




V
B J
C

KAZANIA
NA NIEDZIELE
CAŁEGO ROKU
Z ROZNYCH KAZNODZIEIOW
WYBRANE
W KROTKI i IASNY SPOSOB MOWIENIA
UŁOZONE

Przez X. KAROLA FABIANIEGO
Kanonika Kaliskiego Szkoł Woiewodzkich Łęczyckich Kaznodzieię.

NA ROK PIERWSZY

CZĘSC II.



W KALISZU
w Drukarni J. O. Xiążęcia Jmć Prymasa.
Roku Pańskiego. 1786.

REIESTR
KAZAN NIEDZIELNYCH.
W tey Drugiey Części.

Na



KAZA-



KAZANIE

NA NIEDZIELE SWIĄTECZNĄ.

Ad eum veniemus, & manſionem, apud eum faciemus. *Joan; 14.*

Do niego przyidziemy, i mieſzkanie u niego uczyniemy.

WSzyſtkie Starego Zakonu Figury i obrządki, tak rozporządziła Opatrzność Boſka, że oznaczały, przyſzłe Prawa Łáſki i wiary naſzey Chrześciańſkiey Taiemnice. I tak Obrzezanie ktore ſię z wylaniem Krwi ſprawowało, wyrażało, iż Zbawi-

ciel Narodu ludzkiego. Krew fwą miał przelać dla zbawienia naſzego. Wywyżſzenie miedzianego węża na puſzczy (iako ſam Pan mowi) znaczyło iego na Krzyżu wywyżſzenie. Swięta Wielkonocne, ktore obchodzono na pamiątkę wyprowadzenia z Egipſkiey niewoli Jzraelſkiego ludu, figurą było naſzey Wielkonocy, i oſwobodzenia naſzego z niewoli wieczney, z niewoli czartowſkiey. Baranek Wielkonocny, ktorego pożywano, i Krwią iego odrzwi domow namaſzczano, Znaczył Baranka grzechy naſze gładzącego, ktorego pożywamy, i Krwią iego, duſze naſze namaſzczamy.

Swięta nazwane *Pentecoſte* to ieſt Piędzieſiątnice, na tę pamiątkę obchodzono, iż w dni piędzieſiąt po wyprowadzeniu ludu, z Egiptſkiey niewoli, pokazawſzy ſię BOG Moyżeſzowi, w grzmotach, błyſkáwicach, ná gorze Synái, podał mu, na táblicach kámiennych, dzieſięcioro przykazania, ktore ludowi ogłoſić kázał. To Swięto Starozakonne, znaczyło zeſłánie Ducha Nayświętſzego, ktory w dni także piędzieſiąt po zmartwychſtaniu Chryſtuſowym, w ogniſtych ięzykach na Apoſtołow zſtąpił, darami ich cudownemi napełnił, i utwierdził prawo łaſki Chryſtuſowey.

Ale

Ale czyliż tylko na ſamych zſtąpił Apoſtołow? Małoby to było ſłuchacze. Wſzyſtkie uroczyſtości, ktore corocznie Kościoł S. obchodzi. ſą pamiątką Taiemnic Boſkich, ale takich, ktore raz tylko były, i więcey ſię nie ponawiaią nigdy, iako to: Uroczyſtość Wcielenia, Narodzenia Syna Boſkiego. Zmartwychwſtania. Wniebowſtąpienia iego i inne. Dziſieyſza zaś Uroczyſtość Zeſłania Ducha Nayświętſzego, nie tylko nam przywodzi na pamięć tę Taiemnicę, ktora ſię wypełniła na Apoſtołach, ~~ále i tę ktora ſię po dziś dzień wypełnia na Apoſtołach~~, ále i tę ktora ſię po dziś dzień wypełnia, w Kościele Chryſtuſowym, i nigdy aż do ſkończenia świata nie uſtanie. Albowiem, iako Duch S. zſtąpił na Apoſtołow, tak zſtępuie i na nas, ieżeli tylko ſpoſobne do przyięcia iego ſerce mamy, z tą tylko rożnością. Ze na Apoſtołow zſtąpił widomie, w ogniſtych ięzykach, z wielkiemi cudami pod zmyſły podpadaiącemi, na nas zaś zſtępuie niewidomie, bez żadnych powierzchownych znakow, wnętrzne tylko cuda na duſzy ſprawuiąc. O! co to za ſzczęsliwość naſza! co za dobroć BOGA naſzego ku nam! że tych przedziwnych, i przecudownych Ducha Nayświętſzego darow, uczeſtnikami bydź wſzyſcy możemy.

Jáſnym tego dowodem ſłowa Páná Jezuſowe: *Ad eum veniemus, & manſionem, apud eum faciemus.* Do niego przyidziemy, i mieſzkanie, u niego uczyniemy, ktore ku pocieſze waſzey ták wykładam. Mieycieſz báczność i uwágę, będzie to cáła rzecz naſtępuiącey mowy, co powiem.

Każdy Chrześcianin, powinien przyiąć Ducha Swiętego bo do káżdego przychodzi, *ad eum veniemus.*

Káżdy Chrześciánin, powinien ſię ſtáráć, żeby miał mieſzkáiącego Ducha S. bo z káżdym mieſzkać gotowy. *Manſionem apud eum faciemus.*

Duchu Przenayświętszy, użycz łáſki, i mnie do mowienia, i ſłuchaczowi do poięcia, i ſłuchania zbawiennego. Na większą Chwałę Twoię.

Co przychodzący Duch Náyświętſzy w Apoſtołach ſprawił, iawnie ſię to pokazało, gdy dwunaſtu ludzi proſtych, podłych, nikczemnych, żadney powagi nie maiących, Swiat cáły do wierzenia, tak trudnych Taiemnic przywiedli. Uważcie w iákim oni ſtanie byli, nim Ducha S. odebráli. Słucháli oni przez lat trzy, mowiącego i nauczaiącego Chryſtusa, ale tych ktore im przekładał Táiemnic nie poymowali: Mowił do nich dosyć iáśnie. Oto wſtępuiemy do Jerozolimy, i wypełni ſię wſzyſtko,

co nápiſáne ieſt przez Prorokow, o Synu Człowieczym. Ze będzie wydany, naigrawany, ubiczowany, ubiczowawſzy zámorduią go, á dnia trzeciego zmartwychſtanie. Coż może bydź nad to iaśnieyſzego? a oni tego (mowi Ewangelia) nie zrozumieli, áni poiąć mogli, o czym mowił JEZUS. Uważał tę ich niepoiętność Zbawiciel, przeto im powiedział, Miałbym wám ieſzcze wiele mowić, ále teraz znieść nie możecie. A kiedyż Zbawicielu Panie, Uczniowie twoi, ſłowa Twoie poymą? kiedy ſię nauczą Táiemnic, ktore im opowiadaſz? ieżeli ták niepoiętni iako wiarę Twoię głoſić, ſławić świátu cálemu będą? Oto powiada ſám Chryſtus JEZUS. Gdy przyidzie Duch Prawdy, nauczy ich wſzyſtkiey prawdy, nauczy ich wſzyſtkiego.

Jákoż tak ſię ſtało; Za przyiściem Ducha Nayświętſzego. Ci ktorzy niedawno nieumieiętnemi, niepoiętnemi byli, iuż o wyſokich wiary Taiemnicach rozmawiaią, rozumieią wſzyſtko, wykładaią wſzyſtko, poymuią wszyſtko, ſtaią ſię Doktorami, Nauczycielami całego świata. Posłuchaycie, záraz po odebraniu Ducha Nayświętſzego, pierwſzego z Apoſtołow Piotra mowiącego: A on wykłada ludowi Taiemnice, śmierci, Zmartwychſtania Chryſtuſowego, mowiąc:

wiąc: Mężowie Jzraelſcy ſłuchaycie: JEZUSA Nazareńſkiego, Męża cudami od BOGA wſławionego zamordowaliście; Ta Krew, ktorąście przelali, ieſt drogim okupem Narodu ludzkiego, Ta, zmazała cerograf śmierci wieczney, ktorąmeśmy przez grzech popadli. Przed tym Piotr nie mogł tego poiąć, áby Chryſtus tak zelżywą śmiercią miał umierać, teraz za oświeceniem Ducha Nayświętſzego dobrze poznawa, że śmierć iego życie nam dała, nie to doczeſne, ale nieśmiertelne, i wieczne, i gruntownie dowodzi tego z Prorokow. Że potrzeba było Chryſtuſowi cierpieć, a to tak ſkutecznie, że za pierwſzym Kazaniem iego, trzy tyſiące, za drugim, pięć tyſięcy ludzi, do wiary ſię Chryſtuſowey nawrociło.

Byli ſławni pogańſcy Mędrcowie. Plato, Ariſtoteles, Seneca i inni, ktorzy nauczali, że ieſt BOG ieden, że ieſt duſza nieśmiertelna, że cokolwiek ſię dzieie z woli ſię i rozporządzenia Boſkiego dzieie, że cnota przed Bogiem płatna. Kogoż temi prawdami przekonali? ſami nawet nie żyli ták, iako nauczali. Co rozumicie: Gdyby był ktory z tych ſławnych Mędrcow, potkał ſię z Piotrem, do Rzymu idącym, boſo, w podłey odzierzy, po żebranym chlebie, i pytał go, iako przychodnia; Coś ty za ieden?

á Piotr

á Piotr odpowiedział: Ja ieſtem Galileyczyk, przed tym rybak, teraz Uczeń JEZUSA Nazareńſkiego, i iego Apoſtoł. Gdyby go pytał daley. Gdzież ty proſtaku idzieſz? á Piotr rzekł: Oto idę do Rzymu, ábym tę Stolicę Ceſarzow, pod moc ſwoię odebrał, i tam Nową wiarę ufundował, á ſtare bałwochwalſtwo z gruntu wykorzenił. Idę po to, aby wſzyſcy JEZUSA Chryſtuſa, za BOGA uznali, iemu ſię pokłonili, ktory nie dawno, od Staroſty waſzego w Jeruzalem, na śmierć ſkazany, od żydow za buntownika, i zwodziciela poczytany, na Krzyżu, miedzy łotrami zawiſł. Idę po to: aby wſzyſcy wierzyli, że ten JEZUS Ukrzyżowany, i zabity, mocą ſwoią zmártwychſtał, w Niebie żyie, i kroluie, i ſwego czaſu na ſąd świata przyidzie, ſądzić żywych i umarłych. Idę po to ábym wſzyſtkie bałwány waſze pokruſzył, bałwochwalnice poobalał. Idę po to: abym ludzi do tego przywiodł, żeby to czynili czego nauczał JEZUS, to ieſt: żeby ſię w dobrowolnym uboſtwie kochali, urągania, zelżywości cierpliwie znośili, nieprzyiaźnym ſobie, dobrze czynili, na wſzyſtkie ſię męki, katownie, i śmierć ſamę dla tey wiary narażali. Do tego wſzyſtkiego, nie tylko chcę przywieść proſtakow, i gmin poſpolitego ludu, ale i ſamych Ceſarzow,
Kro-

Krolow, Xiążęta, Pany. To ſłyſząc ow Mędrzec, czyliby nie rzekł Piotrowi: Ty muſiſz bydź, albo głupi, albo ſzalony, że mi o takich rzeczach powiadaſz, ktorych nigdy nie dokażeſz. Iakoż ſądziłby on nie źle, według przyrodzonego rozumu, bo takie zamyſły, przez taką oſobę, ták podłą, tak niepoczeſną do wykonania były wcale niepodobne. Pátrzcieſz: że ſię to wſzyſtko ſtało. Zaſzedł Piotr do Rzymu. Jan do Azyi. Jakub do Hiſzpanii, Thomaſz do Jndyi. Szymon do Mezopotanii, inni do innych Kraiow, i te wſzyſtkie kraie, do wiary Chryſtuſowey przywiedli. Ktoż to ſprawił? nie ich to działanie, ale moc i dzielność Ducha Nayświętſzego.

Ktorego iak tylko odebrali, mowić rożnemi językami poczęli, opowiadaiąc chwałę i wielkość Boſką, iako ich Duch S. nauczył. *Loquebantur variis lingvis magnalia DEI, prout Spiritus Sanctus dabat eloqui illis.* W iednym momencie wſzyſtkich ſię Narodow, językow nauczyli, mowili z Hebrayczykiem po Hebrayſku, z Greczynem po Grecku, z Łacinnikiem po Łacińſku, z Egipcyanem, po Egipſku, z Elamitą po Elamicku, z Syryiczykiem po Aſſyryiſku, z Arabem po Arabſku. Wſzyſtkim Narodom, zgromadzonym na ten czas, w Jerozolimie, podziwienie wielkie ſprawiło, z kąd im

taka

taka umieiętnosć? z kąd tak prętka wſzyſtkich ięzykow wiadomość, ktorey nigdy nie mieli? Rożni rożnie rozumieli. Ale wziął głos Piotr S. i rzekł: Chceciesz wiedzieć co to ieſt? Oto to, co dawno Prorok Joel przepowiedział: *Effundam de Spiritu meo, ſuper ſervos meos, & prophetabunt filii & filiæ veſtræ, ſervi, & ancillæ veſtræ.* Joel: 2. Ze iuż ten czas przyſzedł, ktorego miał BOG wylać Ducha ſwego, na ſługi ſwoie, a potym na Synow, i na Corki waſze, na ſługi i ſłużebnice waſze, á przez nie, na wſzyſtkie Narody, ktoreby słowu iego uwierzyły. Co ſię iuż i ſtało.

Jakim zaś to ſtało ſię ſpoſobem? i iakim ſię dotąd, w Prawie łaſki Chryſtuſowey dzieie? mamy z nauki Pawła S. Apoſtoła. Ten przyſzedſzy do Efezu, i znalazſzy tam nie ktorych Uczniow Jana S. pytał ſię ich ieżeli wzięli Ducha S. wierząc: *Si Spiritum Sanctum accepiſtis credentes?* Act: 19. a gdy oni odpowiedzieli: że nawet nie ſłyſzeli o Duchu Swiętym; *Neque ſi Spiritus Sanctus eſt, audivimus,* pytał daley: Iakżeście okrzczeni? oni rzekli że Krztem Jana. Dopiero przekładał im, że Chrzeſt Janow, był tylko Krztem pokuty, był przygotowaniem tylko do Krztu Chryſtuſowego. Gdy tedy Krztem, od Chryſtuſa poſtanowionym, okrzczeni byli, wzięli oraz

i Du-

i Ducha Swiętego. Z czego iaśnie się pokazuie, że każdy Chrześcianin, przy Krzcie Ducha Nayświętszego przyimuie, ktory wlewa na duszę iego łaskę Boską poświącaiącą, z innemi nadprzyrodzonemi darami, czyniąc go Synem Boskim przysposobionym, i dziedzicem Nieba. A nie tylko na Krzcie, ale i przy innych Sakramentach, tenże Duch S. zstępuie na nas. Z tąd idzie, iż wiele iekto Sakramentow przyiął, tyle razy (ieżeli przeszkody z siebie nie miał) Duch S. do niego zstępował, z przyzwoitemi łaskami i darami, i wiele razy powtarzał te Sakramenta, ktore się powtarzać mogą, tyle razy ponawiał Ducha Nayświętszego zstępowanie.

Ale dosyćże na tym CC. Zebyśmy tylko Ducha S. przyięli? Nie dosyć: potrzeba, żeby w nas mieszkał. *Ad eum veniemus, & mansionem apud eum faciemus*, do niego przyidziemy, i mieszkanie u niego uczyniemy.

Pewna to, bo Artykuł wiary, że bez Ducha Nayświętszego, nic zbawiennego zdziałać nie możemy, iako Paweł S. mowi: *Nemo potest dicere nomen JESU, nisi in Spiritu Sancto.* 1. ad Cor: 12. bo bez niego, nie możemy pożytkować z

mę-

męki Jezusowey, bez niego nic nie iesteśmy, iako Kościoł S. wyznaie. *Sine Tuo Numine, nihil est in homine.* Iako ziarno, bez deszczowego posiłku, nie pożytkuie, iako skarb zakopany, i nieodkryty, nikogo nie bogaci, iako Oręż bez ręczney siły, nikogo nie obroni, tak Odkupienie, Zasługi, Męka, i Smierć Chrystusa, nikogo nie zbawi, ieżeli od Ducha S. nie będzie człowiekowi stosowána na zbawienie.

Pewna i to, że Duch Nayświętszy, ktory Apostołow oświecił, i nas oświeca. Oświeca przez owe nathnienia, upomnienia, wewnętrzne namowy, pobudki, do dobrego. *Iluminat omnem hominem.* Oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Oświeca niewiernego, wiarę mu prawdziwą pokazuiąc, w ktorey zbawienia dostąpić może. Oświeca wiernego, też same Artykuły wiary obiasniaiąc, do takich obyczaiow, do takiego życia, ktoreby się z wyznaniem wiary zgadzało pobudzaiąc. Oświeca grzesznikow, by też naywiększych, prowadząc ich do skruchy, powstania z grzechow, poiednania się z Bogiem, bez tey łaski Ducha Nayświętszego, nic zbawiennego, nie tylko czynić ale, ani pomyslić nie możemy. Przeto Swięte Oycow Trydentskich zebranie, potępiło błąd Pelagianow, temi sło-

ſłowy. Ktoby mowił; że człowiek, bez poprzedzaiącey łaſki Ducha Swiętego, może wierzyć, mieć nadzieię, kochać BOGA, i pokutować, niech będzie przeklęty. *Si quis dixerit, ſine præveniente Spiritus Sancti gratia hominem poſſe credere ſperare &c. Sicut oportet ad ſalutem, anathema ſit.* Seſ: 6. Can: 3. Zebyśmy te dary, zyſkać mogli, koniecznie potrzeba, żeby w nas Duch S. uſtawicznie mieſzkał.

Nie rozumieycie zaś CC. żeby Duch S. przez to mieſzkanie w nas, miał ſię łączyć z nami tak, iako Oſoba Boſkiego Syna z naturą ſię ludzką złączyła, ale mieſzka z nami, i mieſzkać gotowy, w ſercu ſprawiedliwego, iak w domu ſwoim, albo iak w Kościele, ktory on poświęcił, co wyraził Paweł S. owemi ſłowy: *Neſcitis, quia Templum DEI eſt, & Spiritus Sanctus habitat in vobis.* 1. ad Cor: 3. Alboż nie wiecie, że Kościołem Bożym ieſteście? i Duch S. mieſzka w was. Toż ſamo iedna z Swiętych Męczennic Tyrannowi powiedziała. Pobożnie żyiący, ſą Kościołem Ducha Swiętego, bo iako w Kościołach naſzych, ſzczegulniey Bog ieſt przytomny, tak i w ſercach ſprawiedliwych Duch Nayświętſzy, ſzczegulniey przemieſzkiwa, nie przemieſzkiwa widzialnie, ale przez łaſkę niewidzialnie.

Jeże-

Jeżeli pytácie: Zkąd poznać mieszkaiącego Ducha S. w nas? słuchaycieſz Grzegorza S. mowi on: iako że duſza ieſt w ciele ludzkim, dochodziemy z ſkutkow właſnych życia, bo bez duſzy, áni oko widzi, ani ucho ſłyſzy, ani ſię ręce ruſzaią, áni nogi idą. Tak, że Duch Swięty mieſzka w nas, dochodziemy, z życia duchownego, ktorego ieżeli nie máſz, Ducha Swiętego nie maſz. Jak prętko człowiek na grzech ſię odważa, tak zaraz i Duch Swięty z duſzy wychodzi, bo iáko duſza, trupa nie ożywia, tak i Duch Swięty, duſzy przez grzech obumárłey, i iako duſzy rozumney nie wlewa BOG w ciało beſtyalſkie, tak i Duch S. przebywać tam nie może, gdzie nic duchownego nie maſz, ále wſzyſtko ziemſkie, i cieleſne, iako ſám mowi: *Non permanebit Spiritus meus in homine, quia caro eſt.* Gen: 6. Nie zmieſzka Duch moy w człowieku, ktory ciałem ieſt, to ieſt ktory ciałem tylko żyie, a ma duſzę przez grzech obumárłą.

Mamy tego przykład w Piśmie S. na Samſonie i Saulu. Ják Samſon zaczął żyć pobożnie, záczął i Duch S. w nim mieſzkać. *Cœpit Spiritus Domini eſſe cum eo.* Jud: 13. Jak Saul, zaczął bydź zły, tak go i Duch S. porzucił. *Receſſit*

Spi-

Spiritus Domini a Saul. 1. Reg: 16. Bo iako światło z ciemnością, woda z ogniem, duſza z trupem przebywać nie może, tak i Duch S. w duszy, grzechami zmazaney.

Uważcieſz tedy CC. iak wiele zależy na tym, ábyście z ſerc waſzych Ducha Swiętego nie rugowali nigdy. Ktorzy go w ſercu waſzym mieſzkaiącego macie. Winszuię wam ſzczęścia tego. Ktorzy zaś nie macie nie traćcie nadziei, bo go odzyſkać przez ſzczerą pokutę możecie, ſtoi on u drzwi ſerca waſzego, i kołace, abyście mu otworzyli, bo z nami mieſzkać zawſze gotowy. Więc ſłowy Kościoła Swiętego, á ſkruſzonym ſercem weſtchnieycie. *Veni Sancte Spiritus.* Przydź Duchu Swięty: á promyczek Niebieſkiego ognia ſpuść do ſerca mego. Mam przyćmiony rozum, oświeć go darem łáſki twoiey. Mam wolą, bardziey do złego ſkłonną, niż dobrego, utwierdź ią w dobrych przedſięwzięciach moich. Mam ſerce, ktorym Cię kochać powinienem nadewſzyſtko, ále coż? kiedy oziembłe iak lod w miłosci Twoiey. Wnidźże do ſerca mego, á co zdrożnego popraw, co zranionego ulecz, co oziembłego zagrzey. Day cnoty zaſługę, do záſługi łaſkę, day w łáſce wytrwanie. *Da virtutis meritum,*

da

da salutis exitum. Uczyń to, o co ia prosić nie śmiem, a Ty prosić każesz. Uczyń w sercu moim niegodnym, mieszkanie godne Ciebie. Niech się sprawdzi to, na każdym z nas. Do niego przyidziemy, i mieszkanie u niego uczyniemy, w tym życiu doczesne, á w przyszłym, z Tobą Oycem, i Synem na wieki wieczne, Amen.





KAZANIE

NA NIEDZIELE I. PO SWIĄTKACH.

TROYCY

PRZENAYSWIĘTSZEY.

Docete omnes gentes, baptisantes eos, in nomine Patris, & Filii, & Spiritus Sancti. *Mat: 28.*

Nauczaycie wszystkie Narody chrzcąc ie, w Imię Oyca, i Syna, i Ducha S.

Jako BOG każdego człowieka, z rozumem, pamięcią i wolą, na Obraz i podobieństwo swoie stworzył, tak opatrznie wszystko rozporządził, coby należało, do udoskonalenia rozumu iego, daiąc mu do poięcia nauk, przyrodzoną chęć, i pragnienie, iako mowi Filozof. *Omnis homo naturaliter scire desiderat.* Ze każdy człowiek z przyrodzenia umie-

umieiętności pragnie. I lubo z przyczyny skażoney przez grzech natury naszey, rodzim się ludzie, acz rozumną maiący duszę rozumem iednak nie mogący władnąć, i w pierwszych życia początkach, iedwo co, od nierozumnego stworzenia rożni, za czasem iednak, zamulony rozum się przeciera i sposobność do poięcia rożnych nauk bierze, ale tych nigdybyśmy, nabyć nie mogli, żeby nam na Nauczycielach zchodziło.

Jakoż zawsze BOG nauczał ludzi, przez ludzi, a w Prawie łaski, sam Zbawiciel JEZUS, nie tylko stał się nam Zbawicielem, ale i Nauczycielem naszym, iako o nim napisano, w Dzieiach Apostolskich: *Cœpit JESUS facere & docere.* Zaczął Pan JEZUS czynić, i uczyć. Uczynkami, i cierpieniem wypłacał sprawiedliwości Boskiey, długi nasze, a resztę życia swego, na uczeniu trawił. Rożne były Iego Kazania, i do rożnego słuchacza, a ieżeli była tak wysoka nauka, że iey rozum przyrodzony poymować nie mogł, obiaśniał ią przypowieściami, potwierdzał cudami, żeby wierzono temu, co mowił, iako sam powiedział: *Jeżeli mi wierzyć nie chcecie, sprawom moim wierzcie.*

A że miał odeyść do Oyca swoiego, i rozstać się z nami, na to, iak w szkole iakiey dwunastu nauczał Apostołow, a to tym końcem, żeby po odeyściu Iego, innych u- czy-

czyli. Na to zesłał im Ducha Nayświętszego, żeby ich oświecił, i sposobnieyszemi uczynił do uczenia Narodow. A że i Apostołowie, iako śmiertelni mieli życie swoie zakończyć, przybrał do nich siedmdziesiąt dwoch Uczniow, żeby tę naukę, ktorą oni opowi dali, i oni opowiadać mogli. Ciż Uczniowie Apostolscy uczyli innych, ich następcy Uczniowie, znowu innych, nieprzerwanym ciągiem, aż do tego czasu, bo i my tey was wiary uczemy, ktorey Chrystus nauczał, Apostołowie po całym świecie ogłosili, Męczennicy wylaniem krwi swoiey ztwierdzili.

Jako tedy my Opowiadacze słowa Boskiego, mamy obowiązek uczenia was, tak i wy uczenia się, boby to było prożne kazanie, gdyby nam uczyć kazano, a was nie pociągano do słuchania i uczenia się. I lubo dzisieysza, ktorą obchodziemy Taiemnica TROYCY Przenayświętszey, iest niedościgła, niepoięta, mowić nam iednak o niey, nauczać iey Chrystus każe. *Docete omnes gentes.* Nauczaycie wszystkie Narody. Uczyńmyż zadosyć rozkazowi Chrystusowemu, i wy, i ia. Ia was uczyć będę, potrzebnego do zbawienia, o Troycy Przenayświętszey, Katechizmu. Wy uczcie się i słuchaycie.

Nie mniemaycie żeby ta nauka, dla samych tylko dzieci była, albo dla prostego ludu, będzie dla was ogolnie wszystkich, bo

wam wszystkim potrzebna do zbawienia, tak starym, iako i młodym, tak uczonym, iako i prostaczkom. Nie trzeba wam będzie do poięcia tey nauki, subtelnego rozumu, ale tylko wiary mocney, wiary żywey.

Day BOŻE w Troycy S. Iedyny, i mnie mowić ku pożytkowi waszemu, i wam słuchać ku zbawieniu na większą Chwałę Twoię.

Co naprzod wierzyć, powinniśmy o BOGU naszym. Wyraził nam Paweł S. w Liście swoim do żydow pisząc, owemi słowy: *Accedentem ad DEUM oportet credere, quia est, & quia Remunerator est.* ad Hæbr: 11. Przystępuiącemu do BOGA, potrzeba wierzyć że iest, i sprawiedliwym oddawcą iest, złym za złe, bobrym za dobre płaci. Z tąd wnosi się pierwszy Artykuł wiary. Że iest BOG, i na to rozum przyrodzony przystaie. Chybaby był głupi i szalony (iako mowi Pismo) ktoryby śmiał mowić, że nie masz BOGA. Wszystkie stworzenia, wszystkie rzeczy widzialne, te nam prawdę wytykaią. Widzisz obraz, i zaraz wnosisz sobie, że musiał bydź malarz ktory go malował. Widzisz te ściany, te mury, wnosisz sobie, musiał bydź rzemieśnik, ktory ie stawiał. Widzisz Niebo, tak regularne Słońca, i Xiężyca obroty. Widzisz nad sobą obłoki, ślnące się gwiazdy, przyznać koniecznie musisz, że to nie ludzkiey ręki dzieła. Widzisz na ziemi rozliczne drzewa, wonne

kwiaty, ziół rożnych rodzaie, że nieprzerwanym porządkiem iedno za drugim następuie, i rodzi się, Ktoż to rozporządza? Jeżeli powiesz, że to wszystko sprawuie natura, to tylko słowo insze, a w rzeczy samey mowisz, że to BOG sprawuie; Ponieważ albo ta natura iest stworzona, to ten, ktory ią stworzył, Bogiem iest, albo niestworzona, to tym samym, że iest niestworzona, Bogiem iest.

Z tąd sami Poganie, z przyrodzonego rozumu, dochodzili tey prawdy, że iest BOG początkiem wszystkiego, i o tym innych upewniali. Jeden z nich mowi. Chcesz się człowiecze o Bogu dowiedzieć, czy iest? nie trzeba ci daleko po tę wiadomość chodzić, ale pytay się o to, ktoregokolwiek stworzenia, dowiesz się od niego. Swiat bowiem, i to co na nim widzisz, iest iako Księga, ktora cię uczy że iest BOG, ktory świat, i to wszystko co iest na świecie zbudował. I lubo ciż poganie w tym błądzili, ktory to iest ten BOG, przyczyć tego iednak nie mogli, żeby nie było BOGA. Mieli oni wiadomość o BOGU, ale nie mieli wiadomości o prawdziwym BOGU. Z kąd pochodziło to, że stworzenia, nie Stworzyciela, za Bogi swe poczytali. Inni Słońce, inni Xiężyc, inni ogień, wodę, rożne drzewa, a Egipcyanie do tego głupstwa przyszli, że Smoki, koty, szczury, myszy, za Bogi swe mieli, a to z tey przyczyny, iż uznawali, że bydż BOG koniecznie musi. Z samego tedy świa-

światła rozumu, poznawać możemy, że ieſt BOG, ale co to ieſt ten BOG, nie możemy. Tak właśnie, iako miedzy rzeczami widzialnemi, lubo nie maſz, nic iaśnieyſzego, nic oczywiſtſzego nad Słońce, przecieſz nic mniey nad nie nie widziemy, a to dla wielkiey odległości, ktora ieſt miedzy iego światłem, a ſłabością widoku naſzego. Podobnym ſpoſobem, lubo nie maſz do zrozumienia nic łatwieyſzego, nad tę prawdę, że ieſt BOG, o niczym iednak mniey, w tym życiu wiedzieć nie możemy, iako o tym: Jaki, w iſtocie ſwoiey, ten ieſt BOG.

Z tego pierwſzego Artykułu, że ieſt BOG, ktory wſzyſtkim rządzi, ktory świat, i Niebo napełnia, wynika druga Nauka wiáry, że ten BOG, nie może bydź, tylko ieden, Ieden Stworzyciel, Ieden Pan, Ieden Rządca, Ieden początek wſzyſtkiego, i na to znowu rozum pozwala. Bo ieżeli w iednym Pańſtwie dobrze ſię rządzącym, ieden ieſt Krol, i Monarchá, i gdyby wielu było, rząduby dobrego nie było; boby ieden mogł rozkazywać, drugi zakazywać. Dopieroż bydź muſi, ieden tylko BOG, a ten wſzyſtkie doſkonałości w ſobie maiący, nieograniczony, Wſzechmocny, wſzyſtko wiedzący, i widzący, Swięty, Miłoſierny, Sprawiedliwy. Ztąd idzie, że w naſzych potrzebach, do niego ſię uciekać mamy, bo i chce nam, i może dobrze czynić. Ze ieſt Swięty nad Swiętemi, godzien wſzelakiey czci i poſzanowa-

nowania od ſtworzenia ſwego. Ze ieſt ſprawiedliwym, że złym za złe, dobrym za dobre płaci, obrażać go nie mamy. I do takiey wiary o BOGU, wſzyſtkich a wſzyſtkich obowiązuie Paweł S. *Accedentem ad Deum oportet credere, quia eſt, & quia Remunerator eſt.*

Ale dosyć że nam Chrześcianom, na tey tylko nauce o BOGU naſzym? Nie dosyć; wiara nas uczy, że tenże BOG, ktory ieſt ieden, ieſt ieden w Iſtocie á troiaki w osobach, to ieſt BOG OCIEC, SYN BOZY, i DUCH S. trzy osoby, a ieden BOG. Przez to wyznanie BOGA w Troycy S. iedynego, rożniemy ſię od Pogan, Turkow, i żydow. I tu iuż rozum mieyſca niema, ale wiara tylko ſama. Ta wiara uczy nas: że te trzy Osoby ſą od ſiebie rożne, że inſzy ieſt Ociec, inſzy Syn, inſzy Duch S. i dla tego wierzemy, że ſię w żywocie MARYI, wcielił Syn Boży, nie Duch S. że Duch S. zſtąpił na Apoſtołow, á nie Ociec, ani Syn, w Boſtwie iednak, w Mocy, w Maieſtacie, Władzy, Wſzechmocności, rożności naymnieyſzey nie maſz. Iaki Ociec, taki Syn, taki Duch S. Nieſtworzony Ociec, nieſtworzony Syn, nieſtworzony Duch S. Niezmierny Ociec, niezmierny Syn, niezmierny Duch S. Przedwieczny Ociec, Przedwieczny Syn, Przedwieczny Duch S. Z tym wſzyſtkim nie trzech Przedwiecznych, ale ieden Przedwieczny. Nie trzech Nieſtworzonych, Nie-

zmier-

zmiernych, ale ieden Nieftworzony, Nie zmierny. Wfzechmocny Ociec, Wfzechmocny Syn, Wfzechmocny Duch S. nie trzech iednak Wfzechmocnych, ale ieden Wfzechmocny. Ociec Bogiem, Syn Bogiem, Duch S. Bogiem, nie trzech iednak Bogow, ale tylko ieden. Ociec Panem, Syn Panem, Duch S. Panem, nie trzech iednak Panow, ale tylko ieden.

Ociec Przedwieczny, poznawaiąc od wiekow famego fiebie, rodzi rownego fobie, w Boftwie Syna, Syn pochodzi od Oyca, a ieft rowny, i wfpoliftotny Oycu, Duch S. pochodzi od Oyca, i od Syna, á też wfzyftkie iftotne dofkonałości, ma fobie włafne, ktore fą włafne Synowi i Oycu. Ociec od nikogo nie ieft, ani ftworzony, ani zrodzony. Syn od famego Oyca ieft. Nie uczyniony nie ftworzony, ale zrodzony. Duch S. ieft od Oyca, i Syna, nie uczyniony, nie ftworzony, nie zrodzony, ale pochodzący. Lubo tedy Ociec Przedwieczny Syna rodzi, ale fię natura Iego Bofka nie rodzi. Lubo Duch S. pochodzi od Oyca, i od Syna, ale natura Iego Bofka, ktora taż ieft, co w Oycu, i Synie, nie pochodzi. Ociec gdy fiebie famego poznaie, to poznanie Synem ieft, i dla tego zowie fię Chwałą Oyca, zowie fię Słowem, iako Jan S. mo-

mowi: Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, á Bogiem było Słowo. A że Ociec i Syn wzaiemnie się przed wieki kochaią. Ta miłość, iest Duch S. ktora że iest istotna Bogu, tym samym Bogiem iest.

I tę wam naukę przełożyłem, o Troycy Przenayświętszey, wyiętą z składu Wiary Athanazego S. Tak nie inaczey wierzyć Chrześcianie powinniśmy, i bez tey Wiary zbawieni bydź nie możemy. *Qui vult salvus esse, ita de Trinitate sentiat.*

Tak wierzyć powinniśmy, bo nam tak Prawda Przedwieczna Syn Boski, wierzyć każe. Nie chciał BOG wyraźnie tey tak wysokiey Taiemnicy, obiawiać starey żydowskiey Synagodze, dotchnął iey iednak, lubo bardzo ukrycie. Naprzod w owych słowach. Na początku stworzył BOG Niebo i ziemię, á Duch Boży unosił się nad wodami, w ktorych słowach: mianuią się: Ociec ktory stworzył, Syn, albo Słowo, ktore się tu Początkiem zowie, i Duch S. unoszący się nad wodami. Powtore przy stworzeniu człowieka, gdy powiedział: *Uczyńmy człowieka na Obraz i podobieństwo Nasze.* Nie mowił tego do Aniołow (iako głupie żydostwo baie) bo Aniołowie są stworzenia, ktore nic stworzyć nie mogą, ale mowił (iako wykładaią Oy-

co-

cowie Swięci) do Syna i Ducha S. *Alloquitur DEUS Pater &, & Filium & Spiritum Sanctum, eiusdem secum naturæ, potentiæ & operationis.* S. Aug: lib: 6. de Civ: DEI. Cap: 6. Idem sentiunt. Basil: Chrisost: Rupertꝰ Theod: &c. A zaż się nie wyraża na duszy naszey, Obraz i podobieństwo BOGA w Troycy S. Iedynego? ktora w człowieku Duchowna iest, i nieśmiertelna, iako BOG. Iedna iest. a ma trzy mocy, Rozum, Pamięć, i Wolą, Ktore to trzy mocy, iednę duszę czynią. Wspomniał o tey Taiemnicy i Dáwid w Psalmie 32. mowiąc: *Słowem Pańskim, Nieba się utwierdziły, a Duchem ust iego, wszystka moc ich stanęła.* Wspomina tu trzy Osoby, BOGA, Słowo i Ducha S. ktorym stworzenie Nieba przyznaie. Sam BOG do Moyżesza mowił. *Ja iestem BOG Abrahamow, BOG Jzaakow, BOG Jakubow,* po trzy kroć to słowo powtarzaiąc: BOG, BOG, BOG, daiąc mu znać o trzech Osobach, w Bostwie iedynym. A gdy się we trzech Osobách pokazał Abrahamowi, on nie trzem, ale iednemu się pokłonił, iako uważá Augustyn S. *Tres vidit & unum adoravit.* Aug: Lib: 2. Cap: 18. de Trinit: i do iednego mowił. Panie ieżelim znalazł łaskę w oczach Twoich, nie miiay Sługi Twego. Namienił o tey Taiemnicy, i Jzaiasz Prorok, ktory przed Maiestatem

Bo-

Boſkim ſłyſzał Serafinow ſpiewaiących, i nieuſtannie powtarzaiących te ſłowa. Swięty, Swięty, Swięty, Pan BOG Záſtępow, pełna ieſt wſzyſtka ziemia i Niebioſa Chwały Iego.

Dla czego zaś w przyrodzonym, i piſanym Zakonie, Starym onym Oycom, nie tak iaſnie oznaymione ſą Trzy w Boſtwie Oſoby, i owſzem nie iako zataione, i ukryte, przed ich wiadomością zoſtawały? Oycowie Swięci, daią te przyczyny; Naprzod: że doſyć było na on czas, do zbáwienia ludziom, wierzyć, w iednego BOGA. Co rozumem przyrodzonym dochodzić mogli. O oſobach zaś, nikt z rozumu przyrodzonego domyślić ſię nie mogł, nikt też nie był obowiązany do wierzenia, poki o tym, iawne z Nieba, nie naſtąpiło obiawienie. Powtore: z ſtrony ſamych żydow do bałwochwalſtwa ſkłonnych, bardzo było niebeſpieczno, o trzech im Oſobach w Boſtwie powiadać, gdyżby ſię zaraz byli do bałwochalſtwa, o trzech Bogach, nie poymuiąc Taiemnic Boſkich ſkłonili, nie umieiąc rozeznać rzeczy tak trudney. Co ieſt iedność iednego BOGA? a co rożność Oſob. A do tego, że Zakon ſtary, był iak dziecie niedoſkonałe, i niedoroſłe, miał ſię za czaſem znieść, i od-

i odmienić, był bowiem tylko Figurą i cieniem Prawa Łaſki Chryſtuſowey, przeto nie godziło ſię, wſzyſtkich mu Taiemnic otwarzać, ále wzroſtu czekać było trzeba. Tak iako czynić zwykli roſtropni i bączni Nauczyciele, ktorzy dzieci, nie zaraz do wyſokich i trudnych nauk wiodą, ále pierwey ich łatwieyſzych uczą, i przez niżſze klaſſy, do wyżſzych prowadzą, aby przez poięcie łatwieyſzych do poięcia trudnieyſzych ſpoſobnieyſzemi byli. Na oſtatek: że ta Taiemnica Troycy Przenayświętſzey, tak trudna, i rozumom ludzkim niedościgła, zachowana była do Obiawienia ſamemu Chryſtuſowi Synowi Boſkiemu, iako to ſam powiedział: *Nemo novit Filium niſi Pater, neque Patrem quis novit, niſi Filius, & cui voluerit Filius revelare.* Mat: 11. Nikt nie zna Syna, tylko Ociec, áni Oyca kto zna, tylko Syn, i komuby On chciał obiawić.

Jakoż to Obiawienie Troycy Przenayświętſzey, zaczęło ſię naprzod przy Wcieleniu Boſkiego Syna: Potwierdzone było u Jordanu przy Krzcie Chryſtuſowym. Gdy w otwartych Niebioſach, Duch Nayśw: w poſtaci gołębiczey ſię pokazał, á Ociec Przedwieczny, z temi odezwał ſię ſłowy. Ten ieſt Syn

moy

moy kochany, w ktorym mi się upodobało. Jaśniey ieszcze potym, o trzech Osobach, i iednym Bostwie, oznaymił nam Jednorodzony Syn Boski. Gdy przed Wniebowstąpieniem swoim, dał ten rozkaz Apostołom, i ich następcom. Idąc na świat cały, opowiadaycie Ewangelią, wszystkiemu stworzeniu, krzcząc w Imie Oyca, i Syna, i Ducha S. w ktorych słowach wyrażaią się trzy Osoby Boskie, Ociec, Syn, i Duch S. a w tych trzech iedno Bostwo, nie trzy Bogowie, ale ieden tylko. I tać to iest Taiemnica, ktorą w składzie Apostolskim wyznaiemy. Wierzę w BOGA Oyca Wszechmogącego. Wierzę w JEZUSA Chrystusa Syna Iego. Wierzę w DUCHA S. Co wyłożył Jan S. owemi słowy. *Tres sunt, qui Testimonium dant in Cœlo, Pater, Verbum, & Spiritus Sanctus. & hi tres unum sunt:* 1. Joan: 5. Trzey są, ktorzy świadectwo daią w Niebie, Ociec, Słowo, i Duch S. a ci trzey, iedno są.

Macież tedy krotkie obiaśnienie, istotnie potrzebnego do zbawienia Katechizmu, o Naychwalebnieyszey Troycy BOGU naszym. Poymować, tey Taiemnicy, iaka iest w sobie, nie możemy, bo, coby to był za BOG, ktoryby mogł bydź poięty od stworzenia.

Prze-

Przeto Swięci Pańscy w Niebie, lubo się całą wiecznością zatapiać, w tey Taiemnicy będą, z tym wszystkim, nigdy iey przenikaiąc przeniknąć, poymuiąc poiąć, dociekaiąc dociec nie będą mogli. I lubo (iako mądrze uważa Thomasz S. Doktor Anielski) niektore własności Boskie poznaiemy, iako to: Opatrzność, Mądrość, Sprawiedliwość, Dobroć, poznaiemy przeto, że te zewnątrz w stworzeniu się wydaią, ale Osob Troycy S. poznać nie możemy, bo te są wewnątrz i w Bogu samym. Tak, iako poznaiemy iasność słońca, i gorącość: bo te iego własności, i czuć się nam, i widzieć daią. Istoty iednak słońca nie poznaiemy, bo że w nim zamknięta iest, ani iey czuć, ani widzieć nie możemy. I ta to iest naywiększa Chwała BOGA naszego, że go rozum ludzki poiąć nie może, bo go i Niebiosa ogarnąć nie mogą.

O! BOZE w Troycy Iedyny, rozumem Cię poiąć nie mogę, i cieszę się z tego, że Cię poiąć nie mogę, bo gdybym Cię poiął, nie byłbyś Bogiem. Ale wierzę to wszystko, i wyznaię, co mi o tey Taiemnicy, przez Kościoł Twoy, do wierzenia podaiesz. Niech ci będzie Chwała Oycze z Nieba Boże

po-

początku, bez początku. Niechci będzie Chwała Synu Boży na początku z Oyca zrodzony. Niech ci będzie Chwała Duchu S. od Oyca, i Syna wiecznie pochodzący. Niech ci będzie Chwała, ktorą masz zawsze w sobie, Niech Ci będzie Chwała od wszystkiego stworzenia, i teraz, i zawsze, i na wieki, wiekow, Amen.



KAZA-

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ II.

PO SWIĄTKACH.

Homo quidam fecit Cænam magnam. *Luc:* 14.

Człowiek niektory ſprawił Wieczerzą wielką.

PRzez tę Wieczerzą wielką, Oycowie Swięci rozumieią Nayświętszą Ołtarza Taiemnicę, ktora w Kościele woiuiącym uſtanowiona, trwać będzie, aż do ſkończenia świata. Wielka ieſt, Naprzod dla godności tego, ktory ią ſprawuie, to ieſt Chryſtus JEZUS, Syn Boſki, BOG i Człowiek. Wielka ieſt, dla wielkich Cudow, ktore ſię przy niey dzieią. Bo coż cudownieyszego pomyślić ſię może? iako że na ſłowa poświącaiące, od Kapłana wyrzeczone, iſtota Chleba, i Wina ginie, á prawdziwe Ciało, i Krew JEZUSA, pod ſamemi tylko przypadłościami zoſtáie? Co może bydź Cudownieyszego, iako to? że tenże Chryſtus, z Boſtwem, Duszą, i Ciałem ieſt

w Ho-

w Hostyach po całym świecie Poświęconych: Ktory iest, i w Hostyi Ołtarza tego, i lubo się mieysca. Kościoły Hostye dzielą, sam iest Nierozdzielny, tenże sam w nayinnieeyszy zostaie cząstsce, ktory we wszystkich razem.

Ta Nayswiętsza Ołtarza Taiemnica, nazywa się częścią Sakramentem, częścią ofiarą. Gdy albowiem Nayświętszy Sakrament wystawuią na Ołtarzu, (iako teraz wystawiony iest,) lub go obnoszą Uroczyście, po rynkach, ulicach, Kościołach, albo do chorych z nim przychodzą Kapłani, lub go w przybytkah na to sporządzonych chowaią, áby go udzielali wiernym do pożywania, iest SAKRAMENTEM Nayświętszym, godnym zawsze poszanowania od nas, dla rzetelney tam Obecności Chrystusa Pana. Gdy zaś Kapłan na Mszy Swiętey, poświęca Chleb, i Wino, mowiąc owe słowa Chrystusowe: *To iest Ciało moie. To iest Krew moia.* A BOG przedziwnym sposobem, przemienia istotę Chleba i Wina, w Ciało, i Krew Chrystusową, w tenczas Ofiárą iest, Jle tedy SAKRAMENTEM iest, iest pokarmem naszym, ktorym się na żywot wieczny posilamy. Jle iest Ofiárą, iest Skarbem naszym, z ktorego się ze wszystkich długow Bogu wypłacamy. Jle SAKRAMENTEM iest, poświęca tego, ktory go pożywa. Jle ofiá-

ofiárą iest wszystkim przytomnym, i nieprzytomnym, Zywym i umarłym, do osiągnienia żywota wiecznego pomaga.

O tey Nayświętszey Ołtarza Taiemnicy, mowić do was postanowiłem. Mieyciesz baczność ná podział następuiącey mowy.

Jak wielka iest zacność, tey Nayświętszey Ofiary, to będzie Uwaga pierwsza.

Jak z pożytkiem naszym przy tey Ofierze sprawować się mamy, to Uwaga druga.

Pierwsza będzie nam pobudką do uszanowania tey Nayświętszey Ofiary. Druga będzie Nauką potrzebną i wielmi pożyteczną. J o tym Utaionemu w Nayświętszym Sakramencie BOGU, Na Większą Chwałę poczynam.

Komu powinna się oddawać ofiara? Odpowiada Augustyn Swięty, że nikomu innemu, tylko samemu BOGU. J lubo na cześć Swiętych buduiemy Kościoły, stawiamy Ołtarze, ich przyczyny wzywamy, im się kłaniamy, Ofiary iednak im żadney, czynić niemożemy, i nie mowiemy, Kapłani, ofiáruiemy tobie Swięty Piotrze, Swięty Pawle, Swęty Jędrzeiu, ale ofiaruiemy Tobie Boże. Gdyż ta cześć ktora się przez Ofiárę czyni, samemu tylko BOGU należy. Jnne pokłony, klękania, upadaniá, czynić i ludziom możemy, ale ofiarować, za-

żadnemu stworzeniu bez bałwochwalstwa niemożemy, ani Aniołom, ani Swiętym w Niebie, ani samey Nayświętszey Matce Boskiey. Co i poganie znali (iako o nich pisze Tertulian) że żaden z nich ofiary nie czynił, iedno temu, ktorego bydź Bogiem, chociasz błędliwie rozumiał.

Ofiára tedy iest Akt Religii, to iest Cześć Samemu tylko Jednemu Bogu należąca, ktorey gdyby Bog od stworzenia niemiał, niemiałby czci sobie przyzwoitey. Tak właśnie, iako ten, ktoryby przyzwoitego Krolowi tytułu nie dał, by go miánował Jaśnie Oświeconym, Jaśnie Wielmożnym, uwłoczyłby czci iego. Tak i ten, ktory by niewiem iakie pokłony BOGU czynił, á ofiarę znosił, nie czciłby go tak, iakby powinien. Z tąd poznać możemy, że wszystkie sekty, i mniemane Religie, ktore Ofiary Ołtarza niemaią, nie prawdziwe są, błędliwe są, w zamieszaniu Babilońskim zostaią, bo są bez czci BOGU przyzwoitey, tym samym, że są bez Ofiary. Jako i starozakonna wiára, poty prawdziwą była, poki miáła Kapłana, Ołtarz, i Ofiáry, gdy teraz tego żydowstwo nie ma, idzie za tym, że i Wiáry prawdziwey nie ma.

W samym Kościele Chrystusowym iest Wiára prawdziwa, bo w nim tylko samym, iest Cześć BOGU przyzwoita, Są Kapłani, iest Ołtarz, iest Ofiara,

ra, ktora trwać będzie aż do skończenia świata. O ktorey Bog iaśnie przez Malachiasza Proroka mowi. Od wschodu Słońca, aż do zachodu, Wielkie iest Jmie moie, miedzy Narody, i na każdym mieyscu poświęcaią, i ofiaruią Jmieniowi moiemu Ofiárę czystą. *In omni loco Sacrificatur & Offertur Nomini meo Oblatio munda.* Ktore to słowa wszyscy Oycowie Swięci, rozumieią o tey, ktora się w Kosciele Chrystusowym sprawuie, Nayczystszey Ołtarza Ofierze.

Zdobią wprawdzie, i poświęcaią Wiárę naszą SAKRAMENTA Swięte, ale ią nadewszystko zdobią, i poswiącaią ofiáry. Jnne Sakramenta są tylko Sakramentami, ale nie Ofiárami. Chrzest, Bierzmowanie, Kapłaństwo, Małżeństwo, Ostatnie namaszczenie, iest Sakramentem, ale nie iest Ofiárą. Ciało JEZUSOWE, pod osobami Chleba i Wina utaione, iest Sakramentem, i Ofiárą. Jle Sakramentem iest, ma za cel iedyny, aby pomnażało łaskę poświącaiącą w sprawiedliwym Człowieku, iako i inne Sakraménta żywych. Jle Ofiárą iest, ma niezmierną dzielność nie tylko do pomnożeniá łaski, ale też, i do odpuszczeniá grzechow. Gdy się bowiem ta Ofiara Swięta na Ołtarzu sprawuie, wielką iest pobudką Oycu Przedwiecznemu, abyśmy, za pośrednictwem Syna Jego, ktory się za nas ofiáruie;

otrzymali to wszystko, co nam potrzebnego do zbawienia.

Tey Ofiáry iaka iest zacność, łatwo poznać z samey istoty i dzielności możemy. Co do istoty, iest nieskończonego waloru, nieskonczonych zasług. Wszystkie starozakonne Ofiary Figurą iey tylko i cieniem były. Nie było okazalszey i znakomitszey Ofiáry, nad onę, ktorą przy poświącaniu Jerozolimskiego Kosciola, sprawił Salomon, gdy na całopalenie BOGU wiele tysięcy bydła, wołow, baránow, pobito Względem owego starozakonnego Obrządku, była ta Ofiára wielka, ale względem prawa łaski, czcza, podła, nikczemna, bo z siebie żadney mocy, i przyiemnosci niemiała. A ieżeli ią BOG przyimował, przyimował ią tylko, dla Wiáry, i Nabożeństwa tego, ktory ią ofiárował, to iest przyimował BOG ofiáry dla ofiáruiącego, nie ofiáruiącego dla ofiáry. Przeto ieżeli ofiáruiący był przyiemny BOGU, i Ofiara iego przyiemna była, przeciwnym sposobem, ieżeli ofiáruiący BOGU się nie podobał, i Ofiary się iego nie podobały. Tamte wszystkie ustały. Ta ktorą w Kościele Chrystusowym mamy, do skończenia swiata nie ustanie. Tamte na iednym się tylko mieyscu odprawiáły. Ta się po całym swiecie odpráwiá. Tam Ofiarą były bydlęta, ofiáruią-

łącym Człowiek, Tu sam Jednorodzony Syn Boſki; przez Kapłańſkie ręce, Oycu Przedwiecznemu Ofiáruie, ktoryż bydź może nad ten dar BOGA godnieyszy? Nie może bydź Ofiara godna BOGA, tylko ta, Ktoraby nieſkończoney Jego Godności rownała, taka zaś insza bydź niemoże, tylko ta Ofiára iedyna, Ofiára Mſzy Swiętey, Ofiára, nad wſzyſtkie ofiáry.

Gdybyś miał (mowi Chryzoſtom Swięty) Wiárę Patryarchow, gorliwość Prorokow, Cierpliwość Męczennikow, Niewinność Wyznawcow. Gdybyś na każdy moment, taki Akt Miłości Boſkiey, w sercu ſwoim wzbudzał, ktoryby natężeniem ſwoim, przechodził, Akty wſzyſtki li Herubinow, i Serafinow, miałbyś zaiſte wielką zaſługę przed Bogiem, Zbior tak wielki tych wſzyſtkich zaſług, nieſkończenie godnością ſwoią przechodzi, iedna Mſzy Swiętey Ofiára, przez ktorą więcey ſię czci, BOGU oddaie, niż mu w Niebie oddawać mogą, wſzyscy Swięci Niebiescy Duchowie. A to z tey przyczyny; że Ofiára Ołtarza, ieſt taż ſama ktora była na Krzyżu, Jako tamta nieſkończoney Godnosci i ceny, tak i ta nieſkończoney Godności i ceny, z tą tylko rożnością: Ze ona na Krzyżu była Krwawa, Tu na Ołtarzu bezkrewna, Ta

kto-

ktora ną Krzyżu, iedna tylko była, i powtorzyć się ani mogła, ani może, bo Chrystus na wieki iuż nie umiera. Ta się zaś na Ołtarzu codziennie ponawiá, po całym świecie, po wszystkich Kościołach, od wszystkich Kapłanow, á to na pamiątkę owey Krwawey, według rozkazu Chrystusowego, i ustanowieniá iego. *Hoc facite in meam Commemorationem*, to czyńcie na moię pamiątkę. A iako oną pierwszą na Krzyżu sam Chrystus sprawował, Naydroższe Ciáło i Krew Oycu Przedwiecznemu, za Narod ludzki ofiáruiąc, tak i Ofiárę na Ołtarzu sam Chrystus czyni, stawiá się na słowa Kapłańskie pod Osobami Chleba i Wina, ukazuie Oycu Przedwiecznemu nieskończoną cenę zasług, i śmierci swoiey, ktorą za nas na Krzyżu podiąć raczył. On sam iest Ofiárą, on sam iest i Ofiáruiący. Widzicie przy Ołtarzu człowieka, słyszycie głos człowieka, widoma wam iest usługa Kapłańska, ale niewidomie przy tymże Ołtarzu Chrystus iest, cała tu iest sprawa Jego, cała Ofiára Jego. *Idem Offerens Sacerdotum ministeriô, qui se ipsum in Cruce obtulit.* Wyznaiemy z Swiętym Trydentskim zebraniem, przeto co do istoty swoiey taka iest, że iey w zacności nic zrownać nie może.

Jaka

Jaka zaś iest, co do dzielnosci, obaczmy. W Starym Testamencie rożne były Ofiary, Jedne nazywały się pokłonne, ktore się tylko na cześć, i na oddanię pokłonu BOGU powinnego, na wyznanie Jego Naywyższey władzy ofiarowały. Takie Ofiáry czynili Moyżesz, Noe, Abraham. Taką czynił Eliosz gdy owych bałwochwalcow, do czci, i uznaniá prawdziwego BOGA przywodził. Drugie Ofiáry były Błágalne, ktore się czyniły, na przebłaganie BOGA; na odwrocenie gniewu Jego, na zgładzenie grzechow. Taką Ofiárę sprawował Aaron, gdy Korego, Datana, i Abirona ziemiá pożerała. Gdy ogień z Nieba lecący, tych, ktorzy przeciwko BOGU szemrali, palił, za uczynieniem tey Ofiáry, owa nawałność ognista ustała. Trzecie Ofiary, były spokoyne, ktore się nazywały, *hostiæ pacificæ*, te były, częścią na uproszenie iakiego Dobrodzieystwa od BOGA, częścią, na dziękczynienie za łaski Jego, i takich Ofiár było naywięcey.

Ofiára Mszy Swiętey ma to wszystko w sobie, i owe Starozakonne, dzielnością swoią nierownie przechodźi. Jest naprzod Ofiárą pokłonną, bo przez nię wyznawamy naywyższą moc, rząd, panowanie nad nami, Stworcy, Zbawiciela, Odkupiciela naszego BOGA. Wy-

zna

znawamy: żeśmy poddanemi, i niewolnikami Jego. Wyznawamy: że cokolwiek tak w porządku natury, iako i w porządku łaſki mamy, od niego mamy, á cokolwiek mamy, to wſzyſtko, na Chwałę Jego łożyć, poświącać, oddawać powinniśmy. Tu oddaiemy BOGU to, co mu naymilszego, to ieſt Ciało i Krew JEZUSA Chryſtusa Oddaiemy przy tym wſzyſtkie rządze, i affekta nasze, padaiąc na twarz, i na kolana, z tym ſię oświádczamy, żeśmy ſtworzenie, proch, i popioł, pod nogami Jego. Taż Nayświętsza Ofiára, ieſt oraz błagalną. Przez nię ſię dosyć ſprawiedliwości Boſkiey ſtaie, przez nię błagamy BOGA, przez nię grzechy naſze gładziemy, ofiáruiąc Oycu Przedwięcznemu Baranka grzechy nasze gładzącego, przez nię gniew Boſki od ſiebie oddalamy. Gdyby człowiek za grzechy ſwoie cierpiał, to wſzyſt..., co cierpieli Swięci Męczennicy, nie mogłby tak zadosyć uczynić ſprawiedliwości Boſkiey, iako może przez iednę Mſzy Swiętey Ofiárę. Daymy to, żeby tak wiele grzesznikow było, iż by ſię na ziemi pomieścić nie mogli, za wſzyſtkie ich grzechy, iedna Msza Swięta, dosyć uczynić BOGU może. I tać to ieſt przyczyna, (mowi Chryzostom Swięty) że nas teraz BOG nie karze potopem, iako ukarał świát cały,
albo

albo śiárczystemi ogniámi, iáko Sodomę, i Gomorrę, bo ta Nayświętsza Ofiára, w ktorey śię Jednorodzony Syn Boski ofiáruie, wiąże nie iáko ręcę Oycu Przedwiecznemu, żeby nas tak surowo, lubo ma za co, nie karał. Gdy tę Nayswiętszą Hostyą podnośiemy Kapłani, wołamy do BOGA, *respice in faciem Christi tui.* Weyrzey, weyrzey Boże, na Twarz Chrystusa Twego, Weyrzey na wszystkie zasługi męki, i Krwi Jego, á podług wielkiego Miłośierdziá twego, Zmiłuy śię nad nami. Taż Nayświętsza Ofiára, iest i na podziękowanie BOGU, za wszystkie Dobrodzieystwa Jego, iuż to powszechne, iako to: stworzeniá, Odkupieniá, do Wiáry Swiętey powołaniá, iuż to szczegulne, ktoremi nas nieustannie obdarza. O! iak wiele winnismy BOGU za te Łaski Jego! W nim bowiem żyiemy, w nim śię ruszamy, w nim tchniemy, w nim iesteśmy, nie masz momentu życia naszego, ktoregoby nas łaskami swemi nie obdarzał. Coż mu za tę wszystkie łask Jego oddamy? Czym mu śię za tak rozliczne Dobrodzieystwa wypłaćiemy? Nie mamy skuteczniey szego sposobu, nad Tę Nayświętszą Ofiárę.

Ta iest Skarbnicą wszystkich dobr i potrzeb naszych, gdyż tu sam Chrystus wstawiá śię za nami, do Przedwieczne-

cznego Oyca swego. *Semper vivens ad interpellandum pro nobis*, iako mowi Paweł Swięty. Ta iest zawsze miła BOGU. Wdzięczna sama z siebie, i przez żadną złość ludzką, nie miłą, niewdzięczną bydź nie może. Bo daymy to: że Kapłan Ofiaruiący będzie grzeszny, i niemiły BOGU, ale Ofiara iego, takąż iest w istocie swoiey, co do waloru, i Swiętości, iako Nayświątobliwszego innego Kapłana. Ofiarowanie bydź może nie iednakie, bydź może iedno Swięte, drugie grzeszne, iedno gorące, drugie oziębłe, iedne Bogu przyiemne, drugie nie miłe. Ale Ofiara zawsze iednakowa, zawsze nieskończoney świętości, nieporownaney godności, zacności. Podobnie, iako szacunek złota iednaki iest, lubo z niego zysk bydź może nie iednaki. Jeden, maiąc złota bryłę, przy swoiey pilności, pracy, przemysłach, zarabia wiele. Jnny, toż samo maiąc, dla swoiey gnusności, nic nie zarabia, nic nie profituie. Ktoż temu winien? Nie złoto, bo to zawsze szacowne, ale gnusność iego, ktory się z nim obchodzić nie umie. Podobnym sposobem i Nayświętsza nayczystsza Ofiara, zawsze z siebie Bogu wdzięczna, i miła, zawsze z siebie wielkiey dzielności, korzystości, ale ieżeli z niey pożytku Człowiek nie odnosi, z niego samego wina.

Jak

Jak się tedy przy tey Ofierze Nayświętszey, w dzielności nieograniczoney, z pożytkiem dusz naszych, sprawować mamy, za rzecz sprawiedliwą sądzę, abym wam choć krotko przełożył.

Wiecie nie wątpię. Ze każdy Chrześcianin, z Przykazaniá Kościelnego, w każde Swięto, i Niedzielę, obowiązany iest, bydź przytomnym, tey Nayświętszey Ofierze. Przytomność ta, na tych dwoch rzeczach zależy, naprzod: aby Kapłanowi assystował. Powtore: aby wraz z Kapłanem ofiárował. Urząd assystuiącego, tey Nayświętszey Ofierze, wyciąga wielkiey skromności, pobożności, wszystkich zmysłow ułożeniá, i takiego uszanowaniá, na iakie się tylko człowiek zdobyć może. Assystuią tu Panu swemu ze drżeniem Niebiescy Duchowie, i onemu Cześć i Chwałę oddaią: *laudant Angeli, adorant Dominationes, tremunt potestates.*. Dalekoż bardziey należy nędznemu Człowiekowi, z boiáźnią, i ze drżeniem, z naygłębszą pokorą, i uniżonością assystować tey Nayświętszey Ofierze.

Przy bałwochwalskich Ofiarach, iak się sami poganie sprawowali, ieden wam tylko przytoczę przykład, z ich Dziejopisow wyięty. Gdy Alexander Wielki pewnego czasu, bałwanom swoim

ofiá-

ofiary czynił, affyſtował mu dworzanin z goraiącą pochodnią, á to z taką ſkromnością, że lubo przez owczas przedłużonych Ceremonii, pochodnia ſię do paliła i ogień tak ręce dopiekał, ze ſię prawie ſkwarzyła, on iednak trwał w ſwey układnośći, do poty, aż ſię ofiara ſkończyła. Będziemyż mogli porownać z przykładem tego poganina, wielu Chrześcian, ktorym nudno ſłuchać Mſzy pułgodziny przedłużoney, przeto takich ſobie dobieraią Kapłanow, ktorzyby im, na iedney nodze, tę ſtraszną Ofiarę odprawili, i nie tak przeczytali, iako przetrzepali. Już teraz wielu ſię wſtydzi, czołem uderzyć przed Utaionym w SAKRAMENCIE Bogiem. Zamiáſt uklękania naſtały właściwie ſzyderſkie, przed tymże Bogiem dygania, beſpieczne owe, i wolne rozmowy, á tak głośne, że częſtokroć Kapłana, u Ołtarza turbuią; owe ſwobodne zmyſłow, ſzaſowania, witania ſię, á BOG ſam wie, iakie czasem pożądania, i inne tym podobne niegodziwości. Porownaycie to co mowię, z owego poganina przykładem, á ſądźcie ſami, mowcie ſami, kto ieſt ſkromnieyszy? Czy poganin przy bałwochwalſkiey ofierze? Czy Chrześcianin przed Obliczem BOGA ſwego? Wſtyd mnie mowić, i w dalsze wchodzić porownanie. Dobrześ
moy

moy JEZU powiedział: że Mſza Swięta, miała wyrażać Mękę Twoię, często widziemy iasne tego dowody. Gdy Ty ſiebie ſamego na Ołtarzu, za grzechy nasze ofiáruiesz, oddaią ci powinny pokłon Aniołowie, a ludzie, o! chańbo: o! ſromoto nasza! á ludzie nie maiąc względu na przytomność Twoię, przez ſwoię nieſkromność, ſzyderſtwa z Ciebie czynią. Widziano przy Męce Twoiey, Niewiáſty gorzko płaczące. Widziáno Łotra modlącego ſię i żebrzącego miłoſierdziá. Widziáno Setnika, biiącego ſię w pierśi. widziáno też innych, z Ciebie ſię natrząsaiących; naigrawaiących, bluźniących, toż ſię widzieć daie w Kościołach naſzych, przy ſtraſzney Mſzy Swiętey Ofierze. Jedni ſię korzą, modlą, biią ſię w pierśi, inni przez ſwoię nieſkromność, z Ciebie ſię urągaią, miáſto tego, coby Cię błagać mieli, bardziey Cię gniewaią. Ktoryż tak ſługa Panu ſwemu aſſyſtuie.

Nie od rzeczy mi ſię tu bydź zdáie, choć krotko namienić, z iakim nabożeńſtwem, z iakiemi obrządkami, pierwszych wiekow, w Kościele Chryſtusowym, tá Nayświętsza Ofiara ſprawowana była. Naprzod: w dni Swięte Uroczyſte, ſchodził ſię lud wſzyſtek; na mieysce ſobie naznaczone, ktory z tamtąd przyſtoynym porządkiem, Kapłan

plan do Kościoła, w ktorym Mfza Swięta odprawowana bydź miała prowadził. Gdy się do drzwi Kościelnych zbliżano, zaczynano Antyfonę, co Introitem zwano, ktore Jmię do tychczas, początek Mfzy Swiętey utrzymuie. Do Kościoła naprzod wchodzili Poddyakoni, ktorzy lud rozporządzali, żeby bez żadnego zgiełku, każdy na swym mieyscu stawał. Wszedłszy do Kościoła, padali na twarzy i w tym ułożeniu, długie modlitwy czynili. Po modlitwach, i Ewangelii, z wielką pilnością Kazania słuchali. Gdy się iuż zabierał Kapłan do Nayświętszey Ofiary, wszyscy wierni, iak wryci stali, maiąc myśl w samym tylko BOGU zatopioną. Nie rownie dłużey to Nabożeństwo trwało, niż teraźnieysze, z tą iednak przez cały czas cichością, skromnością sprawowali się Chrześcianie, że sami poganie, dziwnie się z tego budowali, i nawracali. Coż teraz podobnego widziemy?

Drugi Urząd przytomnego, tey Nayświętszey Ofierze iest; żeby był nie tylko assystuiący, ale i ofiaruiący. Wiedzieć bowiem macie, że nie sam tylko Kapłan Ofiaruie. On iest w prawdzie pryncypalnym sługą Ołtarza, on czyni te sprawy, ktore się ściągaią do Ofiary. On ieden ręce do BOGA wznosi, On ieden słowa poświęcaiące

ce wymawia, ale ta Ofiara Iego samego nie iest, iest i powinna bydź wszystkich tey Ofierze przytomnych. Wszak to sam ludowi przed Ofiarowaniem Chleba i Wina, oznaymuie, gdy obracaiąc się do niego mowi: *Modlcie się bracia, aby moia i wasza Ofiara, wdzięczna była, u BOGA Oyca Wszechmogącego.* Nie mowi (uważaycie) moia tylko Ofiara, ale mowi, tak moia, iako i wasza, bo to co Kapłan ofiaruie, to i przytomni w raz z Kapłanem, powinni ofiarować. Przeto zgodne iest Theologow zdanie: Ze gdyby kto, po Ofiarowaniu Kapłańskim do Kościoła przyszedł, i z Kapłanem ofiarowania nie czynił, ani by był uczestnikiem Ofiary, ani by wypełnił Przykazania Kościelnego.

Zebyście tedy zbawiennie i pożytecznie, każdey Mszy Swiętey słuchali. Ofiaruycież ią naprzod: iako pokłonną Ofiarę, na oddanie winnego pokłonu BOGU. Boże Wszechmogący, stawam przed Tobą nędzny grzesznik, Oblicza Twego nayniegodnieyszy. Tę Nayświętszą, Nayczystszą, Naymilszą Ofiarę, ofiaruię Majestatowi Twemu, abym ci Cześć, ktora Ci od wszystkiego stworzenia należy, oddał. Nie mam nic z siebie, czymbym Cię godnie uczcił; Ale mam na Ołtarzu Naymilszego Syna Twego, ktory ci Cześć, i honor za mnie powinny oddaie.

Ofiá-



Ofiáruycie iako Ofiárę Błagalną, i ſercem ſkruszonym mowcie: Odpuść Panie winy nasze, nie pamiętay nieprawości naszych. Day ſię nam przebłagać przez Pana naszego JEZUSA Chryſtusa, ktory ſię w Tey Nayświętszey Ofierze, iako Pośrednik za nami do Ciebie wſtawiá. Nie karz nas głodem, morem; krwawemi woynami, aby lud wiedział, żes ty ieſt Bogiem, i Panem naszym.

Ofiáruycie na dziękczynienie Bogu, za wſzyſtkie Dobrodzieyſtwa Iego. Wiem Panie com ci winien, zá niezliczone Dobrodzieyſtwa Twoie, choćby ſię wſzyſtkie członki moie, w ięzyki zamieniły, niemogłaby ſzczupłość moiá, zawdzięczyć Dobroczynności Twoiey, ale Syn Twoy Jednorodzony, ktory ci ſię przez ręce Kapłańſkie Ofiáruie, zaſtąpi nieudolność moię.

Ofiáruycie na koniec, na uproszenie ſobie łaſk Jego. Przez tę Nayświętszą Ofiárę, proſiemy Cię Panie. Day z grzechow powſtanie, Day łaſkę do zbawieniá ſkuteczną. Wiem, że bez Ciebie, i łaſki Twoiey, nic nie mogę. Mam w tey Ofierze, Dawcę wſzyſtkich Łaſk JEZUSA Chryſtusa, mam wſzyſtkie zaſługi Jego, gdy w nim ufność, i nadzieię moię położę, nie będę zawſtydzony na wieki. Amen.

KAZA-



KAZANIE

NA NIEDZIELĘ III. PO SWIĄTKACH.

Murmurabant Pharisæi dicentes: Hic peccatores recipit, & manducat cum illis, *Luc: 15.*

Szemrali Faryzeuszowie mowiąc: Iż ten grzesznikow przyimuie, i iada z niemi.

Dwoiaki iest zgorszenia rodzay, iedno, ktore się nazywa *Scandalum passivum*, to iest, kiedy się kto gorszy z tego, z czegoby się raczey budować, i dobry przykład brać powinien. Tacy, ktorzy się z pobożnych uczynkow gorszą, one opacznie tłumaczą, są podobni, do owych paiąkow, ktore z wonnego kwiatu roży, iad, i truciznę dla siebie biorą, lubo pszczołki, z tey samey roży, zbieraią słodycz. Tacy byli ci Faryzeuszowie, ktorzy przeciwko Zbawicielowi szemrali, iako w dzisieyszey mamy

D Ewan-

Ewangelii. Wszystkie sprawy Chrystusa, były árcy święte, árcy chwalebne, á tym wszystko się opacznie widziało. Widzieli go iedzącego, zwali go żarłokiem. Widzieli go piiącego, lubo zawsze ze wszelaką wstrzemieźliwością, zwali go piiakiem. Widzieli wyrzucaiącego czartow, mowili: że to czyni mocą Belzebuba czarta. Widzieli przyimuiącego grzesznikow, zwali go Publikánem, i że miał z grzesznikami społeczeństwo, zgoła, z Nayświętszych się spraw Jezusowych gorszyli, ále to Faryzayskie zgorszenie, na inny czas odłożmy sobie.

Jest drugi zgorszenia rodzay, ktory się nazywa. *Scandalum Activum*, kiedy, kto iest drugiemu przyczyną, i okazyą, do ruiny, i zguby duszy. Nie wiem CC. ieżeli przeciwko ktoremu innemu grzechowi, z większą żwawością mowił Nayukochańszy Nasz Zbáwiciel JEZUS, iako przeciwko temu grzechowi zgorszenia. Nie wiem, ieżeli za co, tak iaśnie, tak oczywiście potępieniem wiecznym groził, iako za zgorszenie. Pokazuie się to z słow Iego, z Iego Ewangelii. Naprzod gorszących, od społeczności wiernych swoich, odcinać, i odrzucać każe. Jeżeli ręka, albo noga twoia gorszy cię, odetniey ią, ieżeli oko twoie gorszy cię, wyłup ie, i zarzuć

od siebie. Tamże: na gorszących Dekret śmierci pisze. Ktoby zgorszył iednego z tych to małych ktorzy we mnie wierzą, takiemu zawiesić kamień młyński u szyi iego i zatopić go w głębokości morskiey. Tamże pogorszycielom wieczne biada zapowiada, mowiąc: Biáda człowiekowi onemu, przez ktorego zgorszenie pochodzi.

Tenże Zbáwiciel nasz Chrystus JEZUS, ktory mowił przez usta sług swoich, Prorokow, Apostołow, wszelkiego zawsze przestrzegał zgorszenia. Przestrog tych i pogrożek pełno, w Pismie S. mamy. Wszyscy Oycowie Swięci na to się zgadzaią, że prętszego potępienia, nikt sobie, i wielu innym bardziey przysporzyć nie może, iako przez zgorszenie, a to z tych przyczyn: ktore osnową mowy moiey, będą: Naprzod: że gorszący, krzywdę czyni Bogu, iako Prawodawcy. Powtore: że gorszący, krzywdę czyni, całemu Kościołowi Bożemu. Potrzecie: że ta krzywda, ktora się przez zgorszenie dzieie, przeto iest nad inne cięższa, że nie może bydź dostatecznie nadgrodzona. O tym do was dziś mowić postanowiłem na zbáwienny dusz waszych pożytek, Bogu na większą chwałę.

Zebyśmy ciężkość grzechu tego poznali, wiedzieć nam trzeba, że pogorszy-

szycielow iest dwoiaki rodzay: Pierwsi są ci: ktorzy przewrotną nauką bliźnich swoich gorszą. Tacy są, Kacermistrzowie, błędami swemi, Wierne Chrystusowe zarażaiący. Tacy są wieku tego Deistowie, Libertyni, w płaszczyk i larwę diabelskiey Filozofii swoiey przybrani, ktorzy o Bogu bezbożnie, o Duszy sprośniey niżeli Poganie, o Nayświętszych wiary naszey Taiemnicach, o Sakramentach, obrządkach Kościoła, zuchwale, lekomyślnie, nie tylko sądzą, ale i gadaią. Tacy są, ktorzy się z pobożnie żyiących, do Spowiedzi, i innych Sakramentow uczęszczaiących, naśmiewaią, szydzą, urągaią. Tacy są, ktorzy się z sprosnych swych grzechow przed innemi chlubią, sposoby do grzeszenia podaią, nieuczciwemi słowy, uszy niewinne rażą. Drudzy są ci: ktorzy złemi przykładami, innym są do grzechu powodem, iako to Rodzice dzieciom, Gospodarze domowym, Panowie, i Panie służącym. Tacy są, ktorzy źle czyniąc przed innemi, daią okazyą śmiałości do grzechu, i naśladowania przykładu swego. Tacy są: ktorzy wszeteczne wierszyki, piosneczki, składaią, rozsiewaią. Tacy są: ktorzy podeyrzane osoby, w domach swoich mieszczą, i chowaią. Ah! iako ci wszyscy przeciwko Boskiemu Maiestatowi wykraczaią!

ią! iaką krzywdę nieskończoney Jego świątobliwości czynią? kto to dostatecznie wypowiedzieć może?

Pomyślcie sobie gdyby Królestwa iakiego Obywatel, rokosz, i bunt przeciwko Królowi Panu swemu podniosł, wszystkie ustawy, prawa, rady iego znosił, wszystek lud, i poddanych przeciw niemu burzył, wszystkie śrzodki i sposoby, do utrzymania pokoiu, dobrych obyczaiow, i spokoyności psował, czyby nie powinien bydź, iako buntownik karany? Wspomnieycie tu sobie na bezbożność Joroboama Jzraelskiego Krola, dwie naybardziey okoliczności zbrodni iego ciężkości dodały. Nayprzod: że lud Jzraelski, lud sobie od Boga powierzony, od czci, i wiary iego odwiodł. Powtore: że dwoch złotych cielcow ulać kazawszy, iednego w Bethel, drugiego w Dan, ofiary im oddawać, i czcić ie, iako Bogow, wszystkiemu ludowi kazał. Patrzciesz teraz na człowieka Chrześcianina, na tego mowię Chrześcianina ktory na Chrzcie Swiętym dał słowo Bogu, że mu wiary dochowa, że wszystkie prawa i Przykazania iego, pełnić będzie, że go wedle sił, i możności swoiey naśladować będzie. Ten gdy iawnie, bezwstydnie grzeszy, bunt i rokosz przeciwko Bogu Stworcy swemu podnosi, aby przykładem iego inni pobu-

budzeni, podobnie go obrażali, Maieſtat Iego lżyli, z pod iego ſię naywyżſzey Zwierzchności, i poſłuſzeńſtwa wybiiali.

Tak ſię właśnie dzieie, iako ſię ſtało pod czas Męki Jezuſowey, ktorey Hiſtoryą opiſuiąc Jan S. mowi. *Et veniebant ad eum & dicebant Ave Rex Judeorum & dabant ei Alapas.* Joan: 19. v. 3. I przychodzili do niego (to ieſt do Chryſtuſa iuż cierniem ukoronowanego) i mowili: Witay Krolu żydowſki, i dawali mu policzki. A to z tąd poſzło: Ieden z owych przeklętych oprawcow nayzuchwalſzy, wyciągnąwſzy rękę zadał policzek Nayświętszey Twarzy Jezuſowey, co inni widząc, niby za daniem ſobie znaku, pierwſzego owego bezbożnego herſzty, ieden po drugim przyſkakuiąc, Twarz Jego policzkami obkładali, i tak ią pogębkami utłukli, że wſzelką piękność, i okraſę ztraciła, lubo urodą, i wdziękiem wſzyſtkie ſyny ludzkie przechodziła. Podobnie czynią ci, ktorzy z innych pogorſzeniem grzeſzą, zoſtawuiąc wielu po ſobie, zbrodni ſwoich naśladowcow, bo zły przykład iako mowi Tertulian, wſzelkiego złego, nauczycielem ieſt.

Jako w zapowietrzonym domu, niepodobna, żeby ſię tam mieſzkaiący zarazić nie mieli, tak prawie niepodobna,

żeby

żeby się nie pogorszyli inni, ktorzy z gorszącemi przestaią, tak bowiem mniemaią, że się im, toż godzi, co w innych chociasz niegodziwego widzą. Dziwuiecie się częstokroć, gdy słyszycie, iako małe dzieci, ktore ieszcze dobrze od ziemi nie odrosły, pacierza nie umieią, a przeklinać, złorzeczyć, przysięgać się, kraść, szpetnie śpiewać umieią, co nie z kąd inąd, tylko z tąd pochodzi, że co widzą, słyszą od starszych, od Rodzicow, tego się uczą, i toż samo czynią. Do nauki, do cnotliwego życia, do nabycia dobrych obyczaiow, wiele pracy, wiele przykładow potrzeba, nim ie w kogo wmowisz, do swawoli, rozpusty, ieden zły przykład dosyć. Sto naygorliwszych Kaznodzieiow, tyle nie potrafi dusz do Boga nawrocić, co ich iedno zgorszenie zgubić, bo iest, (iakom iuż powiedział) gdyby to owa powietrzna zaraza, ktora się przy iednym nie zostoi, ale wielu morzy. Iako bowiem trucizna, większą ma moc, i siłę, do zarażenia człowieka, á niżeli nayskutecznieysze lekarstwo, do zachowania zdrowia, tak i zły przykład, więcey ludzi przywodzi do zguby, niżeli dobry, do życia pobożnego. Było wielu, ah! iak wielu, ktorzy ieszcze niewinności wziętey na Krzcie nie stracili, co to iest, grzechem śmiertelnym obrazić Boga,
nie

nie wiedzieli, dopieroż, co to iest, nieczystością duszę swoię zmazać, ani o tym pomyślili. Coż się stało? Oto złym iednego przykładem zgorszeni, nie tylko się na nayszkaradnieysze grzechy odważaią, ale i innych za sobą, do tey przepaści zbrodni, w ktorą sami zapadli, pociągaią, ci znowu innych, inni znowu innych, i tak dla iędnego grzechu zgorszenia, tysiącami dusz, piekło się napełnia.

Nie wspominam tu, iaka się przez ten grzech zgorszenia, dzieie krzywda Krwi Syna Bożego, iaka krzywda Swiętym Pańskim, Wybranym Bożym, bo tego nikt dostatecznie wyrazić nie potrafi

Weyrzeymy raczey w krzywdę powszechney Matki naszey, Kościoła Bożego, iaką ponosi, przez daiących zgorszenie. Prawda, że owi okrutni Tyrannowie, Neronowie, Dyoklecyanowie, Maxymianowie, Julianowie, ten Kościoł prześladowali srogo. Ogniem, mieczem, wytwornemi katowniámi, dręczyli, gubili, wycinali wierne Chrystusowe. Te iednak prześladowaniá, nie umnieyszały, ale owszem przyczyniáły liczby Chrześcian, i do rozszerzenia Wiary Swiętey, bardziey pomágały, bo (iako mowi Tertulián) Krew Męczennikow, ktorą oni rozlewáli, była iáko ná-

sie-

ſienie, z ktorego Chrześciaňſtwo wzroſt obfity brało, i po całym ſię rozſzerzało świecie. I czym żwawiey oni wiarę Chryſtuſową zniſzczyć, zatracić, wygubić chcieli, tym ią bárdziey wzmacniali, ſławnieyſzą czynili, bardziey pomnażali. Co z ſamych Męczeńſkich dzieiow, iaśnie ſię pokazuie. Widząc bowiem Poganie, Swiętych Męczennikow, ták ochotnie na śmierć dla Chryſtuſa idących wſzyſtkie raczey ſtoſy, pale, miecze ſobie obieraiących, niżeli utratę wiary, przykładem ich zapaleni, po pięć, dzieſięć, piętnaście, i więcey czaſem tyſięcy, do Chryſtuſa ſię nawracali, i za tęż wiarę, dobra, maiętności, życie nawet łożyli, tak, że ſami naygłownieyſi wiáry Chrześciańſkiey nieprzyiaciele, iáwnie zeznawali, że ten ſpoſob mordowania, gubienia Chrześcian', bardziey do rozmnożenia Chrześciańſtwa, niżeli do wygubienia pomagał.

Obroćmyż teraz oczy, na to prześladowanie, ktore od daiących zgorſzenie Kościoł S. cierpi. Obroćmy oczy na ſtratę, niezliczonych dusz ludzkich, ktore wiecznie giną, złym innych przykładem zgorszone. Kościoł Boży, ieſt iák owa płodna Matká, ktorey powinność dzieci Chryſtuſowi rodzić; daiący zgorſzenie, płod iey, z wielką boleścią Syna Boſkiego nábyty, tracą, i gubią,

złemi swemi przykładami, oto się kuszą, żeby żadnych Chrystusowi dzieci nie rodził. Oni tamuią nawrocenię Pogan, żydostwa, Heretykow, zakamiałych grzeszników do BOGA. Oni napełniaią piekło, wyprozniaią Niebo, krwawe Apostołow, Kaznodzieiow prace nie skuteczne czynią, że w duszach Krwią Chrystusową odkupionych, żadnego zbáwiennego pożytku nie sprawuią. I lubo ich zgorszenia, ktore im daią, nie uymuią świątobliwości Kościoła, ktorego Taiemnice Swięte, obrządki, i ustawy Swięte. Wielom iednak, nie tylko żydom, poganom, Odszczepieńcom, ale i Katolikom, daią okazyą powątpiwania, o iego świątobliwości, przeto że ci, ktorzy się bydź mienią członkami iego, życie tak bezbozne prowadzą, z czego wnoszą, że taki Kościoł, taka też wiara bydź musi. Uważcieſz proszę, od kogo tu większe prześladowanie cierpieć musi, Kościoł woiuiący Boga żywego, czy od Chrześćian zgorszenie daiących? czy od owych Tyrannow, Krwi Chrześciańskiey rozlewcow? Tam trzeba było dobyć miecza, wszystkich sił natężyć, zamach uczynić, uciąć głowę, dopiero od katowskiey ręki, legł na placu Męczennik. Tu dosyć tylko okiem niewstydliwym rzucić, gest, uśmiech, affekt nierządny pokazać, iuż ci się w sercu zaymuie o-
gień

gień, a ogień częstokroć nigdy nie wygasły.

Podobnie się z duszą, złym przykładem zgorszoną dzieie, co się stało z Kościołem Jerozolimskim, pod czas owego ostatniego obleżenia Miasta tego przez Tytusa, i Wespazyana Rzymskich Cesarzow. Wiadomo wam, co to za wspaniałe dzieło Krola Salomoná było, nad ktore, nic świat ozdobnieyszego, nic świętszego, nic droższego nie miał. Gdy szturmem Miasta tego dobywano, ieden z prostych żołnierzy, wdarszy się na pobliższą wieżą, zapaloną pochodnią na ow Kościoł rzucił, ktory zewsząd tak ogień ogarnął, że go żadną miarą przygasić nie możono. Co nie czynili żydzi na ugaszenie pożaru tego. Zeby ten przynaymniey Przybytek Boski ocalić mogli. Sam Tytus Rzymski Cesarz lituiąc się, nad ową Bogu poświęconą Bazyliką, całemu woysku swemu, bronić iey kazał. Rzeki prawie wyczerpano, i źrodła wszystkie, na zalanie tego pożaru, ale darmo, poty ow ogień gorzał, poki cáłego dzieła, w popioł nie obrocił. Ten przykład, niech będzie wyobrażeniem duszy, złym przykładem zgorszoney. Możeszże bydź ozdobnieysze, szacownieysze, pięknieysze dzieło, nad duszę ludzką, w łasce Boskiey poświęcaiącey zostaiącą, nadprzyrodzonemi darami

rami, Ducha Nayświętszego ozdobioną, stworzoną na to, żeby była Kościołem Boga żywego. Niechże się iey, iskierka pożądliwości imie, iuż ci, serce całe tym ogniem gore, i tak ią ochłonie, że go same tylko piekło przytłumić może.

Ten grzech, iest iak ow powszechny potop, w ktorym osim tylko dusz ocalało, przeto Chrystus Błogosławionym takiego zowie, ktoryby nie był zgorszonym. Ten grzech, iest iak ow siarczysty ogień, Sodomę, i Gomorrę palący, ktory i niemowlętom, i dzieciom, i starym i młodym nie przepuścił, ale wszystkich, do szczętu pożarł. Iako z iedney iskierki, gdy iey wcześnie nie przygaszą, taki pożar powstaie, że wszystko pali, i w perzynę obraca. Tak z iednego sprośnego słowa, z iednego niewstydliwego gestu, z iednego okiem rzucenia, tak wielka dusz strata, że iey całemi łez potokami opłakać nie można.

Przenikasz, że to Katoliku? Ty wszczegulności ktoryś bliźniemu swemu, dał z siebie zgorszenie? Ieżeli przenikasz? uważ że sobie: Gdy bliźniego, na dobrach, fortunie, pieniądzach, maiętności ukrzywdzisz, żadną miarą zbawienia spodziewać się nie możesz, poki mu tey krzywdy nie nadgrodzisz. Zgorszyłeś niewinnego złym swoim przykładem, wydarłeś mu łaskę Boską, prawa ktore miał

do

do Nieba pozbawiłeś, kary wieczney nabawiłeś, iakże Mu tę krzywdę nadgrodzisz? Iak odpuszczenia grzechow twoich spodziewać się możesz?

Wiara cię uczy, iak wiele każda dusza Chrystusa kosztowała, ktorą sobie Krwią swoią, wszystkiemi życia swego zasługami kupił, i na nię własności nabył, tyś mu tę duszę wydarł, a czartu oddał. Ieżeli iey czartu nie wydrzesz, ieżeli iey Zbawicielowi nie powrocisz, iakże się zbawienia spodziewać możesz?

Czytamy o Berengaryuszu Heretyku, że nawrociwszy się, i wszystkie błędy swoie Kacerskie odwoławszy, umieraiąc z wielkim zatrwożeniem, do przytomnych mowił te słowa: Stanę w krotce na sądzie Boskim, i rachunek życia moiego oddawać będę. Co do grzechow moich, ktorem popełnił, spodziewam się po Miłosierdziu Boskim odpuszczenia, bom za nię szczerze i serdecznie żałował, i pokutował. Lecz co do grzechow pogorszenia, że się z błędow i nauki moiey wielu pogorszyło, boię się żebym nie zginął, bo sposobu nie widzę, iak za nie dosyć uczynić, i iak zepsowanych naprawić. To ten Heretyk, lubo odwołał błędy swoie przed temi ktorych pogorszył, a przecię się, za to pogorszenie, potępienia obawiał. Ty mogłeś zgorszyć, i wielu, ktorych iuż

nie

nie podobna poprawić, bo ich nie mafz, albo iuż poumierali, i wiecznie poginęli, a ieżeli żyią, nie wiedzieć gdzie, i innych gorfzą, Ty za ich dusze odpowiadać będziefz.

Wy zwłafcza Oycowie i Matki, ktorzy dzieciom fwoim, złe z fiebie przykłady daiecie, iak ftrafzny was fąd Bofki czeka; Wy iefteście okrutnieyszemi, nad wszyftkich katow, dzieci wafzych mordercami, bo ich, ktorym daliście życie co do ciała, na duszy gubicie. Lepieyby i wam, i onym było, żebyście ich na świat nigdy nie wydali, iako wydawfzy, wraz z niemi ginąć, a ginąć na wieki.

Co odpowiecie fędziemu BOGU wy, ktorzy na urzędach, Zwierzchności, Przełożeńftwie zoftaiecie. Was Bog na tym ftopniu ofadził, żebyście i fami więkfzą okazyą mieli, zafługiwać fobie na Niebo, i drugim do tegoż zbawienia, dobremi dopomagać przykładami Gdy tego nie czynicie iako fię Sędziemu BOGU fprawicie? Zgorszenia wafze, fą iak ow grzech pierworodny, ktory fię, nie na was famych, ale i na wfzyftkich pod zwierzchnością wafzą zoftaiących ściąga, z was przykład biorących. Zgorfzenia wafze, fą takie, ktorych choćbyście chcieli, naylepfzemi przykładami poprawić, nie możecie. Są takie, kto-

rych,

rych, choćbyście się iuż i wyrzekli, wyprzysięgli, swoy skutek maią, gdyż zawsze, a prawie nieustannie, przez innych grzeszących, a od was pogorszonych, grzechow sobie przyczyniacie i gniew Boski skarbicie.

A co naystraszniejsza, że nawet, i po śmierci waszey, na was się tych wszystkich grzechow, uczestnictwo zlewa, i czy to w czyscu wypłacać się Bogu będziecie, natężać wam kary sprawiedliwość Boska będzie zawsze tyle rázy, ile razy od was pogorszeni, grzeszyć, i obrażać Boga będą. Czy to w piekle, i tam nigdy na nowey, nie znidzie katowni.

Ah! Panie i Zbáwicielu moy, wołam do Ciebie, z głębokości serca mego: *Ab occultis meis munda me, & ab alienis parce servo tuo.* Psal: 18. v. 13. Od skrytych grzechow moich, oczyść mnie, i od cudzych do ktorych przyczyną byłem, wybáw, i przepuść sludze Twemu. Ia tego com zepsuł poprawić nie mogę, ále Ty Panie, day z grzechow powstanie, day w łasce wytrwánie, day wszystkim gorszącym i od nich pogorszonym, upamiętanie, Amen.



KAZA-



KAZANIE

NA NIEDZIELE IV. PO SWIĄTKACH.

Concluserunt multitudinem piſcium. *Luc:* 5.

Zagarnęli ryb, mnoſtwo wielkie.

DO przeſzło Niedzielney Nauki powodem mi byli Faryzeuſzowie, przeciwko Chryſtusowi ſzemrzący, i z ſego ſię czynow, lubo Swiętych gorſzący, żem mowił, o pogorszycielach, i zgorſzeniu, iaka ſię przez nię krzywda dzieie BOGU, Iaka Kościołowi Chryſtusowemu, Iaka, tego ſamego duſzy, ktory innych, złym ſwoim przykładem gorſzy. Do dziſieyſzey; o ktorey mowić przedſięwziąłem nauki, ſą mi powodem wymowki, rozwieżłych wieku tego ludzi. A zaż my kogo (mowią oni) przymuszamy, żeby ſię z nas gorszył? Jeżeli czynią to co my czyniemy, ſami ſobie winni, bo ich przykłady naſze, nie niewolą do grzeszenia. Co ſa im na to od-

odpowiadam; ſłuchaycie: Chociażby pogorszyciel, nikogo nie niewolił do grzeſzenia, ieſt iednak pobudką do grzeſzenia, i przyczyną grzeſzenia. Pobudka bowiem i przyczyna, iako: kiedy ieſt dobra i pożyteczna, dobroć ſwoię i pożytek, zlewa na inne ſprawy, ktore z niey pochodzą, tak też, kiedy ieſt zła, i niegodziwa, wszyſtkie ſprawy z niey pochodzące, złemi, niegodziwemi czyni, iako naucza Filozofia: *Quod eſt Causa Causæ, eſt causa Causati.* Co ieſt przyczyną przyczyny, ieſt przyczyną ſkutkow, z niey wynikaiących. Jako ſłońce, że ieſt przyczyną światła i ciepła, ieſt przyczyną ſkutkow, ktore w ziemi ſprawuie. Jako kto, z zarzyſtym węglem, zbliża ſię do prochu ruśniczego, i zapala go, ieſt przyczyną pożaru, i ruiny domu. Tak i ten winien ruiny duſzy, ktory czy to ſłowem, czy uczynkiem, czy pismem, czy przykładem, czy innym ſposobem zgorſzenie daie.

Obiaśnić to ſobie możemy podobieńſtwem, w dziſieyſzey Ewangelii, ktora o ſieci w iezioże zapuſczoney, i wielkim ryb połowie wſpomina. Powiedźcie: kto ieſt przyczyną, że te ryby w matnię powpadały? Czy rybacy, ktorzy ſieci zapuścili? Czy ſame ryby, że do ſieci powchodziły? Przyznać muſicie

ście: że rybacy przyczyną? bo gdyby oni sieci w wodę nie wpusczali, zapewne wszystkieby ryby ocálały. Podobnie, i ia mowię: Ty, ktory z siebie zgorszenie daiesz, przyczyną iesteś grzechow, gorszących się z ciebie, bo gdybyś ty złego nie dawał przykładu, nie miałbyś naśladowcow nieprawości twoich. Zapuszczasz piekielne sieci, i piekłu dusze ludzkie łowisz.

Zebym się z tego iaśniey wytłumaczył, i zdanie moie otworzył na gruncie nauki Oycow Swiętych zasadzone, mowię: Ze ta, z ktorą się odzywaią wymowka lubo pogorszycielow od grzechu nie wymawia, po części iednak prawdziwa iest. Prawdziwa iest, bo ci, ktorzy się z innych przykładow gorszą, maią rozum, ktory im pokazuie, co złego, co dobrego, maią wolność, mogą się nie gorszyć, byleby sami chcieli. Ponie podobieństwo, ktore przytoczyłem od złowienia ryb, że iest podobieństwem, iest iak mowią chrome. *Omnis similitudo claudicat*, bo ryby, rozumu nie maią, nie poznaią sieci, i niebespieczeństwa swego. Człowiek zaś rozumem od Boga obdarzony, poznaie niebespieczeństwo grzechu, poznaie skutki zgorszenia, gdy się na te sieci sam naraża, sam iest przyczyną ostateczną zguby swoiey. Nie wymawiam ia tu pogorszycielow od grzechu, są i

oni winni zguby bliźniego, ale mowię, że ruiny, i zguby duſzy ſwoiey, winien ieſt i ten, ktory ſię gorszy, złym innych przykładem. Iako, gdy według rozkazu Chryſtusowego Piotr S. łowił ludzi na zbáwienie, nie tylko ſam zaſługował, ále zaſługowali i ci, ktorzy od niego, złowieni byli. Piotr zaſługował, pracuiąc w opowiadaniu Ewangelii, ludzie zaſługowali przyimuiąc Ewangelią. Tak też, ktory, zgorſzeniem łowi dusze ludzkie na zgubę, nie ſam tylko grzeſzy; ale grzeszą, i od niego pogorszeni, On grzeſzy, zgorſzenie daiąc, oni grzeſzą zgorſzenie przyimuiąc.

A że tych, ktorzy ſię gorſzą, ieſt dwoiaki podział: Iedni ſą ktorzy ſię gorſzą, z cudzego grzechu. Drudzy ſą: ktorzy ſię gorszą z cudzey cnoty, albo iakiey oboiętney ſprawy. Pierwſi źle i niegodziwie czynią. Drudzy, ieſzcze gorzey. Dziś o pierwszych, w przyszłą da Bog Niedzielę o drugich mowić będę. Bogu na więkſzą chwałę, wam na zbáwienny pożytek.

Gdybyśmy żyli na świecie, wyłączeni od ſpołeczności wszyſtkich innych ludzi, obáwiaćbyśmy ſię nie powinni żadnego zgorszenia, ale że żyiemy pomieſzani miedzy dobremi i złemi, iáko nas dobre, dobrych przykłady budować, tak złe, złych prętko zgorſzyć mogą.

Tych ludzi, z ktoremi na tym świecie żyiemy, ieſt troiaki podział. Iedni ſą od nas ſtarſi i godnieyſi, drudzy, rowni nam, trzeci, od nas niżſi. Ktokolwiek tedy, gorſzy ſię z innych, albo ſię gorszy, z ſtarszych i godnieyſzych od ſiebie. Albo ſię gorſzy z rownych ſobie. Albo ſię gorszy, z niżſzych od ſiebie. Innego bowiem podziału ludzi nie maſz z ktorychby ſię mogł gorszyć. Z ktoregokolwiek podziału ludzi, gorszy ſię człowiek, czy to powie: że z ſtarszych i godnieyſzych od ſiebie, czy powie, że ſię gorſzy z rownych ſobie? czy powie: że ſię gorſzy z niżſzych od ſiebie, ia powiadam: że źle i niegodziwie czyni, ani ſię z tego grzechu wymowić może, i to co mowię, w ſzczegulności pokazuię.

Pierwſi ſą: ktorzy grzechy ſwoie tym wymawiaią: że w ſtarszych i godnieyſzych od ſiebie, złe przykłady widzą. Mowi naprzykład świecki człowiek: co za dziw, że ia zły, żem chciwy, łakomy, że ſię upiiam, że w kompanii ſłowem nieſoremnym plusnę, kiedy podobne przykłady i w Duchownych widzę. To pewna, że iako ludzi na Urzędach, Zwierzchności zoſtaiących, zwłaſcza Duchownych, przykłady dobre, wielu do dobrego pomagaią, tak tychże złe przykłady, wielu gorſzą i pſuią, chociaſz nikomu bydź nie powinny wzorem

zgor-

zgorszenia. Nie przyczę ia temu, i owszem szczerze to przęd wami przyznaię, że i miedzy nami Duchownemi, trafić się może, iaka nieforemność, bośmy ludzie tak iako i wy do upadku skłonni; powinnoż to kogo obrażać? A zaż w tey mierze, nie uczy nas, Chrystus, ktory powiedział: że na Stolicy Moyżeszowey zasiędli Faryzeuszowie, i Doktorowie prawa, cokolwiek wam rozkażą czyńcie, ale wedle uczynkow ich nie czyńcie. *Quæcunq; dixerint vobis, facite, secundùm verò opera eorum nolite facere.* Mat. 23. v. 3. W rzeczy samey mowi: czego was nauczaią Kapłani, Duchowni, według Ewangelii, i tego, co się ściąga do dobrych i Chrześciańskich obyczaiow, to czyńcie, ale według ich złych spraw, nie czyńcie. Nauki Duchowney naśladuycie, nie złego obyczaiu. Co wam do złego życia Duchownych? a zaż i od złych, nie możecie brać wiele dobrego? Nie wadzi to nic dobremu winu, czy będzie w śrebrnym naczyniu, czy glinianym. Do nasienia nie wadzi ręka plugawa, i skalana, byleby samo nasienie było dobre, i dobra rola. Tak i do pożytku zbawiennego, nic to wam zawadzać nie powinno, choćby ten ktory upomina, i przestrzega, mniey był doskonały. Gdyby Pan iaki na was łaskawy, przez złego sługę przysłał wam

znaczną pieniędzy kwotę, czylibyście niemi pogardzili? z chęciąbyście (nie wątpię) odebrali. Niechby wam kto mowił: Ale ten ſługa, ktory ci, te pieniądze przynioſł, ieſt zły, bezbożny, hultaiſko, ladaco. Co nam do złego ſługi, kiedy i Pan dobry, ktory nam pieniądze przyſłał, i pieniądze dobre, ktore nam wiernie przynioſł, i do rąk oddał. Podobnież i ia mowię: Niech będzie ktory Duchowny, złym ſługą Bożym, że on iednak nieſie wam od Boga, wielkie, i nieoſzacowane dary, bo wam daie Sakramenta Swięte, nauki Duchowne, zbawienne reflexye, to od niego przyimuycie, a nie patrzcie iakie inne ſprawy iego, bo wam nic do tego. Słuchaycie Konſtantyna, pierwszego Chrześciańſkiego Ceſarza, ten bogoboyny Pan, zwykł mawiać: Gdybym Duchownego grzeſzącego obaczył, nie gorſzyłbym ſię z tego, bo wiem, że i on człowiek upadkom podległy, ale raczey, zdiąłbym ſuknie z ſiebie, i pokrył go, żeby ſię grzech iego, przed ludźmi nie wyiawił. Temuż pobożnemu Panu, gdy raz na piśmie podano ſkargi, przeciwko Duchownym, on pismo owe na ogień rzucił, i ſpalił, mowiąc: *Sacerdotum judicium DEO reservatum.* Sąd Duchownych, Kapłanow, z ich ſpraw, i uczynkow, Bogu zoſtawiony, mnie ſię ich ſądzić nie godzi.

Ta-

Tacy ktorzy bądz to z swieckich od siebie godnieyszych, bądź z Duchownych, złe przykłady biorą, są podobni do owych much, i szerszeni, ktore, gdy bydlę iakie obsiędą, zdrowych na nim częsci nie tykaią, a tylko się do chorych, zranionych gromadzą, cisną, i pyszczkami gmerzą. Podobni są: do owego nie rogatego bydlęcia, ktore, wpadszy do ogrodu, owocom pięknym, ktore są na drzewach pokoy daie, bo ich dosiągnąć niemoże, o kwiaty też narcisse, tulipany, lilie niedba, bo go wonność sama od nich odraża. Coż czyni? oto gnoiu, i błota szuka, w ktorymby się tarzał, bo mu te setory miłe. Tak i gorszący się wiele cnot, i chwalebnych uczynkow, w ludziach od siebie godnieyszych, i Duchownych nie widzą, bo ich widzieć nie chcą. A widzą i postrzegaią nay mnieysze przywary, aby się tym pozorem w grzechach swoich wymawiali, ale niech wiedzą, że się przed BOGIEM nie wymowią.

Wymawiaią się zli, i rozwiezli Synowie, złemi Rodzicami, Dozorcami, i mowią: Jabym tego nie czynił, nie mowił, gdybym był nie widział, nie słyszał, od Rodzicow, Dozorcow moich, oni, oni, są mi do wszystkiego złego powodem. To prawda, że iako Rodzice dzieciom, tak i dozorcy, młodzieży sobie powierzoney, dobry przykład dać winni z siebie, i gdy go nie daią, winni będą, za ich duszę BOGU od-

po-

powiedzieć, ale i wy dzieci, odpowiecie, ieżeli się, ich złemi przykładami gorszycie. Wasza iędyna powinność iest, abyście Rodzicow waszych kochali, szanowali, słuchali, gdy wam co dobrego, i pożytecznego rozkazuią. Wasza powinność iest, Dozorcom, ktorym was Rodzice poruczyli, bydź powolnemi, posłusznemi, gdy was do nauki, dobrych obyczaiow, przyprawuią, sposobią. Zadney zaś powinności nie macie, abyście ich złych przykładow naśladowali, i owszem wielki obowiązek włożony na siebie macie, żebyście się wszego złego wystrzegali. Rodzice wasi są Rodzicami ciała, Oycem Duszy waszey, iest BOG, bo on ią Sam Stworzył. Rodzicom waszym, możecie bydź podobnemi co do Ciała, ale Oycu Niebieskiemu powinniście bydz koniecznie podobnemi co do Duszy. Wszak tak Chrystus w Ewanielii każe na iednym mieysca: Bądźcie doskonałemi, iak Ociec wasz Niebieski iest doskonały. Na drugim mieyscu. Bądźcie miłosiernemi tak, iak Ociec Niebieski iest miłosierny. Kogoż tu naśladować macie? do czyiey się woli bardziey stosować? osądźcie sami.

Wymawiaią się ieszcze, źli słudzy Panami swemi, i mowią: Prawda, że zle czynię, ale coż mam czynić, gdy Pan moy, tak mi czynić każe. Ukrzywdziłem, zkaleczełem, zbiłem nie iednego, sprowadzałem, namawiałem, lubom wiedział, że na

zły

zły koniec, tę i owe osoby, alem to czynił, z rozkazu Pańskiego. O! wymowko nie rozumna, ktoryż Pan godziwie to rozkazywać może, co iest przeciwnego woli Naywyższego Pana? Czyichże tu rozkazow słucháć powinieneś? Mowisz, gdybym Pana nie usłuchał, straciłbym łaskę u niego. Ale gdy nie usłuchasz BOGA, stracisz łaskę Iego. Gdybym nie usłuchał Pana, nie oddałby mi roczney płacy moiey; Ale gdy BOGA nie usłuchasz, nieodda ci nadgrody wiekuistey. Gdybym nie usłuchał Pana, mogł by mnie zbić, skaleczyć, zranić, bo wielki passyonat, zwłaszcza, gdy się trunkiem zaleie.? Znać że nie słuchałeś, albo nigdy nie uważałeś, owych słow Chrystusowych: Nie boycie się tych, ktorzy ciało zabić mogą, ale tego się boycie, ktory i Ciało zabić może, i duszę wtrącić na ogień wieczny do Piekłá. Prożno tedy prożno, zły sługo wymawiasz się Panem twoim. Gdyby on ci tysiąc rozkazow dawał, do czego złego, słuchać ich nie winieneś, bo Pan Naywyższy, tego broni i zakázuie. Wymowka twoia prożna iest, nic Przed BOGIEM nie ważąca.

Jeżeli tedy ci ludzie, ktorzy się gorszą z godnieyszych od siebie, są złemi. i w złości swoiey niewymowieni, że się sami chcąc dobrowolnie gorszą, dalekoż bardziey, ci się od grzechu nie wymowią, ktorzy z rowiennikow swoich, zgorszenie biorą.

Za-

Zagrodził wszystkim ich wymowkom Duch S. owemi słowy. *Si te lactaverint peccatores, ne acquiescas eis et si dixerint, Veni nobiscum. . . ne ambules cum eis, prohibe pedem tuum a semitis eorum.* Prov: 1. Chociażby cię nęcili grzesznicy, nie nasladuy ich, ieżliby rzekli: podz z nami, nie chodź z niemi, powściągni nogę twoię od ściesżek ich. Widzą częstokroć młodzi rownych sobie, że oni się władą iakie kompaniiki wdaią. Czas na igraszkach: swawolach trawią, w karty graią, po nocach piią, hulaią, nauki nie pilnuią. Rodzicow koszta, nakłady, Nauczycielow prace, niesk utecznemi czynią. Widząc to drudzy, wiążą się z niemi, i z złemi przestaiąc, złemi się staią, ktoż ich zguby winien? ieżeli nie sami sobie. Ktoż w błoto leżie, gdy widzi drugiego że się w nim tarza. Ktoż źle czynić powinien, że drugiego źle czyniącego widzi. Ten, ktory w błoto wchodzi, suknie kala. Ten kto złego przykładu nasladuie, kala duszę. Macie rozum dobry, z łaski BOGA. Wiecie co iest grzech, iaka ciężkość iego, iakie niebespieczeństwo iego, iakie szkody czyni, iakie sprowadza kary, tym się rządźcie, nie złemi rowiennikow przykładami. Choćbyście ieden tylko grzech, w milionie ludzi wam rownych widzieli, tedy go (choway BOZE) nie popełniaycie, bo to was, że tak inni czynią, przed BOGIEM nie wymowi.

Dopie-

Dopieroż żadney wymowki mieć nie mogą złości ſwoiey, ktorzyby ſię z niżſzych od ſiebie gorſzyli, iako te Panowie z ſłużących, Goſpodarze z czeladki, Starzy z młodych, wſzelkie Zwierzhności z poddanych ſobie. Bo tych powinność ieſt, grzechu zabraniać, ſtrofować, karać, nie dopuſzczać, nie pobłażać, dopieroż złego niebrać przykładu. Jeżeli byście ſię wſtydzili, naſladować wieſniaka, w mowie, geſtach, odzieniu, i innych obyczaiach tyczących ſię polityki, dopieroż wſtydzićbyście ſię powinni, naſladować młodszych, niżſzych od ſiebie, w obyczaiach duſze zabiiaiących.

Mowcież teraz co chcecie pogorſzeni, nie zwalicie nie; zupełnie grzechow waſzych, na pogorſzycielow waſzych, winni oni, że wam do złego pobudkę dali, ale i wy winni, żeście okazyą do złego, mogąc ią odrzucić, nie odrzucili, Mogąc iey nie przyimować, przyięli, owſzem oni mniey, a czaſem nic nie winni, ieżeli bez rozmyſłu, nie uważnie dali wam zgorſzenie, lecz wy, nigdy bydz wymowionemi niemożecie, ktorzy z rozmyſłem, i uwagą zgorſzenie przyimuiecie. Sądzcie ſami, kto tu winnieyſzy; Czy ten, ktory napoy trucizną zaprawiony drugiemu podaie? Czy ten, ktory wiedząc, że to napoy zarażony, on go iednak dobrowolnie piie, winien wprawdzie i ten, ktory truciznę podaie, ale bez porownania bardziey winien, ktory wiedząc o truciznie, mogąc


gąc ią odrzucić i wylać, wypiia ią dobrowolnie. Pogor[illegible]iele, daią wam truciznę, w złym przykładzie, alboli pobudkę iaką do grzechu, wy o truciznie grzechowey wiecie, mogąc się tym iadem nie zarazić, zarażacie; winnieyszemi więc iesteście, od pogorszycielow waszych.

Ah! strzeszcież się zgorszenia, ktorzyście iuż iadu tego zakosztowali, nie truycież się ostatecznie, raczey iad ten, przez Sakramentalną spowiedź wyrzućcie, bo biada temu ktory gorszy, ale i temu biada, ktory zgorszenie przyimuie. Strzeż BOZE od tego złego, każdego. Amen.





KAZANIE
NA NIEDZIELĘ V.
PO SWIĄTKACH.

Amen dico vobis, nisi abundaverit Justitia vestra plus quam scribarum, & Pharisæorum, non intrabitis in Regnum Cælorum. *Math.* 5.

Zaprawdę powiádam wam: Jeśli nie będzie obsitowała Sprawiedliwość wasza, więcey niż Doktorow Zakonnych i Faryzeuszow, nie wnidziecie do Krolestwa Niebieskiego.

CO by to za sprawiedliwość Faryzayska była, nad ktorą obfitszey, i doskonalszey od nas, wyciąga Zbawiciel nasz Chrystus JEZUS, á to ieszcze pod utratą zapłaty wiekuistey, iako drzewo z owocow, tak i onę, z ich własnych obyczaiow poznać możemy. Mieli się Faryzeuszowie za sprawiedliwych, ale ta ich sprawiedliwość, szczerą tylko obłudą była. Jeżeli co dobrego czynili, czynili dla tego, żeby ich widziano, chwa-

chwalono, iako mowi Chryſtus. *Faciunt, ut videantur, ab hominibus.* Na parganinach, piſane noſili Przykazaniá, wycięńczali twarzy ſwoie, żeby ich, za poſtnikow miáno. Zgoła cokolwiek czynili, wſzyſtko czynili dla chluby, dla prożnośći. Chrześcianin zaś, w ſpráwách ſwoich doſkonalszy bydź powinien, powinien nie ſwoiey u ludzi, ále iedynie Boſkiey Chwały ſzukać, iako naucza Paweł Swięty, wſzyſtko ku Chwale Bożey, czyńcie.

Strzegli ſię wprawdzie oni, złych ſpraw powierzchownych, w ſercu iednak mieli do nich chęć i upodobanie, á co większa, zewnętrzne myślą na grzech zezwoleniá, za grzech ſobie nie mieli, dla tego ich przyrownał Chryſtus, do grobow pobielanych, ktore z wierzchu zdadzą ſię bydź piękne, i ozdobne, ale wewnątrz pełne ſą zgnilizny, i ſetoru obmierzłego. Chrześcianin, czego powierzchowną ſprawą, czynić nie powinien, tego ani kochać, ani na to myślą zezwalać, nie tylko powinien nieprzyiácielowi urazy darować, ale i zawziętości w ſercu ſwoim nie mieć. Nie tylko powinien bliźniego nie krzywdzić, ale ani cudzey rzeczy pożądać, nie tylko powinien z bliźnim, pięknie ſię na oko obchodzić: ale i w ſercu z Judaszem, nie zamyślać o zdradzie.

Fary-

Faryzeuszowie mnieyszych się grzechow wystrzegali, á wielkie zbrodnie śmiało popełniali. Jeść rąk nie umywszy, kłosy w sobotę zbierać, wniść do ratusza gdzie sądzono winowaycow, wielki był grzech u nich. A bliźnich posądzać, pomawiáć, ubogich zdzierać, i uciemiężać, na śmierć JEZUSA nastawać, żadnego nie było grzechu. Chrześcianin, każdego się grzechu strzedz powinien. Faryzeuszem iest, ieżeli má sobie za grzech, splunąć po Kommunii, á niema za grzech świętokradzko kommunikować. Faryzeuszem iest, ieżeli ma za grzech, z nieostrożności w poście, co maślnego, w usta włożyć, á nie ma za grzech, przebrać miárę w napoiu, pić do utraty pamięci, i rozumu. Faryzeuszem iest, ieżeli ma za grzech, w Swięto się nie zczesać, nie umyć, a niema za grzech, dzień Swięty, kupnem, przedarzami, wywozami gwałcić, nie słuchać Mszy Swiętey, nie bydź na Kazaniu. Faryzeuszem iest, ieżeli pobaczone w innych, małe ułomności gani, dzbło w cudzych oczach widzi, á w swoich nie widzi.

Miiam inne Faryzayskie obyczaie. To tylko uważam, za co Chrystus tak wiele razy (iako mamy w Ewangelii,) zgubą im wieczną groził. *Væ vobis. Væ vobis*, Chryzostom Swięty powiáda; i nay-

Iż naybardziey dla tego, że fię z iego życiá, Cudów, i Nauki zbawienney gorszyli, i Nayświętsze ſprawy Jego potwarzáli. Zowiąc go obżercą, gdy go widzieli iedzącego, zowiąc go piiákiem, gdy go widzieli piiącego, zowiąc go czarownikiem nadrabiáiącym mocą Belzebuba, gdy go widzieli wyrzucáiącego czartow, ſzpocąc, ſzkáluiąc wſzyſtkie, Nayświętsze ſprawy Jego. O tym Faryzayſkim zgorszeniu (iakom przyobiecał;) mowić do was będę i odkryię wam złość grzechu tego, ktora wam podobno do tych czas niewiádoma była. Wiedzieć iednak o niey koniecznie powinniście, abyście ſię tego złego zgorszenia kaiáli, ktore ieſt nad inne wſzyſtkie zgorszeniá niegodziwsze. Mnie Panie, day łaſkę mowienia o tym, na Większą Chwałę Twoię.

Zgorszenie (iakom iuż powiedział) ieſt dwoiákie, iedno, ktore ſię nazywa, *Scandalum*, kiedy kto, bądź to ſłowy, bądź piſmem, bądź złym uczynkiem, i przykładem, bądź namową, albo innym ſposobem, ieſt komu okazyą do złego, do zguby, i ruiny duszy iego. J o tym zgorszeniu, Naukę we dwuch Kazániach przełożyłem. Drugie zgorszenie, nazywa ſię, *Scandalum paſſivum*. Kiedy kto gorszy ſię z tego, z czegoby ſię raczey budować, i dobry przykład, brać powinien.

Takie zgorszenie nazywa ſię zgorszeniem Faryzayſkim, że oni podobnie ſię gorszących, pierwszemi, w Prawie łaſki Chryſtusowey herſztami byli.

Pierwsze zgorszenie ieſt złe, bo ſię przez nie, krzywda dzieie BOGU, iako Prawodawcy, krzywda ſię dzieie Kościołowi, iako owey Racheli, ſtraty dzieci ſwoich płaczącey, dzieie ſię krzywda, duszy, złym przykładem zgorszoney. Ale to drugie, ktore kto bierze z cnoty, alboli iakiego uczynku, ieſt z wielu okoliczności, daleko gorsze, i niegodziwsze, co wam iaśnie pokazuię. Ten, ktory ſię gorszy z cudzego grzechu, czy to widzianego, czy ſłyszanego, mogłby ſię ieſzcze iakokolwiek wymawiać, ułomnoscią, ſłabością natury ludzkiey, do złego ſkłonnieyszey, niż do dobrego, i że mu dano pobudkę, przez iaki zły przykład, w innym pobaczony. Ktory zaś gorszy ſię z cnoty cudzey, lub z oboiętney ſprawy, bliźniego, takiego złość, ułomnością, nazwać ſię nie może, bo żadney do złego pobudki nie maiąc, złym ſię ſtaie. Ten, ktory ſię gorszy, z cudzego grzechu, nie zazdrości bliźniemu żadnego dobra iego, ani tego ktore ma, ani tego ktorego ſpodziewać ſię może. Ten zaś, ktory ſię gorszy, z cudzey cnoty,

F i po-

i pobożności, pospolicie zazdrości bliźniemu szczęścia iego, bądź wiecznego, bądź doczesnego, zazdrości iego czynności m pobożnym, iego cnotom, iego dobrym obyczaiom, zazdrości nawet, tym iego darom, ktore ma od Boga. Tak Kaim, zazdrościł Ablowi Bratu swemu, że ofiary iego BOG przyimował, przeto go zabił. Tak Judasz, zazdrościł Magdalenie, że się iey przysługa Chrystusowi podobała, gdy drogi oleiek na nogi iego wylała, przeto iey postępek ganił. Tak Faryzeuszowie gorszyli się z JEZUSA, że on chore uzdrawiał, grzeszniki przyimował, Taiemnic Pisma otwierał, zazdroscili iego sławie, ktorą miał u ludzi, zazdrościli iego Mądrości, Władzy, dzielności, przeto iako mogli, prawdę iego tłumili. Cuda lżyli, Naukę potwarzali, nie ieśtże to złość wydystyllowana?

Ten ktory się gorszy z cudzego grzechu, nie posądza bliźniego, w tym tylko źle czyni, ze przykładu iego naśladuie. Ten zaś ktory się gorszy z cudzey cnoty, albo iakiey bezwinney sprawy, zawsze posądza bliźniego. Naprzykład: Widzi zły iaki i rozwiozły młodzian, drugiego rownego sobie, że nabożny w Kościele, skromny w domu, pilny w naukach, nie wdaie się w ladaiakie kompaniyki, sądzi go i pomawia, że to Hipokryta, że pyszny, innemi pogar-

pogardza. Widzi: że kto post sobie iaki z Nabożeństwa obrawszy, pości, mowi o nim: musiał coś wielkiego zbroić, że mu za pokutę, tak ścisły post naznaczono, Widzi kogo zarumienionego na twarzy, tak iak ow Heli widział Starozakonną Annę modlącą się, mowi o nim: musi bydź piiakiem; á ten rumieniec, álbo z gorącości ducha, iak u Anny, albo z inney przyrodzoney przyczyny na twarz się wydaie. Widzi mąż żonę, albo żoná męża, że się albo uśmiechnie, albo z kim rozmawiá, albo po potrzebie, w iakim domu zabawi się, iużci o nim źle rozumie, przed innemi obnośi, osławiá, szkaluie. Toż mowić o innych okolicznościáh, w ktorych gorszący się człowiek, z cnoty, albo inney iakiey oboiętney sprawy, iest zawsze posądzaiący bliźniego. Co uważaiąc Dawid Swięty wołał do BOGA. *Judica me Deus, & discerne causam meam, ab homine iniquo erue me.* Psal: 42. Sądź mnie raczey Panie Boże moy, wolę, wolę, żebyś mnie ty sam sądził, á od człowieka niesprawiedliwego, wybaw mnie. Bo ty mnie Panie, z tego samego sądzić będźiesz, w czym przewiniłem, á człowiek, ktory się gorszy z cnoty moiey, sądzi mnie i z cnoty, i za to potępiá, czegom nigdy nie uczynił, ani czynić pomyśliłem.

Człowiek ktory fię gorszy, z cudzey cnoty, i dobrego uczynku bliźniego, nie może bydź tylko zły, iako mowi Duch Swięty. *In Via ſtultus ambulans, cum ipse iniquus ſit omn s ſtultos æſtimat.* Eccl: 10. w drodze głupi chodząc że ſam ieſt nieſprawiedliwy, wſzyſtkich ma za głupich. Tak Faryzeusz że był ſam ladaco, potępił Celnika korzącego ſię przed Bogiem. Kapłani żydowscy Chryſtusa, dobrze wſzyſtkim czyniącego, bo ſami nic dobrego nie czynili. Judasz Magdalenę, u nog JEZUSOWYCH leżącą, bo ſam był zdraycą. Jako trudno (mowi Chryzoſtom Swięty:) źle o drugim rozumie, kto dobry ieſt, tak trudno dobrze o drugim rozumie, kto zły ieſt, i takim to podobieńſtwem objaśniá. Niech kto (mowi on) przez czarne okulary patrzy, wſzyſtko mu ſię czarne zdać będzie, lubo kto inny patrząc przez czyſte i iasne, inaczey widzi. Tak kto zły, u kogo czarno w ſumnieniu, choćby widział co naylepszęgo, za złe ſądzić będzie. Taki nie jakim świętokradzcą ieſt. Coż bowiem ieſt świętokradztwo? O to ieſt Swiętey rzeczy, złe i niegodziwe zażywanie. J tak: kto źle bierze Nayświętszy Sakrament, kto nie tak iak należy ſpowiáda ſię. Kto naczyniá Bogu poświęcone

cone ſtomoci, świętokradzcą ſię nazywa. Coż to ſą cnoty, i dobre uczynki ludzi pobożnych? ieżeli nie rzeczą Świętą, bo ſobie przez nię na Niebo zaſługuią, kto ſię tedy z ſpraw cnotliwych, z uczynkow BOGU ſię podobaiących gorszy, z nich ſię urąga, one ſzydzi, i wyśmiewa. Smiem mowić, że przez to ſamo, nie iakie popełnia świętokradztwo, bo przez to ſamo, wielu od dobrego odraża, kradnie BOGU Cześć od ſtworzenia iemu należącą. Podobny ieſt do owych paiąkow, ktore z wonnego kwiátu, iad, truciznę dla ſiebie biorą, i ową ſię wonnością truią, lubo pſzczołki, z tegoż ſamego kwiátu, ſłodyczą ſię napawaią, i miod zbieraią. W takiego światło ciemnością, białe czarnym, á czarne białym, ſprawę dobrą, w złą obraca, á to wſzyſtko ſprawuie zawiść cudzego dobra, że ſam będąc złym, nic dobrego w bliźnim nie widzi, i widzieć nie chce.

Taki ieſt prześladowcą bliźniego ſroższym, niżeli byli owi prześladowcy Kościoła Bożego, i Wiáry Chryſtusowey; Owi pierwsi Tyranni rozumieli, że BOG Chrześciańſki nie ieſt prawdziwym Bogiem, przeto uymuiąc ſię za bałwanow, ktorych czcili, i za bogow mieli, prześladowali Wiárę Chrześciańſką, i wſzyſtkie ich cnoty, ktore-

mi

mi BOGA wychwalali, chcąc ie ku czci swoich bałwanow obrocić. Chrześcianin, ktory się gorszy z cnoty bliźniego, Wiedząc nieomylnie o tym, że BOG Chrześciański iest prawdziwym BOGIEM, że każda cnota Chrześciańska, ku czci, i Chwale tegoż BOGA, powinna bydź skierowana, gdy cnotę prześladuie, posądza, nie nawidzi. Czyliż nie iest gorszym prześladowcą? bo wiadomie, rozmyślnie, á przytym złośliwie, kusi się o to, żeby tę cześć odebrać BOGU, ktora mu iest powinna od wszelkiego stworzenia.

Z tych przyczyn, każdy wnieść sobie może, iak wielka iest złość człowieka tego, ktory się gorszy, z dobrych innych przykładow, z cnot chwalebnych, spraw oboiętnych, i niewinnych.

Jeżeli tak iest, mowicie: że się i z dobrych spraw, pobożnych uczynkow zli ludzie gorszą, toby taką rzeczą, nic dobrego czynić nie potrzeba, żeby się z tego inni nie gorszyli? Zle wnosicie; słuchaycie co wam na to odpowiadam: niech się kto chce gorszy, wy czyńcie, co wam powinność życia Chrześciańskiego każe. Daymy to naprzykład: że będzie iaka niewiasta bogoboyna, ktora często się spowiada, często przystępuie do Swiętey Kommunii, w Swięta Mszy Swiętey i

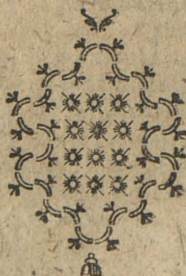
Kazá-

Kazania w Kościele nie opuści. A mąż ladaco, nienabożny, zdziwu, kiedy, do Kościoła zayźrzy, na Kazaniu nie postoi, chyba go raz w Rok, Przykazanie Kościelne, do Spowiedzi wyciągnie. Gdyby się gorszył, z dobrych uczynkow żony swoiey, gdyby ią i prześladował, powinnażże Nabożeństwa swoiego zaniechać, dla iego zgorszenia? Nie powinna; bo taki, ktory się z tego gorszy, z czegoby się raczey lepszym stawać powinien, á on gorszym się staie, sam sobie szkodzi. Nauczył nas tego sam Chrystus przykładem swoim. Wiedział on, że się z iego spraw chwalebnych, i Swiętych Faryzeuszowie gorszyli, Naukę iego Boską, opacznie tłumaczyli, poprzestałże Kazań, i zbawiennych Nauk? Nie poprzestał. Nawet, gdy go Uczniowie przestrzegali, *Scis quia Pharisæi, audito verbo hoc scandalizati sunt.* Mat: 15. v. 12. Wiesz, iż Faryzeuszowie usłyszawszy słowa twoie gorszyli się, poprawiłże to, co im się nie podobało? bynaymniey; i owszem powiedział: *Zaniechaycie ich, ślepi są, i wodzowie ślepych.* Alboż się kwiaty wszystkie wygubić maią, żeby z nich paiąki trucizny nie zbierały? Alboż słońce swiecić nie ma, że od iego swiatłości sowy ślepną? Alboż powinny bydź pieniądze z Kraiu wywołane, że ich kto

zle zażywa? Tak i wy czyńcie Chrześcianie, nie uważaycie na to, co się komu nie podoba, byleby się to, co czynicie BOGU podobało. Nie patrzcie, na cudze zgorszenia, bylebyście to czynili, co wam powinność życia Chrześciańskiego czynić każe.

Na słowa gorszące zatykaycie uszy wasze, na uczynki gorszące, zamykáycie oczy, O to usiłuycie, żeby świeciła światłość wasza przed Bogiem, i przed ludźmi. Niech źli, z tego się gorszą, dobrzy chwalić będą Oyca Przedwiecznego, ktory iest w Niebiesiech, ktoremu Cześć i Chwała na wieki. Amen.



KAZA-

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ VI. PO SWIĄTKACH.

Manducaverunt, & ſaturati ſunt, & ſuſtulerunt, quod ſuperaverat de fragmentis, ſeptem ſportas.

Marci 8.

Jedli, i naiedli ſię, i zebrali, co zbyło ułomkow ſiedm koszow.

Cud Chryſtusow, ktory nam w dziſieyſzey Ewangelii. Kościoł S. przypomina, Cud wielki. Cud iego Wſzechmocność oczywiście pokazuiący, gdy ſiedmiorgiem chleba, i kilku rybkami, około czterech tyſięcy ludzi nakarmił, że ſię wſzyscy do ſytości naiedli, i ieſzcze ſię ſiedm koſzow ułomkow, owego cudownie rozmnożonego chleba pozoſtało. Czegoż nas ten cud uczy? O to tego, żebyśmy z tąd miarę brali, iako BÓG całym światem, i nami ludźmi cudownie rządzi, i nas cudownie opatruie. Większy to cud, mowi Auguſtyn S. całym świa-

światem rządzić, niżeli pięciorgiem chleba, pięć tyfięcy ludzi nakarmić. *Majus est miraculum gubernatio totius mundi, quam saturatio quinque millium hominum de quinq; panibus.* Ale tych cudow przeto, że są powszechne, ustawiczne, codzienne (mowi tenże Augustyn S.) ani uważamy, ani się im dziwuiemy. Czyż to nie cud? że ziarno w ziemie rzucone, lubo się w tey ziemi psuie, i iako mowi Ewangelia: obumiera, tak wielki iednak z siebie pożytek wydaie, ktoż to sprawuie? ieżeli nie ten, w ktorego ręku chleb się rozmnażał. Czyż to nie cud? że tak wielka, i niezliczona liczba ludzi, ptastwa, zwierząt, robastwa, ma swoie na tym świecie opatrzenie, że się mnożą, żyią, od głodu nie giną, kto to sprawuie? ieżeli nie tenże sam BOG, ktory nie kurczy ręki swoiey, ale ią otwiera, i każde stworzenie napełnia błogosławieństwem, iako mowi Dawid.

Jakże też za te cuda, tak Dobremu i Opatrznemu Bogu dziękuiemy? nie czytamy w tey dzisieyszey Ewangelii, żeby też przynaymniey ieden, z tego Ludu, za posiłek i opatrzenie tak cudowne Panu JEZUSOWI podziękował. Iedli wszyscy, wszyscy się nasycili, i odeszli. Zadnego oswiadczenia, żadney wdzięczności, nie pokazawszy karmicielowi swemu. A zaż nie tak się dzieie?
Od-

Odbieramy codzienne łaſki, i Dobrodzieyſtwa, od opatrznego Boga, On nas karmi, On piaſtuie, zachowuie, od niego cokolwiek mamy, wſzyſtko mamy. My ani poznawamy Dobrodzieyſtwa Jego, ani mu za nie dziękuiemy, ani nawet ieſteśmy wdzięcznemi.

Tak gruba niewdzięczność, iak ieſt nieſprawiedliwa, niegodziwa, Dobroć Boſką obrażaiąca, pokaże ſię to w dalſzey mowie moiey, iednym ku poprawie, innym ku przeſtrodze, wſzyſtkim ku zbawiennemu pożytkowi. Na większą Boga chwałę.

Według nauki S. Tomaſza Doktora Anielſkiego iako ſą trzy ſtopnię wdzięczności, tak też trzy podobne niewdzięczności. Pierwſzy ſtopień wdzięczności ieſt. Znać Dobrodzieyſtwo, i ſobie go poważać. Drugi ſtopień, za odebrane Dobrodzieyſtwo, powinne dzięki oddawać. Trzeci wdzięczności ſtopień, dobrym za dobre płacić, i odſługiwać. Kto tak czyni, wdzięcznym ieſt Dobroczyńcy ſwemu. Przeciwnym ſpoſobem: Znak niewdzięczności ieſt. Brać od kogo dobrodzieyſtwo, a tego dobrodzieyſtwa nie uznawać. Powtore: uznawać Dobrodzieyſtwo, ale za nie, nie dziękować. Potrzecie nie tylko nie dziękować za Dobrodzieyſtwo, ale ieſzcze, złe za dobre oddawać Dobroczyńcy ſwemu; Kto tak czyni, niewdzięcznym ſię pokazu-

kazuie, i niegodnym się wyświadczonego Dobrodzieystwa staie.

Czyż się nie tak my ludzie, z Bogiem dobrze nam czyniącym obchodziemy? Nie znamy naprzod wielu Dobrodzieystw Boskich, ktore chociasz odbieramy, te iednak, nie za Dobroczynne iego dary, ale iakoby za powinne nam długi poczytamy, właśnie, iakoby nam BOG powinien, z obowiązku iakiegoś, wszystko dawać, i opatrywać, a nie z łaski i hoyności swoiey. Tak rozumieli owi głupi na puszczy żydzi, tych, gdy w niedostatku pożywienia, opatrywał Bog ową cudowną Manną, ktora z Nieba spadała, wszystkie smaki specyały w sobie maiącą, bo miała smak Kapłoni, krom kapłona, smak kuropatwy, krom kuropatwy, smak wszystkich naywybornieyszych zwierzyn. Oni przeciwko Karmicielowi swemu Bogu mruczeli, i mięsiwa się, czosnkow, i cybul domagali. Poznawaliż oni tak wielkie Dobrodzieystwo Boskie, ktore im BOG czynił? iak żywo nie. Tak rozumieią i ci, ktorzy nie kontentuiąc się cząstką Dobr sobie od Boga udzielonych, dostatecznych do obeyścia swego, domagaią się więcey, á więcey, a gdy przyść do tego nie mogą, na BOGA, i Jego Opatrzność mruczą, narzekaią, poznawaiąż oni, że to co maią, iest to dar Boski i łaska iego, po-

zna-

znawać powinni, ale poznawać nie chcą, że to BOG, iest Panem łaſk, i Dobrodzieystw ſwoich, wolno mu ich udzielać komu chce, wiele chce, i iak mu ſię podoba. Tak rozumieią i ci, ktorzy chwałę z przymiotow ſobie od Boga danych pochodzącą, ſobie ſamym przywłáſzczaią. Chwalą kogo z dowcipu, z umieiętności, pamięci, wymowy, on ſię z tego chlubi, wynoſi, iakoby dowcip, umieiętność, wymowę, i inne przyrodzone dary, miał ſam z ſiebie, nie z łaſki Boga. Rozumieią wielu, że te pożytki, ktore z pracy rąk ſwoich zbieraią, od ich ſtarania zawiſły, a te wſzyſtkie ich ſtarania, byłyby prożne, daremne, nieſkuteczne, gdyby BOG umknął ſzczodrobliwey łaſki ſwoiey, iako mowi Dawid: *Benedices coronæ anni, & campi replebuntur ubertate.* Pſal: 64. v. 12. Gdy ty Panie, pobłogoſławiſz wieńcowi roku. pola napełnią ſię obfitością, a gdy umkniеſz Błogoſławieńſtwa Twego, wſzyſtka obfitość zginie.

Coż dopiero o tych mowić, ktorzy powodzenia ſwoie, ſprawy, intereſa, nie BOGU, ale przyiaciołom, życzliwym ſobie przyznaią, przypiſuią, i mowią: ten mi ſprawę wygrał, ten mi do tego ſzczęścia w ktorym ieſtem dopomogł; ten mnie ubogacił, uſzczęſliwił. Prawda to: że BOG zażywa często-

ſtokroć ludzi, iako narzędzia, do wyświadczenia komu, iakiego dobrodzieyſtwa ſwego, ale on ſam ieſt początkiem, ieſt dawcą łaſk i dobrodzieyſtw ſwoich, i to narzędzie ktorego używa, nic nie może, bez niego ſamego. Tak właśnie, iako dom i budynek nie może bydź poſtawiony, bez narzędzia cieſielſkiego, nierozſądnieby iednak mowił, ktoby nie cieślom, nie budowniczym, ale ich toporom, i ſiekierom, całą owę budowlę przypiſywał, bo te lubo bywaią do budowli używane, ale bez ſprawnego rzemieśnika ręki, nic wcale niemogą. Tak i ludzie iako narzędzie Opatrznego BOGA, nicby nie mogli, gdyby ſię do tego ręka Boſka nie przyłożyła. Dobroc to Boſka ſprawuie, że w potrzebach naſzych, wzbudza niektoryh serca, podaie litościwe myśli, aby nam pomoc ſwą ſwiadczyli. Tak, iako na obronę Zuzanny, natchnął Daniela, na záſilenie głodnego Proroka, ſprowadził Habakuka, na opatrzenie Egiptu, i kraiow przyległych w ſiedmioletnim głodzie, przeſłał Jozefa,, na pociehę Joba, wzbudził ſiedmiu przyiacioł, tak i na ratunek naſz w potrzebach naſzych, wzbudza takich, ktorzy intereſſom naſzym ſłużą, podaią rękę, i do dalſzego ſzczęścia drogę pokazuią. Nie przeczę ia temu, że i ludziom, ktorzy nam ſprzyiaią, ktozy
nam

nam dobrze czynią, w potrzebach ratują, i wspomagaią, powinniśmy bydz wdzięcznemi, ale pryncypalnie BOGU, ktory do tego serca ludzkie nakłania. Powinnście kochane dzieci, mieć wdzięczność rodzicom waszym, że was opatruią, odziewaią, kosztu na nauki nie żałuią, ale oraz wiedźcie że to wszystko od BOGA pochodzi, bo i rodzice wasi, żadnegoby wam dać nie mogli wspomożenia, gdyby ich BOG nie wspomagał. To samo, czy nie iest wielkim dla was dobrodzieystwem Opatrznego BOGA?

O! iak wiele iest innych dobrodzieństw Boskich, ktorych my, że nie poznawamy, przeto ich ani poważamy, ani powinnego za nie oddaiemy dziękczynienia BOGU. Odbierać dobrodzieystwa od BOGA, a tych dobrodzieystw nie uznawać, wielka iest niewdzięczność, uznawać dobrodzieystwa, a nie, dziękować za nie, iest nie rownie większa; co byście wy sami o takim sądzili człowieku, ktoregobyście w nieszczęśliwym iakim przypadku ratowali, a on wam za to ani się pokłonił, ani podziękował, mowilibyście: nie godzien ten człowiek, dobroczynności moiey, bo mi za to nie dziękuie. Podobnież sądzcie i o tym, ktory za tak rozliczne dobrodzieystwa, ktore co moment od BOGA

Stwor-

Stworcy swego odbiera, powinnego mu nie oddaie dziękczynienia.

Nie bądźcież niewdzięcznikami, tak Dobroczyńnemu na was Bogu. Dziękuycie mu za te dary, ktoremi was obdarza. Dziękuycie Bogu że was stworzył, nie iako bydlęta nierozumne, ale na obraz i podobieństwo swoie. Ze wam dał duszę nieśmiertelną, ktora bydź może uczestniczką wieczney chwały Iego. Dopieroż za Odkupienie, Poświecenie, do Wiary S. powołanie; o! iakie dzięki Bogu winniście. Wstaiecie rano, dziękuycie Bogu, że wam dnia doczekać pozwolił, ktorego niedoczekało wielu. Iecie, piiecie: dziękuycie Bogu, że was karmi, posila, opatruie. Powodzi się wam, dziękuycie Bogu, bo to łaska Iego. Nie powodzi, i za to dziękuycie, bo taka iest wola iego, iako mowi Paweł S. *Gratias agite in omnibus, hæc est enim voluntas DEI, in Christo JESU.* 1. ad Thes. 5 v. 18. Dziękuycie Bogu za wszystko, bo ta iest wola iego, w Chrystusie Jezusie. Tego was uczą ptaszęta powietrzne, ktore swym lotem, wynosząc się ku Niebu śpiewaniem swoim, iakoby dziękuią Bogu, za wyżywienie sobie dane. Tego was uczą nierozumne bestye, bo te dobrodzieystwa znaią, i iak mogą odwdzięczaią. Nic nie masz sroższego nad lwy, okrutnieyszego nad tygrysy, nic

dzik-

dzikſzego nad łanie, á przecie mamy wiele przykładow, iako te, ile tylko mogły, okazywały wdzięczność wybáwcom ſwoim. Lew (a) Gofredowi, iak ſzczenie iakie, wiernie i pokornie ſłuży, że go od węża wielkości niezwyczayney, ktory go był ſobą opaſał, wybawił. Tygrys (b) Arnolfowi, że go z iamy przygłębſzey wpadłego wydobył, nogi liże, i z nim ſię ſwym połowem dzieli, Łani. (c) Odylonowi Opatowi, corocznie iedne ieleniątko do Kłaſztoru przyprowadza, i oddaie, za to, że ią ten Mąż Swięty, od Myśliwcow obronił. Te przykłady, c...by nam mocną nie powinny bydź pobudką, żebyśmy dobroczynność Boga naſzego znali, i Iemu nieuſtannie za tę, ktorą ma nad nami ſtaranność, dziękowali.

Ale coż ſię dzieie? BOG dlá nas tak dobry, tak łaſkawy; my mu za to niewdzięcznością płaciemy, wzgardy, obelgi, Maieſtatowi Jego wyrządzamy; czybyście ſami, taką niewdzięczność znieść cierpliwie mogli? Co rozumiecie, gdyby żebrak iaki, w ten ſam czas, gdy mu iałmużnę daieſz, a on ci w tym razie policzek wyciął, iakby cię obraził? O toż

G tak

(a) *Mariemburg: in Hiſt: Cruc:*
(b) *Beierling: tit Gratit:*
(c) *Vita Sanctorum.*

tak właśnie z Bogiem czyniemy, kiedy go obrażamy, bo Go obrażamy w ten ſam czas, kiedy nam dobrze czyni. On nas darami ſwoiemi obdarza, a my, tychże darow, przeciwko niemu używamy, iako mowi Hieronim S. *Sanitate abutimur ad libidinem, datis ad contemptum Datoris.* Daie BOG, temu czerſtwe ſiły, zdrowie dobre, on go piiaństwem wątli, lubieżnością psuie. Daie innemu fortunę, on ią na zbytkach trwoni. Daie dowcip, on go na wykręty, matactwa dyſtilluie, podnie ſpoſoby do dobrego, on tychże ſpoſobow na złe używa, wywracaiąc porządek Boſkiey Iego Opatrzności. Słuchaycie: iako ſię na takich niewdzięcznikow, uſkarża przez Proroka: *Fi os meos enutrivi, exaltavi.* Synow moich, iako dobry Ociec, wykarmiłem, wywyżſzyłem: *ipſi autem ſpreverunt me,* á oni mną wzgardzili, zelżyli dobroć moię.

Żebym do wdzięczności, ktorą winniście Bogu ſerca waſze wzbudził, pozwolcie mi przytoczyć iednę Piſma S. Hiſtoryą. Powrociwſzy z młodym Tobiaſzem, do domu Oyca ſwego, drogi iego, Towarzyſz, pod imieniem Azaryasza ukryty Rafał Archanioł; Naradzać ſię Ociec z Synem poczęli, czymby mu łaſki iego odwdzięczyć mogli. *Quid poſſumus dare Viro iſti Sancto? qui venit tecum?* Tob: 12. Co możemy dać Mężowi temu

mu Swiętemu, ktory z tobą przyszedł? Obowiązany Dobroczyńcy swemu, młody Tobiaszek rzecze: Oycze moy kochany, ia sposobu nie widzę, żebyśmy mu godną iego dobrodzieystw zapłatę dali, i począł zaraz wyliczać dobrodzieystwa iego: Mnie prowadził szczęśliwie w tak dalekiey podroży, był sługą, stróżem, przewodnikiem moim, to pierwsze dobrodzieystwo iego. On mnie przyprowadził do Ciebie Oycze zdrowego, to drugie, pieniądze od Gabela, ktore ci należały, on odebrał, i tobie oddał, to trzecie. Zonę on mi ziednał, to czwarte. Czarta od niey on odpłoszył, i radość rodzi com iey sprawił, to piąte. Mnie samego, w tak wielkim niebespieczeństwie ratował, gdy mnie od pożarcia ryby wybawił, to szoste. Oczom twoim światłość Niebieską przywrocił, że mnie zdrowego widzisz, i oglądasz to siodme. Ale na co ia wyliczam dobrodzieystwa iego, przyznać to musiemy, żeśmy przez niego wszelkim dobrem napełnieni, *bonis omnibus, per eum sumus repleti.* Czymże mu to odwdzięczemy? Co mu godnego ofiarować będziemy? Damy mu połowicę dobr naszych? to mało, trzebaby mu dać wszystko, bo to wszystko co mamy, mamy z łaski iego. Ta Pisma S. Historya. czyby nas nie powinna wzbudzić do wdzięczności

Stworcy Naszego BOGA? ktorego dobroć nas bogaci, Wszechmocność utrzymuie, Opatrzność tak około stworzenia swego czuwa, żeby mu na niczym nie schodziło, tak co do ciała doczesnie, iako i co do duszy wiecznie. Rozważał tę Dobroć Boską nad sobą Dawid S. przeto wołał. *Quid retribuam Domino pro omnibus, quæ tribuit mihi. Ps:* 115. *v.* 12. Coż oddam Panu memu za to, co mi użyczył, z łaski i dobroczynności swoiey? wcale nie wiem.

Chceciesz wiedzieć CC. iakiey się od nas wdzięczności domaga BOG za wszystkie dary, i łaski swoie? oto niczego więcey niechce, niczego się więcey nie domaga, tylko żebyśmy pełnili wolą Iego, chowali Przykazania Iego. Gdy tego nie czyniemy, na coż sobie zarabiamy? Na to, na to, na co zarobił Saul. Wyniosł go BOG z pastucha, i postawił na Tronie, nie wielkasz to łaska? gdy go przeniosł nad wielu innych, i uczynił pierwszym ludu swoiego Krolem, lecz gdy tego daru na złe zażył, i niewdzięcznym się Bogu pokazał, precz go od twarzy swoiey odrzucił. Wspomnieycie sobie, i na owe Miasto Jerozolimę. Co to była za wielka łaska, kiedy w nim Pan JEZUS obecnie przemieszkiwał, nauczał, cuda czynił, był to czas nawiedzenia iego, iako sam mowi: Kto-

rym, że to Miasto pogardziło, do ostatniey zguby przyszło. I ten to iest koniec niewdzięcznikow, ktorzy darow i talentow sobie od Boga danych na złe zażywaią, że gdy się od Boga oddalaią, i Bog się od nich oddala.

Nie bądźcieſz wy, iako owa Sodoma, i Gomorra, ktorą obfitość zgubiła. *Iniquitas Sodomæ abundantia.* Gdy BOG dobry na was, nię bądźcieſz złemi na BOGA. Gdy wam dobrodzieystwa świadczy, nie miotaycieſz się na niego, gdyż i bestye nierozumne, nie miotaią się na karmicielow swoich.

O Panie i Zbawicielu moy, Ty iesteś Dobrodzieiem moim, mam że ia bydź niewdzięcznikiem? Ty iesteś Oycem moim, mamże bydź, tak bezbożnym synem? Ty iesteś Bogiem moim, mamże bydź bluźniercą Dobroci Twoiey? Ty mnie opatruieſz, daięſz w tym życiu wszystkie potrzeby, a w tamtym przyszłym obiecuieſz nadgrodę wiekuistą, mam że Cię porzucać, gdy mi dobrze z tobą. O Panie *adhæreat lingua, faucibus meis, si non meminero tui. Ps: 136. v. 6.* Niech raczey przyschnie ięzyk moy, do podniebienia mego, á niżeli żebym miał kiedy zapomnieć Dobroczynności Twoiey.

KAZA-



KAZANIE

NA NIĘDZIELĘ VII. PO SWIĄTKACH.

Attendite a fałſis prophetis, qui veniunt ad vos, in veſtimentis ovium intrinſecus autem ſunt lupi rapaces. *Math. 7.*

Strzeżcie ſię fałſzywych Prorokow, ktorzy do was przychodzą w odzieniu owczym, lecz wewnątrz ſą wilkami drapieżnemi.

PRzewidziawſzy Chryſtus Pan, że wielu naſtąpić miało zwodzicielów, na zatratę duſz ludzkich, a ci mieli ſię udawać i na oko tylko ludziom pokazywać za dobrych, pobożnych, cnotliwych, choć w ſamey rzeczy takiemi nie byli. Napomina owieczki ſwoie, żeby ſię na takich oſzuſtach znali, onych ſtrzegli, i z nimi żadnego ſpołeczeńſtwa nie mieli. *Attendite a falſis Prophetis.* Strzeżcie ſię fałſzywych Prorokow.

To

To napomnienie Pana JEZUSOWE, iest mi powodem, abym o tych zwodzicielach, o ktorych on w pospolitości, ia dziś w szczegulności mowił. S. Chryzostom uważaiąc wspomnione słowa Chrystusowe. Strzeżcie się fałszywych prorokow, ktorzy do was przychodzą w odzieży owiec, a wewnątrz wilkami są drapieżnemi, pyta się, ktorzy to są, ci fałszywi prorocy? I zaraz na to pytanie odpowiada: obszernie dowodząc: Ze fałszywemi Prorokami, są napizod kacerze i heretycy, ktorzy fałsz za prawdę udaią. Prawdę wiary Swiętey hańbią. Udaią się z Prorokow od BOGA posłanych, a oni zwodzicielami są. Zeby kto był prawdziwym Prorokiem, potrzeba, żeby to, co mowi i opowiada, miał sobie od Boga obiawione. Takiemi Prorokami byli, Dawid, Samuel, Izaiasz, Ieremiasz i inni, ktorzy, gdy co opowiadali, zawsze mowili. *Hæc dicit Dominus*, to mowi Pan, BOG nasz, Prawodawca nasz, a co on mowi, tak bydź koniecznie musi, iak mowi, bo iest w wyrokach swoich nieomylny. Kacerze zaś i heretycy gdy co mowią. Mowią z swey przewrotney głowy, z swego głupiego wymysłu, nie z Ducha Bożego, nie z obiawienia Boskiego, Więc fałszerzami są, zwodzicielami są. Powtore: fałszywemi Prorokami są, rozwiezłego życia Katolicy, ktorzy lubo z grun-

gruntu Artykułow wiary Swiętey, nie obalaią, ale ie osłabiaią, prawdy ich umnieyszaią. Tacy są ci: Ktorzy maiąc się, za ludzi oświeconych, beśpiecznemi, a częstokroć zuchwałemi, o Bogu, i sprawiedliwości iego, o Kościele, władzy Zwierzchności iego, rozmowami, wielu do rozwiezłego, iak są sami życia, do pogardy praw, obrządkow, ustaw Kościelnych wiodą. Czyliż i ci, ktorzy się iak owieczki łaszą, nie są zwodzicielami, przyprawuiącemi wiele dusz, o utratę zbawienia. Wilcy zaś w posturze owczy, ktorych się tu strzedz Pan JEZUS każe (według uwagi wspomnionego S. Chryzostoma, są pogorszyciele młodzierzy. Pominąwszy pierwszych, i drugich, o tych ostatnich mowić będę. Mieyciesz proszę baczność, czynię podział następuiącey mowy.

Pogorszyciele młodych zwodzicielami są, bo ich złemi przykładami zwodzą, i uwodzą.

Pogorszyciele młodych wilkami drapieżnemi są, bo ich duszę, na pożarcie piekłu oddaią.

Day Panie łaskę mowienia o tym, na chwałę twoię, i zbawienny pożytek słuchacza mego.

Stra-

Strafzny iest, ow Chryftufa wyrok, w Rozdziale 18. u Matheufza S. napifany, przeciwko tym, ktorzy młodym zgorfzenie daią. Wiecie go nie wątpię, boście go, iuż nie raz, z tego mieyfca ńyfzeli, atoli go powtarzam, żebyście go głęboko w fercach, i pamięciach wafzych zachowali. Słowa Pana nafzego JEZUSA Chryftufa są te. *Qui fcandalizaverit unum, de pufillis iftis, expedit ei ut fufpendatur mola afinaria in collo ejus, & demergatur in profundum maris.* Kto by zgorfzył iednego z tych to małych, tego godzien, aby zawiefzono kamień młyńfki u fzyie iego, i zatopiono go, w głębokości morfkiey. To pogorfzenie, o ktorym mowię, względem dzieci i młodych dwoiakie bywa: Iedno nazywa fię *fcandalum directum.* Zgorfzenie zamierzone, wyprofztowane, umyślne. Drugie nazywa fię *indirectum.* Niebaczne, nie uważne. Zgorfzenie, zamierzone, ieft w ten czas, kiedy kto umyślnie fzuka tego, i chce tego, aby fkaził młodego, napawaiąc go przeciwnemi wierze, i obyczaiom Chrześciańfkim zdaniami, ucząc go grzefzenia, albo podaiąc fpofoby do grzefzenia.

Ani mowcie: Czy podobna, żeby fię znalazł tak bezbożny człowiek, ktoryby z umyflu niewinniątka na dufzy zabiiał, byłby okrutnieyfzy nad Heroda, nad lamparty, tygryfy, niedzwiedzie frożfzy.

Są,

Są, bądźcie pewni tacy zwodziciele, i dusz niewinnych pogorszyciele. A zaż wieku zwlaszcza tego, mało iest, Bog wie iakiey wiary, a często kroć bez żadney wiary, ludzi z innych kraiow przychodnich, obcych. Umieią się oni dobrze udać za politykow, maniernych, skromnych, trzezwych, wstrzemięźliwych. Wielu Rodzicow, ową ich powierzchowną układnością uwiedzeni, powierzaią im do edukacyi, i ćwiczenia dziatek swoich, aż oni dopiero się pokazuią, że owcze tylko odzienie mieli, a wewnątrz byli wilkami drapieżnemi, gdy z cudzoziemskim ięzykiem uczą ich cudzoziemskiey nowomodney wiary rozwiozłego życia, wolności sumnienia, dogadzania zmyślnościom, i pożądliwościom swoim, pogardy praw Boskich, ustaw Kościelnych. A zaż mało i takich, ktorzy maiąc sobie poruczony dozor młodych, o to się tylko staraią, i tego przestrzegaią, żeby dziecię nie szwankowało na ciele, a o to niedbaią, chociasz szwankuie na duszy, dla ich złych przykładow, i pogorszenia. Czegoż się po takich dzieciach spodziewać, o to tego. Ze w nich. *Malitia superat ætatem*, złość przechodzi wiek, i lata. Albo co o iednym złym, i zepsutym młodym Bernard S. powiedział. *Nondum adultus, jam adulter.* Wiele bardzo, na dobrym Nauczycielu, i dozorcy należy; Dobry cno-

cnotliwy dozorca, dobre i cnotliwe dziecię. Zły dozorca, złe dziecię. Poganin był Nauczycielem Juliana, i Julian Apostatą, Poganinem. Czarnoxiężnik Nauczyciel Ekkareda, i Ekkared Czarnoxiężnik. Bezbożna Drahomira, i wychowaniec iey Bolesław, bezbożny bratoboyca. Tak wiele, przykład, Nauczyciela, i dozorcy, młodych złego sprawić może.

Drugie zgorszenie nazwane, *Scandalum indirectum*. Niebaczne, nieuważne, iest w ten czas. Kiedy kto, ani zamierza, ani chce tego, żeby młodemu podawał sposob grzeszenia, albo go uczył grzeszenia, ale w iego przytomności, nieprzystoynie się sprawuie, a tym samym gorszy go. Takiemi pogorszycielami bywaią Rodzice, gdy nieostrożnie przywileiu Małżeńskiego używaią. Takiemi są białogłowy, miedzy ktoremi dzieci przebywaią, ieżeli one są wolnego, i bespiecznego obcowania. Takiemi pogorszycielami, są służący, czeladka, gdy się przy młodych, zle sprawuią. Tacy są ci, ktorzy w ich przytomności, sprosne, i wszeteczne słowa gadaią, klną, złorzeczą, przysięgaią, bo ich tym samym, tego wszystkiego złego uczą. Dzieci bowiem lubo małe oczka maią, ale daleko widzą, lubo maią małe uszka, ale daleko słyszą. Przewidziawszy tedy Pan i Zbawiciel nasz JEZUS Chrystus, to dwoia-

iakie maluczkich zgorszenie, chcąc zapobiec zuchwałey pogorszycielow złości, straszny i surowy wyrok wydał. Ktoby się ważył zgorszyć iednego z maluczkich, godzien tego iest aby zawieszono kamień młyński u szyi iego, i pogrążono go, w głębokości morskiey, bo zwodzicielem, dusz niewinnych iest.

Ale mnieyszaby to było, żeby pogorszyciele młodych, tylko zwodzicielami byli, większa to nierownie, że wilkami drapieżnemi są, bo ich dusze o zatratę wieczną przyprawuią, i na pożarcie piekłu oddaią. Łatwo mi, to wam pokazać. Zgorszenie dzieciom dane, przyprawuie ich o zgubę wieczną, i utratę zbawienia.

Niech tylko będzie pamięć młodego zarażona, ledwie nie pewna zguba, i potępienie duszy iego. Pamięć młodych iest prętka, do poięcia rzeczy, czy to widzianey, czy słyszaney. Iest trwała na czas długi; Iest wielce dzielna, do skłonienia woli, ku czynieniu tego, czego się nauczyła. Z tych trzech własności pamięci młodych, ieżeli iest pogorszeniem skażona, pokazuie się, ich oczywiste zbawienia niebespieczeństwo, i pewna duszy zguba. Pamięć naprzod młodych, iest prętka do poięcia rzeczy, czy to widzianey, czy słyszaney, bo iest, iak owa karta biała, na ktorey co chcesz, łacno napiszesz. Iest iak owe płutno malarskie, na ktorym iaki

chcesz

chcesz obraz wymaluiesz. Iest iak owe zwierciadło, przed ktorym, cokolwiek postawisz, zaraz się pokaże. Iest iak ow mięki wosk, do ktorego iakąkolwiek przyłożysz pieczęć, wnet się wyrazi. Ta iest rożnica pamięci, miedzy staremi, a młodemi, że ludzie starzy, maią prętszy rozsądek, rzeczy czy widzianych, czy słyszanych, ale nie maią prętkiey pamięci, dzieci zaś prętszą pamięć maią, ale nie maią prętkości rozumu, prętkości rozsądzenia, rozeznania, rzeczy, czy to widzianych, czy słyszanych. Przeto, byleby tylko pobaczyły u rozwiezłych wolnosć w obcowaniu, sprosnosć niegodziwego uczynku, byleby tylko usłyszały słowa nieuczciwe, nieforemne, przysięgi, przekleństwa, złorzeczenia, wnet to one poymą, i w prętce się nauczą, dopieroż poymą, i nauczą się, gdy ie kto z umysłu złego uczyć będzie, albo sposob do grzeszenia pokaże. Nie ieśtże to iuż stopniem do piekła? Ieżeli się na tey karcie zapisze charakter bestyi, ieżeli się na tym płotnie odmaluie szatan, ieżeli się na tym wosku wyrazi sprosny iaki bałwan. Iak tam pisać nauki zbawienia? Iak tam malować JEZUSA Ukrzyżowanego? Iak tam kłaść pieczęć Oblubieńca Niebieskiego?

A gdyby to pamięć młodych, tylko prętka do poięcia rzeczy, czy to widzianych, czy słyszanych była, mnieysza by to

by-

było, ale że iest długo, i prawie na całe ich życie trwała, to gorſza. Gdyby młodych pamięć, iak prętko co poymie, tak też prętko zpełzła i zniknęła. Nie było by ſię tak bardzo czego obawiać, ale kiedy iest w zatrzymaniu tego, czego ſię nauczy długo pamiętna i trwała, iest ſię czego lękać. Z doświadczenia mamy: że cośmy z młodu widzieli, ſłyſzeli, czegośmy ſię uczyli, to i teraz pamiętamy, przeciwnym ſpoſobem; co ſłyſzemy, czytamy, czego ſię w podeſzłych leciech uczemy, tego pamiętać nie możemy, bo pamięć ſtarych, z laty tępieie, i nieiako uſycha, a pamięć młodych, przy ich młodości kwitnie. Niechże tedy pamięć młodego, nabierze w ſiebie ſproſności, przeklęſtwa, przyſięgi, i innych złych przykładow, długo to pamiętać będzie. Bo iako ſkorupa, czym ſię z początku napoi, tym zawſze trąci, tak i młodych pamięć, ieżeli ſię napoi iadem, zawſze iadem razić będzie, od innych zarażona, innych zarażać będzie. Bo iest, iako owa łożna, albo powietrzna choroba, ktora lubo ſię od iednego poczyna, ale na wielu kończy.

Dopieroż gdy uważemy, że pamięć młodych iest dzielna do ſkłonienia woli, ku wykonaniu tego, czego ſię nauczyła. O! iakie ztąd niebeśpieczeństwo utraty zbawie-

wienia ! Dzieci młode, przyrownał Chryzostom S. do małpy. To zwierzę, gdy widzi, co człowiek czyni, wnet go, za popędem natury swoiey naśladuie. Niech widzi człowieka, że on sobie ręce, i nogi, postronkami wiąże, krępuie, toż natychmiast czyni, podobnie się wiąże, i krępuie, i tym sposobem zchwytane bywa. Toż rozumieycie i o młodych, co oni widzą w innych, słyszą od innych. Wnet toż samo czynią. Widzą gniewliwych, i oni się gniewaią. Widzą zuchwałych, zuchwałości nabieraią. Widzą sprosnych, nieczystych, sprosnemi się, i nieczystemi staią. Słyszą złożeczących, przeklinaiących, i oni złożeczą, przeklinaią. Przyczyna tego ta: Bo w dzieciach iest natura skażona, iest ciekawość wielka, a rozsądek bardzo mały. Idzie za tym, że co tylko widzą, co słyszą wnet im to do pamięci przylgnie, a wola ślepo za pamięcią idąca, wszystko wykonywa. Przeto, niech tylko młody grzechu zakosztuie, prętko do niego przywyknie, iak przywyknie, czegoż się po nim spodziewać ? Możesz że bydź nadzieia, żeby taki, przykładne na potym, prowadził życie ?

Rzeczecie wy pewnie: Choćby się też z młodu dzieci nadpsuły, gdy do rozumu doyzrałego przyidą, wten czas się po-

postrzegą, obaczą, i wstydzić się będą płochości, lekomyślności młodych lat swoich. Słuchayciesz co wam na to odpowiada Chryzostom S. w iednym Kazaniu, ktore miał w Antyochii, ku poprawie złych obyczałow młodzierzy, tak mowi: Gdy młody przychodzi do należytego rozumu, pokazuią mu się dwie drogi, iedna szeroka, druga ciasna, Niechże od dziecińśtwa będzie swawolny, krnąbrny, nieposłuszny, w kompaniiki ze złemi wplątany, złemi innych przykładami skażony, sprosny, rozpustny, zapewne będzie miał wstręt od drogi zbawienney, a szeroką drogą poydzie. Nic tu nie pomoże światło rozumu, bo wola do rozpusty, i złego od młodości przywykła. Cmić go będzie. Poydzie, poydzie, zapewne szeroką drogą, z grzechu, w grzech. Nie obaczy się, nie postrzeże, ale co raz grzechow, do grzechow przyczyniać będzie. Coż za tym nastąpi? Oto nabierze nałogu grzeszenia, z nałogu grzeszenia, potrzebę grzeszenia, z potrzeby grzeszenia niepodobieństwo do niegrzeszenia. Z niepodobieństwa do niegrzeszenia, pewną zgubę duszy swoiey. Ta powieść Złotoustego Chryzostoma, gruntuie się na słowach Ducha Nayświętszego, ktory mowi: (Prov. 22.) *Adolescens juxta viam suam; etiam cum senuerit, non recedet ab ea.* Młody, do iakiey się drogi przyuczył, taką i na starość chodzić będzie.

Al-

Alboż nie macie tey prawdy dowodow, nie tylko z dawnieyſzych przykładow, ale i z właſnego doświadczenia. Znaliście podobno wielu takich, i znacie, ktorzy iak z młodu, złemi byli, tak ſą i teraz, iak z młodu opoiami, koſterami, proźniakami byli, większemi ſą teraz, iak z młodu ſproſności zachwycili, w niey ſię iako wieprze kalaią teraz, bo młodych pamięć prętko co złego poymuie, długo trwa, a co naygorſza, że to, czego ſię nauczy, nieodwłocznie czyni.

Biada zgorſzoney młodzieży, ale większe biada pogorſzycielom młodzieży. Rzucacie wy ſtrzały pogorſzenia, abyście, niewinnych dziatek duſze zabiiali, iako mowi Dawid: *Ut ſagittent immaculatum;* Ale wiedzcie o tym: Ze te ſtrzały wrocą ſię na was, i na zatratę waſzę. O was bowiem rzeczono. *Sagittæ parvulorum factæ ſunt plagæ eorum.* Strzały na maluczkich rzucone, obrociły ſię na ukaranie tym, ktorzy ich rzucili. Naſtawać na was będzie, Kościoł Chryſtuſow woiuiący, ktoremuście tę duſzę wydarli, i do dobra Duchownego przeſzkodzili. Gdyby ten i ow, w młodości nie był zgorſzony, byłby Prałatem pobożnym, Kapłanem Swiętym, Gorliwym Kaznodzieią. O! iak wieleby mogł duſz pozyſkać Bogu, a on i ſwoią utracił, i wiele innych, o zgubę

H przy-

 
przyprowadził. Naſtawać na was będzie Kościoł tryumfuiący, boście mu tych wydarli, ktorzy mieli bydź ich towarzyſzami wiecznego błogosławieńſtwa w Niebie. Naſtawać będzie ſam Chryſtus, iako Odkupiciel, boście mu tę duſzę wydarli, dla ktorey on drogiego krwi ſwoiey, okupu nie żałował. Naſtawać będzie dom, i Familia, a naybardziey Rodzice, ktorzy z dziatek ſwoich ſpodziewali ſię pociechy, a one przez waſze zgorſzenie, ſtały ſię ich zawſtydzeniem i ochydą. Naſtawać na was będą, ſame pogorſzone duſze i iako owa krew Abla, tak na was o pomſtę wołać będą. Biada wam: biada wam: (Math. 18.) *Væ homini illi, per quem ſcandalum venit.*

Nie podawaycieſz duſz, niewinney młodzieży, na pożarcie piekłu. Nie bądźcie wilkami drapieżnemi. A wy młodzi ſtrzeżcie ſię tych zdraycow, tych zwodzicielow, ktorzy ſię wam łaſzą, z przyiaźnią oświadczaią, bo pod owczą odzieżą wilkami drapieżnemi ſą.

O Panie, day pogorſzycielom upamiętanie. Day zgorſzonym poprawę życia. Day niewinney. i ieſzcze nieſkażoney młodzieży, w łaſce twoiey, do końca wytrwanie. Amen.



KA-



KAZANIE

NA NIEDZIELĘ VIII. PO SWIĄTKACH.

Quid faciam? quia Dominus meus aufert à me villicationem. *Luc 16.*

Coż uczynię? Gdy Pan moy, odeymuie o demnie szafarstwo.

SŁysząc Ewangeliczny Włodarz, wypowiedzianą sobie od Pana służbę, i zapowiedziáne rachunki, żeby się sprawił, z szafarstwa swego, mowił sam w sobie: Coż ia tu daley czynić będę? kopać nie umiem, żebrać się wstydzę. Służba, kiedy mi się inna, iaka, i ukogo trafi, niewiem. Trzeba tu szukać sposobu? iakiegoż? oto mowi: Są Pańscy dłużnicy, trzeba mi z niemi narobić, karty, i zapisy poodmieniáć, długow poumnieyszać, ktory winien dwieście, napisać sto, ktory sto, napisać pięćdziesiąt, á tym sposobem uymę ich, i zniewolę sobie. Ze gdy mnie Pan, z szafarstwa złoży, tułać się będę, przyimą

mnie chętnie do domow, i przybytkow swoich.

Ten Ewangelicznego Włodarza postępek, iest mi powodem, abym poszedł, za przykładem iego. Sposob, ktorego on zażył, był niegodziwy, niesprawiedliwy, był z krzywdą Pana swego. Sposob, ktory ia wam dziś, dać postanowiłem, iest nie tylko godziwy, ale iest zbawienny, chwalebny, dzielnie wam do dobrego i cnotliwego życia pomagaiący. Ciekawi podobno, iesteście, iaki to, i do czego sposob? Otoż się (żebym nie bawił,) tłumaczę.

Mowiłem przeszłey Niedzieli, przeciwko pogorszycielom młodzieży. Że są wilkami drapieżnemi, zwodzicielami, i skazicielami Dusz niewinnych, ktorzy, gdy ich złemi przykładami gorszą, piekłu ich, na pożarcie podaią. Ale wam młodym, żadnego nie podałem sposobu, iak się macie tey zarazy wystrzegać, tych wilkołakow; pożeraczow chronić. A iako, na małoby się przydało, powiádać komu, o zasadzonych w lesie opryszkach, i rozboynikach, gdyby mu oraz, nie powiedziáno iak ich ma omiiáć. Na nicby się nie zdało choremu, gdyby lekarz o defektach iego mowił, o iego paroxysmach obszernie dyszkurował, á żadnego mu sposobu, żadnego lekarstwa nie dawał, na poratowanie zdrowiá iego.

go. Tak i ia (ſądzę w Bogu) żadnego bym, w duszach waszych pożytku nie uczynił, gdybym wam, ſame tylko grzechu niebeśpieczeńſtwa przekładał, á praktycznych nie podawał ſposobow, iak złemu zabiegać. Mieyciesz więc proszę baczność, zwłaſzcza wy młodzi, ſposob wam ocalenia waszey niewinności, wielce ſkuteczny podam:

Strzeżcie ſię towarzyſtwa z złemi, bo ieſt ruiną dobrego ſumnienia.

Strzeżcie ſię towarzyſtwa z złemi, bo ieſt naywiększą przyczyną zguby, i zatraty zbawienia.

Wpoy Duchu Przenayświętszy, w ſerca, i umyſły młodych tę przeſtrogę zbawienną, o ktorey mowić, za pomocą łaſki Twoiey zaczynam.

Przez złe towarzyſtwo, rozumiem ludzi zepsutych obyczaiow, rozwiozłego życia, wolnego ſumnienia. Nie według Wiáry, BOGA, Przykazań iego, i prawideł Ewangelicznych, żyiących, z takiemi, w dawać ſię w przyiaźń, i towarzyſtwo młodemu, ieſt kazić ſumnienie. Za pewną to rzecz mieycie, iż złych przyiaźni, i złego towarzyſtwa, tę ſą właſności. Złe mowy, złe uczynki: opuſzczenie, i zaniedbanie powinnosci właściwych, ktore, że ſą ruiną dobrego ſumnienia, iaśnie wam pokażę.

Złych.

Złych, i rozwiozłego życiá ludzi, ieſt troiaki gatunek: pierwsi ſą; na pozor tylko Katolicy, á w rzeczy ſamey, iadem Heretyckim tchnący. Tacy, o czym między ſobą gadaią? o to, o Bogu bezbożnie, o nieśmiertelności duszy, o piekle, o karach za grzechy, bluźnierſko. O Kościelney władzy, iego Przykazaniách, Obrządkach, Duchowieńſtwie, zuchwale. Drudzy ſą: ſprosnego życiá, tych między ſobą naymilsza rozmowa, o niewſtydach, lubieżnosciach, o ktorych, nie tylko wolnie i beſpiecznie gadaią, ale ſię ieſzcze z nayſprosnieyszych uczynkow, przed innemi chlubią. Trzeci ſą: Ktorzy zſzedłszy ſię razem, innych oſławiáią, potwarzaią. Nie wybiegaią ſię od ich ięzykow, i Swieccy, i Duchowni, i rowni, i wyżsi, i ſame nawet Zwierzchności. Niechże z takiemi młody zabierze towarzyſtwo, i kompanią, czyliż przez ſamo ſłuchanie mow tak bezbożnych, ſprosnych, lżących bliźniego nie gorszym ſię ſtanie? Tak zaiſte będzie, tak nieinaczey, bo tak Paweł Swięty mowi. *Corrumpunt bonos mores colloquia mala.* 1. *ad Cor:* 15. Złe rozmowy, psuią dobre obyczaie.

Daymy to, że ſię młody wda w towarzyſtwo z pierwſzemi, naſłucha ſię od nich, zuchwałych, kacerſkich, bezbożnych dyſkursow. Z początku, iak

no-

nowey rzeczy dziwować się będzie, powoli na ich zdaniu przestawać, á potym uporczywie przy nich upierać się będzie. Możeszże bydź iuż gorsza skaza sumnienia? Z tey ci to przyczyny, iako uważaią Oycowie Swięci, zakazał BOG ludowi swemu, aby żadnego z pogańskiemi Narodami, niemieli społeczeństwa, aby żon z Pogaństwa nie brali, z niemi się nie powinowacili, nie krewnili, á to dla tego, by z niemi obcuiąc, i towarzysząc, porzuciwszy BOGA prawdziwego, do bałwochwalstwa serca swego nie skłonili. Ani mow młody Chrześciáninie i że słuchaiąc bezbożnych takich dyskursow, zwieść się nie dasz, odwieść się, od nieomylney Kościoła Swiętego i Wiáry Chrystusowey Nauki, nie dasz. Nie mow tego. Bo ktoż był rozumnieyszy nad Salomona? Kto nad niego mędrszy? Kto bardziey w prawowierney Nauce oświeconym? á iak się tylko udał w przyiaźń z niewiástami, Pogańskie, nie tylko im bałwochwalnice pobudował, ale i sam niemym bałwanom cześć Boską oddawał. Od tak szkaradnego błędu, nie utrzymała go mądrość, ktorą miał od BOGA, nie tamował rozum, ktory miał tak oświecony, bo gdzie się otwiera droga do wolnego życiá, tam ludzi chociasz rozumnych i mądrych, cięższy ieszcze upadek.

Day-

Daymy to: że się młody wda w towarzystwo z drugiemi., to iest z ludźmi iakiemi sprosnemi, niewstydliwemi, czyliż go wszeteczne, sprosne ich żarty nie zepsuią, czyliż wszedłszy tak nieszczęśliwą społkę, nie napatrzy się tego, czego nigdy nie widział, i widzieć był nigdy niepowinien, nie słucha tego, czego nigdy nie słyszał, i słyszeć był nie powinien. Przeczyć mi tego nie możecie, że z słuchaniá słow sprosnych takież się myśli rodzą, z myśli przypuszczonych, rodzi się ukontentowanie, z ukontentowaniá przyzwolenie woli, z przyzwoleniá woli, iuż śmiertelna na duszy rana. Bo iako rozmowy święte, pobożne, zapaláią serce człowieka do miłości BOGA, do cnotliwego Chrześciańskiego życiá, iako tego doznali na sobie oni rozmawiáiący z Chrystusem, do Emaus idący Uczniowie. *Nonne erat cor nostrum ardens, dum loqueretur nobis. Luc: 24.* A zaż nie gorzało serce nasze, gdy z nami rozmawiał. Tak rozmowy sprosne, niewstydliwe, zapaláią człowieka, do takichże sprosności, i niewstydow. Osądźciesz sami, iaka zatym sumnieniá ruina.

Daymy to w reszcie że się młody wda w Towarzystwo z trzecim, ktorym to we zwyczay poszło, innych łżyć, osta-

osławiać, szkalować, gdy będzie po raz, drugi, trzeci, przytomnym takim obmowom, potwarzom, urąganiom, naśmiewiskom bliźnich, do nich się nie przyłoży? Powinienby uchodzić z takiey kompanii, nie odeydzie, powinienby potwarcow zgromić, nie uczyni tego, i owszem potakiwać, i z strony swoiey przydawać do potwarzy będzie. O! iaką przez to samo ciężkość sumnieniu czyni, staiąc się uczestnikiem krzywdy, zelżonego honoru, i wziętey sławy bliźniego.

J dosyćby mi iuż było, na przekonanie rozumu waszego, że złe mowy, złego towarzystwa, są ruiną sumnienia dobrego. Coż? gdy poydziemy, od słow do uczynkow, a czyiegoż te sumnienia nie skażą? Złe przykłady innych, maią to do siebie, że otwieraią wrota do wszelkiey nieprawości, pokazuią drogę do złego. Uczą wszelakiey niegodziwości, podaią sposoby grzeszenia. Wyrazić tego nie można, iak się wiele złego, w złym towarzystwie dzieie. Dosyć mi w powszechności powiedzieć. że iest źrodłem, z ktorego pochodzą piiaństwa, lubieżności, kosterstwa, przysięgi, wiarołomstwa, swary, zwady, poiedynki, zaboystwa. Ze iest szkołą naysprosznieyszych obyczaiow, iest Sodomą i Gomorrą, iest iaskinią łotrow, powietrzem, zarazą.

Gdy

Gdy ſię młody, w taką kompanią, w takie towarzyſtwo wpląta, podobnaż to, aby na ſumnieniu nie ſzwankował? Dowiedziawszy ſię Paweł Święty iż w Koryncie znaydował ſię człowiek, ktory z gorszeniem Chrześcian, nowo nawroconych ſprosne prowadził życie. Czymprędzey pisze do Koryntow, w te ſłowa: *Auferte malum de medio veſtri.* 1. *ad Cor.* 5. Wyrzućcie z pomiędzy was, tego wſzetecznika, oddzielcie ſię wſzyscy od niego, daiąc tego przyczynę: *Nescitis quia modicum fermentum, totam maſſam corrumpit?* bo, alboż nie wiecie, że iako mało kwasu całą dzieże zakwaſić może, tak i ieden zły człowiek, was wſzyſtkich zepsuć może. Jeżeli ieden człowiek, według przeſtrogi, tego wielkiego Apoſtoła, wſzyſtkich zepsuć może, dopieroż gdy ſię ieden dobry, miedzy wielu złemi zamiesza, iak ſię zepsuć, iak ſkazić nie ma na ſumnieniu? Niech będzie pobozny, wſtydliwy, wſtrzemiezliwy, wdawszy ſię w kompanią ze złemi, zaraz ſię odmieni. Gdyby był Aniołem, ſtanie ſię czartem, gdyby był ſkromnym, czyſtym, wnet będzie ſprosnym, rozwiozłym, zuchwałym. Przyczyna tego ta: bo wdaiąc ſię w kompanią ze złemi, nabywa nie iakieyś potrzeby, aby ſię ſtał podobnym, w ſprawach i obyczaiach tych ludzi, z ktoremi ſię wda-

wdaie. Aby się stał, tak piiánicą, tak nieczystym, tak kosterą, tak kłamcą, ták przysięgaczem iako i inni, według owego przysłowia: Z iakim kto przestaie, takim się staie, z złym przestaie, złym się staie.

Jest ieszcze młodych wdaiących się w ladaiákie kompanie, zawod sumnieniá ciężki, i z tey przyczyny, że nie czynią za dosyć powinnosciom, stanowi swoiemu właściwym. Naprzykład; Chcą mieć pociechę Rodzice z dziatek swoich, daią ich do szkoł, aby tam cnoty, nauki, poloru nabrali. Małyż to koszt? małoż to kosztuie odzienie, żywienie, mieszkanie, płacenie dozorcom? Niechże się młody w kompanią ze złemi wpląta, będziesz on pilnował szkoły, nauki? Uczyniszże on zadosyć szkolnym powinnościom? postąpiszże w naukach? Nauczy się, nauczy, ale tego czego umieć niepowinien, á zamiast cnoty, pobożności, nabędzie zgorszeniá, rozwiozłości, czyliż nie prożna Rodzicielskiego kosztu strata. Aby mieli Rodzice Syna do porady, i on sam żeby miał sposob do dalszego życiá, daią go do Kancelaryi, i na to kosztować się muszą. Niechże Pan młody, wda się w kompaniiki, nocne grassancye, w karty z szulerami. Czegoż się nauczy? oto nie prawa, ale bezprawiá. Toż mowić i o innych,

tym

tym podobnych, á zaś to samo, że powinnościom stanowi swoiemu właściwym dosyć nie czynią, że lata młodości swoiey prożno trawią, że zamiást pociechy Rodzicielskie serce ranią, nie ieftże to zawod sumnieniá?

A gdy się tak rzeczy maią, gdy w towarzystwie złym, mowy złe, sprawy złe, opuszczanie i zaniedbanie powinności stanowi swoiemu właściwych, ktoż nie przyzna, że wdawanie się w towarzystwo z złemi, iest ruiną sumnieniá dobrego.

Ale mnieyszaby to było, żeby towarzystwo ze złemi, było tylko ruiną sumnieniá, to gorsza: że iest okazyą zguby, i utraty zbawieniá. Dwie wam tego przełożę przyczyny: Jedna iest z obyczaiu sprawiedliwego Boga. Druga iest z obyczaiu samego człowieka, towarzystwo ze złemi maiącego.

Ten ma BOG pospolicie obyczay, że nad grzesznikiem poiedynczym, czyni miłosierdzie, daie mu czas do pokuty, czeka nawroceniá iego. Co się z wielu mieysc Pisma Swiętego pokazać może. Przeciwnym sposobem: Ten iest obyczay Boski, iż gdy się grzesznicy, do swawolney iakiey zbie-
raią

raią kupy, i ieden wſzyscy maią umyſł, obrażania BOGA. W tenczas BOG rozgniewany, iako na buntowniki Majeſtatu, ſwego, nagłą ſpuszcza karę, gubi ie, albo po części, albo wſzyſtkich razem. Co ſię znowu z wielu mieysc Piſma Swiętego, pokazuie. A naprzod w pierwſzych początkach świata, gdy prawie wſzyscy ludzie ſię ſkazili. *Omnis Caro corruperat viam suam.* Gen. 6. BOG wſzyſtkich potopem wygubił. Gdy Sodomczycy i Gomorrheyczycy, bezwſtydnie grzeszyli, ſiarczyſtym ogniem, BOG wſzyſtkich wypalił. Farao gdy z całym woyſkiem ſwoim, w pogoń za ludem wybranym poſzedł, BOG i onego, i całe woyſko iego, w przepaści morſkiey pogrążył. Jle razy lud Jzraelſki, ſpiknął ſię, i związek uczynił, przeciwko BOGU, lub iego Prorokom, i połańcom, tyle razy go BOG, to głodem, to morem, to wygnaniem, to mieczem, nie odwłocznie karał. Jnnych przykładow, ſprawiedliwey zemſty Pana BOGA nie wſpominam, bo dosyć na tych. Wtenczas bowiem, gdy człowiek łączy ſię ze złemi, coż czyni? o to, przyſtaie do pułku zbuntowanych nieprzyiacioł Boſkich, o to, zmawiá ſię z drugiemi na to, aby wſzyscy oraz Naywyższy Jego Majeſtat obrażali, á zatym ſprawiedliwie BOG czyni, gdy

takowych buntowników, karze utratą życia, utratą zbawienia.

J ta iest pierwsza przyczyna z Obyczaiu Boſkiego, ale ieſt i druga, z obyczaiu ſamego człowieka, ktory z złemi towarzyſtwo zabiera. Auguſtyn Swięty gruntownemi to dowodámi ztwierdza. Bo naprzod mowi on: w złym towarzyſtwie traci ſię wſtyd grzechu wrodzony, iako to ſam w Kſięgach wydanych ſwoich ſpowiedzi, przed całym świátem wyznał, mowiąc o ſobie, *puduit me eſſe pudentem, inter impudentes.* Wſtyd mnie było miedzy niewſtydliwemi bydź wſtydliwym. Powtore: że w złym towarzyſtwie, boiaźń Boſka, boiáźń grzechu ginie, gdzie bowiem wielu grzeszy, tam śmiáłość, do grzechu większa. Potrzecie: że w złym towarzyſtwie, wſzyſtkie te uſtaią obrony, ktore człowieka zwykły bronić od upadku grzechowego. Broni od grzechu modlitwa, i myśl do BOGA podnieſiona, co bydź w złym towarzyſtwie nie może, bo iak ten myślić może o BOGU, ktory ma myśl ſamemi ſprosnościámi zaprzątnioną, Broni od grzechu człowieka pamięć na oſtatnie rzeczy, ta w złym towarzyſtwie mieysca niema, bo tam o tym nie wſpomnią. Broni od grzechu człowieka, łaſka Boſka, ale ta w złym

towa-

towarzyſtwie ſkuteczną nie ieſt, gdyż poſtanowił BOG, aby ci, ktorzy ſię ſamochcąc i dobrowolnie, na niebeſpieczeńſtwo grzechu narażáią, ſkuteczney do zbawieniá łaſki ſobie nie czynili. *Qui amat periculum, peribit in eo.* Eccl: 3. Kto ſię na niebeſpieczeńſtwo naraża, w niebeſpieczeńſtwie zginie. Poczwarte nakoniec: że w złym towarzyſtwie wſzyſtko ieſt, co ieſt pobudką, i powodem do grzechu. Są złe przykłady, ſą złe mowy, ſą do grzechu namowy, niemaſz kogo ſię wyſtrzegać. Jako w dobrey kompanii, w ſtyd bydź złym, tak w złey, wſtyd bydź dobrym. Jako w dobrey kompanii, boiáźń Boża, ſtrzeże ſerca od grzechu, tak w złey, boiáźń ſamychże złych kompanow do grzechu przywodzi, bo nie pić, i upić ſię z piiákami, nie graſſować z graſſantami, nie hulać, nie huczeć, z hulaiącemi, i huczącemi, nie pomagać im niewſtydow i wſzeteczeńſtwa, ieſt ich urażać, trzebaby ſię odważyć na kłotnie, ſwary, poiedynki, á że ſię każdy tego obawiá, przeto z drugiemi oślep, i ſzalono grzeszy, oślep też na zgubę, i zatratę zbawieniá ſwoiego leci.

Co gdy tak ieſt: ſtrzeżcież ſię wſzyſcy złego towarzyſtwa, zwłaszcza wy młodzi. Nie rozumieycie, żeby ten

ſpo-

ſposob ktory wam podaię, był z wymyſłu mego, podaie wam go, Sam DUCH Nayświętszy, te ſą. *Fili, ſi te lactaverint peccatores, ne acquieſcas eis, & ſi tibi dixerint veni nobiſcum - - prohibe pedem tuum à semitis eorum.* Prov. 1. v. 10. Synu, choćby cię, niewiem, iak nęcili źli towarzysze, nie wdaway ſię z niemi i gdyby ci mowili: podź z nami, powściągniey nogę twoię od ścieszek ich. Mieyciesz tę przeſtrogę, i napomnienie, ktorzyście ſię ieſzcze złemi złych przykładami nie ſkazili. A ktorzyście iuż, zwieść ſię i uwieść złym dali. *Egredimini de Babilone.* Wychodźciesz z Babilonii, to ieſt od złego towarzyſtwa z złemi. Jdźie tu o was, bo idzie o ſumnienie, i o zbawienie, ktore dwie rzeczy, ſą wam naypotrzebnieysze. Jdzie o ſumnienie, bo to aczby naylepsze było, to ſię złemi mowami, złemi uczynkami, opuſzczeniem, zaniedbaniem powinności właściwych, zepsuie. Jdzie o zbawienie wasze, bo albo BOG na ukaranie, zuchwałości wasze nagle ſkroci dni życia waszego, i nie pozwoli czasu do pokuty, albo chociasz żyć będziecie w nałogach zabranych od towarzyſtwa złego, i tak wraz z niemi poginiecie.

O Panie, ktoryś bardziey ukochał zbawienie duszy naszey, niżeli

ży-

życie Twoie, boś go dla mnie położył, przez tę miłość proszę cię, wyrwiey dusze Krwią Twoią Odkupione z niebespiecznych sideł złego towarzystwa, żeby się do Towarzystwa Swiętych Wybranych Twoich, dostały. Amen.



KAZANIE

NA NIEDZIELE IX.

PO SWIĄTKACH.

Domus mea, Domus oarationis est. Vos autem fecistis illam, spelun-cam latronum. *Luc: 19.*

Dom moy, Dom Modlitwy iest, á wyście go uczynili iaskinią zboycow.

TRoiaki Dom, dla okazaniá Chwały swoiey, BOG dla siebie ustanowił. Nie przeto, żeby miał gdzie mieszkać, bo on iako nieogarniony, nieograniczony, wszystko mocą swoią napełniá, ale przeto, żeby na tych mieyscach, gdzie sobie szczegulnieysze mieszkanie obrał, szczegulnieysze też dawał, mocy, Dobroci, Miłosierdziá, sprawiedliwości dowody, i szczegulnieyszą cześć, od stworzeniá odbierał.

Pierwszy Dom, i przybytek Boski, iest Niebo, Stolicá Majestatu Jego, gdzie sobie Tron, na Cherubinach założył. *Sedes ejus, super Cherubim.* Gdzie Swię-

tych

tych wybranych swoich, Uczestnikami wiecznego swego Błogosławieństwa czyni. Drogi dom i przybytek, założył sobie w Swiątnicach, i Kościołach materyalnych. J taki był naprzod, ow pierwszy w Jerozolimie wielkim kosztem, i nakładem, od Salomona zbudowany, gdzie BOG przyobiecał, mieć oczy otwarte, i uszy nadstawione, na prozbę tych, ktorzyby się tam, w prozbach swoich udawali, i o tym to Domie Bożym, powiedział Chrystus, w dzisieyszey Ewangelii. Dom moy, Dom Modlitwy iest. Takie Domy Boskie są, i Kościoły nasze, w ktorych szczegulniey obecny, bo utaiony w Nayświętszym Sakramencie mieszka, i mieszkać z nami przyobiecał, aż do skończenia świata. *Ego vobiscum sum, usq; ad Consumationem sæculi.* Trzeci Dom i przybytek, zakłada sobie BOG w nas samych, daiąc nam przy Krzcie Swiętym łaskę poświęcaiącą, z innemi nadprzyrodzonemi, na duszę wlaną. Przez ktore dusz naszych poświęcenie, staiemy się żywemi Jego Kościołami, iako mowi Swięty Apostoł Paweł: *Vos estis Templum DEI vivi.* Wy iesteście Kościołem BOGA żywego.

Pi-rwszy Dom, i przybytek Boski, to iest Niebo, iest Domem i mieszkaniem Jego wiecznym. Drugi Dom: to

ieſt Swiątynie i Kościoły materyalne, ſą Domem iego doczesnym. Trzeci Dom, poty ieſt Domem iego, poty mieſzkaniem iego, poki ſię dusza przy łasce poświącaiącey utrzymuie, niech że ią przez grzech utraci, natychmiaſt Dom ow Boſki, Kościoł ow żywy Ducha Nayświętszego, przemienia ſię w iaſkinią łotroſtwa piekielnego. Pierwszy Dom Boſki ſkazić ſię nie może. Drugi ſpuſtoszyć ſię i upaść może, iako i ow Jerozolimſki upadł. Trzeci naywiększey ruinie podpadać, bo wiecznie zaginąć może.

Niewiem czy ſię domyślacie, do czego zmierzam, otwieram ſię wam chętnie, z przedſięwzięciem moim. Przypomnicie ſobie, proszę. Com przed dwoma Niedzielami mowił. Że pogorszyciele młodych, wilkami drapieżnemi ſą, łotrami i zaboycami dusz niewinnych ſą, bo gdy ich złemi przykładami gorszą, iuż tym ſamym, piekłu ich na pożarcie podaią. Zapobiegaiąc zgubie wielu dusz niewinnych Krwią Jezusową Odkupionych, dałem wam ſposob, iak ſię macie tey zarazy chronić, ſtrzegąc ſię wſzelkiego, z roſpuſtnemi towarzyſtwa, bo z iakim kto przeſtaie, takim ſię ſtaie.

Ta Nauka dwoma Kazaniami odprawiona, nie byłaby ieſzcze zupełna,

gdy-

gdybym pogorszycielom ciężkiego, ktory na duszę swoię zabrali, nie pokazał obowiązku. Dziś co im pokażę, mieyciesz proszę baczność, czyniąc podział następuiącey mowy.

Pogorszyciele młodych, maią konieczną potrzebę, i powinność, żeby te dusze ktore były Kościołem Bożym, á oni ią iaskinią łotrow uczynili, żeby ie do pierwszey świątości powrocili. To w pierwszey Części.

Jakim zaś to sposobem wykonać powinni, w drugiey pokażę, dla zbawiennego dusz waszych pożytku, i pomnożenia Chwały BOGA mego.

Przez Kościoł Boży, w iaskinią łotrowską obrocony, nic innego nierozumiem, tylko okazyą z umysłu bliźniemu daną do popełnienia grzechu ciężkiego śmiertelnego. Ktora mu do tegoż grzechu, iest, albo była przyczyną, bądź złą mową, bądź namową, bądź powodem do grzeszenia, bądź pokazaniem, podaniem sposobu grzeszenia. Jakimkolwiek sposobem, ta się okazya, do grzechu daie, i grzech z niey pochodzi, ten ktory iest przyczyną grzechu, winnym się grzechu staie, i to wszystko co grzechem iest, dziełem, iego iest, według owego Filozoficznego prawidła: *Quod est causa causæ, est causa causati:* Co iest przyczyną przy-

czy-

czyny, ieſt przyczyną ſkutkow, z niey wypływaiących. Przeto ma niezbytą powinność, i obowiązek, aby ta, ktorą dał przyczyna uſtała, aby to, co zepsuł, naprawił, co bezprawnie, łotrowſkim, i rozboyniczym ſposobem wydarł, powrocił.

Obowiązek, ktory każdy pogorszyciel, na duszę ſwoię zabiera, aby zgorszonego, ktorego zepsuł, naprawił, z tych trzech przyczyn pochodzi. Naprzod z woli tak przykazuiącego Boga. Powtore: z iſtoty krzywdy bliźniemu na duszy uczynioney. Potrzecie: z wielkiego niebeſpieczeńſtwa zguby duszy, tak pogorſzonego, iako i ſwoiey, ieżeli tego co powinien, odwłocznie nie uczyni.

Z woli przykazuiącego Boga wſzyscy obowiązani ieſteśmy, abyśmy bliźniego, od grzechu odwodzili. Tak naprzod u Matheusza Swiętego w rozdziale 18. mowi: *Si peccaverit frater tuus, vade, & corripe eum.* Jeżeli wiesz, że brat twoy, to ieſt bliźni twoy, zgrzeszy, idź, i ſtrofuy go. Tak przez Ducha Swiętego mowi: *Succurre proximo, ne forte iteret delicta sua.* Ratuy iak możesz, bliźniego twego, żeby nie powtorzył, i nie wracał ſię do grzechow ſwoich. i na innym mieyscu: *Mandavit unicuiq; de proximo suo.* Każdemu z oſobna dał

BOG

BOG rozkazanie, o bliźnim ſwoim, aby miał ſtaránie w rzeczach, do zbawienia iego należących. Ta wolą przykazuiącego BOGA, ponieważ ſię do wſzyſtkich zciąga, powinna bydź od wſzyſtkich zachowana. Jeżeli tędy wſzyſcy mamy obowiązek, żebyśmy bliźniego od grzechu odwodzili, dopieroż pogorſzyciel iak go mieć nie ma, ktory z umyſłu, był mu powodem do ſkażenia duszy iego, do ruiny zbawienia iego.

Wiecie, nie wątpię o woli Boſkiey, przykazuiącey nam uczynki miłoſierne względem bliźnich náſzych, częſta o nich w Piśmie S. wzmianka. *Si videris esurientem, ciba illum. Si videris nudum, operi eum.* Jeżeli obaczysz łaknącego, nakarm go, ieżeli obaczyſz nagiego, pokryi go, i tam daley. Wnieśćież z tąd ſobie: Jeżeli każdy, ktory może, powinien łaknącego nakarmić, dopieroż ten powinien, ktory mu chleb wydarł, i wſzyſtko odiął pożywienie. Ieżeli każdy, ktory tylko może, powinien nagiego przyodziać, dopieroż ten powinien, ktory go z ſzat obdarł. Ieżeli każdy, ktory widzi bliźniego zranionego, powinien go ratować, dopieroż ten ktory go okrutnie zranił. Tak lubo wſzyſcy obowiązani ieſteśmy, abyśmy duſzę, grzechem iakim zranioną ratowali, ále pogorszyciel obowiązany bardziey, bo my

ozy-

czyniemy, i czynić powinniśmy z miłości Chrześciańskiey, z miłości bliźniego. To on czynić powinien, i wykonać z powinności, i wziętego na duszę swoię obowiązku.

Dopieroż krzywda, ktora się duszy, przez pogorszyciela dzieie, o! iak ten obowiązek uciąża. Dobra bliźniego, tyczące się ciała, są wielorakie. Iako to, dobro, fortuny, honoru, sławy, przyiazni, zdrowia, życia, i tym podobne, ale że wszystkie [illegible]zględem dobra duszy, to iest zbawie[illegible]iczym są, proznością sa bo na co[illegible]ię komu przydało (ia[illegible] [illegible]EZUS) Chociaszby ś[illegible] cały [illegible] ieżeli duszy uszcz[illegible] będzie[illegible] [illegible]coby się przy[illegible] [illegible]iał fortu[illegible], [illegible] [illegible] [illegible]ludzi, [illegible], zdrowie, ieżel[illegible] od [illegible]ctwa wiekuistego oddalony będzie, bo te wszystkie [illegible] [illegible]oczesne, nietrwałe, przemi[illegible] [illegible]ora zaś duszy, są dobra wie[illegible] [illegible]kazitelne, nieodmienne, statec[illegible]. Wnieściesz z tąd sobie: Jeżeli ten, [illegible]ry ukrzywdził bliźniego, czy to na fortunie, czy na honorze, czy na sławie, czy na życiu lub zdrowiu, ciężko obowiązany iest, uczynioną krzywdę nadgrodzić, fortunę, ieżeli ią niesprawiedliwie wypieniał, powrocić, sławę, ieżeli ią skaził, naprawić. Dopieroż dopieroż ten, ktory uczynił krzywdę duszy bliźniego,

kto-

ktory go złym przykładem zgorſzył, bądź to bezwſtydnie grzesząc w oczach iego, bądź to namawiaiąc, álbo podaiąc mu ſpoſoby grzeszenia, dopieroż muſi bydź obowiązany, aby go z tey drogi ſprowadził, na ktorą go naprowadził, z tego labiryntbu wywiodł, w ktorym go uwikłał, z tych więzow oſwobodził, w ktore go wplątał. Zgoła, krzywda ta ktora ſię przez niego duszy ſtała, powinna bydź przez niego, koniecznie, niezbycie, nieuchronnie nadgrodzona.

Coż dopiero, ieżeli w reſzcie uważemy niebeſpieczeńſtwo zguby duszy, tak pogorſzonego, iako i ſamego pogorszyciela, o! iak prętko, o! iak nieodwłocznie ſtarać ſię powinien, o poprawę ſkażonego. Inne krzywdy, i ſzkody ktore ſię dzieią bliźniemu, nie ſą związane i złączone, z bliſkim niebeſpieczeńſtwem potępienia iego, I tak, niech kto będzie na fortunie, honorze, ſławie ukrzywdzonym, nie traci przeto duſzy zbawienia, i owſzem, ieżeli krzywdy ſobie uczynione cierpliwie znoſi, ſą mu zaſługą u Boga, i nieiaką pomocą do oſiągnienia wieczney ſzczęśliwości z Bogiem. Dla tego Swięci, krzywdzicielom ſwoim, dobrze życzyli, za nich ſię modlili, iako mowi Paweł S. *Maledicimur, & benedicimus, perſecutionem patimur, & ſuſtinemus, blasphemamur, & obſecramus.* Złożeczą nam, á my

á my ich błogosławiemy, prześladuią nas, my cierpliwie znosiemy, bluźnią, nas, my się za nich modlemy. Krzywda zaś duszy bliźniego uczyniona, jże iest złączona z wielkim niebespieczeństwem potępienia duszy iego, powinna bydź od pogorszyciela nieodwłocznie nadgrodzona. Daymy to naprzykład: że kto młodego niewinność skaził, nauczył, podał, pokazał sposob grzeszenia, zaraz się go to chwyci. Niech ten grzech powtorzy, z powtorzenia nabędzie łatwości, z łatwości grzeszenia, przyidzie do nałogu grzeszenia, z nałogu grzeszenia (iako mowi Augustyn S.) nastąpi potrzeba nieiakaś grzeszenia, a z tey potrzeby grzeszenia, prawie niepodobieństwo do niegrzeszenia. Coż się z nim stanie? to, co z owym podobnie pogorszonym młodzianem, ktoremu, gdy iuż prawie konaiącemu zbawiennie radzono, aby bliskiey do grzechu wyrzekł się okazyi, uczynił mocne przedsięwzięcie poprawy życia, nic więcey nię mowił: tylko. *Non possum, Non possum.* Nie mogę, nie mogę, i w tych słowach nieszczęśliwą wyzionął duszę.

A ponieważ z pogorszenia, tak wielkie niebespieczeństwo zguby duszy bliźniego. O! iak wielki pogorszyciela obowiązek, aby on temu niebespieczeństwu zabiegł, lecącego na zgubę utrzymał

mał, a to co powinien czynić, czyn! iak nayprędzey, nim zgorszony grzeszyć nawyknie. Poznayże ten obowiązek pogorszycielu dusz Krwią Jezusowych, odkupionych. Gwałcicielu żywych Kościołow Ducha Nayświętszego. Napoiłeś zuchwałemi, i bezbożnemi, o Bogu, wierze, obyczaiach niechrześciańskich zdaniami, niewinną duszę, oto w niey wiara obumarła, ieſt członkiem Kościoła Chrystusowego, ale nie żywym. Imię ma katolika, ale na pozor, na Kazaniu nie postoi. Mszy, dla ceremonii wysłucha, bardziey dla tego, żeby się z przyiacielem obaczył, z nim pogadał, nie żeby oddał winną cześć Bogu. Nadgrodź mu tę krzywdę, ktorąś uczynił. Ożyw tę wiarę, ktorąś w nim umorzył. Powroć mu zbawienie, bo bez wiary żywey iako się Bogu podobać, tak i zbawienia dostąpić nie może.

Ten Młodzian był czysty, niewinny, wstydliwy, nie wiedział, co to ieſt grzech, co to ieſt obrazić Boga. Tyś go złym przykładem zgorszył, podał, i pokazał sposob grzeszenia. O! iak teraz inszy od pierwszego w ktorym był niewinności stanu! O! iak niepodobny sobie; iak zuchwały, iak niewstydliwy; nagrodź mu krzywdę, powroć mu zbawienie.

Ten

Ten i ow, był trzeźwy, wstrzemięźliwy, cichy, spokoyny, wprawiłeś go w piiaństwo, w podobne sobie opoiow kompanie, teraz opoy z niego, kartownik, kostera, grassant. Zalawszy trunkiem głowę, i rozum, nie iednego bez przyczyny zbiie, zrąbie, zkaleczy, wszelka nadzieia, ktora go pożytecznym obiecywała dobru pospolitemu, i Chwale Bożey, zniknęła. Nadgrodź mu krzywdę ktorąś uczynił, odwroć od piiaństwa, kosterstwa, w ktoreś go wprawił, powroć mu zbawienie.

Ten i ow, w pierwszych szkołach, był iako Aniołek, pobożny, skromny, Nauczycielom posłuszny, w naukach pilny. Ty wdawszy się z nim w towarzystwo, sprawiłeś to, że iest wcale inszy, krnąbrny, płochy, Nauczycielom nieposłuszny, drogi czas, i sposobnośc ktorą ma, do nabycia nauk, i dobrych obyczaiow gubiący, wszystkie koszta rodzicielskie, marnie trwoniący, nadgrodź mu tę krzywdę ktorąś uczynił, powroć zbawienie.

Uważayciesz nieszczęśliwi pogorszyciele coście powinni duszom od was pogorszonym. Obowiązek wasz nie przekonany, powinność nie zbyta, potrzeba konieczna. Nie możecie mieć żadney wymowki, ktora by was od tego obowiązku wymowiła. Powinniście naprawić bliźniego zbawienie,

kto-

ktoreście fkażili, bo ta ieft wola przykazuiącego wam BOGA, powinniśćie naprawić zbawienie bliźniego, boście krzywdę dufzy iego uczynili. Powinniśćie naprawić zbawienie bliźniego, bo tu idzie o niebezpieczeńftwo zatraty wieczney dufzy iego, w ktoreśćie go wprawili.

Chcecie wiedzieć iakim to fposobem wykonać macie? Podam ia wam fpofob, a to ten iedyny. Kto chce bliźniego naprawić, wyprowadzić go z grzechu, do ktorego był mu powodem, powinien fam pierwey poprawić życie, ktore wiodł rozwiozłe, odmienić na pobożne, cnotliwe, bo ieżeli tego nie uczyni, prożna będzie ufiln ść iego, przeciwnym fpofobem, ieżeli fię fam pierwey poprawi, odmieni, ta poprawa iego, będzie dzielnym narzędziem, do poprawy i odmiany bliźniego.

Tym ci fpofobem Paweł S. wiele dufz pozyfkał Chryftufowi. Mowił on: Wiecie dobrze, że ia byłem prześladowcą Wiary Chryftufowey, i nieprzyiacielem iego. *Supra modum persequebar Ecclesiam.* Wiecie, z iaką żwawością, ktorych tylko mogłem, odprowadzałem od Chryftufa, i wiary iego. Ale poznawfzy błąd moy, porzuciłem go, ftałem fię Chryftusa nietylko miłosnikiem, ale i Apoftołem, obrońcą, gotowem teraz za wiarę iego, i krew przelać, i życie łożyć. Nie patrzcie na mnie, iakim byłem, ale patrzcie na mnie, iakim ieftem. Tak ma

fobie

fobie postąpić, kto bliźniemu był, do grzechu powodem. Powinien się pierwey sam poprawić, wyznać błąd swoy, i mowić: Ah! mnie nieszczesnemu, byłem ci prawda do grzechu okazyą, ale poznawszy błąd moy, żałuię za to, żem i siebie, i ciebie zwodził, nie patrz na mnie, iakim przedtym byłem, ale patrz na mnie, iaki teraz iestem. *Secutus es errantem, sequere pœnitentem.* Szedłes za przykładem moim, gdym błądził, podź za mną, pokutuy wraz ze mną, gdy ia za błędy moie pokutuię. Co gdy szczerze, i nie odwłocznie uczyni pogorszyciel, rozumiem, że mu się powiedzie, bliźniego ktorego zgorszył, naprawa.

Rzeczesz: ale ia pogorszył wielu takich, ktorych iuż niemasz, iedni poumierali, i podobnie wiecznie poginęli, inni, może że żyią, ale niewiem gdzie są, i dokąd się obrocili. Daię ci i na to sposob, żebyś się usprawiedliwił Stworcy twemu. Gdy iuż wcale nie możesz odzyskać BOGU, tych, ktorycheś złym przykładem zgorszył, że albo iuż nie żyią, albo ieżeli żyią, to o nich nie niewiesz. Proś nayprzod BOGA, o ich zbawienie, staray się na ich mieysce o innych, żebyś ich Chrystusowi pozyskał. Nie możesz pozyskać Judasza, odday za niego Chrystusowi Macieia. Nie możesz potępieńca z piekła wyprowadzić, możesz, możesz miłosiernemi uczynkami, do-

bre-

bremi przykładami, cnotliwym i pobożnym życiem, innym do zbawienia dopomagać.

Jeſt ieſzcze ſpoſob, ale ci go nie życzę. Wieſzże iaki? oto *reddes animam pro anima.* Jeżeli nie oddaſz, nie wrociſz duſzy, przez ciebie zwiedzioney, Chryſtuſowi, oddać będzieſz muſiał ſwą duſzę, za duſzę iego, przypłacić będzieſz muſiał, duſzą ſwòią, krzywdę duſzy bliźniego uczynioną. Zebyś nie przypłacał wiecznie, wypłacayże ſię BOGU docześnie, pierwszym ktorym ci podał ſpoſobem, bo innego nie maſz. Nic mi więcey nie zoſtaie, tylko żebym zak-ńczył mowę moię. Kończęż ią owemi Chryſtuſa ſłowy: *Vae homini illi, per quem ſcandalum venit.* biada, biada temu Człowiekowi przez ktorego zgorſzenie przychodzi. Mieyćieſz ie w żywey pamięci, i uwadze, bo tu idzie o duſzy waſzey zbawienie, ktorey żebyście na wiekś nie zgubili. Uchoway waſ od każdego zgorſzenia BOZE,



KAZA-



KAZANIE
NA NIEDZIELĘ X. PO SWIĄTKACH.

Publicanus à longe ſtans, nolebat nec oculos ad Cælum levare, ſed percutiebat pectus ſuum, dicens: Deus propitius eſto mihi peccatori. *Luc.* 18.

Celnik ſtoiąc z daleka, nie chciał ani oczu podnieść w Niebo, ale ſię bił w pierſi ſwoie, mówiąc: Boże bądź miłościw mnie grzeſznemu.

Jakim ſpoſobem uſprawiedliwił ſię Bogu z grzechow ſwoich ten Celnik? z czynności iego każdy poznać może. Przyſzedł on do Kościoła, nie inſzym końcem, tylko, żeby przebłagał Boga za grzechy ſwoie. Nie zbliżył ſię do Ołtarza, ale zdaleka ſtanął, maiąc ſię za niegodnego przyſtąpić do przybytku Pańſkiego. Stanął z ſpuſzczonemi na ziemię oczyma, nie śmieiąc ie w Niebo podnieść, dla wſtydu, pokory i uſzanowania obrażonego Boga. Ale biiąc ſię w pierſi, ſkruſzonym ſercem żebrał Miłoſierdzia Jego, mowiąc: Boże

Boże bądź miłościw mnie grzesznemu. Uznaię (mowił) przed Tobą Boże moy, żem Cię nieskończenie Dobrego obraził, ale dla tey samey dobroci, żałuię serdecznie za wszystkie grzechy całego życia mego, i brzydzę się niemi, maiąc mocną wolą więcey nigdy nie grzeszyć. Ty Boże z nieograniczonego Miłosierdzia Twego, weyrzyi na serce moie skruszone, á bądź miłościw duszy moiey. *Deus propitius esto mihi peccatori.*

Wzięłaż pożądany skutek ta modlitwa iego? Wątpić nie można, bo sam Chrystus upewnia nas o tym, gdy mowi: że odszedł ten Celnik usprawiedliwiony do domu swego. Patrzcie grzesznicy, iakim sposobem pozyskać możecie odpuszczenie grzechow waszych. Bierzcie wzor i przykład z grzesznika tego, ktory, że skruszonym sercem do Boga westchnął: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu, zaraz mu Bog odpuścił grzechy iego. *Descendit justificatus in domum suam.*

Ztąd dla nas nauka bardzo potrzebna, ktorą ia wam przełożyć postanowiłem. Nauka o Skrusze doskonałey, o skrusze grzechy nasze gładzącey, ktorą żebyście z gruntu zrozumieli, z gruntu umi ią wam wył żyć trzeba. Wprzod wiedzieć powinniście: Doskonałość skruchy na czym zawisła, dopiero poznacie, iaka iest dzielność i skuteczność skruchy doskonałey. Doskonałość skruchy, pierwszą Częścią Kazania będzie, á iey dziel-

ność i skuteczność w drugiey się pokaże. Bogu na większą Chwałę, wam na zbawienny pożytek.

Skrucha, o ktorey mowić przedsięwziąłem, nie iest to sama boiaźń i przestrách ukarania Boskiego, ktorym Bog grzesznikom grozi, iako mniemaią Kacerze, bo insza rzecz iest, bać się, lękać i obawiać, á insza kruszyć się, i miękczyć serce ku Bogu. Może się kto Pana Boga i pogrożek iego przeląknąć, a przecie skruszonym nie bydź. Jako się lekał Farao, a niemiał serca skruszonego. Ani też skrucha (iako inni błędliwie mowią) iest namiętnością iakąś przymuszoną i poniewolną, bo iako nikt grzeszyć nie może z przymusu, tak i żałować poniewolnie, bo iak do grzechu, tak i do zasługi i cnoty, woli wolney potrzeba, i lubo nam Bog do skruchy dopomaga, ale razem i naszego czeka przyzwolenia.

Skrucha tedy, według Trydentskiego Oycow Zebrania, iest żal serdeczny za grzech popełniony, z woli nieprzymuszoney pochodzący z przedsięwzięciem więcey nigdy nie grzeszyć. *Est animi dolor, ac detestatio de peccato commisso, cum proposito non peccandi de cætero.* (*Sess.* 14. *C.* 4.) A iako za zdániem Grzegorza Swiętego, z dwoch się rodzi początkow, z Boiaźni i Miłości, *principaliter duo sunt compunctionis genera, timor & amor*, tak też iest w-sobie dwoiaka. Jedna doskonała ktora się nazywa *Contritio*, á ta nie inszego nie iest, tylko żal za grzechy, wzbudzony na woli, iedynie

dla

dla miłości Boga, nadewfzyftko nayukochańfzego, z nadzieią odpufzczenia i przedfięwzięciem poprawy. Druga, ktora fię nazywa *Attritio*, niedofkonała, ktora w fobie zawiera żal za grzechy z przedfięwzięciem poprawy, dla boiazni karania, lub doczefnego, lub wiecznego. W ktorymkolwiek wzięciu: iak promień fłońcu do świecenia, iak woda rybie do ochłody, iak dufza ciału do życia, tak fkrucha potrzebna do zgładzenia grzechu. *Non valet ad falutem, ut fe quis cognofcat peccatorem, nifi habeat dolorem*, mowi Anzelm S. Nic to do zbawienia nie pomoże, że fię kto bydź widzi grzefznikiem i uznaie, ieżeli ztąd miary żalu nie bierze i pobudki. Jeft i taki żal pożyteczny, ale nie ze wfzech miar dofkonały. Pożyteczny nazywa fię dla tego, że przezeń fobie ubłagać Boga możemy, i łafkę iego odzyfkać przez grzech utraconą. Nie ze wfzyftkim dofkonały z tey miary, iż fam przez fię procz Sakramentalney pokuty, tey dzielnoścι i mocy nie ma; ma ią iednak, gdy będzie z tąż Sakramentalną pokutą złączony, bo w ten czas, czego mu do iego niedofkonałości nie doftaie, to záfługi Chryftufowe w Sakramencie zawarte, nadgradzaią.

Ale ia wam chcę pokazać iftotne własności fkruchy dofkonałey. Uważaycieſz: na czym iey zawifła dofkonałość. Każda fkrucha do odpufzczenia grzechow potrzebna, á naybardziey ta, o ktorey mowię: Powinna bydź z iftoty fwoiey prawdziwa, wnętrzna

i nadprzyrodzona, powinna śię ściągać do wszystkich grzechow, powinna bydź tak wielka, żeby grzesznik wolał raczey wszystko tracić i utracić, i fortunę i zdrowie i życie, niżeli stracić i obrazić Boga, dla ktorego samey i iedyney Dobroći żałuie.

Rozbierzmy to w szczegulności. Naprzod: Skrucha powinna bydź prawdziwa, wnętrzna, serdeczna. Nie na oko tylko powierzchowna, obłudna. Nie taka, iaką miał Ezau, ktora na samym tylko powierzchownym ięczeniu była. Nie taka, iaką miał Kaim po zaboystwie brata swego, ktora go tylko trwożyła, i zgryzoty sumnienia sprawowała. Nie taka, iaką miał Antyoch, ktora była na samym przypominaniu sobie złości swoich. Ale powinna bydź nienawiśćią grzechu, z duszy pochodzącą, przenikaiącą serce, łamiącą i przełamuiącą zatwardziałość woli. Skrucha prawdziwa, powinna bydź taka, iako ią opisał Duch Swięty przez Proroka swoiego, mowiąc: *Convertimini ad me in toto corde vestro. Scindite corda vestra.* Nawroćcie śię do mnie z całego serca waszego, kraycie serca wasze. Skrucha bowiem powinna odmienić złe życie grzesznika na dobre, to iest: powinna bydź z odmianą umysłu, serca i woli. Powinien grzesznik pokutuiący odmienić umysł i zdania światowe, tak dalece, żeby mu śię nic nie podobało z tych rzeczy, ktore mu śię podobały w stanie grzechu, żeby mu u niego marności świata, rozrywki, roskoszy za nic były. Mą-

drość świata tego, głupstwem, lubości ciała brzydotą, á sam Bog i łaska iego w nay większym poważeniu, Powinná bydź skrucha z odmianą serca, żeby nienawidził grzesznik to, co przedtym kochał, á kochał to, co przedtym nienawidził, żeby oderwał serce od świata i marności iego, od roskoszy i ciała, á całe na ofiarę oddał Stworcy swemu. Powinna bydź prawdziwa skrucha z odmianą woli, żeby tego chciał grzesznik, co Bog chce, á tego nie chciał, co Bog nie chce. A iako grzesząc, cały umysł, mysl, rozum, wolą i serce obrocił do stworzenia, tak pokutuiąc, powinien się nawrocić do Boga całym umysłem, całą myślą, całym sercem i wolą.

Jeżeli te przymioty skrucha mieć będzie, będzie doskonałą, przeciwnym sposobem, ieżeli tych własnosci mieć nie będzie, szczerą będzie obłudą. Macie tego przykład na dwoch Krolach Izraelskich Dawidzie i Achabie. I Dawid był Krolem, i Achab był Krolem, i Dawid był grzesznikiem, i Achab był grzesznikiem, w tym sobie byli rownemi, ale w czynieniu pokuty za grzechy swoie wielce odmiennemi. Dawida po grzechu, do ktorego mu namiętność iego powodem była, skrucha była prawdziwa, Achaba fałszywa. Coż tego za przyczyna? nie insza, tylko ta: bo Dawid nie tylko wzdychał, nie tylko łzy we dnie i w nocy wylewał, nie tylko się korzył przed Bogiem obrażonym, nie tylko trapił ciało włosiennicą, postami, popiołu zamiast chleba zażywa-

żywaiąc, ale serce iego z żalu się kraiało, ale prosił Boga, aby w nim serce nowe stworzył, aby nie gardził sercem iego skruszonym i upokorzonym. Gdybyś moy Panie (mowił) na ubłaganie gniewu twego, wyciągał po mnie ofiar iakich, wybiłbym na całopalenie wszystkie stada wołow, wszystkie trzody owiec, aleby to nikczemna ofiara była, i niegodna Oczow Twoich. Wiem ia dobrze, mowił daley ten Swięty Krol pokutuiący, że ofiara ktora Ci się ma podobać Boże moy, iest ofiara serca mego, ofiara woli, umysłu mego, bez tey ofiary wszystkie inne nie mogą Ci bydź przyiemne. Więc oddaię Ci serce moie, serce skruszone i upokorzone, mam ufność w Miłosierdziu Twoim, że nim nie pogardzisz. Tym samym Aktem przebłagał Boga, i dostąpił odpuszczenia grzechu swego, bo go zaraz przez Proroka upewnił Bog: *Dominus transtulit peccatum tuum.* Pan przeniosł grzech twoy od ciebie, to iest: grzech twoy odpuszczony, iużeś się z Bogiem poiednał, iesteś w stanie łaski iego. Przeciwnym sposobem, skrucha Achaba acz była surowa, acz rozdzierał na sobie szaty swoie, trapił ciało ostrą włosiennicą, surowo pościł, na pokutnym sypiał popiele, wszystko to iedyną obłudą było; bo pokuta iego była tylko powierzchowna, tym samym, że była bez odmiany umysłu, serca i woli.

Skrucha, żeby była doskonała, powinna bydź nadprzyrodzona, iak każda cnota, do usprawiedliwienia i zasługi Nieba potrzebna,

powin-

powinna przechodzić moc i śiły ludzkie przyrodzone, ani może bydź bez łaſki Boſkiey, ani bez pobudki nadprzyrodzoney, bo ieſt darem Bożym, o ktory ſamego Boga prośić trzeba z Prorokiem: *Converte me Domine & convertar.* (*Jer.* 31.) Nawroć mnie Panie, á nawrocę śię do Ciebie, bo iakżebym pokutował, gdybyś mię łaſką ſwoią nie oświecił? Wſzakże według nauki Prawowiernego Kościoła: Nikt nie może wierzyć, mieć nadziei, kochać Boga, áni pokutować tak, iak potrzeba do zbawienia, aby otrzymał łaſkę uſprawiedliwiaiącą bez pomocy Ducha Nayświętſzego. I owſzem według wiary, żadna cnota i zaſługa zbawienna bydź nie może bez łaſki drogą Krwią Chryſtuſową kupioney, iako ſam mowi: *Sine me nihil poteſtis facere.* Gdy tedy ſkucha ieſt śrzodkiem od Chryſtuſa poſtanowionym i oſtatnim przygotowaniem do otrzymaniá łaſki poświecaiącey, powinna być w tymże porządku i podobieńſtwie, w iakim ieſt łaſka Boſka poświącaiącá nadprzyrodzona. I lubo do takiey ſkruchy i żalu wzbudzić śię ſwą przemożnością w ſercu naſzym nie możemy, możemy iednak z łaſką i pomocą Boga. Bog albowiem w Dobroci nieſkończony, w Miłośierdziu nieprzebrany, (według powſzechney Teologii i nauki Oycow Swiętych) każdemu czyniącemu z pomocą Boſką, co z śiebie może, iako w każdey ſprawie do zbawienia potrzebney, tak i w tey łaſki ſwoiey nie
prze-

przeczy, ale ią dać z siebie gotowy, bo szczerze chce i pragnie zbawienia naszego.

Skrucha, żeby była doskonała, powinna się ściągać do wszystkich grzechow, powinna bydź z mocnym przedsięwzięciem chronienia się wszelkich nieprawości. Wyraźnie tego Bog wyciąga od pokutuiącego grzesznika, tak bowiem przez Ezechiela Proroka mowi: *Si impius egerit pœnitentiam ab omnibus peccatis suis, quæ operatus est ... Vita vivet.* (*Ez ch:* 18. *v* 21) Jeżeli niezbożny żałować będzie za wszystkie grzechy, ktore popełnił, żyć będzie życiem, to iest, otrzyma łaskę usprawiedliwiaiącą, ktora iest życiem duszy. (a) Przeto Oycowie Swięci za fałszywą pokutę takiego grzesznika maią, ktory porzuciwszy inne grzechy, za ieden tylko żałuie, albo żałuiąc za ieden, innych porzucić nie chce. Przyczyna tego dalsza ta: bo wiemy dobrze, że Bog z postanowienia woli swoiey, tak odpuszcza grzech ieden, że oraz wszystkie odpuszcza, ani iednego ciężkiego występku nie daruie bez zgładzenia drugiego. A zatym skrucha, ktora waży do odpuszczenia iednego grzechu śmiertelnego, ważyć powinna do zgładzenia wszystkich. Toć ieżeli grzesznik żałuie za krzywdę bliźniemu uczynioną, że

nią

(a) *Falsam pœnitentiam esse constat, si spretis pluribus peccatis de uno solo peragatur, aut cum sic agitur de uno, ut non discedatur ab aliis.* Concil. Lateran: 2. Gener: Cap: 22.

nią Boga obraził, żałować powinien z teyże przyczyny i za lubieżności, i za pijaństwa, i za świętokradztwa, i za wszystkie inne, do ktorych się tylko poczuwa, grzechy.

Skrucha nakoniec z istoty swoiey, żeby była doskonała, powinna bydź tak wielka, żeby grzesznik skruszony, wolał raczey i obierał sobie wszystko tracić i utracić, niżeli Boga i łaskę iego. Powinien nienawidzieć grzechu, i bardziey się nim brzydzić, niżeli w zelaką obrzydliwością. Powinien wolleć cierpieć choroby, potwarzy, złe przypadki, niż Boga obrazić. Powinien przyiaźń z Bogiem i łaskę iego przenosić nad wszystkie rzeczy doczesne, i nawet nad życie same. A to z tey przyczyny, że skrucha do usprawiedliwienia grzesznika potrzebna, bydź koniecznie powinna z nawroceniem się do Boga z całego serca, to iest z serdecznym poważaniem Boga nadewszystko. Na tym zawisła skruchy doskonałość, i takiey Bog od grzesznika wyciąga, gdy mowi: *Cum quæsieris Dominum Deum tuum, invenies eum, si tamen toto corde quæsieris, & tota tribulatione animæ tuæ.* Jeżeli grzeszniku szukać będziesz Boga twego, znaydziesz go, ieżeli go iednak szukać będziesz całym sercem, i całym utrapieniem duszy twoiey.

Maciesz krotko wyłożone własności Skruchy doskonałey. Jaka iest iey dzielność i skuteczność? posłuchaycie. Czytamy w Ewangelii S. Jana w Rozdz: 5. że za życia Chry-

ftuso.

ſtuſowego była pewna w Jerozolimie Sadzawka, nazwana po żydowſku Betſaida, około niey leżało mnoſtwo wielkie niemocnych, ślepych, chromych, wyſchłych, ktorzy czekali poruſzenia wody. Pewnych bowiem czaſow wſtępował Anioł Pański w Sadzawkę onę, i wzruſzyła ſię woda, á ktory pierwſzy z owych ułomnych po wzruſzeniu wody do Sadzawki wſtąpił, natychmiaſt do zupełnego powracał zdrowia, i niemocy pozbywał. Było to cudowne uleczenie, ale nierownie cudownieyſze, ktore ſię na duſzy w łaſce Boſkiey obumarłey, przez Akt Skruchy doſkonałey dzieie. Tamta leczyła niemocy ciała, Skrucha leczy niemocy duſzy. Tamta pewnych tylko czaſow pomagała, ta zawſze, wiele razy grzeſznik z pomocą łaſki Boſkiey, kruſzy ſię na ſercu. Ta go z więzow czartowſkiey uwalnia niewoli, wſzyſtkie grzechy gładzi, nie tylko powſzednie, ale i śmiertelne, nie tylko te, ktorych ſię ſpowiada, ale i te, ktore albo z zapomnienia, albo z niewiadomości, albo z iakieykolwiek inney, byleby nie umyślney, opuſzcza przyczyny. Przeto Piſmo Swięte do morza ſkruchę przyrownywa: *Magna velut mare Contritio.* (*Thr.* 2) bo iako w morzu wolno ſię każdemu, i każdego czáſu, od wſzyſtkich opłokać brudow, tak i w tym ſkruchy morzu wolno każdemu grzeſznikowi duſzę ſwą oczyścić. Nie maſz bowiem żadnego, ktoregoby uſprawiedliwić nie mogła. Ta z publikanow Apoſtołami, z nie-

rzą-

rządnie Swiętemi, z łotrow zbawionemi poczyniła, tak dalece, że choćby grzeſznik żadnych nie miał zaſług, żadnych cnot, miał zaś grzechow co niemiara, przy doſkonałey ſkruſze, pewnym bydź zbawienia może.

Uważcie w iakim on ieſt duſzy ſtanie, gdy ieſt w grzechu? Nic zbawiennego działać nie może, przeſzłe nawet zaſługi iego, ktore miał będąc w ſtanie ł-ſki, wſzyſtkie ſię umarzaią. Choćby miał wſzyſtkich Męczennikow wyſługi, wſzyſtkich Swiętych cnoty, ieden grzech śmiertelny wſzyſtko to pochłonie, tracąc łaſkę Boſką poświącaiącą, traci z nią wſzyſtkie nadprzyrodzone dary, traci prawo do Nieba, traci duſzy zbawienie. Gdyby miał Wiarę taką, iako mowi Paweł Swięty, ktorąby przenosił gory z mieyſca na mieyſce, gdyby i ciało ſwoie na męki i ognie wydał, ieżeli ieſt w grzechu, na nic ſię nie przyda. Gdyby wymyslnemi umartwieniami ciało trapił, nocy bezſenne na modlitwach trawił, wſzyſtko co miał na ubogich rozdał, ieżeli ieſt w grzechu, Bog na to nie ſpoyrzy. I iużże mieć nie będzie ſpoſobu odzyſkania utraconey przez grzech łaſki? Ma, ale ten tylko iedyny Skruchy ſerdeczney, Skruchy doſkonałey. Ta to wſzyſtko, co mu grzech wydarł, powraca. Wraca życie duſzy, ktore utraciła, wraca przyiaźń z Bogiem, ktorey ſię przez grzech pozbawiła; umorzone nawet zaſługi ożywia. Tak ſię właśnie dzieie, iako gdy Oblubieniec po rozwodzie z Oblubienicą

ſwoią,

ſwoią, powtorny z nią ślub czyni, nie tylko nową przyiaźń z nią zabiera, ale wſzyſtkie iey ruchomości, pierścienie, kleynoty wraca. Tak czyni Duch Nayświętſzy Oblubieniec duſzy naſzey, gdy ſię z nią przez łaſkę poświęcaiącą powtornie łączy, nie tylko przyiaźń z nią zabiera, ale iey wſzyſtkie zaſług, ktore przedtym z daru iego miała, kleynoty wraca. Podobnie ſię dzieie, iak z owym Naamanem, ktory, gdy ſię z rozkazu Prorockiego w Jordanie obmył, nie tylko ſproſnego pozbył trądu, ale nabył takiey ciała piękności, z iaką dziecie z macierzyńſkiego na świat wychodzi żywota. Cudownieyſze ſkrucha doſkonała w duſzy odmiany ſprawuie.

Ta ieſt nakſztałt owey błagalney ofiary, ktora gniew Boſki błaga. Ta zamknięte do Nieba otwiera wrota, piekło zamyka, z ſynow gniewu i zatracenia, Synami Boſkiemi czyni. Ta Magdalenie u nog Jezuſowych odpuſzczenie grzechow ziednała. Ta Piotrowi po iego zaprzeniu, oczy we łzy rozkwiliła. Ta Thaidę nierządnicę w świętą zamieniła pokutnicę. Ta, o! iak wiele grzeſznym Niebo otworzyła i wam otworzyć może.

Ani mowcie: że Skruchy tak doſkonałey z temi właſnościami wzbudzić w ſercu nie możecie. Przyznaię ia to, że przyrodzonemi ſiłami dokazać tego nie możecie, ale możecie z łaſką Boga, ktory mowi: Nie chcę śmierci niezbożnego, ale go czekàm, aby ſię nawrocił od drogi ſwoiey, (*Ezech.* 33.) i tamże

przy-

przyrzeka: iż niezbożność nie zaszkodzi niezbożnemu, ktoregokolwiek dnia nawroci się od niezbożności swoiey. Słuchaycie co i przez Micheasza Proroka mowi: Wrzuci Bog w głębokości morza wszystkie grzechy twoie, i iako kamień w morze wrzucony, więcey nie wypływa, tak i grzechy skruchą zgładzone. Tak ich Bog nie pamięta, iak gdyby z ksiąg wiadomości Boskiey wymazane były, wszak to sam mowi: Jeżeli niezbożny czynić pokutę będzie, wszystkich nieprawości iego nie będę pamiętał.

O! Boże moy! Boże w Dobroci nieskończony! Gdy sobie przypominam ciężkie grzechy moie, nie śmiem z publikanem oczow moich podnieść ku Niebu, dla wstydu nieprawości moich. Ale biię się w piersi, mowiąc skruszonym iak on sercem: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu. O! gdybym się mogł na żal taki zdobyć, iakiegoś Ty Boże godzien! Jakiego wyciąga po mnie Twoia Dobroć, Twoia Swiątobliwość! Załuięż za wszystkie grzechy moie, á żałuię dla samey i iedyney Dobroci Twoiey. Mam mocną wolą więcey Cię nie obrażać. Utwierdź to przedsięwzięcie moie łaską Twoią, á sercem skruszonym i upokorzonym nie pogardzay. A.



KAZA-

KAZANIE

NA NIEDZIELE XI.

PO SWIĄTKACH.

Adducunt ei ſurdum & mutum, & deprecabantur eum, ut imponat illi manum, & miſit digitos ſuos, in auriculas ejus, tetigit lingvam ejus, & ſuſpiciens in Cælum, ingemuit, *Marc: 7.*

I przywiedli mu głuchego i niemego, i proſili go, aby nań rękę włożył, i wpuścił palce ſwe w uſzy iego, dotchnął ięzyka iego, a weyrzawſzy w Niebo, weſtchnął.

Jako wſzyſtkie Chryſtuſa działania, tak i te ktore przy uzdrowieniu kaleki tego, Swięci nam Ewangeliſtowie opiſali, nie bez taiemnice były. Przywiedziono mu człowieka, ktory był wraz głuchym i niemym, áby go uzdrowił, ſłuch naprawił, przywrocił mowę. Nie od-

odmowił Nayłaſkawſzy JEZUS, prozbie wſtawiaiącym ſię za nim, i o uzdrowienie iego proſzącym. Wſzakże nim to ſprawił, czego dopraszali, wiele pierwey takich rzeczy czynił, ktore ſię zdawały, żadnego związku nie mieć do iego uleczenia. Wziął go za rękę, odprowadził na ſtronę, palce ſwoie w uſzy iego włożył, ſplunął, ięzyka dotchnął, oczy do Nieba podnioſł, weſtchnął: Te wſzyſtkie ſprawy zdaią ſię bydź nadpotrzebne, do uzdrowienia kaleki tego, gdyż ſama Wſzechmocna wola iego, mogła była to ſprawić, iako inne rozliczne cuda ſprawowała. Dla tego ow Ewangeliczny Setnik, gdy proſił JEZUSA o uzdrowienie ſługi ſwego chorego; nie wyciągał tego po nim, żeby ſzedł do domu iego, ale żeby tylko rzekł ſłowo iedno. Pozwalam, niech zdrow będzie, niech z łożka wſtanie, bo wierzył, iż ſama wola iego, przeto, że Wſzechmocną ieſt, mogła bydź ſkuteczną, do uzdrowienia chorego.

Za coż przy uzdrowieniu kaleki tego, tak wiele Chryſtus powierzchownych uczynił znakow? Taiemnica w tym zawarta CC. ktorą Oycowie SS. Duchem Bożym napełnieni, wykładaią. Że tym działania ſpoſobem, uczył Apoſtołow, i cały Kościoł ſwoy, aby Sakramenta ktore miał uſtanowić, i inne wiary Taiemni-

mnice, z przyzwoitemi pewnemi znakami, i obrządkami ſprawowane były. Nie chcę ia tu z kacerzami walczyć, ktorzy mowią: że Sakramenta bez ceremonii, mogą bydź ważne. Więc te ktorych używamy, prożne ſą, i daremne, bo na ich zawſtydzenie doſyćby odpowiedzieć: Przywrocenie mowy, i ſłuchu kaleki tego, o ktorym dziſieyſza Ewangelia, bez tych znakow powierzchownych, ktore czynił JEZUS, mogło bydź ſkuteczne. Więc te znaki ktore czynił, były prożne, były podaremne. Mogłżeby kto tak, bez bluźnierſtwa wnoſić i mowić?

Ale że mi, rzecz z wami tylko wierni Chryſtuſowi, żebym was do poważania, i uſzanowania Swiętych Kościoła Bożego Obrządkow wzbudził, o tych naukę potrzebną przełożyć wam poſtanowiłem. Wielu bowiem bydź może takich, ktorzy na godności ſię Swiętych Kościoła Ceremonii, nie znaią, inni wcale nie wiedzą na co uſtanowione ſą, i iakie pożytki z nich na dusze naſze zpływać mogą. A że te nic innego nie ſą, tylko znakami widomemi, uſtanowionemi, do oddania czci powinney Bogu. O ich naprzod potrzebie, potym o ich pożytkach mowić będę, Bogu na większą chwałę.

Ze ſię BOGU cześć należy, i że rozumne ſtworzenie oddawać ią Bogu po-

powinno, to sam rozum pokazuie i Religia tego wyciąga. BOG bowiem że iest Jstnością, od żadney inney nie pochodzącą, Istnością nieskończenie doskonałą, Stworcą wszech rzeczy, Naywyższym, i samowładnym Panem, powinnością więc iest stworzenia przyrodzoną i nieuchronną, áby się temu Panu, cześć powinna oddawała. Przez tę zaś cześć Bogu winną, rozumiem obrządki, zwyczaie, ceremonie, ktore prawnie są ustanowione, dla oddania hołdu, i wypełnienia obowiązkow człowieka, względem Boga, iako Naywyższego Pana, i Stworcy swoiego. Obrządki te, zwyczaie, i ceremonie, powinny bydź naprzod ustanowione od zwierzchności moc na to maiącey. inaczey bowiem, nie mogłyby prawdziwego wkładać obowiązku. Powtore: powinny bydź szczegulniey do czci Boskiey stosowane, inaczey, prożnemiby tylko znakami były, i chociaszby same z siebie żadnego zaleceoia nie miały, dosyć żeby ku czci Boskiey, dążyły, tak naprzykład: zapali kto świecę Bogu na Ołtarzu, świeca ona, nie ma sama z siebie zalecenia duchownego, to tylko, iż na cześć Panu Bogu gore, iako i inne ofiary, ktore się Panu Bogu daią. Powinny na koniec prowadzić człowieka do cnoty, do wzbudzenia serca iego, i affektu

ktu ku Bogu, inaczey zchodziłoby im, na nayprzednieyszym końcu, dla ktorego cześć ta ustanowiona iest.

Tey czci iest dwoiaki rodzay: Iedna iest zewnętrzna, druga wewnętrzna. Zewnętrzna, zasadza się na obrząd a h, zwyczaiach, ceremoniach, i powierzchownych wyrazach, ktoremi Boga czcić i chwalić chcemy, i hołd iemu winny oddawać. Wnętrzna, zasadza się na affektach, i serdecznych aktach, wiary, nadziei, i miłości, uszanowania, upokorzenia siebie, przed Iego Maiestatem, ktore to affekta w sercu bydź powinny, przy tych zwierzchnych obrządkach, ceremoniach, na cześć Boską ustanowionych. Ztąd się wnosi, że lubo cześć zewnętrzna, nieuchronną iest człowieka powinnością, nie może bydź iednak Boga godną, ani zdolną do poświęcenia człowieka, ieżeli połączona nie będzie ze czcią wewnętrzną. Co i sam Chrystus wyraził owemi słowy. *In spiritu & veritate oport t adorare.* Potrzeba Boga chwalić w duchu, i prawdzie. Trzeba chwalić w duchu, to iest nie trzeba przestawać na zachowaniu zwierzchnych czci obrządkow, lecz oraz serce i umysł ożywiać affektami, i z niemi ie łączyć. Trzeba chwalić w prawdzie, to iest, w zachowaniu tych obrządkow i ceremonii, nic bydź nie powinno, coby nie było słusznym, sprawiedliwym,

zaſadzonym na prawey zwierzchności powadze. To za grunt dalſzey mowy założywszy.

Wiedzieć nam należy: że przez ceremonie, nic innego nierozumiemy, tylko każdy znak widomy, uſtanowiony dla wzbudzenia ludzi, do oddania czci powinney Bogu. Albo raczey; każdy powierzchowny uczynek, ktory ſię do czci Boſkiey ſtoſuie, iako to: gdy na kolana upadamy, wpierſi ſię biiemy, oczy, i ręce ku Niebu podnoſiemy, Krzyż Chryſtusow całuiemy. Są to powierzchowne ceremonie, ktore ſię dla oddania czci i pokłonu Bogu powinnego, czynią. Te, iedne ſą przyrodzone, ktorych ſam rozum naucza, takie ſą pokłony, przyklękania, na twarz padania, oczow i rąk do Nieba wznoſzenia. Co i Poganie, i niewierni, przy ſwoich Nabożeńſtwach lubo zabobonnych i bałwochwalſkich, z powodu rozumu przyrodzonego, czynią i czynić muſzą. Inne ſą, od Boga ſamego, uſtanowione i przykazane, iakich w Starozakonnym prawie bardzo wiele było, około ofiar, potraw, Oczyſzczania, Obrzezania, Swięcenia dni uroczyſtych Bogu, Te ſam BOG uſtanowił, i przez ſługę ſwego Moyżeſza ludowi owemu ogłoſić kazał, iako w Piśmie S. czytamy. *Eſto tu, in his quæ ad Deum pertinent, oſten-*

 das-

dasque populo cæremonias, & ritum colendi. Exod: 18. Ty bądź Moyżeſzu, w tych rzeczach, ktore ku Bogu należą, abyś pokazywał, ludowi Ceremonie, i wſzyſtkie obrządki, ktore ſię zciągaią do chwały moiey. Do zachowania tych wſzyſtkich obrządkow i Ceremonii lud ów był obowiązany, i nie inaczey czcić był Boga powinien, tylko przez te ſame, á nie inne obrządki, ktore miał przez Moyżeſza od BOGA podane. Ale że ſtarozakonne prawo, do czaſu tylko było, i uſtać miało, do czaſu też były i ceremonie prawem onym opiſane. Jakoż w prawie łaſki przez Chryſtuſa, i Apoſtołow znieſione, a na ich mieyſce inne nierownie zacnieyſze poſtanowione w mnieyſzey liczbie, ale iako Auguſtyn S. napiſał, w więkſzey nierownie mocy, i dzielności, dla zbáwienia naszego.

Te iedne ſą Sakramentalne, przez ktore ſię Swięte Sakramenta ſprawuią. á te ſą: znaki powierzchowne, zmyſłom naſzym podległe, od ſamego Chryſtuſa uſtanowione, ktore, uſprawiedliwienie i poświęcenie naſze, nie tylko oznaczaią, ale i czynią mocą zaſług Chryſtuſowych, do nich przywiązanych. Takich znakow widomych potrzeba była względem człowieka, bo iż ciałem obłożony ieſt, nie może, tylko przez wi-

dome

dome i cielesne znaki, do niewidomey łaski Boskiey przychodzić. Jako dusza nasza poki iest w ciele, ani widzieć, ani słyszeć może, iedno przez zmysły ciała. Tak też i darow Boskich przyimować, i o nich upewniona bydź nie może, tylko przez znaki widome, iakie są woda we Krzcie, Rąk Biskupich kładzenie i Krzyzmo w Bierzmowaniu, Chleb i wino w Sakramencie Ciała i Krwi Chrystusowey, słowne rozgrzeszenie w spowiedzi, Oley w ostatnim namaszczeniu, przez ktore znaki nas BOG poświęca, usprawiedliwia, i łaską swą dusze nasze napełnia. Mamy w Piśmie Bożym: że BOG na upewnienie obietnic swoich, i szczegulnieyszych łask, znaki widome stanowił. Tak Noemu zostawił tęczę na upewnienie słowa swego, że świata potopem iuż karać nie miał. Tak Abrahamowi na znak przymierza. ustanowił Obrzezanie, iż z iego krwi dać miał Messyasza, ktoryby wszystkie Narody ubłogosławił. Tak Gedeonowi na upewnienie zwycięztwa dał znak na wełnie. Ezechiaszowi na pewność zdrowia iego w chorobie, dał znak na zegarze Achazowym. Tak i w prawie łaski, zostawił nam znaki widome, pod ktoremi nam dary szacowne dáie, i o nich nas (ieźli sámi przeszkody nie położemy) nie iako upewnia.

Te

Te Sakramentalne znaki, są nayprzednieysze w Kościele Bożym, ktore do zbawienia naszego bardzo służą, bez ktorych zbawieni bydź nię możemy, i ktorych nikt stanowić nie mogł, tylko sam BOG Chrystus JEZUS. Bo iako nikt łaski Boskiey i darow Niebieskich dać nie może, tylko sam BOG, tak też żadne stworzenie, znaku takiego zwierzchnego ustanowić nie może, przez ktory by się łaska Boska dawała, iako się daie przy obmyciu zwierzchnym w wodzie na Krzcie, odrodzenie i usprawiedliwienie duszy, pod osobą chleba i wina, Ciało i Krew Syna Bożego, pod innemi innych Sakramentow znakami, inne łaski, i dary Niebieskie. Tych łask Sakramentalnych, ácz BOG sam przez siebie widomie nie daie, ále daie niewidomie, przez posługę wyznaczonych na to osob sług swoich, Kapłanow, ktorzy będąc upoważnieni Namiestnictwem Chrystusa, maią sobie nadaną moc, tych łask Boskich udzielania, bo są szafarzami Taiemnic Boskich, iako mowi Paweł S. *Dispensatores Mysteriorum DEI.* 1. ad Cor: 4.

Procz tych o ktorych się mowiło, inne są w Kosciele Bożym znaki widome. Obrządki, zwyczaie, ktore lubo nie są tey dzielności iako pierwsze, to iest lubo nie daią, i dać nie mogą łaski Boskiey,

ſkiey, ále ie do niey ſpoſobią, i do iey otrzymania wiele pomagaią. Wzbudzaiąc ſerca wiernych, do goręcſzego Nabożeńſtwa, oświecaiąc rozum do poięcia Taiemnic Boſkich, do godnego ich przyimowania i uſzanowania, ſtanowienia takich obrządkow, i ceremonii, moc i władzą zdał Chryſtus Pan, na Piotra S. ktory będąc wyznaczony Paſterzem Owieczek iego, Głową Kościoła i Rządcą wiernego Ludu, odebrał władzą ſtanowienia takowych uſtaw, ktoreby nieuchybiaiąc iſtotnych ich obowiązkow, były im na pomocy do wiernieyszego onych dopełnienia. I takie Apoſtolſkie uſtawy, ceremonie, według świadectwa Oycow SS. ſą: Gdy ſię Krzyżem S. żegnamy, gdy wodę do Krztu święcemy, gdy poſzcząc, pewnych mieſnych potraw nie pożywamy, i inne ktore od początku wiary S. wſzyſcy wierni zachowali.

Takowe, może i Kościoł, to ieſt Urząd Kościelny porządny, ſtánowić ceremonie, wedle czasu i potrzeby, ku pomnożeniu Nabożeńſtwa, i zbudowaniu zbáwiennemu. I na uſtanowienie takich obrządkow, do czci Boſkiey należących, iako miał zawſze Kościoł S. moc i władzą, tak ma i teraz. Bo ieżeli ſtara ona Synagoga żydowſka, miała moc na ſtanowienie niektorych ceremonii, i

Swiąt, procz tych ktore BOG przez Moyżeſza uſtanowił, o czym mamy na wielu mieyſcach Piſma S. Nierownie większą moc mieć muſi Kościoł Chryſtusow, ktory, że ieſt Zgromadzeniem wiernych, pod rządem iedney widomey Głowy zoſtaiących, i do uczeſtnictwa Swiętych Sakramentow należących, nie mogłby niemi rządzić, bez znakow zewnętrznych, bez ktorych żadna zwierzchność, w rządzeniu ſobie podległych, obeyść ſię nie może.

A co naybardziey potrzebę zwierzchnych wiary naszey, obrządkow ukazuie, ieſt to, żebyśmy bez nich zupełney czci winney Bogu oddawać nie mogli. Gdybyśmy go ſamym tylko ſercem wewnętrznie czcili, a żadnym powierzchownym znakiem tego nabożeńſtwa nie oświadczali, nie zupełniebyśmy go czcili i chwalili. Aniołowie, ktorzy ſzczeremi Duchami ſą, i ciała nie maią, duchem tylko czczą Boga, ale my, ktorzy oboie mamy, nie tylko iedną częścią, to ieſt duszą, ale i ciałem, należącą cześć Bogu oddawać winnismy. Takiey ofiary, wyciąga po nas wſzyſtkich Paweł S. Apoſtoł w Liście ſwoim piſząc do Rzymian. *Obſecro vos Fratres per miſericordiam DEI, ut exhibeatis corpora veſtra, hoſtiam viventem Sanctam, DEO placentem*

tem, rationabile obsequium vestrum. ad Rom: 12 v. 1. Proszę was Bracia przez Miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze Ofiarę żyiącą, Swiętą, przyiemną Bogu, rozumną służbę waszę. Maciesz krotko wyłuszczoną potrzebę zwierzchnych obrządkow i ceremonii Swiętey wiary naszey.

Jakie z nich pożytki na dusze nasze zpływaią, poznać to możemy z skutkow dziwnych, ktore sprawuią. Są bowiem nauką naywięcey poruszaiącą, naymocniey przekonywaiącą, naywiększą wiadomość o Taiemnicach wiary naszey udzielaiącą. Są nauką naybardziey poruszaiącą, bo głębokie czynią wyrażenie na umysle człowieka. Naymocniey przekonywaiącą, bo są silnym do naśladowania przykładem. Udzielaią ieszcze naywiększey, względem Taiemnic wiary znaiomości, bo przypominaią człowiekowi, obowiązki iego nayścisleysze, pożytki iego naywiększe, i prawdy nayważnieysze.

Przyznać to powinniśmy, bo z własnego doświadczenia mamy. Ze nas nic tak bardziey nieporusza do czynienia, czy to złego, czy dobrego, iako to, co nam pod zmysły podpada. Uczucia wewnętrzne, wiele sprawić i dobrego i złego mogą, ale nie rownie więcey, gdy

gdy ieszcze widzieć się, albo słyszeć daią. Daymy to naprzykład: żeby iaka pobożna dusza, w domowym zakątku, Bogu się modliła, i cześć mu winną oddawała, może się i tak do gorącey służby Boskiey pobudzać, ale nierownie bardziey, gdy do Kościoła przychodzi, gdzie wierni z pokorą, i uniżonością, na twarzy swoie upadaią, w piersi się biią, gdy słyszy nabożne pienia, wzdychania, ięczenia ludzi, gdy święte przy sprawowaniu Taiemnic Boskich obrządki widzi, niepodobna, żeby się do goręt szego nie wzbudzała Nabożeństwa. (a) Ten blask Swiętych Kościoła Bożego Obrządkow, tak Walensa Cesarza Arianina, przeraził, i w takie podziwienie wprawił, że nie tylko żadney przeszkody Bázylemu S. Taiemnice Boskie sprawuiącemu, i wiernym, tymże Taiemnicom przytomnym nie uczynił, ácz był to umyślił, ale raczey cale odmieniony z Kościoła wyszedł.

Iakoż ieżeli co bardziey, tedy te Swięte Kościoła obrządki utwierdzaią w nabożeństwie, i do niego wzbudzaią. Gdybyśmy tylko wnętrzną cześć Bogu oddawali, bez żadnych zwierzchnych znakow, taka serc ofiara, mogłaby bydź Bogu przyiemna, aleby nikogo do podo

(a) *Baron: ad annum* 370.

dobney czci Boſkiey nie wzbudzała. Gdy zaś tę ſerca naſzego ofiarę, wzdychaniem, ięczeniem, padaniem na twarz i kolana przed Bogiem naſzym oświadczamy. O! iak wielu innych do podobnego Nabożeńſtwa pobudzić ſię może. Nic nas bowiem bardziey wzruszyć nie może, iako to, co pod zmyſły naſze podpada. Takie ſą zwierzchne Kościoła obrządki, i ceremonie. Te nam przywodzą na pamięć niebieſkię Taiemnice, przez nie, poznawamy iakożkolwiek rzeczy te, ktore z ſiebie ſą niepoięte, przeto ſłusznie nazwać ſię mogą kſięgami, z ktorych ſię uczą prości tego, czego wyczytać nie umieią, inni zaś ożywiaią w ſobie pamięć, tych Taiemnic ktore oznaczaią. Cokolwiek bowiem, we wſzyſtkich Sakramentach znayduie ſię powierzchownego i widomego, to znakiem ieſt dzielności, i niewidomych ſkutkow, ktore przez nie Duch Nayświętszy ná duſzy ſprawuie. Tak przez obmywanie głowy dziecięcia na Krzcie, wraża ſię im obmycie duszy od grzechu pierworodnego. Przez znak Krzyża S. przypomina ſię Taiemnica Troycy Przenayświętſzey, Dobrodzieyſtwo ſtworzenia, odkupienia, poświęcenia naſzego, Moc Krzyża Chryſtusowego tak wielka, że ſię ſamey chorągwi ſego czar-

czarci boią, i przed nią uciekaią. Przez ozdoby Kościelne, piękność duszy, łaſką poświącaiącą ozdobioney, ktora ieſt Kościołem Boga żywego. Te nas uczą, iak ſię przy ſłużbie Boſkiey, zachować mamy. Tak: goreiące pochodnie i świece w Kościołach i na Proceſſyach, napominaią nas, ábyśmy żywą wiarą, gorącą miłością Bogu ſłużyli. Upadania na kolana, rąk ſkładanie, podnoſzenie, bicie ſię w pierſi, uczy nas pokory, uniżoności, podnieſienia myśli do Boga, żalu, i ſkruchy za grzechy.

I lubo te zwierzchne obrządki (iako ſię rzekło) ile z ſiebie żadney mocy nie maią, i dzielności, aby zbáwienne w duſzach naſzych pożytki ſprawowały, mieć iednak mogą, z mocy ſłowa Boſkiego, i Błogoſławienſtwa Kapłańſkiego. Tak iako Element wody, ciała tylko zmazy obmyć może, ale nie duſzy przy Sakramencie Krztu, wſzyſtkie duſzy grzechy gładzi. Taż woda ſłowem Boſkim poświęcona, gdy ſię nią kropiemy, albo od Kapłana pokropieni bywamy, kiedy to, czyniąc, brzydziemy ſię grzechami, i za nie żałuiemy, korząc ſię przed Bogiem, wzbudzaiąc w ſobie ákty Wiary, Nadziei, Miłości Boga, gdy to czyniemy, nie płonną mieć ufność możemy, że dla wiary, i modlitw Kościo-

ściola, á naszey w Bogu ufności, wiele łaſk ziednać ſobie możemy. Bo ieżeli w ſtarym ieſzcze Zakonie, ktory był Figurą naſzego, zuſtawy ſamego Boga, woda z hizopem zmieſzana, i Kapłańſkim błogoſławieńſtwem poświęcona, była tey dzielności, że zmazy, z przeſtępſtwa prawnego pochodzące oczyſczała, iako mowi Dawid. *Asperges me hysopo & mundabor.* Pſal: 50. Pokropiſz mnie hyſſopem, á będę oczyſczony, dalekoż bárdziey większą dzielność mieć muſi, w prawie łaſki Chryſtusowey gdy będzie imieniem, i mocą ſłowa Iego poświęcona.

Wpierwszych początkach wiary S. iako piſze Euzebiusz lib: 10. c. 4. Przed Kościołami ſtawiano naczynia z wodą, pewnie nie dla obmycia brudow ciała, ále áby wchodzący do Swiątnicy, przypominali ſobie, z iaką ſumnienia, i duszy czyſtością, przed Obliczem Boſkim pokazać ſię máią. Co i do tąd, przy Kościołach Katolickich widzieć ſię nam dáie. Ta zwierzchna Kościoła Bożego ceremonia, ieſt nam i z tey miary pożyteczna, że ſobie przez nię przypominámy, moc Krztu Swiętego, przez ktory obmyci ieſteśmy, z pierworodnego grzechu, w ktorymeśmy ſię poczęli, i w nim rodzi-

rodzili; że pokropieni i obmyci iesteśmy, Nayśw: Krwią JEZUSA, iako mowi Jan S. (Apoc: 1. v. 5.) że On nas obmył w Krwi swoiey. Abyśmy pamiątkę tak wielkiey łaski Jezusowey mieli, Alexander Papież po S. Piotrze szosty, ustanowił, żeby Kapłani, w każdą Niedzielę w Kościołach, wodę poświącali, dla pokropienia wiernych, na odpuszczenie grzechow powszednich, ktorych żaden człowiek wszystkich a wszystkich uwarować się nie może, bez szczegulnego, i osobliwszego przywileiu Boskiego, iaki miała Nayśw: MARYA; i áby chęci wiernych bárdziey, á bárdziey, do tego nabożeństwa wzbudził, z nieprzebranego skarbu załug Chrystusowych odpustow udzielił: Ile kroć człowiek, oboiey płci, i każdego stanu, pokropi się Swięconą wodą, tyle kroć ieden grzech powszedni zgładza. Ile kroć Kapłan pokropi człowieka, wszystek ciężar iednego dnia powszednich grzechow, iest z niego zgładzony. Ile kroć, w Niedzielę od Kapłana pokropiony będzie, cáłego tygodnia, powszednich grzechow odpuszczenia dostępuie. Przy tym iednak ceremonialnym obrządku, Akt skruchy, i żalu za grzechy, wzbudzić koniecznie w sercu swoim trzeba, boby inaczey, żadnego w duszy pożytku nie sprawił.

Niech-

Niechże ci będą nieskończone dzięki BOŻE nasz, żeś nam tak dzielne do chwały Twoiey, i zbawienia dusz naszych podał sposoby. Niech Cię chwali dusza moia iestestwo od Ciebie máiąca. Niech Cię wielbią wszystkie zmysły moie. Niech Ci będzie cześć od wszystkiego stworzenia po wszystkie wieki wiekow, Amen.



KAZA-



KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XII. PO SWIĄTKACH.

Diliges - - & proximum tuum, ſicut te ipſum. *Luc.* 10.

Będzieſz - - kochał, i bliźniego twego, iako ſiebie ſamego.

ZE prawo Ewangeliczne, prawo łaſki Chryſtuſowey, nad owo Starozakonne, ieſt daleko doſkonalſze, z tego ſamego i przykazania o miłości bliźniego, poznać każdy może. Troiakie prawo na świecie było, pierwſze prawo natury, drugie prawo piſane, trzecie prawo łaſki. W prawie natury, to ieſt przyrodzonym, gdźie ſię ſamym światłem rozumu rządzili ludzie, inſzego obowiązku nie było, tylko kochać przyiacioł, dobrym za dobre płacić, wdzięcznością za wdzięczność nadgradzać. W prawie piſanym, podanym przez Moyżeſzá od Boga, podobna uſtawa była. *Diliges amicum tuum.* (Levit. 19. v. 18.) Będzieſz kochał przyiaciela twego; tego zaś ktory ieſt nieprzyiazny tobie;

bie, nienawidzić będziesz: (Math. 5. v. 43.) *Odio habebis inimicum tuum.* I wolno było wet za wet oddać, ząb, za ząb, oko za oko. W prawie łaski Chrystusowey inaczey, nie tylko nam krzywdy mścić się zabroniono, ale wszystkich tak swoich iako i obcych, tak przyiacioł, iako i nieprzyiacioł kochać kazano. *Diliges proximum tuum, sicut te ipsum.* Będziesz mowi Chrystus, kochał bliźniego twego, iak siebie samego.

Żadnego przykazania, tak nam nie zalecił, iako to, o miłości bliźniego, i żadnego tak sobie nie przyswoił, nie przywłaszczył, iako to iedyne, mowiąc: *Hoc est mandatum meum, hoc mando vobis, hoc est præceptum meum.* To iest ustanowienie moie. To moie przykazanie, tak wam każę, tak stanowię iako prawodawcá, żebyście bliźnich waszych kochali. To iest przykazanie moie, ktoregoście naywięcey przykładow, we mnie samym mieli, bom nie dla czego innego z Nieba na świat zstąpił, nie dla czego innego, tyle utrudzenia, boleści, a nákoniec śmierć krzyżową podiął, tylko, dla miłości waszey. To iest przykazanie moie, ktore gdy zachowacie, każdy pozna, żeście prawdziwemi Uczniami moiemi. To iest przykazanie moie, iako znak, i barwa slug

M mo-

moich, ktorą ſię od niewiernych, i od tych ktorzy nie ſą z owczarni moiey, rożnić macie, bo nie przez cuda ktore czynić będziecie, ani przez wiarę, ktorą będziecie opowiadać, ani przez dar ięzykow, ktoremi mowić będziecie, poznawać was ludzie będą, żeście naśladowcy moi, ale przez to, że ſię ſpolnie i wzaiemnie kochać będziecie. I żeby nas był tym prawem bardziey obowiązał, na owey oſtatniey wieczerzy, w owym oſtatnim Kazaniu ſwoim, iak oſtatnim teſtamentem, ſzczegulniey nam miłość bliźnich zalecił i żeby ſię w ſercach wiernych iego pomnażała, o to proſił Przedwiecznego Oyca ſwego. *Rogo Pater, pro eis, qui credituri ſunt in me, ut omnes unum ſint.* Joan. 17. Proſzę Oycze, za tych, ktorzy we mnie wierzyć maią, aby wſzyſcy byli iedno.

Iakoż ſkutek tey modlitwy Chryſtuſowey, pokazał ſię w pierwſzych Chrześcianach, tak związkiem miłości ziednoczonych, że we wſzyſtkich było ſerce iedno, iedna duſza, iedna wola, iako o tym dzieie Apoſtolſkie świadczą. Tak dalece, że po niczym bardziey poznać nie mogli Poganie Swiętego owego Chrześcian zgromadzenia, tylko po miłości wzaiemney. Czemu ſię dziwuiąc mowili: Patrzcie, iako ci ſię wzaiemnie kochaią, nie maſz miedzy niemi zazdrości, nienawiści, obłudy, ieden za drugiego gotow życie łożyć,

wszyscy się wzaiemnie ratuią, wspomagaią.

Do zachowania prawa tego Chrystusowego, żebym serca wasze wzbudził. Naprzod: Przełożę wam powinności Chrześcianina, iak każdy ciężko iest na sumnieniu obowiązany, żeby bliźniego kochał. Powtore: na czym zależy istota tego przykazania, i miłości bliźniego, ktorego kochać powinieneś. Duchu Nayświętszy, Duchu miłości, tchniey w serca nasze tę miłość, bez ktorey mieć nie możemy miłości twoiey. Day mi oraz łaskę mowienia o tym na większą chwałę twoię.

Ze my Chrześcianie, mamy ciężki na sumnieniu obowiązek, abyśmy bliźnich naszych kochali, pokazuie się to wam naprzod z wielu wyrokow Pismiennych, zwłaszcza prawa łaski Chrystusowey. Mowi Chrystus u Matheusza S. *Diliges proximum tuum, sicut te ipsum.* Będziesz kochał bliźniego twego, iak siebie samego. Znowu u Jana S. w Rozdz. 15. *Hæc mando vobis ut diligatis invicem.* To wam przykazuię, abyście się wzaiemnie kochali. Tamże mowi: To iest przykazanie moie, abyście się zobopolnie miłowali, iakom was umiłował; Przez te wyrazy Chrystusowe, izaliż się nie pokazuie ściśły obowiązek, bliźnich naszych kochania?

Wszyscy Nauczyciele Duchowni na to się zgadzaią, że w tenczas iest wielki obowiązek, do wypełnienia przykazania, kiedy władza przykazuiąca wyraźnie chce, i obowiązuie, żeby to prawo, ktore stanowi, zachowane było. Powtore: kiedy rzecz przykazana iest wielkiey iakiey wagi. Potrzecie, kiedy rzeczy przykazaney iest koniec iaki znakomity. W przykazaniu zaś o miłości bliźniego, so się wszystko znayduie. Pokazuie się wyraźna wola Boska, że tego chce, abyśmy kochali bliźniego naszego. Miłość też bliźniego iest wielkiey wagi. Są i końce znamienite, tey miłości przykazaney.

A naprzod w przykazaniu o miłości bliźniego, bardzo się iaśnie wola Boska pokazuie, obowiązuiąca do zachowania prawa tego. Mamy na to dowod w Ewangelii. Gdy się pytano Chrystusa ktore przykazanie iest ze wszystkich w prawie nayważniesze? Odpowiedział Chrystus: Kochay BOGA z całego serca twego, to iest przykazanie naywiększe, i zaraz przydał: że iest drugie podobne temu: Kochay bliźniego twego, iak siebie samego. Ieżeli Chrystus, to przyrowno z naypierwszym, naywiększym kładzie, musi bydź wielki obowiązek do zachowania iego. Procz tego, gdy powiada, i z tym się oświadcza: Że to iest wyraźny rozkaz iego, toć i wyraźna wola iego, ktorą nam pełnić

nić trzeba. Iako gdy Pan ſłudze interes iaki zleca, i rozkazuie, żeby go według woli iego ſprawił, powinien wypełnić wolą iego. Tak i Chryſtus Prawodawca naſz, gdy nam przykazuie miłość bliźniego, i te nam ſzczegulniey zaleca, tym ſamym obowiązuie nas, do miłości bliźnich naſzych.

Ze to przykazanie ieſt wielkiey wagi, z tąd poznać możemy. Przykazanie o miłości Boga, ieſt naypierwſze, naywiękſze, naycelnieyſze, *primum & maximum mandatum.* Przykazanie o miłości bliźniego. ieſt iemu podobne, i z nim razem ſpoione, ieżeli tedy pierwſze ieſt wielkiey wagi, bydź muſi i drugie, bo obydwa ieden początek maią, i do iednego zmierzaią końca, i tak ſą z ſobą złączone, i nierozdzielne, że nie możemy Boga kochać nie kochaiąc bliźniego, i ieżeli nie kochamy bliźniego, tym ſamym nie kochamy Boga. Iako gdzie nie maſz gorąca, znak ieſt że nie maſz ognia, tak też gdzie nie maſe bliźniego miłości, znak ieſt pewny, że niz maſz i miłości Boga: iako mowi Ian S. *Si quis dixerit, quia diligit DEUM & fratrem ſuum oderit, mendax eſt.* Ktokolwiek mowi, i z tym ſię oświadcza, że kocha Boga, a nienawidzi Brata ſwego, kłamcą ieſt. Tak właśnie: iak gdyby ſyn iaki mowił, i z tym ſię oświadczał, że kocha Oyca, a on obaczywſzy obraz

ie-

iego, odwraca twarz od niego, patrzyć nań nie chce, słyszeć o nim nie chce. Znakiem by to oczywistym było, że nie kocha Oyca, i że owo oświadczenie iego miłości, obłudne, kłamliwe było. Bog iest Oycem naszym, wszak tak codziennie do niego wołamy: Oycze nasz. Każdy bliźni iest obrazem Boskim, bośmy wszyscy na obraz Boski stworzeni. Choćby kto mowił, że Boga kocha, ieżeli się odwraca od bliźniego, ieżeli mściwie na sławie, na honorze onemu szkodzi, dowodem iest wielkim, że nie kocha Boga. Iako tedy miłość Boga, iest wielkiey wagi, tak i miłość bliźniego.

Ieżeli ieszcze uważemy koniec zamierzony przykazania tego. O iak iest wielce znakomity, bo iest ten sam, co i stworzenia naszego. Iako nas Bog wszystkich stworzył na to, abyśmy go kochali, iemu służyli, i z nim wiecznie krolowali, tak dostąpić tego końca nie możemy bez miłości bliźniego. Przeto lubo mogł Bog na początku świata, nie iednego tylko człowieka, ale wielu stworzyć, od ktorychby rozmaite ludzkie pokolenia pochodziły, tego iednak nie uczynił, iednego Oyca wszystkim, iednę wszystkim dał Matkę, aby się wszyscy wzaiemnie iako bracia kochali.

Pkt II. O! iak to wielkie przykazanie: O! iak wielki obowiązek do kochania bliźnich naszych: Pytacie: na czym zależy istota te-

tego przykazania ? Wiedzciesz, że ią wyraził Jan S. owemi słowy : (Joan. 3.) *Non diligamus verbó, neq; linguâ, sed opere, & veritate.* Nie słowem , nie ięzykiem, ale prawdą i uczynnością , kochaymy bliźnich naszych. Ztąd poznać każdy może. Ze miłość bliźniego , nie zawisła na słownych wyrazach, trzeba procz tego prawdy, trzeba uczynności, i skutkiem samym pokazania, że kochamy bliźniego. Same słowa i powierzchowne umizgi, nie są tey miłości dowodem, bo częstokroć bywaią, iak owe Judaszowskie całowania, w ustach słodycz maią, a truciznę w sercu. Oświadczaią się że kochaią, a wewnętrznie nienawidzą , i nayszkodliwsze knuią zdrady, Takie układności są Faryzayską obłudą, są wierutnym kłamstwem , i pozorem tylko miłości. Iako bowiem, ten kłamie, ktory co innego ma w myśli, a co innego słowy wyraża, tak i ten , ktory czy to słowy , czy układnością, przyiacielem się pokazuie, a w sercu ma odwrocenie, i skrytą nienawiść . Z tey Przyczyny Apostoł S. mowi: *Diligamus non linguâ.* Nie kochaymy ięzykiem , bo nie na słowach zawisła miłość, nam od Chrystusa zalecona. To prawda , że i powierzchowna układność, miłe i łagodne słowa, znakiem są nieiakim miłości bliźniego, bo te serce człowieka zniewalaią, poufałość, i przyiaźń iedna

ią, ale do prawdziwey miłości, czegoś więcey trzeba, trzeba, żeby procz słow, i zewnętrzney łagodności, była oraz wewnętrzna prawda. *Diligamus veritate.* Iako bowiem bliźni zkłada się z ciała i duszy, tak i miłość ku niemu procz cielesnego oswiadczenia, powinna mieć duszną prawdę. Na układność powierzchowną patrzy bliźni, ale wiedzieć nie może, co się w sercu iego dzieie. Zaś prawdę wewnętrzną Bog widzi, ktory wszystkie skrytości naszych skrytości przenika. Tą prawdą iest affekt dobrey woli naszey, ku bliźniemu, ktorym go kochamy dla Boga, bo nie insza przyczyna, tylko nadprzyrodzona, to iest sam Bog powinien nam bydź pobudką, do zachowania prawa tego. Słuchaycie S. Tomasza Doktora Anielskiego, ktory mowi: *Qui amat proximum, ex motivo naturali, talis amor, non est charitas.* Ieżeli kto kocha bliźniego, z samey pobudki przyrodzoney, taka miłość, miłością nie iest, Naprzykład: Gdybym się ciebie pytał, dla czego kochasz tę osobę? a ty mi odpowiedział: dla tego, bo ma piekne talenta, bo iest grzeczna, urodziwa, dostatnia, bo mi świadczy wiele. Wiedzże, że ta miłość względem osoby oney, cnotą nie iest, bo ma tylko za pobudkę, przymioty iey przyrodzone, a te są rzeczy znikome. Zebyś miał prawdziwą miłość, miłość

Chrze-

Chrześciańską, powinienbyś powiedzieć. Tę osobę kocham, iedynie dla Boga, bo mi ią Bog kochać każe.

Ieżeli pytacie: Co, to iest kochać bliźniego dla Boga? o to, iest go kochać dla tego, że on iest obrazem tego Boga, ktory bydź powinien nadewszystko kochany. Ze on iest stworzony, na wieczne chwalenie Boga, wszelkiey czci naygodnieyszego, tak kochaiąc bliźniego, iest w samey rzeczy w bliźnim kochać Boga. I dla tego to, Chrześcianie moi, (iako się wyżey rzekło.) Cnota miłości Boga, z cnotą miłości bliźniego, w iedney parze chodzą, bo iednęż doskonałość, godność Boską, iednego Boga za pobudkę maią. Iako ci, ktorzy udzielność rodzayney krwi w sobie maią, do iedney należą Familii. Tak cnot, ktore iednęż pobudkę maią, i do iednego zmierzaią końca, żadney rożności nie masz. Przeto proszę was, abyście te nierozdzielne cnoty w iednym akcie zamykali. Gdy czynić będziecie akt miłości Boga. Wraz czyńcie akt miłości bliźniego, temi lub podobnemi słowy: Kocham cię Boże, kocham i bliźniego mego, a kocham iedynie dla ciebie samego.

Iużże dosyć na tym będzie? Nie dosyć Chrześcianie, do pełności tey cnoty, ieszcze potrzeba i uczynkow, iako tenże Jan S. mowi: *Diligamus opere.* Kochaymy skutkiem, i uczynkiem. Acz to prawda,

wda, że istota miłości bliźniego, zależy na affekcie dobrey woli, i na przyzwoitey do niego pobudce, ale iako częstokroć potrzeba, łagodnemi słowy, dać znać bliźniemu o swoiey przychylności, tak częstokroć potrzeba, ten swoy affekt, rzeczą samą oświadczyć, i pokazać. Ta iest nauka S. Jakuba Apostoła: Ktory czyniąc porownanie wiary, z cnotą miłości bliźniego, tak mowi: Ieżeli kto powiada: Że ma wiarę, a uczykow nie ma, na coż mu się taka wiara przyda? I daley: Ieżeli Brat, albo Siostra twoia, nie maią sukni, albo dziennego wyżywienia, a z was ktory, mowi im: Idźcie w pokoiu, ogrzewaycie się, odziewaycie, żywcie się tak możecie, niech was Bog wspomoże, opatrzy, a żadnego im nie dacie wspomożenia, na coż się przyda taka miłość? Z tey nauki Apostolskiey wnieść sobie każdy powinien. Że iako do wiary dobrey, trzeba uczynkow dobrych, tak i do prawdziwey miłości bliźniego. Bo ieżeli Chrześcianin, ma dostateczność, i obfitość wszystkiego, przy tym widzi, nędzę bliźniego, a zapomoc go nie chce, ani się nad nim lituie dla Boga, iakiż on pokaże dowod że kocha bliźniego, gdyż według Grzegorza. S. *Probatio amoris, est exhibitio operis.* Dowodem miłości, iest wyświadczenie uczynności, ktorey ieżeli nie masz, miłości nie masz.

Tak

Tak kochaycie bliźnich waszych, iak was Chrystus naucza: (Math. 7. v. 12.) *Omnia quæcunq; vultis, ut faciant vobis homines, & vos facite illis.* Czegobyście sami sobie życzyli, aby wam czynili ludzie, toż im czyńcie. Chciałbyś, abyś był od innych szanowany, szanuy innych. Chciałbyś abyś był chwalony. Chwal sprawy bliźnich twoich. Chciałbyś, abyś miał przyiacioł? Bądź bliźnich twoich przyiacielem. Chciał byś, abyś miał w niewinności obronę? broń innych. Chciał byś, abyś był w utrapieniu pocieszony, i ratowany? ciesz i ratuy innych. *Quæcunq: vultis ut faciant vobis homines, & vos facite illis.* Tak kochaycie bliźnich waszych, iak nauczył stary Tobiasz Syna swego młodego Tobiaszka: *Quod ab alio oderis tibi fieri, vide ne tu aliquando alteri facias.* Czego nie chcesz, żeby drugi tobie czynił, nigdy nie czyń drugiemu. Nie chcesz żeby kto tobą pogardzał, nikim nie pogardzay. Nie chcesz, żeby sprawy twoie ganiono, nie gań nigdy cudzych. Nie chcesz, aby cię ogadywano, sądzono, nie gaday o innych, nie posądzay. Nie chcesz aby ci krzywdę w czym uczyniono, albo ci szczęścia zazdroszczono, nikomu krzywdy nie czyń, nikomu nie zazdrość: I toć to iest, co nam Chrystus przykazuie. Kochay bliźniego, iak siebie samego.

Coż

Coż nam więc Chrześcianie zostaie? nic innego tylko to, abyśmy w sercach naszych, mocną wzbudzili wolą, do zachowania prawa tego, i dosyć uczynienia, tey nieprzekonaney powinności naszey. Proszesz was więc, kochaycie bliźnich waszych, kochaycie wszystkich, bo żaden nie powinien bydź od serca wyłączony, ktorego przykazanie obeymuie. Kochaycie Odszczepieńcow, Dissydentow niewiernych, bo i ci są bliźniemi waszemi, bo się za nich modli Kościoł S. życząc im oświecenia, i zbawienia, kochaycie nieprzyiacioł, ktorzy lubo wam nie sprzyiaią, są iednak bliźniemi waszemi, kochaycie wszystkich wspoł-Chrześcian, z ktoremi iesteście, przebywacie, mieszkacie. Upatruycie w nich obraz Boski, na ktorego podobieństwo są stworzeni. Kochaycie ich, bo ich ukochał JEZUS. Ieżeli nie będziecie kochać tego, ktorego JEZUS kocha, ieżeli się od niego odwracać, stronić będziecie, odwroci się od was JEZUS. Kochaycie wszystkich, bo iednego mistycznego Chrystusowego ciała, członkami iesteście, iako w ciele iedno oko dobrze życzy drugiemu, iedna ręka drugiey pomaga, iedna noga drugą wspiera, i ratuie, tak się dziać miedzy wami powinno.

Bydź to może, ze względem niektorych, mieć możecie wstręt, i odrazę dla ich humorow sobie przeciwnych, ale wspo-

wspomnieycie sobie na Arkę Noego, w ktorey się wszystkie, lubo sobie antipatycznie przeciwne zwierzęta zgodziły. Jastrząb z gołębiem, pies z kotem, wilk z baranem. Uczynił to Bog w nierozumnym stworzeniu, przez gwałt naturze ich zadany, czemuż, tenże Bog łaską swoią, ktorą nam zawsze daie, w rozumnych wolnych sercach naszych, zwycięstwa tego wstrętu, i namiętności uczynić nie ma? Proszę was abyście te affekta, ktore godziwie z pobudek przyrodzonych, do bliźnich waszych macie, dla zasługi do wyższey pobudki kierowali. Wy rodzice ktorzy kochacie dziateczki wasze, dla tego że są krwią waszą. Kochaycie ie naybardziey dla tego, że są obrazem Boga, że są na to stworzone, aby wraz z wami, całą wiecznością chwaliły Boga. Toż mowię do was Małżonkowie, pokrewieństwa, Rodzeństwa, Kolligacye, przyiaciele, dobrze to, że się kochacie dla bliskości krwi, powinowactwa. Sąsiestwa, przyiacielstwa, i to wam do miłości bliźnich waszych dopomagać może, ale patrzcie wyżey, i głębiey, na obraz ich duszy, to iest na Boga, a ieżeli ich tak kochać będziecie, będziecie kochali, i obraz iego, przeciwnym sposobem, ieżeli ich nienawidzić będziecie, musicie nienawidzieć obraz iego. A tak cobyście czynili, z dobrey natury, ale niepożytecznie, to czynić

bę-

będziecie i pożytecznie, i z zasługą na Niebo.

Pytacie: a ten co mi na fortunie, na sławie, na honorze szkodził, ieśtże bliźnim moim? Ieśt: potrzebaźże i takiego kochać? w nieszczęściu wspomodz? w złym razie ratować? potrzeba: i tak nas przykład Chrystusow uczy. Podczas owey ostatniey, wieczerzy, rzekł Pan JEZUS do zgromadzonych dwunastu Apostołow: Ieden z was wyda mnie na mękę, i na śmierć: *Unus vestrum me traditurus est.* Wiedział Pan JEZUS, ktory to był, ten ieden, a wiedział, nie z podeyzrzenia, nie z powieści, ale wiedział pewnie, i nieomylnie. A umknął że mu chleba, ktorym Piotra, Jana, i innych Sakramentalnie karmił? Nie, mało na tym: Przyszedł Judasz zmowiony z poprzysiężonym żydostwem, na życie Nauczyciela swego. Wiedzał i o tym. Zbliżył się do zdradzieckiego pocałowania, i to mu było nie tayno. Umknąłże mu przynaymniey ubostwioney Twarzy swoiey? nie umknął, i owszem go (iako mowi Cartagena) wzaiemnie pocałował. Tak i życie nasze Chrześciańskie bydź powinno. Uczyniłeś dobrze, i temu i owemu. On cię za to kąsa, szarpie, gryzie, ieżeli potrzebuie wspomożenia twego, twego ratunku, dopomoż mu, nie kurcz ręki, nie doiadł ci tak, iak Judasz Panu JEZUSOWI, a przecię

go

go nakarmił ciałem swoim. Ten i ow, wydał na stracenie twoy honor, twoię sławę, tak iak Judasz wydał Pana JEZUSA, spotka się z tobą, nie marszcz czoła, przywitay, spoyzrey na niego mile, nie odwracay twarzy od niego, tak się świadczył Pan JEZUS zdraycy swemu, aby nas miłości bliżnich, chociasz nam niechętnych i nieprzyiaznych nauczył, a gdy to ieszcze uczynisz dla Boga, tym samym prawdziwy dasz dowod, że kochasz Boga.

O Panie, i Zbawicielu nasz Chryste JEZU, ktoryś dla miłości naszey, życie swoie Naydroższe na Krzyżu położył. Gdybym nie kochał bliźniego, ktorego mi kochać każesz, nie kochałbym ciebie. Gdybym nie kochał ciebie, zginąłbym na wieki. Dałeś mi serce takie, ktorym cię, z pomocą łaski twoiey, kochać mogę, niech że się w tym sercu moim, przy miłości twoiey nierozdzielnie łączy bliźniego miłość, żebyśmy się tu docześnie kochaiąc, Ciebie wraz z niemi kochali wiecznie. Amen.



KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XIII. PO SWIĄTKACH.

Ite, oſtendite vos Sacerdotibus. *Luc.* 17.
Idźcie, ukażcie ſię Kapłanom.

Rzecz uwagi naſzey godna Chrześcianie, że Zbawiciel naſz Chryſtus JEZUS tych trędowatych do Kapłanow odſyła. Nie mieli oni żadney władzy na to, iako uważa Chryzoſtom Swięty, żeby takie niemocy leczyli, uzdrawiali, bo do nich tylko należało dać zdanie ſwoie, czy zupełnie trądu pozbyli, czyli nie? i to tylko zdał Bog do uznania i rozſądku Kapłańſkiego. Aże byli zupełnie od Chryſtuſa oczyſzczeni, i od tey ſproſności uwolnieni, iako mowi Ewangelia: *Dum irent, mundati ſunt.* Mogł też Chryſtus władzy ſwoiey, ktorą miał naywyżſzą, ſprawiedliwie użyć, i do duchownego ich urzędu nie odſyła. Nie uczynił iednak tego, ale aby pokazał, iak ſobie poważał Stan Kapłańſki, i tychże ſamych, ktorych uzdrowił, nauczył, iak tę Zwierzchność Duchowną ſzanować maią, iść im do Kapłanow każe, im

ſię

śię kłaniać każe. *Ite ostendite vos Sacerdotibus.* Idźcie, okażcie śię Kapłanom.

Jakoż na wielu mieyscach w Ewangelii czytamy, iako Zbawiciel nasz Chrystus JEZUS Urząd ow duchowny, Zakon dawny, i wszystkie prawe Kościoła owego Kapłany czcić i poważać nakazywał. Twoia to była nauka, Twoy rozkaz Synu Boży, gdyś do rzeszy i do Uczniow swoich mowił: Na Stolicy Moyżeszowey uśiedli Doktorowie i Faryzeuszowie, wszystko tedy cokolwiek wam rozkażą, zachowaycie i czyńcie. Twoy to był przykład, ktoryś zostawił, gdy dwunastoletnim dziecięciem będąc, uczciłeś zgromadzenie onych Kapłanow, w srzodku między niemi zaśiadłszy, nauki ich słuchałeś, o trudności pytałeś. Twoie to Prawo i z Twoiego Ducha, ktoreś nam w Piśmie Swiętym podał, gdzie czytamy: Boy śię Pana i Kapłany iego miey za Swięte; i znowu tamże: Czciy Bogą ze wszystkiey duszy twoiey, i czciy Kapłany. Daway im cześć, iakoć rozkazano.

Domyślacie śię, nie wątpię, do czego zmierzam: Zmierzam do tego, do czego mnie przykład Chrystusow prowadzi. Jako on poważał i poważać kazał Kapłanow Starozakonnych, tak nam poważać każe Kapłanow swoich. Ktorych że Stan godnieyszy, charakter znakomitszy, władza nieporownanie większa, cześć ich Dostoieństwu, Stanowi, Urzędowi

powinna bydź przyzwoita. Przełożę wam Chrześcianie arcypotrzebną, ile temi czasy, naukę. Naprzod: iakie powinno bydź od nas poszanowanie Stanu Kapłańskiego. Powtore: iako nas Katolikow nie wymowić, ani uwolnić od czci powinney Kapłanom, nie może. O tym nie nam, ale Naywyższemu, według porządku Melchizedecha, Kapłanowi Chrystusowi na Chwałę poczynam.

Gdy ia o poszanowaniu Stanu Kapłańskiego mowię: nie rozumieycie Chrześcianie, żebysmy tey czci pragnęli, albo ią sami sobie iako ludzie przywłaszczali. Nie nam ona należy, ale samemu Chrystusowi, ktorego Osobę wyrażamy, a należy z ustawy samego Boga, ktory Kapłanow zaraz po sobie czcić i szanować kazał: *Honora Deum ex tota anima tua, & honorifica Sacerdotes.* (*Eccl.* 7. *v.* 33.) Czciy Boga z całey duszy swoiey, i szanuy Kapłany. I na innym mieyscu Duch Swięty mowi: *Presbytero humilia animam tuam.* (*Eccl.* 4. *v.* 7.) Kapłanowi uniżay duszę twoię. I Paweł Swięty toż samo w Liście do Tymoteusza pisząc, przykazuie: *Presbuteri duplici honore digni habeantur.* (1. ad Thim. 5. v. 17.) Kapłani niech będą miani godnemi dwoiakiey czci, to iest nie tylko zewnętrzney, ale i wewnętrzney.

Bo ieżeli Oycom cielesnym, Rodzicom, powinnismy poszanowanie, z ustawy, i przykazania samego Boga, dopieroż Oycom naszym Duchownym Kapłanom. Część
ścią

śćią dla tego że nas Sakramentami Swiętemi karmią, w wodzie krztu Swiętego odradzaią, umieraiących w drogę wieczności wyprawuią, słowem Boskim pasą, i staraią się o zbawienie dusz naszych. Częścią; dla samego charakteru, że są Piastunami Boskiemi, i osobę samego Chrystusa wyrażaią. Częścią dla godności stanu Kapłańskiego, dla ktorego w osobliwszym bydź powinni poszanowaniu. Godność Kapłańska przechodzi Anielską, bo Aniołowie są sludzy Boga, iako mowi Paweł S. *Omnes administratorii Spiritus*, na każde skinienie iego gotowi. Kapłani zaś, sludzy prawda i ci Boscy, ale tacy, ktorych skinienia sam BOG slucha, i na ich słowa pod przymioty Sakramentalne, natychmiast z Nieba zstępuie. Aniołowie nie maią mocy wiązania, i rozwiązania z grzechow. Kapłani tę moc, i władzę maią. Aniołowie nie mogą ofiary Ciała Pańskiego sprawować, Kapłani mogą, Aniołowie nie będą nikogo sądzili, Kapłani i samych Aniołow, iako wyraźnie Paweł S. mowi: (1. ad Cor. 6. 3.) *Nescitis quia Angelos iudicabimus*. Przeto S. Francißzek Assyski, za świadectwem S. Bonawentury zwykł był mawiać: Gdybym się razem spotkał, z Aniołem, i Kapłanem, pierweybym się Kapłanowi pokłonił, niż Aniołowi. I w życiu S. Francißzka Salezyusza czytamy: Iż znał pobożnego iednego Kleryka, i wi-

dywał często, że przed nim, iego Swięty Anioł Stroż, chodził, iak zaś został Kapłanem, nigdy iuż przed nim Swięty Anioł Stroż nie szedł, ale zawsze za nim, a to na wyrażenie iego godności Kapłańskiey.

Kapłańska godność większa iest, niżeli Krolewska, bo sami Krolowie, do nog się Kapłańskich zniżaią, z pokorą grzechy swoie wyznawaią, na sąd się Kapłański zdaią, i o rozgrzeszenie proszą. Konstantyn wielki, Cesarz, tak sobie poważał Kapłanow, że usieść pierwey nie chciał, pokiby pierwey nie usiadł Kapłan. Toż czynił Theodosius, i inni świątobliwi, i bogoboyni Krolowie. Ieżeli bowiem mamy w poszanowaniu, i uczciwości Kielichy, Pateny, Puszki, Monstrancye, że są dotknięciem Nayswiętszego Sakramentu poświęcone, daleko w większey uczciwości każdego Kapłana mieć powinnismy, ktory nie tylko Boga piastuie, ale go z Nieba, przy każdey ofierze swoiey sprowadza.

Iak Swięci Pańscy szanowali i czcili Kapłanow, liczne mamy przykłady. O S. Antonim Pustelniku czytamy, że wiele razy spotkał się z Kapłanem, na kolana przed nim upadał, ręce całował, i o błogosławieństwo prosił. S. Katarzyna Seneńska ziemię tę, na ktorey stał Kapłan, całowała. Tegoć po was nie wyciągamy w prawdzie, żebyście tak nas poważali, bośmy tego, (iak ludzie) niegodni, ale że

Oso-

Osobę Chrystusa wyrażamy, żeśmy namiestnicy Jego, ta Cześć nie nam bydź powinna ani iey sobie przypisować możemy, ale Chrystusowi.

Moy Boże! jak mi miło wspomnieć, ową Staropolską pobożność, ową dawnych Polakow uprzeymość, ku Duchowieństwu i Kapłanom, i ową cześć ktorą im świadczyli. Jakub Sobieski Kasztelan Krakowski, Oциec Nayiaśnieyszego Jana Trzeciego, Krola Polskiego, tak czcił Stan Duchowny, że zawsze naypierwsze mieysce przed wszystkiemi, choć naygodnieyszemi gościami, dawał Kapłanom, nawet prostszym, i przyubo szym. Co gdy raz iednego z znacznieyszych Woiewodow uraziło, tak, że z okazaniem iawnego nieukontentowania od obiadu powstał, ow iednak zwyczaiu swego nie odmienił, co widząc Kapłan na ten czas przytomny, to mu z Ducha Boskiego powiedział: *Quia sic honorasti unctum Christi, habebis de Domo tua unctum Domini.* Żeś tak uczcił Pomazańca Chrystusowego (to iest mnie Kapłana) będziesz miał z domu twego Pomazańca Pańskiego (to iest Krola) sprawdziły się Prorockie Kapłana słowa, na Synu iego Janie Trzecim. O tym nieśmiertelney pamięci godnym Krolu, i to czytamy; że będąc ieszczę w Szkołach Przesławney Akademii Krakowskiey,

pod

pod Profeſſorem Charakteru Kapłańſkie-go Wyſockim, poſtrzegłszy, że mu z Katbedry Profeſſorſkiey, Czapka ſpadła, on ią uprzedziwszy wſzyſtkich z ziemie podnioſł, i z powinnym poſzanowaniem oddał, od ktorego uſłyszał te ſłowa: *Ty mnie czapkę oddaiesz, Tobie BOG Koronę odda.* Jakoż zoſtawszy Krolem, żyiącego na tenczas ieſzcze, tego ſwego Profeſſora, w oſobie ſwoiey odwiedził i za wypełnione Proroctwo podziękował. O! iak Wielka z tych naygodnieyszych Mężow Oyczyzny ſława, w Niebie Chwała, dla wſzyſtkich przykład.

Znieważyciele Stanu Kapłńſkiego, i Oſob Bogu poświęconych, gdy ich lekce ſobie ważą, albo ſię z nich naśmiewaią, wieciesz czyim to Duchem czynią? pewnie nie Duchem Chryuſtuſowym, bo Duch Chryſtusow, tykać ich nie każe, dopieroż z nich ſię urągać, naśmiewać, żarty ſobie ſtroić; gdyby Duchem Chryſtusowym tchnęli, do nogby ſię Kapłańſkich zniżali, iako ſię do nich przy oſtatniey Wieczerzy ſam Chryſtus zniżył, nogi im umywaiąc, á to dla przykładu naszego, iako ſam powiedział: Przykład dałem wam, abyście tak czynili, iako mię czyniącego widzicie. Pewnie nie duchem Prawowiernych Katolikow Przodkow naszych bo ci Kapłanow, i Duchownych,

w Wiel-

w wielkim zawsze mieli poszanowaniu, i dla tego przy pierwszych Wiáry Chrześciańſkiey w Polſzcze początkach, nazwali ich Kſiędzami, to ieſt Xiążętami, bo to ſłowo Kſiądz, iedno znaczyło, co ſłowo Xiąże, iako ſię to z Starych Dziejopisow pokazuie, ktorzy udzielne Xiążęta, Kſiędzami zowią, iako to. Wielki Kſiądz Litewſki, Kſiądz Mazowiecki, Kſiądz Ruſki, Kſiądz Włodzimirſki. Ten Kapłańſtwu dawni Polacy tytuł dali, á to dla tego, że im, taką cześć, i poſzanowanie czynili; iakie czynili Xiążętom i Panom ſwoim.

A teraz co? U wielu nic podleyszego, i wzgardzeńszego nie ma, nad Oſobę Kapłana. Nie masz zchadzki, poſiedzenia, kompanii, w ktoreyby o Duchowieńſtwie mowy, i obmowy nie było. Cobyście ſądzili o takim Synu ktoryby źle mowił, o Rodzicach ſwoich, poczciwość im brał, i dobre Imie, mowilibyście. Bezbożny to Syn, BOG go błogoſławić nie będzie. Podobnież ſądźcie, i o tych ktorzy Kapłanow, Oycow ſwoich Duchownych, lżą, potwarzaią, ſzkaluią, oſławiáią. Oſławienie Duchowney Oſoby, tyka ſię, oſoby ſamego Chryſtuſa, ktory powiedział: Kto wami gardzi, mną gárdzi, kto was dotyka, źrenicy ſię oka mego dotyka. Dotknięcie ktoregokolwiek innego członka,

ka, nie sprawuie takiey czułości, iaką sprawuie dotchnięcie źrenicy. Ta bowiem że iest naydelikatnieysza, naysubtelnieyszą miedzy wszystkiemi członkami ciała ludzkiego, i naymnieyszy proszek srodze ią uraża. Wszyscy ktorzyśmy się przez Chrzest Swięty BOGU odrodzili, iesteśmy członkami Chrystusa, iako mowi Paweł Swięty, ale Kapłani, Duchowni, są źrenicą oka Jego, tykać się tey źrenicy nie godzi.

Wybaczam ia wszystkim Wiary naszey katolickiey Rzymskiey nieprzyiaciełom, wszystkim Heretykom, Kacerzom, Odszczepieńcom, że są nieprzyiaźni Duchowieństwu naszemu, a nie tylko wybaczam, ale ich przed wami wymawiam, i mowię: że ieżeli są prawdziwemi heretykami, i nieprzyiacielami Kościoła Rzymskiego, bydź oraz muszą nieprzyiacielami, wszystkich tegoż Kościoła Rzymskiego Duchownych, i Kapłanow. Bo oni dobrze wiedzą, nie raz doświadczali, i doświadczaią, że ci utrzymuią w swey całości Wiarę, ktorey oni odstąpili. Ci ich błędy oczywiście pokazuią, ktorych się oni wstydzić muszą. Ci odwodzą od ich przewrotności wielu, co nie podobna, żeby ich nie bolało. Zaczym dziwować się nie potrzeba, że oni Duchowne Osoby, iako nieprzyiaźnych swey Nauce prześladuią,

rozliczne na nich potwarzy kładą. Ale że Katolicy na łonie Wiary Swiętey wychowani, od Kapłanow przez Chrzest odrodzeni, Swiętemi SAKRAMENTAMI od nich wykarmieni. Ze Katolicy, ktorzy się nie zapieraią bydź swey powszechney Matki Kościoła Bożego Synami, iako płod iaszczurcy, teyże swey Matki wnętrzności gryzą, swych Oycow Duchownych, gdzie żywnie mogą szpocą, szkaluią, znieważaią, temuby się słusznie dziwować trzeba, i pytać ich, co za przyczyny, takiey przeciwko swym Duchownym, nienawiści maią?

Ale wiem ia dobrze, co mi na to powiedzą, wiem czym się pospolicie wymawiaią. Mowią: niby to z iakieyś gorliwości, niby z poważania, doskonaści, świątobliwości, Stanu Kapłańskiego. Gdyby to Duchowni nasi, takowi byli, iako BOG wyraźnie nakazuie przez Moyżesza. *Loquere ad Sacerdotes - ut sint Sancti, quia ego Sanctus sum, qui Sanctifico eos. Levit.* 21. Mow do Kapłanow, niech Swiętemi będą, bo i ia Swięty iestem, ktory ie poświęcam. Gdyby to oni, takie prowadzili życie, iako Paweł Swięty naucza, i rozkązuie, aby byli wszystkim przykładem dobrych uczynkow, w Nauce, szczerości, powadze, żeby się ten, ktory iest nam przeciwny zawstydził, nie maiąc nic, coby o nas

miał

miał mowić złego. Gdyby to oni sprawowali się według ustaw, i Kanonow Kościelnych, według Nauki Oycow Swiętych Grzegorza, Bazylego Chryzostoma, Hieronyma i innych, słusznie, i sprawiedliwie szanowaćbysmy ich powinni. Gdyby to (mowią) owe Swięte, Swiętych Kapłanow powrociły wieki, takowychbyśmy ślady całowali, iako Katarzyna Seneńska czyniła, uklękalibyśmy przed przechodzącemi, i głowy, pokornie pod ich błogosławieństwo zchylali. Ale kiedy to: *Sicut populus sic Sacerdos*. Zadney prawie miedzy nami Swieckiemi, i Duchownemi, w obyczaiach, mowach, zabawach, w samym nawet ubierze, mankietach, fryzurach, rożności niemasz. Kiedy to w tym wieku naszym widziemy, (Boże odpuść) Wielu Kapłanow Duchownych, nie przykładnych, ktorzy nie żyią tak, iako im powinność Stanu ich, i powołania każe, iak takich poważać, kiedy sami Stan swoy zneważaią?

Jużeście powiedzieli, co was od powinnego Kapłanow poszanowania odraża? Słuchayciesz co wam na to odpowiadam. Naprzod wiedzieć macie: że my nie chwalemy tego, co w stanie Kapłańskim nagannego iest. Ani się tego zapieramy, i owszem ze wstydem naszym wyznaiemy, że i miedzy nami

Du-

Duchownemi, trafić się może iaka niedoskonałość, bośmy ludzie tak iako i wy, do upadku skłonni, ułomni, iako i wy, przeto nie macie się czemu dziwować, gdy w nas niedoskonałość iaką pobaczycie. Oto Pan JEZUS, wybrał sobie, dwunastu tylko Apostołow, sam ich brakował, sam ich na Kapłaństwo poświęcił, á pośrzodku pomiędzy niemi znalazł się ieden zdrayca Judasz. Jeżeli miedzy dwunastą od samego Pana JEZUSA wybranemi, á był, ieden zły, Nie ma się czemu dziwować, gdy między tak wielu znaydzie się iaka niedoskonałość, albo nie przykładność; Daymy to, (czego się nie zapieramy) żebyście też i co pagannego w Duchowieństwu pobaczyli, nie przetoście powinni, osławiać, wyiawiać, ogadywać. Słuchaycie Konstantyna pierwszego Chrześciańskiego, Cesarza, ten bogoboyny Pan, zwykł mawiać. Gdybym Kapłana zastał, na cudzołostwie, tedybym suknią zdiął z siebie, i pokrył go, żeby się nigdy grzech iego przed ludźmi nie wyiawił. Daymy to, żeby też ktory Duchowny był zły. Coż wam świeckim do tego? Nie iesteście sędziami Kapłanow. Jeżeli ktory iest zły, iest zły sam sobie, osławiać, nawet i złego nie godzi się, gdyż przez osławienie osoby iednego acz złego Kapłana, wszystkim się dobrym sława uymuie.

Uważ-

Uważacie wy, i rozgryzuiecie, gdy co złego w Duchowney osobie postrzeżecie, o tym wolnie przed innemi rozprawiacie, á tego nigdy nie powiadacie, co też w nich dobrego widzicie. Jesteście podobni, do owego węgla przygaszonego, ktory nie swieci, nie obiáśniá, nie grzeie, ale tylko czerni, i szpeci, iakieykolwiek rzeczy dośięże. Podobni do much, ktore kiedy bydlę obśiędą, zdrowych na nim części nie tykaią, tylko się do chorych, zranionych gromadami złatuią, i pyszczkami gmerzą. Podobni do bydlęcia nierogatego, ktore wpadłszy do Ogroda, owocom pięknym, ktore są na drzewach daie pokoy, bo ich dośięgnąć niemoże. O kwiaty też Narcysse, lilie, tulipany niedba, bo się na ich woni nie zna. Coż tedy? błota sobie, mierzwy, i gnoiu szuka, w ktorym ryłem grzebie.

Pomnieycie na to, że te dobra duszy, w ktorych wam Duchowni służą, przewyższaią wszystkie dobra wasze. Choćby żadney inney przysługi wam nie czynili, tylko tę, że wam przy śmierci do szczęśliwego zeyścia pomagaią, ta iedyna ich usługa, mieć osobliwszy szacunek u każdego z Katolikow powinna. Smierć dopiero pokaże wam, potrzebę Chrystusowych Kapłanow. Ta

nau-

nauczy innego o nich zdania. W on czas dopiero obaczemy, iako sobie sług i przyiacioł Boskich poważać, i ich serce skarbić winniśmy. Gdy was wszyscy odstąpią, w tenczas iedni tylko Duchowni, wam będą naypotrzebnieysi, do nich wam uciekać się, ich modlitwy żebrać każe Swięty Chrystusa Apostoł Jakub. Jeżeli kto z was zachoruie, nie h wprowadzi Kapłany, i niechay się modlą za nim, á modlitwa Wiary wybawi choruiącego.

O momencie ostateczney choroby, iakoś straszny! Ktoż w tych mnie boiaźniach, utwierdzać, ubespieczać, i o łasce Boskiey, na ten moment naypotrzebnieyszey, upewniać może? ieżeli nie ci, ktorym szafowanie skarbow, łaski Boskiey oddáne. Momencie ostateczny, iakoś przykry, i goryczy pełny i ktoż te gorzkości osłodzić, kto te nawa ności usmierzyć, kto sumnienia gryzoty oddalić potrafi? ieżeli nie Kapłani; ktorym klucze do Nieba powierzone. Cokolwiek oni zwiążą na ziemi, będzie związane w Niebie, cokolwiek rozwiążą, będzie rozwiązane.

Na ten moment, żebyście tę ostateczną pociechę, dusz waszych mieli, szanuycie Kapłanow. Nie na ich osoby, nie

nie na ich obyczaie, ale na osobę tego, ktorego. Urząd sprawuią patrzcie, bo pospolicie za nie uszanowanie Kapłańskie, tym BOG takich karze, że Kapłana przy śmierci nie maią. Nie zbyt dawnemi czasy, Pan ieden w Polszcze (nie wspominam imienia) często zwykł był sławę Duchownych szczypać, z dopuszczenia Pana BOGA, nagłą i ciężką chorobą złożony. Domowi, widząc co raz to bardziey słabieiącego, posełaią czymprędzey po Księdza, ale daremnie, Księdza w domu nie zastano, á chory, co moment to słabszy. Posełaią na inne mieysce, wyglądaią, czekaią, doczekać się nie mogą, i mowią: Ah! co to iest, że żadnego Księdza nie widać. Co usłyszawszy chory rzecze. Widzę, widzę oczywistą karę Pana BOGA nad sobą, gadały te usta na Duchownych, i sławę ich szarpały, niegodne są tego, aby od Kapłana rozgrzeszenie otrzymały, i to rzekłszy skonał. Broń nas Boże podobney kary. Rozumiem, że żadnego miedzy wami nie masz, ktoryby sobie nie życzył, mieć przy śmierci Kapłana. Wszyscy tego pragniemy, żebyśmy mieli, w ten moment Przewodnika na drogę wieczności, ktoryby nas Swiętemi SAKRAMENTAMI opatrzywszy, Duszę naszę Bogu polecił, i oddał. Nie otwieraymyż

myż nigdy uſt naszych, na ich obmowę, żeby nam ich BOG wtenczas, nie zamknął, kiedy nam będą naypotrzebnieyszemi.

Przez Twych Kapłanow Chryſte JEZU, odrodziliśmy ſię BOGU, przez nich, i przy nich, niech Swiętemi SAKRAMENTAMI opatrzeni, życie to doczesne, kończemy, á zaczynamy wieczne, w Wieczności ſzczęśliwey, bez końca.

AMEN.



KAZA-



KAZANIE
NA NIEDZIELĘ XIV. PO SWIĄTKACH.

Nolite ſolliciti eſſe dicentes: Quid manducabimus? aut quid bibemus? Scit enim Pater Cæleſtis, quia his omnibus indigetis. *Mat* 6.

Nie troszczcie ſię mowiąc: Co będziem iedli, albo co będziem pili? Wie albowiem Ociec wasz Niebieſki, że tego wszyſtkiego potrzebuiecie.

Jeżeli co bydź może, większą przeſzkodą dla nas ludzi, do uſilnego ſtarania ſię o zbawienie, tedy ta niepomiarkowana troſkliwość o rzeczy doczesne. O czym nayczęściey myślemy, na co wſzyſtkie prawie ſtarania, zabiegi łożemy, na czym większą część życia naszego trawiemy, ieżeli nie na obmyślaniu potrzeb tego ſkażitelnego ciała, tak dalece, że nam ledwie kiedy pomyślić przyidzie o zbawieniu duszy. Co widząc Zbawiciel nasz Chryſtus JEZUS, á chcąc

á chcąc tę zbyteczną skrzętność z serc naszych wykorzenić, łaskawie nas upomina, żebyśmy tak troskliwemi nie byli. *Nolite solliciti esse*, ale raczey w Iego Dobroci, Mądrości, Opatrzności ufność naszę pokładali. Tę prawdę przełożył nam w dzisieyszey Ewangelii, i niezbitemi ią utwierdził dowodami. Naprzod mowi: *Nonne anima, plus est quam esca, & corpus plus quam vestimentum?* A zaż dusza, nie iest ważnieysza niżeli pokarm, i ciało niżeli odzienie? iak gdyby mowił: BOG, ktory nam z nieprzebranego Wszechmocności swoiey skarbu, tak wiele darował, Duszę nieśmiertelną z swoiemi mocami, Ciało ze wszystkiemi zmysłami, podobnaż to i pomyślić o tym, żeby dawszy tak wiele, czego poślednieyszego miałby nam żałować? podobnaż to, żeby dawszy duszę, ktora szacunku i ceny niema, niemiał dać tego, co iest bydlętom, i wszystkim nierozumnym stworzeniom pospolite. To samo oczywistym popiera dowodem, mowiąc: *Respicite volatilia Cœli, quoniam non serunt, neque metunt, neque congregant in horrea, & Pater Cœlestis pascit illa, nonne vos magis pluris estis?* Weyźrzycie tylko, á wspomniycie sobie, na ptaki powietrzne, iż ani sieią, ani żną, ani do gumien zbieraią, á Ociec

O Nie-

Niebieſki żywi ie, á zaż wy, nie ieſteście coś więcey, niżeli oni? Jeżeli BOG, ptaszęta, robaczki ziemi naynikczemnieysze, żywi, karmi, przyzwoitą każdemu odziewa barwą, iakożby dla was pożywienia obmyslić niemiał, ktorych na obraz i podobieńſtwo ſwoie ſtworzył, Krwią Naydroższą, odkupił, iako dziedzicow Nieba, Wſpołdziedzicow JEZUSA Chyſtusa. Na przekonanie większe, w tey mierze rozumow naſzych, od rzeczy wyżſzych prowadząc nas do niższych, mowi: Przypatrzcie ſię tylko liliom polnym, iako rosną. Jeżeli BOG kwiáteczki ziemi, ktore prętko ſchną, i więdnieią, tak kſztałtnie zdobi, i przyodziewa, że im na niczym do ich piękności nie zchodzi, iakożby wam pożywienia, odzienia, i innych potrzeb obmyślić nie miał? że Poganie; niewierni, w nabywaniu potrzeb doczeſnych ſą troſkliwemi, to nie dziw, bo nad ſobą Boſkiey pieczołowitosci nie znaią, Ale wy światłem Wiáry Swiętey oświeceni, tak ſię w tych doczeſnościách zatapiácie, iak gdybyście bez BOGA, ſami ſobie radzić mogli, to dziwna. Alboż to, mowi na koniec Pan JEZUS, Ociec wasz Niebieſki nie wie czego potrzebuiecie, Oycem waszym ieſt; beſpiecznie ſię na

łono Oycowskiey Jego Dobroci, spuścić możecie.

Ale wy mowicie: Jakże się to nie troszczyć, kiedy głod, ubostwo, i ostatnia dokucza nędza? Jako się nie troszczyć? Kiedy nam i to co mamy biorą? Nie trożciesz się i o to, mowi Pan JEZUS. *Nolite solliciti esse.* A żebyście głęboko, w sercach i pamięci, tę Naukę JEZUSOWĄ zachowali, na wystawienie Swiętey Jego nad nami pieczołowitości, á na poskromienie niepotrzebney wcale, około rzeczy doczesnych troskliwości, tę wam iedyną prawdę przełożyć umyśliłem. Ze BOG w Dobroci nieprzebrany, większą częstokroć łaskę świadczy nam, kiedy nam co bierze, á niżeli kiedy nam co daie. J o tym na Większą BOGA Chwałę poczynam.

Przeczyć temu niemożna, żeby nam BOG i w tenczas łaski swoiey nie świadczył, kiedy nam co daie, bo i Paweł Swięty przy owym ostatnim pożegnaniu się z Efezanami, przytoczył im owe słowa JEZUSOWE, *beatius est, dare, quam accipere*, że większa, chwalebnieysza nie rownie iest rzecz, dać co komu, niżeli odbierać. Jakoż widzi się to bydź oczywistą, prawda, bo brać co od kogo, każdy żebrak usiłuie, ale dać, udarować, ubogacić, to i nie każdemu własna, i nie każdemu można, żeby

kto co wziął, prosić o to nie trzeba, żeby zaś kto dał, ukłonow, zasług, obowiązkow tysiącznych trzeba. A do tego, żebrać od kogo co, iest bydź obowiązanym temu, ktory daie, dać, iest sobie czynić obowiązanym tego, ktoremu się co daie. Brać od kogo, iest znakiem ubostwa, niedostatku, potrzeby, dać iest znakiem hoyności, szczodroty, iest rzeczą samą pokazywać, że ten kto daie, ma więcey, niż mu do iego obeyścia potrzeba, ale się to ma rozumieć względem świata, i ludzi, á inaczey względem BOGA, ktory nam częstokroć daleko większą łaskę czyni, gdy od nas co bierze, niż w tenczas, kiedy nam co daie.

Co żebym wam pokazał, biorę sobie na dowod założoney prawdy, pierwszych dwoch braci rodzonych, na świecie, Kaima i Abla. Abel powiáda Pismo Swięte. *Pastor erat ovium*. Ze miał pod swoią władzą, i rządem, wszystkie trzody owiec, *Caim autem agricola*, Kaim zaś całą ziemię, wszystkie łąki, pastwiska, pola, drzewa, owoce; Lubo miał Kaim tak wiele, przeciesz zazdrościł Ablowi, Abel miał trzodę, ale się bez łąki Kaimowey obeyść niemogł, Kaim miał całą ziemię, toć iuż tym samym miał więcey, bo się mogł obeyść, bez trzody Ablowey. Za coż ustawiczne

mię-

miedzy tym rodzeńſtwem ſprzeczki? za co nienawiści, za co na koniec bratoboyſtwo, o to powiada Piſmo Swięte *Abel obtulit de primogenitis gregis sui, & respexit Dominus ad Abel, & ad munera ejus, ad Caim verò & ad munera ejus non respexit. Gen. 4. v. 4.* Abel ofiarował BOGU z pierwiáſtkow trzody ſwoiey, i weyzrzał BOG na Abla, i na ofiáry iego, na Kaima zaś, i na ofiáry iego nie weyzrzał. Dla czego BOG weyzrzał, na ofiary, Abla, i z chęcią ie przyiął, á na Kaimowe patrzyć nawet niechciał, wiele w tym przyczyn, Oycowie Swięci upatruią. Naprzod: weyrzał BOG na Abla, i na Ofiary iego, bo ie nieodwłocznie i z chęcią BOGU ſwoiemu poświęcił, Nie weyrzał na dary Kaimowe, bo ie z oporem, i nie rychło oddawał, iako mowi Piſmo Swięte, *Factum est, post multos dies, ut offeret Caim.* Nie lubi BOG ofiar leniwych, tá tylko ofiára, ktora ſię ochotnie BOGU oddaie, iak ſerce, tak i oczy Boſkie do ſiebie ſkłaniá. Powtore: Weyrzał BOG na Ofiáry Abla, nie weyrzał na Kaimowe, bo Abel (według Ruperta) pierwey ſiebie, z całym ſercem i wolą BOGU poświęcił, á dopiero ofiáry, Kaim zaś, rzeczy oddał BOGU, á ſerce i wolą ſobie zachował. Potrzecie: Weyrzał BOG na ofiárę Ablową, na Kaimową nie weyzrzał, bo

Abel

Abel wszystkie rzeczy przednię, co nayiepsze, wszystkie na wybor; z pierworodzizny trzody swoiey BOGU poświęcił, i oddał, Kaim zaś same rzeczy podłe, nikczemne, wybierki same, czcze kłosy, zgniłe i robaczywe owoce ofiarował, przeto BOG na takową ofiarę nie spoyrzał. Czemu BOG iescze weyrzał na ofiary Abla, á na Kaimowe nie weyzrzał? Swięty Tomasz Anielski Doktor odpowiáda: *Quia perverso agebat animo, voluntate corrupta, intentione non pura.* Ze cokolwiek czynił, czynił nie szczerze, obłudnie; nie z dobrą i przyzwoitą intencyą. J toć to iest, dla czego ofiarowane dary BOGU, swoy szacunek tracą, złoż wszystkie na Ołtarz, dla BOGA dostatki. Gdybyś złote gory usypał, gdybyś świat cały, na iednę BOGU poświęcił ofiarę, ieżeli sumnienie złę, ieżeli nie szczera intencya, wszystko za nio. *Quid hostiæ? quid thura? quid aurum confert? si non est intentio pura offerentis*, mowi *Lanctanciusz.* Pominąwszy inne Oycow Swiętych przyczyny, uważam to: że BOG iak przyiął ofiarę Ablową, á Kaimowey nie przyiął, tak to bolało Kaima, tak go trapiło, że poki tylko żył, nigdy się uspokoić nie mogł. Czemu? bo wiedział iak wielkie Dobrodzieystwo uczynił BOG Ablowi, gdy Ofiarę iego przyiął, i odebrał.

Uty-

Utyſkuiemy częſtokroć, i nieroſtropnie ſarkamy, gdy nam BOG co odbiera, mniemaiąc, że nas przez to karze, á on nam nieporownanie większą świadczy łaſkę, odbieraiąc, niżeli co daiąc. Jako dobry Ociec, nie tylko w tenczas Oycem ſię bydz pokazuie, gdy Synowi dziedzictwo daie, ale bardziey w tenczas, gdy mu to co mu bydź ſzkodliwego ſądzi, bierze. Ta przedziwna łaſka Dobroci BOGA naſzego, w odbieraniu nam rzeczy ſzkodliwych, i przeſzkadzaiących do zbawienia, ieſt podobna do owego lekarſtwa, ktore widzi ſię bydź nudne, przykre, nie miłe, ale zdrowiu ludzkiemu potrzebne, i wielce ſkuteczne, tak widzi ſię nam bydź częſtokroć nie do ukontentowania, z czego zyſk wielki mieć możemy, tak doczesny, iako i wieczny, częſtokroć, iak owe głupie dziecka, na to płaczemy, narzekamy, biádamy, z czegoby ſię cieſzyć trzeba.

W powſzechności, wyraził nam dosyć iaśnie tę prawdę Pan JEZUS. Przyſzedłszy raz do Kościoła Jerozolimſkiego, trafił na owe ſkładki, ktore nazywano Kollektami, kiedy owi Skrybowie, Faryzeuszowie, Panowie możni, do karbony Kościelney, pełnemi garzciami złoto i ſrebro ſypali, bogate dary, i upominki ſkładali, była też tam i iedna uboga wdowka, ta na końcu po wſzyſtkich

przy-

przyſtąpiła, i co Uboſtwo miało, to dało, wrzuciła do owey Karbony, *duo æra minuta*, dwa drobne pieniążki, á po naszemu, dwa ſzelążki. Widząc to Pan JEZUS, obrociwszy ſię do Uczniow ſwoich rzecze: *Vere dico vobis, quiá vidua hæc pauper plus quam omnes, miſit. Luc. 21.* Prawdziwie powiádam wam, że ta uboga wdowka, więcey dała, niżeli wſzyscy. Alboż to moy Panie, te dwa pieniążki w iedney cenie z tyſiącami będą? tak ieſt, nie inaczey i mowi Pan JEZUS, i owſzem, te dwa ubogiey wdowki ſeniki przeważyły wſzyſtkie ſkarby Jerozolimſkich Panow, Czemu? bo ie BOG przyiął, że zaś tamtych BOG nie przyiął, nic nie były warte. Dalsza tego przyczyna ta: bo BOG nasz Dobrotliwy, ktory. *Solem suum oriri facit ſuper bonos & malos*, łaſki ſwoie świádczy, i złym, i tym ktorzy ich nigdy nie godni, iako to: Zydom, Poganom, Turkom, Heretykom, Odſzczepieńcom, gdy w tym życiu doczesnym, ich bogaci, opatruie, krzewi, rozmnaża, przyiąć zaś i brać od nikogo niemoże, tylko od tego, ktory mu ſię podoba, i ktorego kocha. Co że tak ieſt, z własnego was doświádczenia, do uznania tey prawdy wiodę, naprzykład: masz przeciw komu nienawiść, niechęć, takiemu dać, darować, choćby był

oczy-

oczywiſtym i iawnym nieprzyiacielem twoim, łatwiey, rzecz iaką możesz, przyimować zaś upominki, oświadczenia, choćby niewiedzieć iakie, z miłą chęcią niemożesz. Dalekoż bardziey BOG, w Dobroci ſwoiey nieprzebrany, daie on łaſki ſwoie obſicie i niegodnym, nawet owym grzeſznikom zákamieniáłym, ktorzy iuż albo dobrali, albo dobrać wkrotce maią miary grzechow ſwoich, ale przyimować żadnych ofiár nie może, tylko od tego, ktory mu do ſerca Jego Boſkiego przypadł. Prawda, że cokolwiek mamy, z ſzczegulney łaſki, i Dobroczynności Jego mamy, bo w nim żyiemy, w nim tchniemy, w nim ſię ruszamy, w nim ieſteśmy. Mamy duszę nieśmiertelną, ta dziełem Wſzechmocnych rąk Jego. Mamy honor, ſławę, wziętość u ludzi, przyſtoyne wyżywienie, ten mniey, ten więcey, ten pomiernie, ten obſicie, ten według potrzeby, ten i nad to, Boſka tym wſzyſtkim Opatrzność rządzi, użycza, pozwala, w ten czas kiedy chce, tyle ile chce, temu ktoremu ſię podoba, gdy tedy z tych rzeczy, ktorych nam powierza, bierze co, i odbiera, oſobliwszą nam przez to łaſkę czyni. Doznał tego na ſobie Swięty Franciszek Borgiasz, ten gdy za zdrowie żony ſwoiey Eleonory śmiertelnie choruiącey, gorąco BOGA

pro-

prosił, żeby mu iey ieszcze nie odbierał, i przy życiu ią zachował, usłyszał głos wewnętrzny: *Ego quidem te Francisce exaudiam, sed tibi non expedit.* Ja Cię Franciszku wysłucham, ale to z dobrem twoim nie będzie. Nie uczynił mu BOG tego, czego żądał, odebrał mu to, co mu było w życiu naymilszego. Na czym Xiążęcego Domu swego podporę zakładał, i że mu to odebrał, większą mu łaskę uczynił, niż gdyby był nie odbierał, bo gdyby był nie odebrał, podobnoby był Borgiasz do tak wysokiego stopnia świątobliwości, i Chwały wieczney w Niebie, na ktorym stanął, nigdy nieprzyszedł. Tak sobie Bog w tey mierze postępuie z nami ludźmi, iako ogrodnik z drzewkiem, widząc że to mieysce na ktorym się wkorzeniać zaczęło, szkodliwe mu będzie, wykopuie go, i na inne przesadza. Ruszone z mieysca drzewko, choruie, schnie, więdnieie, dzieiesz się iaka drzewku temu od przesadzaiącego krzywda? Nie; bo wie on dobrze, że wkrotce do swey czerstwości, przyidzie, i słodkie owoce, ktorychby na innym mieyscu rodzić nie mogło, rodzić mu będzie. Podobne i BOG miedzy nami ludźmi rozporządzenia czyni, temu to odbiera, temu daie, tego z tego urzędu składa, tego stanowi, temu życie skraca, temu przedłuża. Sarka-

kamy na to częstokroć ludzie, utyskuiemy, mruczemy, ale gdybyśmy tak obiaśniony rozum mieli, żebyśmy rozporządzenia Boskie przenikać mogli, uznalibyśmy pewnie iak wielką nam w tym samym BOG łaskę świadczy, gdy się co według Swiętey woli Jego, á nie według woli naszey, i upodobania naszego dzieie.

Tę prawdę Swięty Piotr Damiani obiásnia nam przypowieścią ale taką o ktorey każdy wie, i wiedzieć powinien, á przecie ieſt ciekawa. Każdy słyszał, przecie rzadko komu wiádoma, każdego się tyka, i do każdego z nas należy, á przecie w tak małey ieſt uwadze, iak gdyby do nas nie należała. Cała rzecz tak się ma: Krol ieden, mowię ieden, bo więcey takich ani było, ani będzie. Roku tego, o ktorym nikt niewie, nikt nie pamięta, bo się to działo tam, gdzie lat nie liczą, i czasu nie masz. Mieysca nie przytaczam, bo na każdym mieyscu zostaie, mocą i nieograniczonością swoią, wszystko napełnia. Ten mowię Krol, z samey iedynie szczodrobliwości swoiey, dał poddanemu swoiemu grosz, z tego tylko iedynie szacowny, że twarz Krolewską miał na sobie wyrażoną, oraz mu Krolewskim słowem swoim przyrzekł: Jeżeli tym groszem, ktory odemnie, z łaski bierzesz, zarobisz sobie więcey, i

mar-

marnie go nie ſtracisz, ani zakopiesz, ale mi go z korzyścią oddasz, lubo wiesz, i widzisz, że ia tego nie potrzebuię, bo mam nieprzebrane bogactw ſkarby, gdy to iednak uczynisz, wiedz o tym, że cię za to wſpołdziedzicem, i Uczeſtnikiem Kroleſtwa uczynię, i ſowicie ci, za to płacić, Krolewſkim obowięzuię ſię ſłowem. Domyślaciesz ſię CC. Co ta przypowiaſtka znaczy? *Ediſſero parabolam.* Wykładam ią, dla każdego wyrozumienia, tak: Krol ten, ieſt Krol nad Krolmi, Pan nad Pany, BOG nasz Naydobrotliwszy. Poddany ieſt każdy człowiek, iako ſtworzenie Stworcy, iako ſługa Pana ſwego, i dzieło rąk Jego. Pieniążki, ſą to talenta, ktoremi BOG każdego człowieka, mniey albo więcey, dosyć że każdego doſtatecznie opatrzył, i niemi ſię zbawienia dorabiać kazał. Takie ſą: *Bona animi*, iako to pamięć, rozum, wola, ſława, honor, wziętość u ludzi, i inne. *Bona corporis*, iakie ſą: zdrowie, czerſtwość, uroda, wymowa, siły i tym podobne. *Bona fortunæ*, iakie ſą bogactwa, doſtatki, zbiory, maiętności, intraty, dochody, to wſzyſtko daie nam BOG z nieprzebranego ſkarbu Dobroci ſwoiey, ale daie, pod tym warunkiem, i z tym obowiązkiem, abyśmy to wſzyſtko Jemu ſamemu z proſitem oddali, nie przeto, żeby miał tego

go od nas potrzebować; bo: *bonorum nostrorum non eget.* Nie potrzebuie nigdy tego znikomego dobra, ale dla samego naszego pożytku, żeby nam za to sowicie płacił, żeby nas Dziedzicami Krolestwa swego, Wspołdziedzicami Błogosławieństwa wiecznego uczynił. Osądźciesz teraz i kiedy nam więcey dobrego czyni, kiedy się z tą Dobrocią swoią bardziey wynurza? Czy w tenczas, kiedy nam tych pieniążkow pożycza? Czy w tenczas kiedy ie od nas odbiera? Nie wątpiąc: że już macie przekonany rozum, przyznać więc muście; że więcey nam BOG Dobrodzieystwa świadczy, nierownie bardziey, z Oycowską się miłością wydaie, gdy nam co odbiera, niż kiedy daie.

Już pytam cię się w szczegulności Katoliku, ktoryś już tę prawdę przeniknął, kontentżeś z rozporządzenia, i ustanowienia BOGA, i Stworcy Twego, i z tego wszystkiego, co około ciebie, od pierwszego momentu życia twego czynił, czyni, i czynić będzie? mowisz: Ah! iakoż kontent bydź nie mam: Wiem, że iest Wieczną Mądrością, rozrządza wszystko miluchno. Wiem, że iest Dobrocią nieskończoną, wszystko kieruie dla dobra mego. Wiem: że iest Oycem moim, bo się tak zwać każe, Oycze nasz, ktoryś iest w Nie-

bie

bie wſzyſtkom z Oycowſkiey Jego ręki przyjmowáć powinien. Ale, tak ty to mowisz. Kiedy ci BOG wſzyſtkiego do woli pozwala, i daie. Tak mówisz, kiedy cię do ſytości karmi, przyodziewa, wſzyſtkiego przymnaża. Ale co rzeczesz: kiedy ci, ani tego, czego pragniesz, nie da, á nawet, i to, co masz odbierze? Masz przyiaciela, w ktorym ſię kochasz, i całe na nim pokładasz wſzyſtko ſzczęście twoie, iak ci go BOG odbierze, będziesz że kontent? Mowisz: Ah! ciężko, ale moy Boże, w ktorego rękach losy ſzczęściá mego, ieżeli ci ſię podoba, czyń ze mną Swiętą wolą twoią. Masz teraz z łaſki Boſkiey pociechę, masz dziáteczki, ktoremi ſię cieſzysz, gdy ci ie BOG zabierze, będzieszże kontent? Coż na to? Ah! ſerce mi ſię mowisz, od żalu kraie, gdy o tym ſłyszę, ale i w tym, na Swiętą ſię Jego wolą zdaię. Tak należy, czy to w ſzczęściu, czy w nieſzczęściu, czy w powodzeniu, czy w niepowodzeniu, trzeba nam zawsze Oycowſką Pana BOGA całować rękę, bo coż ci potym, żebyś ſię pociechami w tym życiu cieszył, ieżeli bez pociechy na wieki będziesz. Masz teraz iakąkolwiek ſortunkę ſtanowi twemu przyzwoitą, á iak ci Bog iako ſwoie weźmie, á iak ſporządzi, że wſzyſtko to co masz albo ogień ſpali,

albo

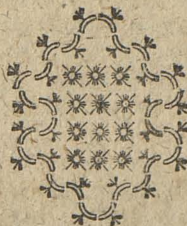
albo nieprzyiaciel wydrze, albo rozboynicy zrabuią, będzieszże kontent? Ah! trudno mowisz: nie stęknąć kiedy boli; Ale coż? ktoż się woli Pana tego sprzeciwić może; i na to się odważam: Powinieneś; bo coż ci po fortunie, co po nay większych dostatkach, i zbiorach, ieżeli nędzarzem na wieki będziesz. Masz teraz z łaski BOGA twoiego zupełne zdrowie, czerstwe siły, á iak ci, i to BOG odbierze? nawiedzi chorobą, kalectwem, będziesz że kontent? będę: Tak należy, bo coż ci po zdrowiu, po siłach, ieżeli kaleką wiecznym zostaniesz. Niech BOG, co mu się podoba, z tobą czyni, á ia ci przyrzekam Jmieniem Jego, że tego nigdy żałować nie będziesz, i dopiero w szczęsliwey wieczności poznasz, iak wielką ci łaskę wyświadczył, gdy ci co odebrał.

Ah! ktoby mi to dał; żeby się wszystko cokolwiek mam i mieć mogę, z szczodrobliwey łaski Twoiey, talentow, łask, darow nie komu innemu dostało, tylko Tobie Boże moy! Jeżeli widzisz Swięty moy Panie, że mi zdrowie na przeszkodzie zbawienia, odbierz go, niech, raczey iako drugi Job, od stop do głowy wrzodami obsypany, gniię. Jeżeli widzisz, że ta fortuna, ten dorobek, ta wziętość u ludzi, maią mi bydź okazyą,



zyą, do obrazy twoiey, niech w ubostwie żyię. Jeżeli widzisz; że tego, co mam z Dobroci Twoiey na złe kiedykolwiek zażyię, odbierz mi iako rzecz swoią, dosyć będę miał nadgrody od Ciebie, w Dobroci nigdy nieprzebrany Boże, i więcey, ani chcę, ani pragnę, iako gdy mi dasz za to, samego siebie.

A M E N.



KAZA-

KAZANIE
NA NIEDZIELĘ XV. PO SWIĄTKACH.

Ecce defunctus efferebatur filius unicus Matris suæ. . : quam cùm vidisset Dominus, misericordiâ motus super eam, dixit illi: Noli flere. *Lucæ 7.*

Oto umarłego wynoszono Syna iedynego Matki iego. . . ktorą uyrzawszy Pan, ulitował się nad nią, i rzekł iey nie płacz.

Kto poznaie i przenika; Co to iest kochaiącey Matce utracić Syna, á ieszcze iedynaka, taki dziwować się nie będzie, że ta Naimska wdowa, tak rzewliwie po śmierci zmarłego synaczka płakała, bo utracić Matce syna, a syna iedynaka, iest to stracić pociechę serca Macierzyńskiego, iest stracić nadzieię po-

pomocy w ſtarości ſwoiey, ieſt ſtracić podporę domu ktorą mieć z niego ſobie tuſzyła, przeto i Chryſtus Pan, widząc tak ſtrapioną, płaczu iey nie poganił, ale iako mowi Ewangelia, *Miſericordiá motus ſuper eam,* ulitował ſię nad nią, dotknął ſię mar, na ktorych martwe ciało złożone było, wſkrzeſił od umarłych, i żywego oddał Matce ſtrapioney.

Zaſtanawiam ſię nad tym politowaniem Chryſtusowym, gdy uważam wielu z Chrześcian, iako iedni nad śmiercią Rodzicow, krewnych, przyiacioł, niepomiarkowanie płaczą, inni tak ſię śmierci lękaią, że ſamo iey w myśli poſtanie, w ſkroś ich przenika, i przeraża. Tacy pewnie nie wiedzą, albo wiedzieć nie chcą, że S. Apoſtoł Paweł, umarłych śpiącemi tylko nazywa: *Nolumus vos ignorare fratres de dormientibus.* 2. ad Theſ: 4. Smutek zaś, i wſzelakie nieporządne boiażni, poganom przysądza, ktorzy iako o nieśmiertelności dusz ludzkich żadney wiary, tak ani o przyſzłym ciał naſzych zmartwychſtaniu, żadney nadziei nie maią. *Ut non contriſtemini, ſicut cæteri, qui ſpem non habent.*

Mowicie: Iak ſię tu nie lękać? iak ſię śmierci nie bać? ktora bez braku i ſtarych, i młodych bierze, nikomu nie przepuszcza, Matki oſieroca, patrzące zaſmuca, umarli ſię nie wracaią, i co ſię

z nie-

z niemi dzieie, nie wiemy. *Non contristemini,* i to was niechay nie trwoży prawowiernych. Przyznaię ia to; że śmierć straszna, ale nie każda, bo iako dwoiaki iest na świecie ludźi rodzay, sprawiedliwych ieden, á drugi niezbożnych, tak też dwoiaka iest, i śmierć, iedna zła, druga dobra, dwoiaka i wieczność, iedna szczęśliwa, druga nieszczęśliwa, dwoiakie i po śmierci zmartwychwstanie, iedno żywota, drugie sądu, iako nas sam Zbawiciel upewnia. *Et procedent qui bona fecerunt in resurrectionem vitæ; qui vero mala in resurrectionem judicii.*

Uważciesz proszę, co z tąd wynika? Wynikaią te prawdy, ktore dobrym ku pociesze, złym, aby życia poprawili, ku boiaźni przełożyć postanowiłem. Nieśmiertelność duszy, w sprawiedliwym człowieku, uśmieża śmierci boiaźń. Nieśmiertelność duszy bezbożnego człowieka, powiększa śmierci boiaźń. Poznamy to, z iasnych dowodow, ktore przekonać rozum wasz powinny, na większą nieśmiertelnego BOGA chwałę.

Z pogańskich Filozofow, byli niektorzy, iako to Epikurowie, za ktoremi w starym Zakonie u żydow, poszli Saduceuszowie, á za niemi bezbożnicyś od nich, niektorzy Heretycy, o ktorych wspomina Augustyn S. ktorzy do tego szaleństwa przyszli, że dusze ludzkie, z

bydlęcemi rownali, iakoby wraz z ciałami, kaziły się i ginęły. Ale ten szkaradny błąd, na powszechnym Lateraneńskim Oycow SS. zebraniu, dawno iest wyklęty, i potępiony. Nieśmiertelna tedy w istocie swoiey, i po śmierci człowieka dusza. Pociągali oni, za swym bezbożnym zdaniem, na stronę swoię Salomona, ktorzy, w Księdze Ecclesiastes nazwaney, na iednym mieyscu mowi: *Unus interitus est hominis, & iumentorum.* Eccl: 3. v. 19. Iednakie iest dokończenie człowieka, i bydląt. A na drugim mieyscu: *Cinis erit corpus nostrum, & spiritus diffundetur tanquam mollis aer.* Sap: 2. v. 3. Popiołem będzie ciało nasze, á duch rozwinie się, iako miękie powietrze. Ale tych słow Pisma S. nie rozumieli, nie mowi bowiem tego Salomon od siebie, właśnie, iakoby tak trzymał, ale temi słowy błąd bezbożnych wspomina; wszakże zaraz przydał: *Hæc cogitaverunt, & erraverunt, excæcavit enim illos malitia eorum.* tak oni, to iest bezbożni, (mowi ten Mędrzec) myślili, i pobłądzili, zaślepiła bowiem ich, własna złośliwość. Iakie zaś było, o nieśmiertelności duszy ludzkiey, zdanie iego, iaśnie się wytłumaczył owemi słowy, ktore na początku Rozdziału trzeciego Ksiąg Mądrości położył: *Justorum animæ in manu Dei sunt, & non tanget illos tormentum mortis.* Dusze

ſprawiedliwych, w ręku Boſkich ſą, i nie tknie ſię ich męka śmierci.

Sam BOG, przy ſtworzeniu świata nieśmiertelnosć duſzy ludzkiey pokazał. Gdy bowiem miał ſtworzyć bydlęta, zwierzęta, i inne żyiące nierozumne rzeczy, iednym ſłowem to ſprawił; Niech wyda ziemia żyiące nierozumne ſtworzenie, i tak ſię ſtało, mowi Piſmo. Gdy zaś przyſzło ſtworzyć człowieka, áliż Pan BOG naprzod, ciało iego, z ziemi uformował, á potym, duſzę thnął w uſta iego. Coż tego za przyczyna? tylu bydląt, i zwierząt ciała i duſze, iednym rozkazem BOG uczynił, ludzkie zaś ciało oſobiście, duſzę oſobiście ſtworzył. nie inſza tylko ta: pod ieden rozkaz Boſki ſtworzenie, wraz ciała i duszy beſtyi nierozumnych podpada, bo w nich razem z ſcierwem duſza ginie. Stworzenie ciała ludzkiego i duszy, do dwoiſtego należy dzieła, bo iako mowi Salomon. ciało do ziemi, duſza po śmierci do Boga idzie. *Revertatur pulvis in terram ſuam, unde erat, & Spiritus redeat ad Deum, qui dedit illum.* Eccl: 12. v, 7. Z kąd mądrze w Kazaniach ſwoich uważył X. Skarga. Czemu to, pyta, nie lękamy ſię bydlęcia lub zwierza zabitego? i owſzem na tymże mieyſcu, gdzie złożone ieſt, zaſypiać ſpokoynie możemy. Od trupa zaś ludzkiego uciekamy, ſami przy nim być,

coż dopiero na tym mieyscu gdzie leży zasypiać nie chcemy, i chocbysmy chcieli, bez boiaźni nie możemy. I gruntowną odpowiedź daie: bo po zabitym bydlęciu nic nie żyie, wraz z nim zginęła dusza iego. Po umarłym człowieku dusza ludzka żyie, ktorą sama natura nasza przeczuwaiąc, lękać się poczyna. *Revertatur pulvis in terram, & spiritus redeat ad Deum.*

Ale na co mi więcey w Piśmie S. szukać dowodow, sam rozum pokazuie człowiekowi, że dusza iego musi bydź nieśmiertelna, bo gdyby wraz z ciałem umierać miała, *tym* samym musiałaby bydź nieszczęśliwa, od wszystkich bestyi nierozumnych. Człowiek albowiem iest podległy, niezliczonym przypadkom, iakie są: ubostwo, niewola, niesława, frasunki, zdrady, przy tym obowiązek zachowania, tak praw Boskich, iako i cywilnych, czego nierozumne bestye, powietrzne ptastwa nie znaią, a przecie sam rozum pokazuie, że bestye nie są szczęsliwsze od człowieka, ponieważ człowiek nad wszystkie rzeczy, ktore pod zmysły podpadaią, iest godnieyszy. Gdyby dusza umierać miała, szczęśliwsiby byli niecnotliwi, i naywiększi hultaie, ktorzy się na wszystkie bezbożności wylali, szczęśliwsi mowię: od ludzi rozkoszami gardzących, prawo Boskie zacho-

wuią-

wuiących, rożnym umartwieniem ciało swoie trapiących, boby tamci, według rządzy, i namiętności swoiey, zażywali świata, i po śmierci nie byliby karanemi, ci zaś, i tuby się dręczyli, martwili, i po śmierci żadney nie mieli nadgrody. Wszakże ktożby był karany? ktoby brał nadgrodę, gdyby dusza umarła? á zatymby poszło, że BOG, nie byłby sprawiedliwy; iako nie karzący złych, á nie płacący dobrym, zwłaszcza, że widziemy częstokroć, iż się złym na tym świecie powodzi, szczęści, á ludzie cnotliwi, rożne utrapienia, przypadki, ponoszą. A że to bydź nie może, áby Bog nie był sprawiedliwy, dusza człowieka, koniecznie bydź musi nieśmiertelna, áby ci, ktorzy nie według przykazań Boskich żyli, piekłem zostali karani, á ci ktorzy będąc cnotliwemi, więcey utrapienia na świecie ponosili w duchu cierpliwości, i pokory, większą w Niebie odebrali chwałę. Gdyby ieszcze dusza umierać miała, za nicby była wiara nasza, za nic nádzieia, za nic Proroctwa, obietnice, Nauká Chrystusowa, za nic Męczeństwa, i inne do wiary Swiętey pobudki, á otworzyłaby się droga do wszelakiey zbrodni, i niecnoty. *Si resurrectio mortuorum non est* (mowi Paweł Swięty) *neque Christus resurrexit, si autem Christus, non resurrexit, inanis ergo praedicatio nostra.*

noſtra, inanis eſt & fides veſtra. 1. ad Cor: 15. v. 13. Jeżeli umarli nie powſtaną, áni Chryſtus powſtał, á ieżeli Chryſtus nie powſtał, prożne tedy ieſt przepowiadanie naſze, prożna ieſt i wiara wasza. Ieżeli tylko w tym życiu mamy mieć nadzieię w Chryſtuſie ieſteśmy mizeracy, ieſteśmy nayniesżczęśliwſi ludzie. *Si in hac vita tantum in Chriſto ſperantes ſumus, miſerabiliores ſumus omnibus hominibus.* Jbid: v. 19. Słowa S. Pawła. Muſi tedy bydź koniecznie, duſza nieśmiertelna w iſtocie ſwoiey. Choć ciało umrze, duſza żyć będzie, á żyć będzie na wieki, *in æternum vivent.*

Co gdy tak ieſt, a ieſt nieomylnie, Wnieściesz ſobie: Co za pociecha ſprawiedliwego będzie, gdy w oſtatnim życia zgonie, by też i naywiększe śmierci przykrości, to mu ſłodzić będzie. Ze żyć z Bogiem na wieki, widzieć go, nim ſię cieſzyć, i zabáwiáć cáłą wiecznością będzie; że opływać będzie w ſzczęście rozumem ludzkim niepoięte, ani ięzykiem wymowione, á nie iakokolwiek opływać, ale poki Bog Bogiem, poki ſama nieśmiertelna, nieśmiertelną, á że Bog Bogiem zawsze i wiecznie, że duſza nieśmiertelna, niesmiertelną zawſze, i wiecznie. Więc opływać będzie w ſzczęście rozumem ludzkim niepoięte, zawsze i wiecznie.

Nie

Nie wiem, nie wiem CC. Coby na ten czas sprawiedliwego człowieka duszę zatrwożyć mogło, boiaźń śmierci sprawić? Nie żal mu świata, z ktorego zchodzi, bo się w nim nigdy nie kochał, przeto takim na niego okiem patrzyć będzie iakim niegdyś Noe w Arce zamknięty, na potop świat zalewaiący, w spokoyności umysłu patrzył. Nie żal mu życia tego doczesnego, ktorego dokonywa, bo go upewnia wiara, że go czeka życie wieczne, życie nieśmiertelne. Nie żal mu przyiacioł, ktorych odstępuie, bo mu milsza z Bogiem, niż z ludzmi przyiaźń. Jeżeli miał iakie grzechy, te mu sumnienia pokoiu nie mieszaią, ma ufność w Bogu, że mu ie odpuścił, że ie przez prawą pokutę zgładził. Nie ma się czego lękać, i owszem się cieszy, że z tego padołu płaczu, przenosi się *tam*, gdzie BOG otrze wszystkie łzy z oczow sług swoich. Z radością umiera, że iuż więcey Boga obrażać nie będzie, z weselem kończy życie swoie, wiedząc, że z nim razem, wszystkie ucisłki, nędze i utrapienia kończy. Tak właśnie, iako kupiec, gdy ma okręt naładowany bogatemi towarami, pragnie czym prędzey do lądu zawinąć, żeby na nich zyskał. Tak właśnie iako żołnierz, po otrzymanym zwycięzstwie, do Hetmana po nadgrodę prac swoich, z

wese-

weselem idzie. Tak własnie, iako się pokwapią Syn, do kochanego, Oyca po dziedzictwo: álbo iako oracz po żniwie, z po żytkiem wylanego potu swego, do gumna bieży, z taką radością umiera sprawiedliwy. Przyimuie Wiatyk, to iest strawne ná drogę wieczności i mowi z Dawidem. *Paratum cor meum, paratum cor meum.* Gotowe serce moie moy Boże, gotówe serce moie. Niech w tym ciele obumiera, á z Tobą żyie. Przy powtorzonych nie raz Aktach, wiary, nadziei, miłosci Boga, z Pawłem S. wzdycha: *Cupio dissolvi & esse cum Christo.* O! iak pragnę, o! z iaką tęschnością czekam, rozwiązania ciała mego, żebym cię Zbawicielu w Niebie oglądał.

Wspomnieycie sobie na Joba. Co wzmacniało, wspierało cierpliwość iego! Co słodziło wszystkie utrapienia iego! ieżeli nie tá, na niesmiertelność duszy swoiey uwaga. Ten widząc się bydź bliskim śmierci. Słuchaycie co mowi: wiem (mowi) że mam Odkupiciela żyiącego w Niebie, i że znowu z zmartwychpowstanę. Wiem że w własnym ciele moim, i własnemi oczyma memi, widzieć będę Boga Odkupiciela mego. Wiem: że śmierć, iest tylko dla mnie odmianą stanu, dla duszy moiey, tylko drogą do wieczności, dla ciała mego, tylko snem, i że mi dla tego tylko, to doczesne odbiera życie, żebym

bym zaczął wieczne i nieśmiertelne. Ta wiara, ta nadzieia, i ufność ktorą mam, cieszy mnie w utrapieniu moim, ta mi wszystkie gorzkości życia moiego słodzi, *In domum Domini lætantes ibimus.* Poydziemy z radością do wiecznych przybytkow Pana naszego, Boga.

Jako w sprawiedliwym człowieku uwaga, na duszy nieśmiertelność, oddala śmierci boiaźń. Tak przeciwnym sposobem taż sama uwaga, nie tylko boiaźń w sercu grzesznika sprawuie, ále ią bardziey pomnaża. Wyraził to Duch S. w czym nas, i samo przekonywa doświadczenie, że człowiekowi maiącemu przywiązanie do tych dobr doczesnych, nic żałośnieyszego, i nieznośnieyszego bydź nie może, nad śmierci wspomnienie. *O Mors, quam amara est memoria tua, homini pacem habenti, in substantiis suis.* O śmierci, iak iest gorzka pamięć o tobie, człowiekowi pokoy maiącemu w dobrach swoich.

Są iedni, ktorzy w tey mierze, nie tylko z wiary, ále i z przyrodzonego natury instynktu, przekonani są, że po śmierci iest żywot wieczny, że dusza żyie, i żyć będzie na wieki, áni się tak skazić, iák bydlęca może. Są inni, ktorzy zabrnąwszy w grzechy, podług zmysłow tylko o rzeczach sądzą, słabą bardzo wiarę o przyszłym życiu maią, o

tym

tym iednak wątpić nie mogą, że umierać muszą. Takim ludziom, czyliż śmierci pamięć boiaźni nie sprawi? Nie mowię tu o owych bezbożnych, o ktorych Pismo: *Dixit insipiens in corde suo non est DEUS.* Rzekł bezbożny w sercu swoim nie masz Boga, to iest: żeby dogadzali chuciom, i namiętnościom swoim, bez boiaźni, iako pragnęli, żeby nie było Boga, tak też żądali i tego, aby ich dusza bytności swoiey koniec miała, w raz z ciałem, o takich nie mowię, bo sądzę że żadnego, tak bezbożnego, miedzy wami nie masz.

Mowię o grzeszniku przekonanym, tak światłem wiary, iako i rozumu, o niesmiertelności duszy swoiey. O grzeszniku, ktory całe życie swoie na niecnotach przepędził, ktory wszystkiemi śrzodkami do zbawienia, łaskawie sobie dawanemi pogardzał. O grzeszniku iednym z tych, o ktorych Chrystus powiedział: *in peccatis vestris moriemini.* O iaką boiaźnią przerażony będzie, gdy mu śmiertelną złożonemu chorobą na myśl przyidzie, á niepodobna żeby nie przyszło. W krotce bydź przestanę tym, czym iestem. Nie wiem co mnie spotka? Zle się żyło, umierać trzeba, iak że się po złym życiu, śmierci dobrey spodziewać mogę? Cały los moy na tym świecie, zawiera się w małey liczbie dni,

kto-

ktore przeciwko woli moiey przemiiaią, i nikną, a po ich upłynieniu, co mnie czeka? Możnaż pomyślić, o boiaźni większey? Aniołowie (mowi Ambroży S.) iako maiący rozum do poznania samych siebie, wiedzą, że z natury są nieskazitelni, a zatym ich śmierć nie trwoży nigdy. Zwierzęta są w prawdzie podległe śmierci, ale nie znaią samych siebie, i żadnego nie czyniąc rozważania, nie lękaią się śmierci. Ludzie dobrzy, sprawiedliwi, ktorzy podług ciała umierać muszą, iako zwierzęta, i ktorzy znaią siebie iako Aniołowie, wiedząc że z wyrokow Boskich są śmierci podległemi, cieszą się nadzieią nieśmiertelnego życia, Ale ludzie źli nie według Boga, i prawideł Religii żyiący, maią pewność o śmierci swoiey, ta ich zasmuca, maią niepewność o przyszłym duszy stanie, ta ich trapi, i boiaźni przymnaża, co wam iaśnie pokazuię.

Smierć wzięta, za samo rozłączenie duszy z ciałem, ácz iest grzesznikowi straszna, ale nierownie strasznieysza, wzięta z okolicznościami, ktore się z nią wiążą. Okoliczności zaś są te: Náprzod: że mu w ten czas na pamięć przychodzą, wszystkie grzechy iego. Powtore; że go wieczność nieszczęśliwa, za grzechy popełnione czeka. Gdy się te dwie rzeczy razem znidą, niepodobna

bna wymowić, iaką boiaźnią przerażą ferce grzefznika umieraiącego. Nic zaś pewnieyfzego iako to, że fię te okoliczności pofpolicie przy śmierci zchodzą.

Człowiek gdy żyie, mało co on o grzechach myśli, zdaie mu fię że albo mało, álbo żadnych nie ma, to fię dzieie za fprawą czarta, ktory czym innym myśl zaprząta człowiekowi, áby przez tę fzkodliwą niepamięć zruynował zbawienie iego, náwet gdy fię do fpowiedzi gotować trzeba, w ten czas fame grzechy z myśli uciekaią, i ieżeli pilnego rachunku nie będzie, zdawáć mu fię będzie, iakoby fię nie miał czego fpowiadáć. Ale chociasz fię za życia, grzechy przed człowiekiem kryią, przecięż one nie zginą, áni fię z dufzy zgładzą, trwać będą, aż na gruncie fumnienia, i dopiero fię przed śmiercią wynurzą. *Cum dormierit. . . aperiet oculos fuos. Job: 27. v. 19.* Gdy záśnie człowiek (mowi Pismo) w ten czas dopiero otworzy oczy fwoie, to ieft: iak tłumaczy S. Grzegorz Papież; gdy fię cielesne oczy zamykać będą, w ten czas dufza fwe oczy otworzy. W ten czás fię pokażą owe nieczyftości w ciemnościach popełnione, owe fprosne obcowania, nieporządne chęci, pragnienia, świętokradzkie Spowiedzi, Iudafzowfkie kommunie,

rad

radby, żeby o tym zapomniał, ále fame wdzierać fię do pámięci będą.

S. Chryzolog Doktor Kościoła pyta? czemu to, gdy fię grzefznik gotuie na Spowiedź, w ten czas grzechy popełnione uciekaią z pamięci iego, gdy zás śmiertelnie zachoruie, i w oftatnim życia zgonie zoftaie w ten czás fame fię pokazuią, i gromadnie cifną fię do pamięci iego? i tak na to odpowiada: Gdy człowiek gotuie fię na fpowiedź, w ten czas fzuka grzechow, áby ie przez Sakrament pokuty umorzył, przeto fię grzechy kryią, chowaią, z pamięci uciekaią. Gdy zaś człowiek na śmiertelney leży pościeli, w ten czás grzechy iawnie fię pokazuią, do pámięci przychodzą, áby iego fámego umorzyły, á chociafz ta przyczyna Oyca S. zdaie fię bydź dowcipną, iednak ieft oraz wielce gruntowną, bo na Piśmie S. zafadzoną. Z grzefznikiem nie daleko zgonnym, to fię pofpolicie dzieie, co z owym Antyochem, o ktorym w Kfięgach pierwfzych Machabeyfkich czytamy. Ten, wiek życia fwoiego, bezbożnie ftrawiwfzy, gdy był śmiertelną chorobą złożony, zwołał do łożka naywiernieyfzych przyiacioł, i tak do nich mowił. 1. *Mach*: 5. *v.* 12. Uchodzi fen, z oczow moich, trapię fię nieznośnie, o! iákie na mnie biią fale, gdy mi wfzyftkie zbrodnie moie na pamięć

przychodzą, teraz, teraz sobie przypominam, com nabroił: *Nunc reminiscor, malorum quæ feci.* O! iak mnie srodze, ta nieprawości moich gorzka trapi pamięć!

Aleby to znośnieysza rzecz była, gdyby się na tym tylko skończyło, to grzesznika nieskończenie bardziey utrapi, że go nieszczęśliwa wieczność, za grzechy popełnione czeka. Gdy dusza iest ściśle spoiona z ciałem (mowi S. Dorotheusz) o samych tylko doczesnych potrzebách, wygodach, rozkoszach ciała myśli; ále gdy się iey z ciałem rozłączać przychodzi, owe myśli cielesne porzuca, á duchowne przed się bierze, ktore mu sama nieśmiertelność duszy iego wraża. Wspomni sobie: ále ah? z iaką trwogą, i boiaźnią; Powiadano mi, o strasznym sądzie Boskim, iuż ci się zbliża; iuż ci nadchodzi; Powiadano mi o piekle; iuż ci mnie dym ognia tego zalatuie; mowiono mi o wieczności, iuż ci iey początek widzę, ále końca doyzreć żadną miarą nie mogę. Moy Boże, iaka w ten czas grzesznika przeymie boiaźń! Nie takby go trwożyło, chociaszby mu się przypominało piekło, gdyby wiedział, że się tam po śmierci niedostanie. Jako gdy widziemy ćwiertowanie, lub w koło wplatanie człowieka, lękamy się patrząc na to, i wzdrygamy, ta iednák boiáźń nie trápi nas, bo to cudza

kara,

kára, nie náſza. Ależ bo, umieráiący grzeſznik, widzi piekło nagotowane dla ſiebie, ſłyſzy, co mu ſumnienie mowi. Oto cię, ta przepaść wkrotce pochłonie, oto w to morze nieograniczoney wieczności w krotce rzucony będzieſz; Oto iuż miecz ſpráwiedliwości Boſkiey na kark twoy wyniesiony! Ani tey myśli żadną miarą odiąć ſię nie może; bo mu iuż ſtanęły w żywey pamięci wſzyſtkie grzechy iego, ſtanęły z iſtotą taką, iakiemi w ſobie były, ſtanęły z okolicznościami, ſtanęły z liczbą. Wie on bardzo dobrze i wyznaie, że ie popełniał, nie wie, i owſzem wie, że mu nie ſą odpuſzczone, bo ſię nie ſpowiadał, albo byle zbyć, bez żadnego ráchunku ſpowiadał, bo ſpowiedzi iego były świętokradzkie, á nie poprawił ich, bo brał rozgrzeszenie bez żalu, bo przedſięwzięcia ſtałego nie miał, á choć miał przedſięwzięcie chronienia ſię grzechu, nie chciał czynić przedſięwzięcia chronienia ſię bliſkich okazyi grzechowych. Coż z tąd ſobie wnoſić będzie? nie co innego tylko to: kto ma grzechy śmiertelne á nie zgładzi ich przez pokutę, i w nich umiera, tego czeka wieczność nieſzczęśliwa, ia umieram, mam grzechy śmiertelne, bo mnie o nie przeświadcza ſumnienie, nie zgładziłem ich przez po-

Q kutę

kutę. Więc niepochybnie czeka mnie wieczność nieszczęsliwa. Iak się lękać nie ma? Uważaliscie wy, kiedy złoczyńcę na smierć prowadzą, iak on sobą trwoży? patrzy oczyma, i nie widzi, słyszy uszyma, i nie słyszy, álbo raczey nie rozumi, co słyszy, á to się dzieie, dla námiętności boiaźni, ktora mu wszystkie zmysły pomieszała, i ledwie nie odięła. Coż dopiero, iak się musi lękać grzesznik, gdy widzi, że w krotce, kara go nie doczesna, ále wieczna czeka, sáma duszy iego nieśmiertelność, nadewszystko, boiaźnią go przerażać będzie.

CC. wiecie z wiary, że macie dusze niesmiertelne, i to wiecie że wam raz umierać trzeba. Słyszeliście, iáka śmierć bezbożnych, iaka sprawiedliwych, ktorąż sobie z tych obierácie? rozumiem; że nie masz miedzy wámi żadnego, ktoryby sobie nie życzył umierać śmiercią sprawiedliwych, *Moriatur anima mea morte justorum.* O! ktoby mi to dał: mowicie i myslicie sobie: żebym umierał, tak, iák umieraią sprawiedliwi! Ale ia mowię i w tym wás upewnić mogę: że to nadzieia płonna, pragnienie dáremne, ieżeli się nie gruntuie na życiu cnotliwym. Chcecie umierać z pociechą, i nadzieią otrzymania zbáwienia duszy, duszy waszey nieśmiertelney; żyiciesz zawsze w boiaźni Bożey, w boiaźni grzechow, o-

bawia-

bawiaiąc ſię piekła, i ſtraſznych ſądow Boſkich; Czyńcie to, cobyscie przy śmierci, czynić ſobie życzyli, á nie czyńcie tego nigdy, czegobyście umieraiąc żałować, i wſtydzić ſię mieli. Ale darmo, umierać chcielibyśmy śmiercią ſprawiedliwych, á żyć tak niechcemy iako żyli ſpráwiedliwi. Pomyślciesz ſobie: gdyby wám teraz umierać przyſzło, w iakimby was ſtanie śmierć záſtała? ieżeli w ſtánie łáſki Páná Bogá poświęcáiącey, byłaby śmierć waſza ſzczęśliwa, byłaby nie śmiercią, ále życiem, á życiem wiecznym, i nieśmiertelnym, ále ieżeli w ſtánie grzechow, i złych nałogow, byłaby początkiem wieczności nieſzczęśliwey. Od tak okropney śmierci, zachoway nas Dobrotliwy Panie, Amen.





KAZANIE

NA NIEDZIELE XVI. PO SWIĄTKACH.

Cum intrasset JESUS, in domum cujusdam Principis Pharisæorum, manducare panem, ipsi observabant eum. *Luc: 14.*

Gdy wszedł JEZUS do domu iednego przednieyszego Faryzeusza pożywać chleba, oni go podstrzegali.

Patrzmy na wielką Dobroć i ludzkość Pana Naszego. Wiedział On iż go nieprzyiaźny Faruż, na obiad wzywa, nie żeby uczęstował, ale, żeby w słowie jakim podchwycił, w postępku ulowił, na sławie zelżył, álbo odniesieniem do urzędu, o karę przyprawił. Te były myśli tego Faruża, ta była intencya, wezwania i zaproszenia JEZUSA, do domu swego na poczęsną, tak złośliwym zaprawioną. Patrzmyż, powtarzam: na wielką Dobroć, i ludzkość

Zba-

Zbáwiciela Náſzego. Wiedział on o tym dobrze, iakim umyſłem, na ſwoy obiad ten go Faruż wzywa. Mogł poyść za radą Mędrca. *Prov:* 23. Nie iedz z człowiekiem záżdrościwym, bo będzie mowił: iedz, pii, á ſerca do ciebie nie ma, ba i doświadczył, iáko go nieſtrawnemi, i przy innych obiadach kąſkami częſtowano. U Szymona Faryzeuſza, o Mágdalenę go (ktora do nog iego upadła) poſądzaią. U Zacheuſza ſzemrzą, i gádaią, iż z grzeſznikami obiaduie. U inſzego, ſtroſuią przyganiaią, że drogi oleiek na ſwe nogi wylać dopuścił. Wiedział o tym, że go i tu podobnie utraktuią, iakoż tak było, świadczy o tym Ewangelia: *Gdy wſzedł JEZUS w dom iednego Faryzeuſza pożywać chleba, oni go podſtrzegali.*

Prawdziwie napiſał Mędrzec: Lepiey bydź záproszonym na proſtą iárzynę, á w miłości, niżeli na tłuſtę cielcę, á w nienáwiści. *Prov:* 15. I indziey: Lepſzy káwałek ſuchego chleba, w weſołości, niż dom pełen pobitego mięſiwa, przy nienawiści. *Eccl:* 7. I ná innym mieyſcu *Melius eſt ire, ad domum luctus quam ad domum convivii.* Lepiey poyść do domu płaczących, niż do domu częſtuiących. Gdzież ludzie, nawet ſprawiedliwi, naywięcey ugryzkow ucierpieli? ieżeli nie przy ſtołách, przy obiadach.

dach. Gdzie nayciężey umartwił Joba czárt? gdzie mu do żywego doiął? gdzie mu pierwey fortunę wydarł? z dobytkow wyzuł? izáli nie przy stole. *Job:* 1. *Gdy Synowie iego, i corki iedli u stołu, iednego z braci, Czart z czterech rogow dom wzruszywszy, obalił go, i pozabiiał, wszystkie Jobowe dzieci.* 2. Reg: 13. Gdzie Absalon ukrytą długo nienawiść, na brata swego Amona wywarł, i okrutnie zabił? ieżeli nie przy uczcie, á ieszcze swoiey. Gdzie na Chrystusowego Przesłańca Jana, wypada niesprawiedliwey śmierci wyrok? ieżeli nie przy bankiecie Heroda. I Dawid w swych utrapieniach, na to nie pomału utyskuie. Ze iego chleb iedli, iego wino pili, á przy tym wszystkim nań gadali, i uszczypliwe o nim układali piosnki. *Adversum me loquebantur, & in me psallebant, qui bibebant vinum. Psal: 68.*

Alboż nie tak iest, i temi czasy; Macie z własnego doświadczenia, Czego wy się przy stołach waszych napatrzycie, iakich nasłuchacie dyskursow? Już to na Zwierzchność Kościelną, iuż na karność Religii Chrześciańskiey. Przy tych nayczęściey zuchwałe o Wierze S. mowy, przy tych obmowy, tak Duchownych, iako i świeckich, tak wyższych, iako i niższych, przy tych zagadki niego-

godziwe, z wielkim częſtokroć uſz niewinnych pogorszeniem.

Zebym o tym mowił, powodem mi ieſt Ewangelia, w ktorey ſłyſzeliśmy, iakich przymowek, zagądek zdradliwych, naſłuchał ſię JEZUS. Zebym o tym mowił, powodem mi ieſt, i ſkromność JEZUSA obiaduiącego, i ſłodkie rozmowy iego, nam na przykład i naukę. Mowięż tedy.

Zeby były obiady naſze obyczayne, powinna przy nich bydź záchowana wſtrzemieźliwość w mowie. Zeby były obiady naſze obyczaynę, powinna przy nich bydź zachowana wſtrzemieźliwość w iedzeniu. O tym BOGU na większą Chwałę.

Wſtrzemieźliwość, według nauki S. Tomaſza Doktora Anielſkiego; ieſt to cnota, ktora w człowieku używanie zmyſłow i namiętności, utrzymuie, miárkuie, ážeby nie wykraczały, za granice przyſtoynosci, i dobrych obyczaiow. Ten człowiek wſtrzemieźliwy ieſt, ktory zmyſłow, i namiętności ſwoich, tak, i tyle używa, ile potrzeba każe, ile przyſtoyność pozwala, ſtrzeże ſię zaś bárdzo, żeby zmyſłem, lub namiętnoscią, za grá-nice przyſtoyności nie wybiegł. Tákiey wſtrzemieźliwości, ieżeli ktore zábáwy náſze, tedy obiády potrzebuią. Przy tych dwa poſpolite wyſtępki chcę

wam

wám ochydzić Chrześcianie. Niewstrzemieźliwość, czyli ráczey niepowściągliwość ięzyka, bliźnich sławę rážącego, bę-żącego, będzie to pierwszą częścią Kázánia. Niewstrzemieźliwość i zbytek w posiłániu ciała, drugą.

Wszędzie, i na káždym mieyscu, mowa bliźniego obrazliwa iest zła, á ieżeli iest sławy bliźniego uwleczeniem, z rodzaiu swego, ciężkim iest, i śmiertelnym grzechem, tym samym, że się dzieie z pogwałceniem, nie tylko powinney bliźniemu miłości, ale też należytey każdemu sprawiedliwości. Oczywisty na to mamy dowod z Pisma Bożego, gdy Jakob S. Apostoł, tak mowi w liście swoim. *Nolite detrahere alterutrum. Qui detrahit fratri detrahit legi.* Jac: 4. v. 11. Nie uwłaczáycie ieden drugiemu, bo kto uwłoczy bratu, uwłoczy prawu, ktore wszelakiey krzywdy bliźniego broni. Grzech ten iest obmierzły Bogu, iako mowi Paweł S. *Detractores DEO odibiles. ad Rom:* 4. Iest obmierzły i ludziom, iako mowi Duch S. *Abominatio hominum, detractor. Prov:* 24. Ciężkość zaś występku tego, tak Bogu, iako i ludziom obmierzłego, z tąd miarkować możemy, że go Bernard Swięty. z zaboystwem porownywa. Obmowca bowiem ięzykiem swoim, iako troistą włocznią, trzech oraz zabiia. Naprzod tego, kto-

re-

rego obmawia. Powtore: tego, przed ktorym obmawia, nakoniec i samego siebie, ktory obmawia. Dla tego w Piśmie S. język obmowcy, nazywa się mieczem i strzałą. *Dentes eorum arma & sagittæ, lingua eorum gladius acutus. Psal:* 56. Zęby ich broń i strzały, język ich miecz ostry, i na innym mieyscu: *Exacuerunt ut gladium linguas suas. Psal:* 63. Zaostrzyli iako miecz języki swoie, i indziey: *Acuerunt linguas suas, sicut serpentis, venenum aspidum sub labiis eorum. Psal:* 139. Zaostrzyli języki swoie, iako węża, trucizna żmii pod wargami ich, bo truią sławę bliźniego, i kąsaią go iako żmiia. I owszem Duch S. powiada: że język obmowcy, większą ranę zadaie, niż miecz, albo strzała. Tenże Duch S. przez Mędrca Pańskiego, wyliczywszy szkody, ruiny, zguby, ktore złośliwy język czyni, w tymże Rozdziale przydaie, że pożytecznieysze iest piekło, niż takowy język. *Utilis potius infernus quam illa. Prov:* 24. Zdaie się to bydź nie stosowne przyrownanie, z tym wszystkim prawdziwe: bo piekło samych tylko bezbożnych dręczy, język i nayniewinnieysze trapi, w piekle nic więcey męki zadać i naygorsi czarci nie mogą, tylko, iak Boska sprawiedliwość wyznaczyła, i nakazała. Język przeciw woli Boga, iak chce, i ile chce, umęczy nie iednego, w piekle nic

czar-

czarci nie grzeszą, znęcaiący się nad potępieńcami, ani potępieńcy grzeszą, lubo złorzeczą tey ręce, ktora na nich, to karanie wywiera; Zaś ięzyka złego ludzie, i sami grzeszą, grzeszą i ci, ktorzy z tąd, do nienawiści, gniewow, zemsty, biorą okazyą.

Ale, nie chcę ia o tym mowić w powszechności, o mowach obraźliwych, o mowach waszych uszczypliwych, sławę bliźniego rażących, o mowach zuchwałych, ktore się nayczęściey, przy stołach waszych trafiaią, mowię. Takie mowy, pominąwszy, że są Bogu i ludziom obmierzłiwe, gdy ie przy stołach, obiadach naszych wszczynamy, są przeciwko wszelakiey polityce, i ludzkości, są przeciw regułom rostropności, i rozumu. Zaczym iakośmy bydź powinni, w takich mowach ostrożni, aby kogo nie obrazić, każdy rozsądny obaczyć może. Ten iest nieuchybny i zawsze dowodny znak z tego rozsądku, ten dowod ludzi nierozumnych, nierostropnych, ba wcale nie mądrych, gdy nie wiedzą gdzie, i czego kiedy zażyć, o czym, i co gdzie mowić; Takiemi się pokazuią ci, ktorzy przy stołach, albo cudzą sławę szarpią, szpocą, obyczaie taxuią, nieprzyzwoite stanowi swemu dyskursa wszczynaią. Chcą się pokazać mądremi i oświeconemi, a oni

tym

tym ſamym, wydáią ſię że im czegoś brakuie. Rozſądny człowiek gdy ma co mowić, czas i mieyſce uważa, według oney powſzechney reguły, ktora nam ieſt w Piśmie S. od Ducha S. podana. *Omnia tempus habent, tempus tacendi, tempus loquendi.* Ma ſwoy czás wszyſtko, ieſt czas milczenia, ieſt czas mowienia. Rozſądny człowiek, iáko mowi Prorok: *Diſponit ſermones ſuos in judicio.* Rozporządza mowy ſwoie w rozsądku i kiedy ieſt práwdzwie mądry, nim co powie, uwáża co ma mowić, do kogo mowić, ná ktorym mieyſcu, ktorego czaſu. *Sapiens ut loquatur prius conſiderat, quid dicat, in quo loco, & tempore.* Mowi Ambroży S. lib: 1. Offic: cap: 10. Znak tedy ludzi złych, zuchwałych, wcále nierozſądnych gdy tych roztropności reguł nie zachowuią. Wſpomniony Ambroży S. opiſuiąc śmierć Jana Chrzciciela, naybardziey naſtępuie na tę okoliczność, że pod czas obiądu, dekret śmierci wydał, na Chryſtusowego Przeſłańca. Czego ſię i dzikie wszyſtk: narody wzdrygać zwykły, pod czas iedzenia, wywiera okrucieńſtwo, na śmierć niewinnego ſkazuie Jana. A czy nie tak ſię przy ſtołach naſzych dzieie? przy tych, o! iak wielu niewinnych wyprowadzaią na plac, zabiiaią na czci, na honorze, na ſławie? nie tylko rownym, ále i naywyżſzego

ſka-

ſtanu ludziom nie przepuſzczą. Ktoż z baczniey ſzych, takiego gatunku oſzczercom, zdrowy przyznać rozſądek może?

Czas obiadu, ieſt czas, i waſzego, i tych ktorzy z wami pożywaią, poſiłku, potrawy i naywybornieyſze, álbo ſzkodzą, álbo do nabycia zdrowia nie pomagaią, kiedy ſię z nieukontentowaniem, i w pomieſzanym humorze pożywaią. Z tey ſamey przyczyny waſzego, i waſzych przyiacioł zdrowia, ktore niepodobna, áby wam nie było miłe, waſzego wewnętrznego i powierzchownego pokoiu, ktore wſzyſtkim wdzięczne, waſzego ukontentowania, i dobrey myśli, ktore dla was upragnione. Unikać wſzyſtkich takich dyſkurſow winniście, i onych zabraniać, ktoreby przeciwność paſſyi wzbudzić, niepokoy myśli uczynić, należytemu potraw ſtrawieniu przeſzkodzić, á zatym i zdrowiu ſzkodzić mogły. Czas obiadu, ieſt czas uczynienia ſobie przyiacioł, zniewolenia ſerc ſąſiedzkich, okazania ludzkości, przyiaźni. Jeſt to ſpoſob ieden z nayſkutecznieyſzych, iako nakierowania intereſſow, tak nabycia wziętości, miłe z ludźmi przy ſtołach obcowanie. A czyliż táki, ziednać ſobie przyiacioł może? ktory wolnością języka ſwego, nikomu nie przepuszcza, targa ſię bez rożnicy, tak na wielkich, iako i na máłych, ták na świeckich,

kich, iako i Duchownych. Czyliż sobie przez to samo, nie narobi nieprzyiacioł, pozbawi przyiacioł? O! iak wiele Domow, Familii przez takie mowy, do niezgody przyszło, iak się wiele przyiazni rozerwało! ktorych skliić nayusilnieysze przyiacioł pośrednictwa nie mogły.

Nie wiem, czyście uważali, że Nayświętszy Nász Zbáwiciel, naywiększe Taiemnice swoie, álbo u stołu przy iedzeniu sprawował, i stanowił, álbo ie zaczynał. I tak urząd swoy opowiadania Ewangelii, począł w Kanie Galileyskiey na godach, tam początek cudow uczynił, tam naypierwey okazał chwałę swoię, u stołu, Nayświętsze Taiemnice Ciała swego stanowi, po stole zaraz Mękę swą zaczyna. Nie gdzie indziey, tylko w Wieczerniku, to iest w izbie stołowey Ducha Nayświętszego odbieraią Apostołowie. Po Zmartwychstaniu naywięcey się iedzącym Uczniom pokazuie. Przy łamániu chleba, poznawać się im daie. Tey okoliczności pożywania chleba i iedzenia, używał nayczęściey Zbáwiciel, do wynurzenia nam łask, darow, i Taiemnic swoich, do podania nam zbawiennych nauk, do náwrocenia grzeszników, do pohańbienia nieprzyiacioł. Abož nie mamy iego przykładu i w dzisieyszey Ewangelii. Wezwany na obiad (acz nie z dobrey chęci) Stołownikow

Swię-

Swiętemi rozmowami zabawia, ucząc nas, áby przy fchadzkach, i obiadach náfzych, uczciwe, przyftoyne, i pożyteczne rozmowy były. W czym nas przeftrzega i Swięty Chryftusa Apoftoł Paweł. *Sermo vefter fit fale conditus. ad Colos;* 4. *v.* 6. Mowa wáfza niech będzie pofołona. Jakąż folą? Mądrości, roftropności, przyiemności, żeby áni przytomnych gniewać áni nieprzytomnych fzczypać.

Zeby obiady nafze były obyczayne, czegoż więcey trzeba? Trzeba wftrzemięźliwości w pożywaniu pokarmow, trzeba powściągnąć zbytek w iedzeniu, trzeba nakoniec i o tym nie zapominać, że te dary ktorych pożywamy, z szczegulney łafki i fzczodrobliwości BOGA nafzego mamy. Pozwolcie mi fię ieszcze z tego wytłumaczyć.

Nic przyzwoitfzego, iako żeby Chrześcianin, używanie pokarmu i napoiu, potrzebą miarkował, a nad potrzebę, dopieroż do zbytku nie używał. Uważa S. Bonawentura, że BOG tworząc człowieka, fymmetrią Ciała iego odmiennie ułożył, od zwierząt, i innego nie rozumnego ftworzenia, gdyż, zwierzętom dał ufta fzerokie i otworzyfte, bo nieutrzymana namiętność do iedzenia niemi rządzi, człowiekowi zaś dał ufta fzczupłe, ktoreby nie mogły wziąść więcey pokarmu, tylko tyle, ile potrzeba każe. Poznać to możemy i ztąd, że narzędzia infzych zmy-

ſłow

ſłow człowiek ma dwoiakie. zmyſł widzenia ma dwoiakie oko, prawe i lewe. Zmyſł ſłuchu, ma dwa ucha do ſłuchania, toż mowić o zmyśle tkliwości, że ma dwie ręce, toż mowić i o zmyśle powonienia, że ma podzieloną drogę do przyimowania woni, zmyſł tylko ſmaku iedne ma uſta, ktoremi przyimuie pokarm i napoy dla poſiłku ciała, ta ſama iedność pokazuie i napomina, że mu nie zbyt wiele do poſiłku trzeba, według owego poſpolitego przyſłowia. *Natura paucis contenta.* Piękną ma nato uwagę, i Chryzoſtom S. gdy mowi, iako Swiatło przyrodzone pokazuie człowiekowi, żeby na barki ſwoie więcey nie kładł ciężaru, tylko tyle, ile ſiły iego zdołaią. Tak toż ſamo światło rozumu uczy go, żeby ſię niepomiarkowanie pokarmem nie obciążał.

A czego natura potaiemnie uczy (iako ci Oycowie Swięci uważaią:) to Piſmo S. wyraźnie powiada: Tak u Ezechiela czytamy: *Cibus tuus quo veſceris, erit in pondere et menſura. Ezech: 4. v. 10.* Pokarm twoy ktorego używaſz, niech będzie według wagi i miary, to ieſt według potrzeby J na innym mieyſcu. *Noli avidus eſſe in omni epulatione, et non te effundaſ ſuper eſcam, Ecl: 37.* Podczas bieſiady niebądź chciwy w iedzeniu. a nie wyleway ſię na wſzyſtkie potrawy, tyle iedz ile ci potrzeba. Tę naukę BOG cudownym potwierdził przykładem. Zydom idącym do ziemie obiecaney.

rey, tyle kazał brać spadaiącey z Nieba manny, ile tylko na każdego w szczegulności potrzebę wystarczało, *Collegit unus quisque quantum sufficit ad vescendum.* Ktory zaś niepowściągliwą ułudzony żądzą wziął więcey, skoro tylko powrocił do szałaszu swego, nikneła cudownie. *qui multum habuit, non abundavit.* Niech to sobie uważą, iak się naturze rozumney, wyrokom Pismiennym, i dziełom Boskim sprzeciwiaią, ktorzy żadney miary w iedzeniu nie chowaią,

A ieżeli to ich do wstrzemięźliwości nie wzbudzi, niech przynaymniey wzląd na własne swe zdrowie maią. Pewna to bowiem, że nic nie iest szkodliwszego zdrowiu człowieka, iak nie pomiarkowane pokarmu zażywanie, wszyscy lekarze, na to się zgadzaią, że ten iest dalek od niebespieczeństwa choroby, ktory się chroni tego, aby nie nabierał w siebie surowości, i niestrawności, ktorzy zaś nie zachowuią miary w pokarmie i napoiu, ci w siebie nabieraią wiele surowości i niestrawności. Spytaymy się bowiem Hipokratesa, Galena., i wszystkich w sztuce lekarskiey doświadczonych lekarzow: zkąd się surowa wilgoć w człowieku bierze? pospolicie naznaczaią te iey przyczyny: pierwsza: gdy kto tyle pokarmu bierze, ile mu do trawienia ciepła przyrodzonego nie wystarczy. Druga: gdy kto takiego pokarmu pożywa, ktory z istoty i własności swey iest nie strawny. Trzecia: gdy razem ie rożne

potra-

potrawy, z przeciwnemi sobie przyprawami. Czwarta; gdy często przez dzień iedząc, przyzwoitego do strawienia pokarmu czasu nie pozwala, na to się wszyscy lekarze zgadzaią. Ci zaś ktorzy nie zachowuią miary w pokarmie i napoiu, te sobie, przez nie wstrzemięzliwość, do niezdrowia przyczyny daią, bo iedzą nad potrzebę, niechcą się wstrzymać od potraw nawet i szkodliwych, byleby do ich smaku przypadły, iedzą tyle razy, ile razy im się okazya do iedzenia poda, a zatym nabieraią w siebie coraz więcey surowości, wilgoci, i nie strawności. Coż zatym idzie? Oto wprawuią się w rozliczne choroby, iako to katary, w piersiach duszności, káduki, paraliże, i daią tego przyczynę, bo wilgoć żywna, ktora w człowieku krew pomnaża, iest zárážona surowością, á zatym krew całą zaraża. Co się bowiem przez zarazę pomnażá, to się sámo zaraża. *Quod augetur per corruptionem, corrumpitur.* Zawsze iednak iest niebespiecznieysze zbytnie zážywánie nápoiu zwłászcza gorącego, bo przez zbytek iedzenia powoli człowiek tráci zdrowie, á przez zbytek napoiu, nágle go strácić może, iáko wielu straciło. A záż nie wiecie, o wielu w średnim wieku będących. Ze sobie pozwolili nád miarę nápoiu, márnie zginęli. A zaz nie wiecie i o wielu młodych, ktorym to iedna ochota, życie odebrała, przebrali w trunku miarę, záięła się go-

gorączka, z gorączki wybuchnęła máligna, i zgáśli. Ale na co ia wám; te dowody przywodzę; A zaż nie mácie mocnieyszych, bo na Piśmie S. ugruntowánych; Słuchaycie Ducha Náyświętszego, ktory co mowi, niechybnie mowi. Mowi záś on, u Ekklezyastyka: *In multis escis erit infirmitas. Eccl. 37.* Miedzy wielu potráwámi będzie choroba. Mowi na drugim mieyscu. *Propter crapulam multi perierunt.* Dla niepochamowanego picia, wielu poginęło. Coż może bydź nád te słowa iaśnieyszego?

Nie mniey szkodliwy iest Chrześcianinowi zbytek w iedzeniu, á to pospolicie bywa przy owych ucztach, bánkietach, biesiadach, gdzie iednego dnia tyle wytrawią, wypiią, wyczęstuią, ileby na wiele dni, do przystoynego według stanu obeyścia, wystarczyć mogło. Przez co naybardziey Domy, i Familie upadaią, przez co długi, na ktorych wypłacenie częstokroć cały maiątek nie wystarczy, zaciągaią, ieżeli nie przez owe lusztyki, zbytki, piiaństwa, uczty, biesiady, i niepomiarkowanie zażywanie fortunki sobie od Boga pozwoloney. Nie ganię ia tu, miłego z przyiaciołami sąsiadami obcowania, nie ganię częstowania gości roztropnego, bo to iest oświadczeniem grzeczności, ludzkości, życzliwości, zbytek ganię w wielości potraw, zbytek ganię, w spełnianiu zdrowia, dopieroż w przy-

przymuſzaniu do picia nad potrzebę, bo ieżeli prawdziwie kochacie te oſoby, z ktoremi obiaduiecie, tedy bárdziey ſię cieſzyć powinniście iż w dobrym zdrowiu od ſtołu wſtaią, niż gdy na poły umárłemi ruſzaią ſię. Ani mowcie: że to z przychylności, z dobroci ſerca czynicie: bo czyli to ieſt dowod dobrego ſerca, dobrey przyiaźni, ruynować zdrowie, i rozum drugiemu odbierać? O iakbyśmy wiele zaſług ſobie przymnożyli, gdybyśmy pamiętali na naukę Chryſtuſową, ktorą dał temu Faruzowi, i ſtołownikom wſpoł obiaduiącym: Gdy (ſłowa ſą iego) *Lucæ* 14. ſprawuieſz obiad, álbo wieczerzą, nie wzyway przyiacioł, áni bráci twoich, áni powinnych, áni ſąſiad bogatych, áby cię zaś oni też nie proſili, á zápłaciłoćby ſię od nich. Ale gdy czyniſz ucztę, wezwiey ubogich, chromych, i ślepych, á błogoſławiony będzieſz, bo oni nie maią czym oddać, ále ci oddádzą na dzień zmartwyſtania ſprawiedliwych. Ktoryż tu lepſzy gość? (pyta ſię X. Skarga) czy ten ktory mowi: Mam ia u ſiebie lepszy obiad, niż mi tydaieſz, nie proſiłem cię, abyś mnie tak częſtował? Czyli ten? ktoremu chleba położywszy, kapuſty, grochu nawarzywszy, wſzyſtko mu ſmaczno, i mowi: Zapłać mu Boże! Day mu uſłyſzeć on głos. Wnidź do Kroleſtwa, bom łaknął,

a nakarmiłeś mnie. Nie godzienem, tak dobrego obiadu; Ktoryż lepszy gość? czy ten z ktorym się upiiesz, zwadzisz, do grzechu przywiedziesz? czyli ten ktory z Chrystusem w dom twoy idzie, i za tę trochę pokarmu; karmić cię w Chwale wiekuistey, i napawać będzie. O! iakby się wiele zbytkow umnieyszyło, gdybyśmy tę naukę Chrystusową zachowali.

Dopieroż gdybyśmy tak darow Boskich pożywali, iakośmy powinni. Znaią Dobrodzieia swego nierozumne stworzenia. Chwalą BOGA ptaszęta, i lotem pod Niebo wynosząc się, śpiewaniem swoim iakoby dziękuią Bogu, za wyżywienie sobie dane, z ludzi O! iak wielu tak niebacznych, ktorzy ani przeżegnania stołu, áni dziękczynienia Bogu, żadnego nie czynią, i iak owe żarłoczne bydlęta, zbieraiąc żołądź pod dębem, głowy w gorę nie podniosą z kąd im pożywienie spada. Nie ieſtżeś winien Chrześcianinie przynaymniey w ten czás o Dawcy darow pamiętać, gdy ie z rąk iego odbierasz? O! iako sprawiedliwa iest, błogosłáwić Boga, że cię ubłogosławia! Tego BOG po nas za te doczesne łaski; wyciąga koniecznie. Tak wyraźnie w swym Pismie nákázuie. *Super his omnibus, Benedic Dominum, qui fecit te, & inebriat te omnibus bonis suis. Eccl:* 32. Za to

wszy-

wszystko Błogosław Pana, ktory stworzył cię, i ktory wszystkiemi dobrami swemi napáwa cię. I indziey. *Cum Comederis & saturatus fueris, Benedic Domino DEO tuo. Deutor: 8.* Gdy ieść będziesz, i nasycisz się. Błogosław Panu Bogu twoiemu. Teć to są odrobiny z stołu Niebieskiego, na ciebie spadaiące. Zádatki uczty owey Niebieskiey, gdzie Wybrani Boscy, we wszystko obsituią, i obsitować całą wiecznością będą. Tak tedy przy stołach, i obiadach nászych sprawowáć się winniśmy, żebyśmy sobie zasłużyli usłyszeć: Sługo dobry, żeś był nad małą wiernym, nad wielą dobrami postawię cię, wnidź do wesela Pana Twego, Amen.



KAZA-



KAZANIE
NA NIEDZIELĘ XVII. PO SWIĄTKACH.
z Kazań Miſſyonarſkich wyięte.

Diliges Dominum DEUM tuum, ex toto Corde tuo, & ex tota anima tua, & ex tota mente tua. *Mat: 22.*

Będziesz kochał Pana BOGA twego, z całego ſerca twego i z całey duszy twoiey, i z całey myśli twoiey.

Gdyby kto dziś dał ięzykowi moiemu wymowę, uſtom gorące ſłowa, ábym wam Wierni Chryſtusowi, to naypierwsze Kardynalne prawo, tę naypotrzebnieyſzą náukę o Miłości Boga, mogł náydoſtateczniey wytłumaczyć. To to ieſt przykazanie, ktore godnością, zacnością, i pożytkami z niego wypływaiącemi, wszyſtkie inne przechodzi. To ieſt przykazanie; w ktorym każdy rozumny człowiek od dziecińſtwa, áż do oſtatniego tchu życia ſwego, nie przeſtannie

nie ćwiczyć się powinien. To iest przykazanie, ktore każdy i náyprostszy wieśniak rownie i doskonale wypełnić może iako i naymędrszy Filozof. To iest przykazanie od ktorego się żaden, w żadnym stánie, w żadney okoliczności, żadnym sposobem wymowić nie może: Będziesz kochał Pana BOGA twego, z całego serca twego, z całey duszy twoiey, i z całey myśli twoiey.

W tey miłości Pana BOGA, macie głębokość, bo się w niey zatapiáć możecie; Macie wysokość, bo co raz bardziey, a bardziey podnosicie się i rość w tey miłości możecie. O! co to za szczęśliwosć nas ludzi, że się pomnażać możemy w miłości Boga. Wszyscy Swięci w Niebie, nie pragnęliby inney nadgrody, tylko co raz więcey, á więcey miłości, za naywiększąby sobie nadgrodę poczytali, co raz bárdziey kochać Boga. Ale się iuż pomnażać nie mogą, bo w ktorym stopniu raz ukochali Boga, w tym go na wieki kochać będą, stanąwszy na terminie miłości, dáley postąpić nie mogą. Gdyby BOG przydał, ieden stopień miłości S. Klemensowi Biskupowi Ancyrańskiemu, w nadgrodę dwudziestų ośmiu lat, Męczeństwa iego. Gdyby nadgrodził iednym tym darem Swiętey Maryi Egipcyacie, za wszystkie posty, umartwienia, przez lat pięcdzie-

dzieſiąt podięte, Gdyby ſpuścił ieſzcze iednę kropelkę miłości, na Swiętego Romualda, za ſto lat pokuty, Ci Swięci poczytaliby ſobie tę nadgrodę, nad wſzyſtkie záſługi, bo wiedzą, co to za ſzczęście duſzy, kochać Boga.

Do tey miłości żebym ſerca waſze wzbudził. To Przykazanie Chryſtusowe tłumaczyć wam będę. Naprzod, Co to ieſt kochać Boga. Powtore: ktore ſą przyczyny pobudzaiące nas do kochania Boga. Potrzecie: iako mámy kochać Boga, i co ſię wyraża przez te ſłowa. Z całego ſerca, z całey duſzy, z cáłey myśli. Użycz Panie łaſki mowienia o tym, na więkſzą a więkſzą chwałę Twoię.

Miłość, według nauki S. Tomaſza Doktora Anielſkiego, nic innego nie ieſt, tylko chcenie, przyſtanie ſercem, do rzeczy iakiey, w ktorey gdy rozum dobroć poznaie; nakłania wolą, do kochania tey rzeczy ktorą poznaie. Ta miłość ieſt rożna: Jnna ieſt pochodząca z przyrodzoney ſkłonności, tak Matki kochaią dzieci ſwoie, dzieci Rodzicow, gdyż ta ku nim miłość, ieſt im wrodzona. Inna ieſt miłosć, ktora ſię názywa miłością pożądaiącą, gdy kochamy kogo dla tego, że ieſt nam dobry. Tak kocha ſługa Pana, że mu przy nim dobrze. Tak kocha Pan ſługę, że mu życzliwy,

uſłu-

ufsufzny wierny. Tak kochać możemy Boga, że nas stworzył, odkupił, poświęcił, że nas łaskami swoiemi hoynie opatruie, że lubo nikczemne zasługi nasze, chwałą w Niebie wiekuistą płacić obiecuie. Ta miłość lubo nie iest doskonała, iest iednak dobra, i może bydź nadprzyrodzona. Inna tedy iest miłość, ktora się nazywa doskonała. *Amor perfectus*. Gdy kochamy Boga, dla samey Iego nieskończoney Dobroci, Godności, dla Iego nieskończoney Doskonałości, i tam daley. Tey miłości Pana Boga, iest ieszcze dwoiaki rodzay: Iedna, ktora się nazywa miłością natężoną, wysiloną, gdybym Boga kochał nayusilniey, naygoręcey, naytężey, iak mogę, iak powinienem, iak Bog chce, iak godzien. Tą miłością pałali niektorzy Swięci, że się i powierzchownie na nich wydawała. Taka była, w Swiętym Stanisławie Kostce, ktory tak czasami Miłością Boga gorzał, że go aż umoczonemi w zimney wodzie chustami, chłodzić musiano. Taka była w Swiętym Francifzku Xawerym, Indyiskim Apostole, że nie mogąc płomienia tego w sercu swoim ztrzymać, iako z rozgorzałego pieca, z siebie go wybuchał. Taka była w Swiętym Filippie Neryuszu, ktora żeby się rozprzestrzenić mogła w sercu iego, kości mu w piersiach, z wielkim gwałtem wysadzała.

ła. Taka była w Seraficzney Tereffie, ktora do Miłości Boga omdlewała. Druga miłość nazywa się Miłość fzacunkowa, kiedy kochaiąc Boga, poważam go fobie nad wfzyftkie rzeczy ftworzone, nad życie, nad zdrowie, nad wfzyftkie świata tego powaby. Co do pierwfzey natężoney miłości nie mamy obowiązku, ani iey BOG od nas wyciąga, bobyśmy go kochać mufieli miłością nad fiły nafze, mufielibyśmy go kochać prawie nieuftannie, tak iako go kochaią w Niebie Swięci Pańfcy, co nam ludziom na swiecie żyiącym, rożnemi zabawami roztargnionym nie można. Ani też tego BOG od nas wyciąga. Nie wyciąga tego, żebyśmy wfzyftko dla tey miłości tracili, wfzyftkim się brzydzili, procz Niego Samego, nic innego niekochali. Ah! możemy kochać i ftworzenia, ale bardziey BOGA. Wy maiętni ludzie, możecie kochać bogactwa, fortunę, fławę, honor, bylebyście nad to wfzyftko kochali Boga. Możecie i wy Rodzice kochać dziatki fwoie, i wy dziatki Rodzicow, ale tym fpofobem, iak Chryftus náuczył: *Ktoby kochał Oyca, álbo Matkę, więcey niżeli Mnie, nie ieft Mnie godzien.* Gdyby po wás naymilfze dzieci, tego Rodzice chcieli, co się z miłością Bofką zgodzić nie może, á wy dla ich miłości

wo-

wolą ich uczynili, iużbyście tym ſamym nie kochali Bogá.

Rzeczecie: po czymże ia mám poznáć, że kocham Bogá? o to po tym; Gdy go kocham miłością ſzácunkową, gdy go ſzacuię ſobie, i przekładam nadewſzyſtko. I tak: gdyby mi położono na iedney ręce świat cáły, na drugiey iedne tylko ponetę do grzechu, gdyby mi przy tym na wolą dano obierać ſobie, z tych dwoch iednę, á ia gdybym na to wſzyſtko plunął, tyłem ſię obrocił, i pátrzyć na to nie chciał, iuż bym, tym ſamym dał dowod, że więcey ſobie ſzacuię Bogá, á zatym że go kocham, bo go kocham bárdziey niżeli przyiácioł, niżeli ſławę, niżeli życie, bo gotowbym to ráczey wszyſtko ſtracić, niż Boga obrazić, gotowem to wſzyſtko mieć w nienáwiści, i tym ſię brzydzić, gdyby mi przeſzkodą bydź miáło do miłości Boga. Táki dowod miłości ſwoiey dał Páweł S. gdy mowił: Ktoż mnie od miłości oddalić może? czy utrapienie iákie? czy boleść? czy głod? czy uboſtwo? czy prześladowanie? czyli miecz? Pewien tego ieſtem, że áni to wſzyſtko, áni wſzelka moc ludzka, ani całego świáta widome i niewidome ſiły tego nie dokażą, żebym ſię i na moment od miłości Bogą oddalił. Tego umyſłu, tego nieodmiennego poſtanowienia, bydź koniecznie powi-

winien każdy, ktory Boga nadewszystko kocha. Maciesz tedy krotkie obiaśnienie, że na tym záwisła miłość nasza ku Bogu, ábyśmy Go nadewszystko kochali.

To wám obiáśniwszy, obáczmyż teráz, iákie mámy przyczyny, iakie pobudki, ktore nas wzbudzić koniecznie powinny, do kochania Boga. Náprzod: sam rozum pokázuie, że co iest dobrego, to iest godne kochania, do tego iest iákaś przyrodzona woli ludzkiey skłonność. Ale BOG iest istotnie dobry, i owszem sáma Dobroć Nieskończona, bo gdyby tey Dobroci nie miał, nie byłby Bogiem. Coż z tąd za wniosek? oto że wszelkiego od nas kochánia, wszelakiey miłości godzien. Powtore: że BOG iest ostátnim końcem naszym, iako oko ma się do światła, ryba do wody, ptak do powietrza, ták dusza do Boga. Doświadczył tego na sobie Augustyn S. ktory mawiał. Wiem Boże moy, żem Rąk Twoich Wszechmocnych dzieło, á wiem to náybárdziey z tąd, żem gdy rozrywał serce moie stworzeniem, gdym procz Ciebie chciał, co innego kochać, nigdym się uspokoić nie mogł, bo mnie sama istota duszy, do Ciebie, i Miłości Twoiey ciągnęła. Zadne inne kochania, násycić nigdy serca mego nie mogły. Jakoż ták iest: położcie z iedney strony wszy-

wszystkie rzeczy stworzone, w ktorych się ludzie kochaią, i uważaycie, że im bardziey sercem lgną do nich, tym im bárdziey obrzydną. Im zaś mocniey do Boga się przywiążą, tym bárdziey sobie w miłości Boga smákuią. Nad to: káżdy z was przyznać musi, że żadna rzecz stworzona cáłym sercem kochać się nie da, bo ieżeli ma iákie dobro w sobie, ma przy tym wiele złego, ieżeli ma iáką do miłości pobudkę; ma nierownie więcey do nienáwiści przyczyn Zas względem Pana Boga nászego, sám rozum pokazuie. Ze cokolwiek w Bogu iest, wszystko iest doskonałe, trwałe, stateczne, Dobroci pełne, sam tedy rozum pokazuie, że BOG nieskończoney miłości godzien.

Tá iedyna przyczyna, czyby nam iuż nie powinna zagrzać serca do miłości Boga? Ale máło to dla nas, żebyśmy się z sámego prawa przyrodzonego, z sámey skłonności natury, do tego pobudzali. Chciał Pan JEZUS, to prawo miłości, przykazaniem swoim utwierdzić, ustanowić, á ieszcze z takim obowiązkiem, że i dzieci małe, skoro tylko rozumu zażywać poczynaią, skoro rozeznawać zaczynaią, złe od dobrego, dobre od złego, według Náuki S. Tomasza Anielskiego Doktora, powinny zaraz myśl, i serce do Boga podnieść, z tym,

albo

albo podobnym áffektem: Kocham Cię Boże moy nadewszystko, z cálego serca, z cáłey duszy, myśli, sił moich. Ieżeli w ktorym przykazaniu, w tym się wydała miłość Boska ku nam, iak tego pragnie, żebyśmy go kochali. Gdyby nam ludziom, tego tylko pozwolił BOG, żebyśmy go kochać mogli, byłáby to łáska iego tak wielka, za ktorą i cálą wiecznością, nie wypłácilibyśmy się. Miarkuyciesz: Co to za łaska, i Dobroć iego, gdy nam nie tylko pozwala, ale ieszcze rozkazuie, prawo na to, i przykazanie stanowi, żebyśmy go kochali. Cobyś mniemał ubogi żebraku, gdyby ci rzekł Krol, Pan twoy, nie tylko ci pozwalam, ale nawet surowo przykazuię, ábyś mnie kochał, i ieżeli mnie kochać będziesz, dam ci połowicę dobr moich, zá syna cię mego przysposobię, i wspołdziedzicem Krolestwa mego uczynię. O! coby to była za godność twoia, żebyś mogł tak zyskownie Monarchę Twego kochać, i bydź policzonym miedzy przyiaciołami iego. Alę nie masz, i nie było żadnego takiego na świecie Pana, ta właśność iest iedynie samego BOGA, że nam tak nikczemnemu stworzeniu swemu, nie tylko pozwala, nie tylko nie broni, ále nawet przykazuie, żeby go kochano, i ma to sobie za chwałę, za náy-
wię-

większą cześć kiedy się z tą ku niemu miłością oświadczamy.

A co naywiększa, iż w zachowaniu przykazania tego, żadney trudności nie masz. Nic bowiem łatwieyszego, iako BOGA kochać. Zebys pomnożył fortuny, dopiął urzędu, sprawę wygrał, O! iak wiele zabiegow, nakładow nato łożyć musisz, i bywa to często, że te wszystkie koszty, starania, daremne. Toż mowić o wszystkich kupiectwach, zyskach, dorobkach, ktore bez pracy, i nakładow nie bywaią. Jedyna tylko miłość BOGA naszego, od samey szczegulnie dobrey, szczerey, i usilney woli ludzkiey zawisła, iako mowi S. Bernardinus. Nie łatwieyszego, iako BOGA kochać, gdyż sama chęć, i wola człowieka to prawo wypełnia.

Wreszcie: uważcie tylko, co to iest za szczeście nasze, gdy kochamy BOGA: Kochaiąc stworzenie, staiemy się nie szczęśliwemi, bo kochanie takie nasycić nigdy, i uspokoić serca naszego nie może, kochaiąc BOGA, iesteśmy nad wszystkich szczęśliwych, nay szczęśliwsi, bo w tey miłości BOGA wszystko mamy. Kochaiąc stworzenie, nie iesteśmy bez boiaźni, bo się boiemy, żebyśmy go nie utracili, żeby nam go kto inny nie wydarł, boiemy się nawet, żeby ten, ktorego kochamy, nie dzielił się z miłością innemu, a bywa to często, że kochamy bez cnoty, i z grzechem. Kochaiąc zaś BOGA

pe-

pewni bydź możemy, że nam to kochanie, bez zasługi nie będzie. że go nikt nam nie wydrze a co naywiększa, że nam BOG za to nadgradzać całą wiecznością będzie. O! iakie mamy pobudki do miłości BOGA!

Nic więcey niezostaie, tylko żebym wam ieszcze podał sposob, iak BOGA kochać macie; ale ktoryż wám skuteczniejszy podać mogę, iako ten, ktory sam Chrystus podaie. *Będzież kochał Pana BOGA twego, ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiey dusze twoiey, i ze wszystkiey myśli twoiey* Kochać BOGA powinieneś naprzod z całego serca, iako to wykładaią Oycowie S. miłością zupełną, i nierozdzielną, bo iako ci BOG dał iedno serce, tak chce tego, żebyś go nie dzielił, między stworcą i stworzeniem iako mowi Augustyn S. *Jedno serce, iednemu BOGU.* Kochać BOGA powinieneś z całey duszy, to iest miłością stateczną, nie odmienną, bo iako w starym zakonie chciał BOG, aby mu rożnemi czasy, rożne rzeczy ofiarowane były, Baranek wczasie Wielkonocnym, gołębięta albo synogarlice, w czasie Oczyszczenia niewiast. Ogień zaś, aby nigdy na ołtarzu iego nie ustawał, surowie przykazał: *Ignis in altari meo, semper ardebit.* Tak i w nowym Zakonie, w prawie łaski Chrystusowey, innych cnot ofiary i w pewnych czasiech, są potrzebne, cnota cierpliwości, w czasie utrapienia, cnota miłosierdzia, w czasie nędzy bliźniego, ale miłość BOSKA,

ni-

nigdy w fercach ludzkich uftawać niepowinna, bo ta gdy nie ieft ftateczną, miłością nie ieft, ale raczey obłudą. Kochać BOGA powinieneś, że wfzyftkiey myśli, to ieft miłoscią naywyżfzą, miłością, BOGA nad wfzyftko przenofzącą, żebyś niczego nie chciał, niczego nie pragnął, i owfzem tym fię wszyftkim brzydził, coby fię nie zgadzało z miłością Boga.

W ten fposob żebyś BOGA kochał, BOG ci przykazuie. I więcże to trudne dla ciebie do wykonania przykazanie? á ktoreż fnadniey wypełnić, iako to, o miłości Boga? ocoż tu idzie? o nic więcey, tylko żeby kochać, á w kochaniu co może bydź trudnego? coż ci do tego potrzeba? nic więcey, tylko duszy, i ferca; ieżeli łatwo rzecz iaką ftworzoną kochać możefz, dopieroż łátwiey Boga, częścią dla iego dofkonałości ktore fię w nim znayduią, częścią dla Iego Dobrodzieyftw, ktoremi cię obdarza, częścią: dla iego miłosci, ktorą ma ku tobie. BOG przykazuie, żebyś mu dał to fzczupłe serce twoie, to to wiele? ah! zatapiasz to ferce, w márnościach znikomych, nie żałuiefz go dla przyiaciela, nawet dla famego czarta, á dla BOGA żałować będziefz? BOG przykazuie żebyś go kochał, i za to

S ci

ci płacić Niebem przyrzeka, to to ieszcze dla ciebie mała, tak nikczemney miłości twoiey nadgroda? kochasz tych, od ktorych dobra iakiego dla siebie spodziewać się możesz, czyż nie więcey od Boga możesz się spodziewać, gdy ci w nadgrodę miłości, obiecuie samego siebie, á z sobą wszystkie dobra, i doczesne i wieczne. BOG przykazuie żebyś go kochał: i grozi ci pieklem, ieżeli go kochać nie będziesz; ale czy może bydź straszniejsze piekło, iako nie kochać Boga; ah! Boże sprawiedliwy, nie karz pieklem tych, ktorzy cię nie kochaią, i kochać nie chcą, bo dla nich iedne piekło mało, to samo że cię nie będą na wieki kochali, za tysiąc im piekłow stanie. BOG przykazuie żebyś go kochał, to to nie słuszna? Kocha ręka głowę, i broni ią, kocha rozczka gałązki swoie, gałązka pniak, strumyczek źrodło, z ktorego wypływa, zgoła każda rzecz swoy początek kocha. BOG początkiem twoim, źrodłem twoim, będzieszże w kochaniu nad nierozumne stworzenia nieużytszy? BOG przykazuie żebyś go kochał, i dał ci do tego wrodzoną skłonność. Kochasz lekarza, ktory się stara o zdrowie twoie. Kochasz słońce ktore cię oświeca, kochasz te sukienki ktoremi się przyodziewasz, kochasz te potrawy ktoremi się karmisz, kochasz nawet bydlę, kochasz

pie-

pieſka ſwego, á Boga kochać nie będzieſz? Dał ci BOG ſkłonność że kochaſz ſamego ſiebie, ále gdybyś ſię mogł ſam przeniknąć, nigdybyś ſię nie kochał w tym worze gnoiu, w tey kloace, w tym ſkazitelnym ciełſku twoim, BOG cię wſkroś przenika, á przecię kocha. Kochanie ſamego ſiebie, na nic ci ſię nie przyda, nic ci zaſłużyć nie może, nic dobrego ſprawić, kochanie Boga ſzczęśliwym cię na wieki uczynić może. Patrzże; co maſz za pobudki, do miłości Boga.

Wiem ia, że káżdy z was ſpytany, czy kocha Boga? odpowiedziałby: kocham, bo i w potocznych nawet rozmowach zwykliście mowić: *Jak BOGA kocham. Jak mi ieſt BOG miły.* Ale czy to prawda? Iak możecie mowić: Boga kocham: gdy nie chowacie przykazánia Jego, nie pełnicie woli Iego, gdy bliźniemu, ktory ieſt Obrazem Boga złorzeczycie; Iak możecie mowić Boga kocham; Gdy ſobie więcey punkt honoru ſwego ważycie, niżeli Boga? Iak możecie mowić: Boga kocham; gdy w niepomyślnych przypadkach, na Iego Opatrzność narzekacie, żadney przeciwności cierpliwie znieść niechcecie. Ieżeli go uſty tylko kochacie nie ſercem ieſteście obłudnicy, iák ow Judaſz uſty całuiący, á w ſercu knuiący zdradę. Jeżeli

żeli na samych słowach miłość Boską zakładacie, to wy rozumiecie, że BOG nie przenika do serca waszego, źle o Bogu sądzicie, że nie wie co się w sercu waszym dzieie.

Ieżeli kochacie prawdziwie, z całego serca, z całey duszy, z całey mysli, toć się wracac więcey nie macie do grzechu, toć obierać sobie macie raczey, utratę zdrowia, życia, sławy, niżeli pomyślić kiedykolwiek na dobrowolną obrazę Boga. Daycież takiey miłości dowod: O! Boże, ktory serca nasze przenikasz, oto pobudzeni Dobrocią Twoią, z tym się przed Tobą oświadczamy, że Cię całym sercem kochamy, i kochać nie ustannie chcemy. Na dowod tego oświadczenia naszego, wracamy krzywdy, porzucamy wszystkie do grzechu okazye, ponęty, nałogi, urázy nieprzyiaciołom odpuszczamy, á to wszystko, iedynie czyniemy dla miłości Twoiey.

Będzie ten czas, kiedy ięczeć będziecie, na łożu boleściami śmiertelnemi ściśnieni, będzieciesz wy na ten czas kochali BOGA? Ah! Panie, od boleści ięczeć będę, Ale Cię nie przestanę kochać; niczego więcey sobie nie życzę, niczego nie prágnę, tyłko zeby ostatni moment życia moiego, ostatnie odetchnienie serca mego, było w naywyższym stopniu miłości Twoiey. Dałeś mi zdrowie

wie, życie, moy Panie, ieżeli Ci się podoba, zabierz go, kochać Cię będę. Dałeś mi fortunę, ieżeli iest wola Twoia, odbierz ią, kochać Cię będę. Dałeś mi potomstwo, ieżeli chcesz żebym go nie miał, kochać Cię będę. Dałeś mi obfite dary, tak przyrodzone, iako nadprzyrodzone, odbierz iako swoie, kocháć Cię będę. Aby stworzenia wszystkie wyświadczcie mnie, że niczego więcey nie pragnę, nic innego nie chcę, tylko miłości Boga. Niech się ze mną co chce stanie, choć mnie i opuścisz Panie. Niech wszystko złe padnie na mnie, wołać będę nieustannie. Boże kocham Cię, Boże kocham Cię, całym sercem, kocham Cię.



KAZA-

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XVIII. PO SWIĄTKACH.

Ut quid cogitatis mala in cordibus veſtris? *Mat. 9.*

Czemu myślicie złe rzeczy w ſercach waszych.

JAko każdy Człowiek pierwey ſię rodzi w żywocie Matki, dopiero potym na Swiat z żywota wychodzi; tak każdy grzech pierwey ſię w myśli i ſercu rodzi, dopiero ſię uczynkowym ſtaie, ſerce tedy ludzkie ieſt wſzyſtkich grzechow gniazdem, z niego wſzyſtkie wypływaią, iak ze źrodła woda, iako to ſam Pan mowi: *De corde exeunt cogitationes malæ*, z ſerca wychodzą złe myśli, i w dziſieyszey Ewangelii za takie do ſerca przypuſzczone Faryzeuszow ſtrofuie. *Ut quid cogitatis mala in cordibus veſtris.* Czemu myślicie złe rzeczy, w ſercach waszych?

Takie myśli iak ſzkodliwe duszy, i iak nieſzczęśliwe ſkutki ſprawuią, ktoż to doſtatecznie wypowiedzieć może? Łatwiey wywikłać ſię z grzechow uczynkowych, niżeli z nieprawości wnętrznych, bo tym ſamym ſą

ſą ſzkodliwſze, im ſą ſubtelnieysze. Łatwiey ieſt lekarzom zewnętrzne rany leczyć, niż wnętrzne choroby. Bo od grzechow uczynkowych, powściąga boiążń ludzka, boiążń kary, pawsciąga hańba, nieſława, od grzechow zaś wnętrznych, chyba tylko ſama boiążń Boſka, powściągnąć może. Wielka ieſt liczba grzechow uczynkowych, ale nierownie większa wnętrznych, każdego iednego momentu uczynek bydź niemoże, każdego iednego momentu grzech w myśli bydź może, uczynki ſprosne, ſame ſię częſtokroć ſprzykrzą, i obmierzną Człowiekowi, że od nich wſtręt mieć będzie, częscią dla wſtydu, częścią dla zgryzoty ſumnienia, częścią dla odmiány affektu ku oſobie, ale myślami ſerce ſobie nic ſprzykrzy, ſnowa podaie ſię zawsze do nich ponęta. Chęć do uczynkowey niecnoty, powoli z laty odbiegać zwykła, myśli nie tylko młodych, ale i ſtarych gabáią. Nie masz żadnego tak zgrzybiałęgo wieku, ktoryby wſzyſtkie złe myśli w ſercu ugaſił, i w ſtarym piecu diabeł ogień pożądliwości pali. Na innych grzechow popełnienie, trzeba czasu, trzeba mieysca; Złe myśli każego czasu napadać mogą, na każdym mieyscu, nawęt i w Kościele bydź mogą, i ta ich okoliczność prawie bez liczby mnoży. Przeto czart, nie zwykł nigdy z razu człowięka prowadzić do ſamego uczynku, wiedząc dobrze o tym, że z taką pokusą na pierwszym zaraz wſtępię, mało-

by

by co wſkorał, ale go wprzod poduszcza do myśli nieporządney. z tą, gdy ſię do ſerca wkradnie, nic o tym nie wątpi, że mu ſię w dalszych pokusach powiedzie, bo wie dobrze, iak ſnadna ieſt droga, od myśli do ſerca przypuſzczonych, do ſamego złego uczynku. Wie dobrze, że kto ſię w takie myśli wprawi, mało co ich uważa, iuż go i ſumnienie o nie nie ſtrofuie, iuż ich na koniec za grzechy nie poczyta, á gdy ich za grzech nie poczytá, iuż ſię ich nie ſpowiáda, a ieżeli ſpowiáda, to bez żalu, bez mocnego poſtanowienia poprawy, bo ſię za lada ponętą, do ſwych ſproſności, iako owe obrzydliwe psiſko do wymiotu wraca.

A że dwoiákie ieſt ludzi mniemanie: Jedni ſą, ktorzy ſobie za nic poczytuią wſzyſtkie myśli ſzpetne, wſzyſtkie owe choćby nayſprośnieysze pożądliwości wnętrzne, bo mniemaią, że w tenczas tylko ieſt grzech, kiedy ſię kto na ſam uczynek odważy, przeto ſię ſwych pożądliwości, myśli, chęci, pragnieniá, nigdy nie ſpowiádaią, rozumieiąc że w tym żadnego grzechu nie maią. Drudzy ſą (lubo takich nie wiele) ktorzy każdą złą myśl za grzech ſobie maią, i dla tego ſię ſrodze trapią, w uſtawicznym ſumnieniá niepokoiu zoſtaią, rozumieiąc: że każda myśl nieporządna grzechem ieſt. Zebym i pierwszych z błędow wyprowadził, i drugich na drogę naprowadził, Naprzod: Nauczę was: kie-

dy myśl zła, ieſt grzechem, i po czym poznać że ieſt grzechem. Powtore: Pokażę wam, iakiemi, ſposobami, od złych myśli bronić ſię mamy.

Skieruy Duchu Przenayświętszy, wſzyſtkie myśli, i ſłowa moie, ku większey Chwale Twoiey.

Nie trzeba mi wam tego dowodzić, że wſzyſtkie złe myśli, á zwłaſzcza nieczyſte, mogą bydź, i ſą nie ktore grzechem, gdyż ta rzecz dosyć ieſt iasna, i pewna z Wiary Swiętey. Chryſtus myśl o cudzołoſtwie, za popełnione cudzołoſtwo poczytuie, *iam mœchatus eſt*. Duch Swięty w powſzechności mowi o grzeſznikach że ich myśli grzechem ſą. *Cogitatio ſtulti peccatum eſt*, Myśl głupiego, (tak ſię nazywaią grzeſznicy w Piśmie Swiętym) grzechem ieſt. Swiętego Augustyna Nauka: *Voluntas eſt. quâ peccatur*. Ze ſprawa iaka ieſt zła, pochodzi to z woli, zamyſł, i chcenie grzechu, ieſt grzech, i czyni grzech, Niech złey woli nie będzie, grzechu nie będzie. Z złey woli rodzi ſię zły owoc, á z złego owocu, poznaie ſię złość woli, *ex fructibus cognoscetis*. Pewna, to tedy, iż owe pożądliwości, pragnienia, nierządne chuci, grzechem bydź mogą, i ſą bardzo częſto, o to tylko ma bydź rozprawa. Kiedy myśl ſzpetna w ſercu umieſzczona, ieſt grzechem ciężkim? i po czym poznać, że ona ieſt grzechem ciężkim?

Nim się wam z założeniá moiego sprawię. Wiedzieć nam, naprzod trzeba, że nayprzednieysze duszy naszey siły są rozum i wola, ktore lubo między sobą, są nierozdzielne, ich iednak sprawy są od siebie rożne, co inszego albowiem iest, rozumienie, myślenie, co innego chcenie. Nie przeto, że o iakiey rzeczy myślisz, i chcesz, pragniesz tey rzeczy, bo możesz myślić o piekle, ale go nie chcesz, możesz myślić o chorobie, ale iey sobie nie życzysz. Powtore: i to ieszcze wiedzieć nam trzeba: Że iako każda cnota, tak też każda nieprawość, od woli pochodzi iako mowi Augustyn Swięty. *Voluntas est, qua peccatur, & recte vivitur.* Wola iest ktora grzeszy, i ktora dobrze czyni. Chcenie, nie myślenie, dobrą lub złą sprawę czyni, może bydź myśl dobra, á wola bydź zła, i przeciwnym sposobem, może bydź myśl zła á wola dobra.

To za fundament założywszy: Odpowiádaią Nauczyciele Duchowni. Poki myśl by też naypróścieysza, czy to od szatana narzucona, czy od pożądliwości wzniecona, w granicach swoich zostaie, poki się nie łączy upodobaniem, z zezwoleniem woli, grzechem nie iest. Toć iest prawda, ale bardzo ciemna, bo ta ieszcze nie rozwięzuie pytaniá naszego: Kiedy się do myśli nieczystey skłaniá wola? Kiedy nie skłaniá? i po czym to poznać możemy, że się skłaniá? albo nie skłaniá.

Nie

Nie mogę ia wam na to iaśniey odpowiedzieć, iako przez podobieństwa, ktorych używaią Oycowie Swięci. Gdyby naprzykład: Pan iaki, słudze swemu, powierzył Skarbu swego, i przykazał mu, żeby go iak naypilniey strzegł. Dowiedziawszy się o tym iacy opryszkowie, wysełaią posłow swoich do niego, żeby im ow Skarb, od Pana sobie powierzony wydał. Ale ow sługa, aby dał dowod wierności Panu swemu, ani ich do siebie przyimować, ani o tym słuchać nie chce, Skarb Pana swego, głęboko zakopuie, albo z nim na niebespieczne uchodzi mieysce. Pan dowiedziawszy się o tym, co by powiedział? bez wątpienia, żeby pochwalił wierność owego sługi swego. Gdyby zaś ow sługa, owych opryszkow, czuwaiących na skarb Pana swego, do domu przyiął, z niemi się zabawiał, przestawał, po przyiacielsku rozmawiał, chociaszby im owego skarbu nie wydał, i wydać woli nie miał, iednakże Pan gdyby się Pan o tym dowiedział, iużby miał takiego sługę za podeyrzanego. Dopieroż gdyby zmowiszy się z owemi łotrami, do ich się woli skłonił, skarb im Pański wydał, powinienby bydź iako zdrayca karany. Z tego podobieństwa, bierzciesz sobie obiaśnienie. BOG i Pan nasz, użyczył nam z nieprzebraney Dobroci swoiey, wielkiego skarbu łaski Poświącaiącey, przy Chrzcie Swiętym na duszę wlaney, z nadprzyrodzonemi innemi

dara-

darami, z tą przeſtrogą, żebyśmy ſkarbu tego, iak naypilniey ſtrzegli. Czarci przeklęci, iako iacy opryszkowie wiedząc o tym, przeſyłaią na Człowieka ſwoich poſłańcow; owe myśli ſprosne, nieporządne, bluźnierſkie, do rozpaczy prowadzące, ieżeli ie człowiek od ſiebie odrzuca, niemi ſię brzydzi, ieżeli ſię do nich wolą nie ſkłania, nie tylko grzechu niema, ale owſzem ma zaſługę gdy z pomocą łaski Pana BOGA, pokusę zwycięża. Jeżeli zaś człowiek myśli one przyimuie, áni ſię im ſprzeciwiá, i owszem niemi ſię zabawiá, albo w nich ma iakie upodobanie, chociaszby niemiał woli, rzeczą ſamą wypełnić uczynku złego, iużże takie ſerce u BOGA podeyrzane. Dopieroż gdyby nie tylko złą myśl do ſiebie przypuścił, ale ſię i wolą do wykonania owey myśli ſkłonił, albo zły iaki uczynek popełnił, iużże taki zdrayca, godzien kary á kary wieczney.

Zebyście to iaśniey wyrozumieć mogli, z kąd to poznać, kiedy takie myśli ſą dobrowolne? kiedy na nie wola zupełnie pozwala? Kiedy nie pozwala? kiedy na nie przyſtaie? kiedy nie? kładę drugie podobieńſtwo. Daymy to. że podrożny człowiek, obaczy z daleka na drodze, iadowitą gadzinę, może ſobie troiako poſtąpić. Naprzod: zoczywszy ią, w inszą ſię udaie ſtronę, ucieka, z daleka omiiá, gdy tak czyni, nic mu ſzkodzić nie będzie. A ieżeli uwiedziony ciekawością, nie omiiá

choć

choć może, ale proſto idzie ku niey, przypatruie ſię owey beſtyi, w koło ią obchodzi lubo to czyni z oſtrożnością, żeby ſię na niego nie rzuciła, podaie ſię iednak w niebeſpieczeńſtwo, bo w takiey bliſkości nagle ſkoczyć na niego mogła. Dopieroż: gdyby zbliżywszy ſię do niey, uroił ſobie mniemanie, że to beſtyika niewinna, nieſzkodliwa, przeto wziął ią w ręce, głaſkał, na ſwym łonie złożył, bez wątpienia, żeby go ſwym iadowitym żądłem zabiła. Podobnym ſpoſobem: Poſtrzeżesz w tobie wzniecaiącą ſię iaką pożądliwość, i zaraz od niey uciekasz, myśl i ſerce, do inney rzeczy obracasz, ona pożądliwość dobrowolna nie ieſt, więc nie ieſt grzechem, i nic ci cale nieſzkodzi. Jeżeli zaś, nad nią ſię zabawiać, nad nią zaſtanawiać będziesz, o! iuż tu niebeſpieczeńſtwo, iuż ſię tu rodzi upodobanie, ukontentowanie. Jeżeli naoſtatek mieysca w ſercu oney pożądliwości pozwolisz, po długiey krotkieyli z nią zabawce, onę pochwalisz, o! iuż tu grzech dobrowolny, iuż tu iad śmiertelny.

To wſzyſtko tak ſię dzieie, iak w krotkich słowach opisał Auguſtyn Swięty. *Tria sunt, quibus impletur peccatum, suggeſtione, delectatione, consensu.* Trzy są rzeczy, przez ktore ſię grzech ſtaie. Myśl zła iaka naprzod wzniecona, potym upodobanie w teyże myśli, nakoniec zezwolenie na uczynek, do ktorego myśl wiedzie. Weyźmy każdą

rzecz

rzecz z osobna na uwagę, bo acz się dosyć podobieństwy objaśniło, átoli przedsięwzięta rzecz, nie iest ieszcze dostatecznie wyłuszczona.

Trzy są stopnie, ktoremi czart przez złe myśli, do grzechu wiedzie. Podeyściá szatańskiego pierwszy stopień, iest myśl iaka zła do serca podána. Pierwsze myśli choćby nayspro-śnieyszey zarzucenie, kiedy nie iest dobrowolnie, nie szkodzi duszy, i choćby poniewolnie, taka myśl przez całe życie, w sercu ludzkim trwała, sumnienia naruszyć niemoże, byleby tylko w niey nie było upodobaniá, ani zezwoleniá na sprosność, do ktorey wiedzie. Czytamy bowiem, o wielu Swiętych, iako to, o Swiętym Pawle Apostole, o Swiętym Benedykcie, Francifzku Assyskim, i innych, że cierpieli złe myśli, á te im nic do zbawieniá nie przeszkodziły. J owszem bydź ieszcze mogą okazyą zasługi przed Bogiem, gdy się im człowiek sprzeciwiá, i z niemi walczy, bo nie myśląc, ale chcąc źle, człowiek grzeszy, iako mowi Augustyn Swięty. Sprzeciwianie się zarzutom złych myśli, iest to walna utarczka, i woyna duchowna, na ktorey BOG zwyciężcom Koronę gotuie. Jako Hetman w Woysku niewypowiedziánie się cieszy, i kontentuie, kiedy widzi, że się

iego

iego żołnierze, mężnie z nieprzyiacielem potykaią. Ták i BOG cieszy się z tego, gdy człowiek mężnie z pokusami walczy. Macie tego dowod z żywota Swiętey Katarzyny Seneyskiey. Ta Swięta i niewinna Panna, z dopuszczenia Boskiego, przykre, i natarczywe, przez nieiaki czas myśli cierpiała, przeciwko czystości, gdy ią minęły rzekła do Pana JEZUSA: Ah! gdzieżeś był Oblubieńcze duszy moiey, pod ten czas, gdy się wszystko prawie piekło na mnie oburzyło? Odpowiedział Pan JEZUS: Pytasz się mnie gdziem był? o to byłem w sercu twoim, Corko moia. W sercu moim? rzecze Swięta Panna: á czy to podobna? Zebyś był w tym sercu w ktorym się tak wiele nieprzystoyności przewinęło? Byłem tam, byłem Corko moiá, rzecze Pan JEZUS, patrzyłem na utarczkę twoię, i miło mi było zapatrywać się na nię. Ze takie myśli duszy nie szkodzą przyczyna ieszcze tego ta: Bo czego się ustrzedz nie możemy, i co nie iest w naszey mocy, to grzechu nie sprawuie, ale wszystkich myśli złych ustrzedz się niemożemy, i nie iest to w mocy naszey, abyśmy ich nie mieli, więc takie grzechu nie sprawuią. Nie czytamy nigdzie w Piśmie Bożym, aby tak BOG zakazywał, nie miey złey myśli, nie

miey złey pożądliwości, ale tak mowi: Nie idź za złą myślą, za złą pożądliwością, *post concupiscentias tuas non eas. Eccl:* 18. bo gdy nie ty, za pożądliwością idziesz, ale ona za tobą idzie, tobie się przykrzy, ciebie nagaba, bez żadnego twego zezwoleniá, tyle ci szkodzi, ile szkodzi Xiężycowi pies, gdy na niego szczeka. Nie trwożcież się pobożne dusze, gdy przy modlitwach waszych, albo innych zábawách, roztárgnieniá iakie niedobrowolne, albo zarzuty myśli, czy to wszetecznych, czy bluźnierskich, czy innych nieprzystoynych w sobie czuiecie. Nie trworzcie się, nic wam, te postrzały czarta przeklętego nie zászkodzą, bo w tym nie wasza wina, iako że w gorącym lecie, muchy do kogo lecą, aby go gryzły, nie iest to w mocy iego, aby muchy nie leciały, ale to w mocy iego, aby te, ktore przylatuią odpędził od siebie. Toż rozumieycie, i o myślach złych, żeby żadna myśl zła, w imaginatywie naszey nie postała, nie iest to w mocy naszey, ale to iest w mocy naszey, za łaską Chrystusa, abyśmy ie od siebie oddalali, mężnie się im sprzeciwiáli, i do drugiego stopniá wstępu pokusie nie dali.

Ktoryż to iest pytacie ten drugi stopień? O to, iakom już powiedział, upodobanie w myśli. Gdy postrzeże

czart;

czart; gdy człowiek myśl iaką do ſercá przyimuie, tym ſię nie kontentuie, ale iako złodziey wkrada daley, i bliżey podſtępuie. Wzieca pożądliwość, ſtawiá przed oczy marną iaką roſkosz, zapala ſerce, żeby człowiek kochał to, co nienawidzieć powinien. Tak właśnie, iako ow, ktory truciznę ſłodyczą zaprawiá, żeby była powabnieysza. To upodobanie, lubo nie ieſt ieſzcze ſamym grzechem, ale iuż ieſt bardzo bliſką do grzechu okazyą. Aby ſię ta rzecz dobrze wytłumaczyła, wiedzieć potrzeba, iż w duſzy naszey, ieſt dwoiaka część, iedna wyższa, druga niższa, podobnie iako widziemy w niektórych domach, dwoiakie piętro, iedno niższe, drugie wyższe. Na wyższey części, mieſzka rozumna wola, prawami Boſkiemi obiáśniona, á według wolności daney ſobie od BOGA, w pogodzie rozmyſłu rozporządzaiąca, pozwalam na to, na to nie pozwalam, to przyimuię, tego nie przyimuię. Na niższey części duszy mieſzkaią paſſye, namiętności, ſkłonności rozmaite. Ta niższa część, ieſt poddana wyższey, według owego wyroku: *Sub te erit appetitus tuus.* Gdy czart z pokusą przychodzi, część niższa, nie powinna ſię porywać, ażby pierwey wyższa część, to ieſt rozumna

wola, dekret swoy uczyniła, albo przyzwoliła? albo nie? Albo pochwaliła, albo nie? Ale to w naturze grzechem pierworodnym skażoney, opacznie się dzieie, byle tylko pokusa przyszła, byle się sprosność w imaginacyi pokazała, natych miast niższa część duszy nieczekaiąc dekretu i rozkazu wyższey, bawić się nią, kochać się wniey, cieszyć się nią poczyna, ácz wyższa część przeciwna iest temu, i woła: Niepozwalam na tę uciechę, i nią się brzydzę. Ta to iest rebellia, ktorą opisuie Paweł Swięty Apostoł *ad Rom.* 7. Kocham się w prawie Bożym, według wnętrznego człowieka, lecz w członkach ciała mego czuię inne prawo. Nieszczęśliwy ia człowiek, ktoż mnie wybawi, z ciała tey śmierci? Nie kto inszy, tylko łaska Boska, przez JEZUSA Chrystusa. Zkąd się pokazuie, iż upodobanie w myśli złey dwoiákie bydź może, iedno niższey części duszy, drugie wyższey. Upodobanie niższey Części duszy, nie czyni grzechu, byle tylko wyższa część nie przyłożyła się, to iest: chociażby w ciele, i imaginacyi nawałność wielka powstała, chcąc pogrążyć duszę, ieżeli do tego nie przystąpi wola z przyzwoleniem swoim, owszem ieżeli się odzywać będzie, z wyraźnym, nie pozwalam, choćby się powierzchownie

wnie zdała pokusa podobać, takie upodobanie, że dobrowolne nie iest, grzechem nie iest. Przeciwnym sposobem: Jeżeli rozumna wola, da się pociągnąć niższey części, to iest skłonnościm, pas syom, popędom, podda się im, poydzie za niemi, i rozmyslnie, dobrowolnie cieszyć się z niemi wraz będzie, takie upodobanie grzechem iest, bo iest bliską grzechu okazyą, iest iak owa otwarta brama do trzeciego nieszczęśliwego stopnia, ktory iest, przyzwolenie na grzech, bo niech się tylko wola do tego, co iey pokusa poda, nakłoni, iuż iest grzech, a rzecz prawie niepodobna, żeby człowiek myśląc z upodobaniem, o iakiey złey rzeczy, chęcią się do niey nie skłonił, a iak tylko skłoni, iak na grzech pozwoli, iuż iest śmiertelna na duszy rana.

Maciesz tedy dostateczne obiaśnienie, kiedy myśl zła iest grzechem, i poczym poznać że grzechem iest. Wszakże na małoby się nam przydało, mieć niepochybne znaki grzechu wewnętrznego, gdybyśmy, żadnego niemieli sposobu, iak się przeciwko wszystkim złym myślom bronić mamy. Wiele na to sposobow, Oycowie Swięci i Nauczyciele Duchowni podaią. Swięty Grzegorz wielki, myśli nieczyste, do pożaru przyrownywa, ktory się w

ſercu zaymuie. Zeby ten płomień ugaſić, to (mowi on) czynić potrzeba, co więc ludzie czynią na ugaſzenie ogniá. Naprzod: wodę na to mieysce leią, gdzie ſię ogień zaiął. Potym gdy widzą, że nagle wybuchnął płomień, i wielką część domu ogarnął, dachy rozrywaią, i to wſzyſtko rozrucaią, coby-kolwiek zaiąć ſię od ogniá mogło. Nakoniec zarzyſte węgle, tam i ſam rozmiátaią, bo ieden przy drugim, z tey ſamey bliſkości ogień zachowuie, i nowego bywa pożaru przyczyną. Tymże właśnie ſposobem, aby ſię zbyć tych myśli, ktoremi ſię ſerce do grzechu zápala, poſtąpić ſobie powinien Chrześcianin. Trzeba naprzod udać ſię do gorącey modlitwy, żeby ſobie uproſić łaſkę Ducha Nayświętszego, iako Zbawienną rosę, na ugaszenie wſzczętey pożądliwości. Potym potrzeba tego, aby wſzyſtkie okazye do tych myśli wiodące uprzątnąć, i te tleiące ſię węgle, iak naydaley rozrucić, to ieſt, nie dopuſzczać tego, aby ſię te myśli, zbierały do ſerca, i tam ſię dobrowolnie, choć krotko zabawiáły. Bo iako ogień (mowi tenże Grzegorz Swięty.) ktory na ſłomę padnie, ieżeli go natychmiáſt nie przydepcesz, nie przygaſisz, całe gumno ſpali, tak ieżeli pożądliwości iſkierki, na ſamym początku, gdy ſię

ſię tylko kurzy, nie przytłumisz, potym, gdy wybuchnie płomieniem, ugaſić trudno. Tak ſobie w tey mierze poſtępować macie Chrześcianie, iako kiedy wam z przypadku iſkra, na ſzatę, lub rękę padnie, nie czekacie, żeby ſama zgaſła, nie dyſzkuruiecie o tym, iak tu ona padła? iak wiele ſpalić może? iako ſię ogień od niey powoli rozſzerza? lecz ią zaraz zmiatacie, iak tylko poſtrzeżecie. Podobnież czyńcie: tego momentu, gdy z tego piekielnego ogniá, na ſerce wasze, choć iſkierka padnie, nie pytaiąc ſię, z kąd ona ſię wzięła, zaraz ią przygaſzaycie, nie daiąc ſię iey z dalszym upałem rozſzerzać, tym ſpoſobem, dalszemu zapobierzycie złemu.

Drugi ſpoſob, podaie Bazyli Swięty, kto chce (mowi on:) mysl ſzpetną, w kradaiącą ſię do ſerca oddalić od ſiebie, niech ſobie przypomni ognie wiekuiſte, na ktore, za takowe myśli, wielu ieſt ſkażonych, á te ognie, ogień pożądliwości ugaszą. Radzą inni: aby gdy ſię myśl iaka nieporządna, do ſerca zakrada, obrocić myśl, do iakiey inney przyſtoyney zabawy, do iakiey naprzykład ręczney roboty, ktora uwagi potrzebuie, á tak umyſł, czym innym zaprzątniony uwolni ſię od złych myśli.

Lecz nayſkutecznieyſzy ſpoſob, uſtrzeżeniá ſię tego złego, ieſt: chronić ſię z wſzelką pilnością, tych okazyi, z ktorych

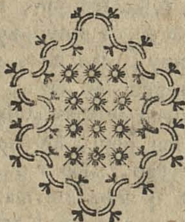
rych złe myśli pochodzą. Nie pozwalać wolności zmysłom swoim, zwłaszcza oczom, uszom, ięzykowi, bo to są bramy, przez ktore śmierć wchodzi, ieżeli ich nie zamkniesz, łatwy wstęp nieprzyiacielowi uczynisz, i pewną duszy zgubę, bo kto chce bydź czystym, i wolnym od wszetecznych myśli, á wdaie się w iakowe do nich okazye, zwłaszcza dobrowolnie, mogąc się od nich oddalić, nie oddala, ten z BOGA żartuie, i nie ma przyczyny skarżyć się na takowe myśli, że mu się przykrzą, ponieważ się nie chroni, takowych mieysc, osob takich poufałości, przyiaźni, gdzie się one iako w swey własney Oyczyznie rodzą, i wychowuią. Jako: gdyby się kto skarżył na zbytnie gorąco, stoiąc blisko przy ogniu, każdyby mowił, ze sam sobie winien, ponieważ się i na krok, od komina oddalić niechce.

Naostatek Zbawiciel sam podaie sposob, przeciwko tym natarczywościom. *Vigilate, & orate, ut non intretis in tentationem.* (*Mat.* 26.) Czuycie i modlcie się. Czuycie, bo od czułości waszey zbawienie zawisło. Modlcie się, bo w modlitwie wszelka iest dla was pomoc, i obrona. Czuycie, bo nie wiecie kiedy przyidzie złodziey do domu waszego. Modlcie się: modlitwa to

w was

w was ſprawi, że nie wnidziecie w pokusę.

Te ia wam niezawodne śrzodki, i ſposoby podawszy Chrześcianie, przeſtrzegam was, słowy Proroka: *Auferte malum cogitationum veſtrarum.* Oddalaycie złość myśli waszych, od ſiebie. Nie mowię. *Auferte cogitationes veſtras.* Odeymieycie myśli wasze, bo tego uczynić niemożecie. Ale, *auferte malum.* Odeymieycie złość myśli, odeymieycie wasze ukontentowanie, przyzwolenie, odeymieycie okazye do tych myśli, odeymieycie prożnowanie, wolne zmysłow zażywanie. Tego po was wyciąga zbawienie duszy, bo i iedna myśl dobrowolnie przypuſzczona, zgubiła wielu, i was zgubić może. Od czego zachoway nas Dobrotliwy Boże. Amen.



KAZA-

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XIX. PO SWIĄTKACH.

Ligatis manibus & pedibus, projicite eum in tenebras exteriores, ibi erit fletus, & ſtridor dentium. *Mat: 22.*

Związawszy ręce i nogi, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębow.

NIe czytamy o żadnych zbrodniach, i nieprawościach tego Ewangelicznego Godownika, o tym tylko iednym, że ſię pokazał bez ſzaty godowey, i doſyć było winy, do tak wielkiey kary, nad ktorą więkſza bydź nie może. Krępuią mu ręce, ktoremi mogł robić, i iuż niemi więcey władnąć nie potrafi. Wiążą mu nogi, ktoremi mogł uyść nieſzczęścia ſwego, albo mu przynaymniey zapobieżeć, iuż ſpoſobu nie ma. Rzucaią go tak związanego w ciemności zewnętrzne, iuż światła Niebieſkiego nigdy nie obaczy. W tym ſtanie, tak będzie nieſzczęśliwy, że nie-

doli

doli swoiey, nigdy nie opłacze. Przeto z ostatniey rozpaczy, zgrzytać zębami musi, widząc się w takim więzieniu, z ktorego, wybawienia bydź nigdy nie może. I to znaczą w dzisieyszey Ewangelii powiedziane, á od nas rozważone Słowa Chrystusowe.

Pytacie się podobno: kto tak nieszczęśliwy? Co to za więzienie? Ktory to Pan, tak okrutny, i niemiłosierny, że się tak nielutościwie z tym człowiekiem obszedł? Słuchayciesz: ale was wprzod przestrzegam, i proszę; Nie mowciesz tego, ani rozumieycie, że ten Pan iest okrutny, nielutościwy, niemiłosierny. Bo nas Wiara uczy: że to iest BOG nieskończenie dobry, ktory z iedyney dobroci swoiey, wszystkich nas ludzi, na Gody Niebieskie wzywa, i na wieki szczęśliwemi chce uczynić. Lecz ieżeli się tego szczęścia kto niegodnym staie, i Dobrocią Iego wzgardzi, (tak Wiara uczy) że tego BOG ciemnościami wiekuistemi, karać nieprzebłaganie będzie. W tych ciemnościach, światła wiekuistego, to iest BOGA, iuż nigdy nie ogląda. Nic sobie zarobić na uwolnienie swoie nie potrafi. Wyniść mu z tarasu tego nigdy nie pozwolą. ale w płaczu, zgrzytaniu zębow, i ostatniey rozpaczy, bez żadney nad sobą litości, żyć na wieki będzie.

Pytacie się: za co tak straszna kara? za iakie winy? Czy za kradzieże, zaboystwa, łotrostwa iakie; Nic o tym nie wspomina

Ewan-

Ewangelia; to tylko, że szaty gòdowey nie miał, przeto był pogrążony do ciemności zewnętrznych. Ta szata godowa, wyraża łaskę Pana BOGA poświącaiącą, ktorąśmy przy Chrzcie Swiętym wzięli. W ten czas to było, gdy Kapłan kładąc na głowy wasze odzienie białe, mowił do was te słowa: *Accipe vestem candidam, quam immaculatam perferas, ante Tribunal Domini Nostri Jesu Christi.* Bierz tę szatę bieluchną, á pamiętay żebyś iey nigdy nie utracił, ale w tey, ktorą teraz bierzesz odzieży, stawił się przed Trybunałem Pana naszego JEZUSA Chrystusa. Niechże tę szatę godową, przez grzech człowiek utraci, i nieodzyskawszy iey, bez pokuty, z tego świata zchodzi, do tych ciemnosci skazany bywa, gdzie tylko płacz, i zgrzytanie zębow. Lękaymyż się Chrześcianie: aby się ta przypowieść, na nas nie zyściła. Boymy się i iednego grzechu śmiertelnego, bo i ieden, pociąga za sobą wieczne zatracenie.

Rzeczecie: To to, i za ieden grzech BOG na wieki karze? Tak zaiste: i za ieden, chociaszby był tylko myślą dopuszczony. Wierzaycie temu, bo to prawda nieomylna, ktorą wam teraz przełożyc postanowiłem. Mieyciesz proszę baczność, czynię podział następuiącey mowy.

Karze BOG piekłem wiecznym grzech ieden śmiertelny, bo go tak karać przystoi sprawiedliwości Boskiey nieskończoney.

Karze

Karze BOG piekłem ieden grzech śmiertelny, bo i ieden przez pokutę nie zgładzony, na takie karanie zasługuie.

Day mi Panie łaskę mowienia o tym, na Większą Chwałę Twoię, i zbawienny Dusz pożytek.

Przez ciemności zewnętrzne, o ktorych, w dzisieyszey Ewangelii Pan JEZUS wspomina, (według powszechnego Oycow Swiętych zdania) rozumi się piekło, bo wewnętrznemi ciemnościami, na tym ieszcze swiecie karze BOG częstokroć, zakamiałych grzesznikow, że widząc, nie widzą, słysząc, nie słyszą, i prawdzą się na nich owe słowa Jezusowe: *Ut videntes, non videant, & audientes non intelligant.* Zewnętrznemi zaś ciemnościami karze w piekle na wieki. Mieysce tych ciemności zewnętrznych, zgodnie ciż Swięci Oycowie, w samym srzodku, albo centrum ziemi naznaczaią, według słow Proroka, o grzesznikach mowiącego: *Introibunt in inferiora terræ.* (Psal: 62.) i tam to sprawiedliwość Boska, pierwszego Lucypera, z swemi Aniołami z Nieba ztrąciwszy, wiecznie pogrążyła. Tym, że BOG nie pozwolił ani powstania, ani sposobu do pokuty, dla nich osobliwie i prawie iedynie to mieysce zgotował. Jako Chrystus wyraźnie w swoim Wyroku mowi: *Idźcie na ogień wieczny, ktory iest zgotowany czartu, i Aniołom iego.* Wypadł był wprawdzie przez grzech Adama, z łaski Boski człowiek, i stał się Synem zatrace-

tracenia. Ależ BOG, z iedyney ku niemu miłości, ulitowawszy się nad zatratą iego, opatrzył mu Odkupiciela Syna swego, ktory za niego sprawiedliwości Boskiey zadosyć uczynił, odkupuiąc winę iego Krwią swoią, dał mu tedy sposob, odzyskania utraconey przez grzech łaski, dał sposob powstania z grzechow przez Sakrament pokuty, á za tym piekło, dla grzesznego człowieka, iest, (że tak rzekę) tresunkowe, czyli przypadkowe, to iest, dla tego prawie iedynie, że się nawrocić do BOGA nie chce, że za grzechy pokutować nie chce. Przeto ieżeli się do piekła dostanie, nie z BOGA, ale z iego samego przyczyny zguba, iako mowi Pismo: *Perditio tua ex te.* Tak właśnie, iako gdy przy porządnych Miastach, stawiaią szubienice, á to na pokazanie sprawiedliwości, na ukaranie rozboiow, łotrostwa, kradzieży. Niechże w takim Mieście, Sąd złodzieia na szubienicę skaże, dla niegoż to umyślnie ta szubienica postawiona była? Nie, dla niego tylko stała się tresunkowa, bo gdyby był nie kradł, nigdyby był na niey nie wisiał. Toż rozumieycie i o piekle, nie dla człowieka było zgotowane, bo każdego BOG chce zbawić, á nikogo potępiać nie chce, ale ieżeli sam, na złe się odważa, sam sobie na piekło zasługuie,

Piekło to, w ktorym BOG za grzechy karze, że iest prawda nieomylna, bo choćbyśmy, ani z Wiary, ani z nauki Pisma Swię-

tego.

tego, o tym nie wiedzieli, samo światło rozumu przyrodzonego wierzyć nam to każe. Na co się bowiem wszyscy ludzie zgadzaią, o czym wszyscy iednakowo sądzą, i rozumieią, to pochodzić koniecznie musi z światła przyrodzonego. Ale na to, że iest piekło, i w nim przyzwoita za grzechy kara, zgadzaią się wszyscy ludzie, żydzi, Turcy, sami nawet Poganie. Zydzi tak wierzą o piekle, iak i my Chrześcjanie, bo na to iasne dowody w Pismie Bożym maią. Turcy, i ci wierzą, że po śmierci, dla złych BOG piekło zgotował. Tak bowiem w Alkoranie swoim, w Azoarze 18. lubo nie Prorok, ale ich zwodziciel Machomet mowi, że iest siedm stopni w piekle, á te co raz głębsze, ostatni nayglębszy, i daie tego przyczynę: im kto cięzey BOGA obraża, tym sobie na głębsze piekło zarabia. O Poganach Augustyn Swięty wspomina, że w owych baiecznych powieściach swoich, obyczayną iednak Theologią zawierali, i naznaczali przyzwoite w piekle dla złych karanie, iako to: Ixyona, Zyzysa, i innych. Ponieważ tedy tę prawdę, że iest piekło, przyznaią wszystkie Narody, acz w niektorych okolicznościach błądzą, iako to Poganie, pochodzić to musi z światła przyrodzonego. Bo iako światło rozumu pokazuie człowiekowi, że iest BOG, tak toż samo światło pokazuie, że tenże BOG iest sprawiedliwym. bo co by to był

za

za BOG, gdyby nie karał tych, ktorzy nim na tym świecie gardzą, i iego obrażaią.

Wiem ia, co na to mowią: rozwiozłego życia ludzie. Mowią: że to teraz nie modne o piekle Kazanie, że teraz Nauczyciele, i Kaznodzieie, wystawiać ludziom powinni Religią, bez boiaźni, słodką, i przyiemną, że wystawiać powinni BOGA, iako Oyca powszechnego, naymiłosierniey szego, mimo pusczaiąc sprawiedliwość Iego. Ia iako stary, niechcę bydź tak modnym Kaznodzieią, mody się starey Ewangeliczney trzymam, ktora nas o sprawiedliwosci Boskiey naucza, i lękać się piekła każe, bo co byto było, gdybyśmy tylko Dobroć, i Miłosierdzie Boskie ludziom wystawiali, á iego sprawiedliwość taili, byłoby to, wystawiać wam BOGA ułomnego, nieczułego, nieznaiącego się na godności swoiey. Gdyby BOG nie był sprawiedliwy, niemogłby bydź i dobry, bo cożby to była iego za dobroć, gdyby był iednakowo dobry, i dla tych, ktorzy mu wiernie służą, i dla tych ktorzy nim pogardzaią, byłaby to gruba iakaś nieczuyność, ktora w żadnym Królu względem poddanych, w żadnym Oycu, względem dzieci, w żadnym Panu, względem sług swoich, nie byłaby bez przygany.

Należy więc, i przystoi sprawiedliwości Boskiey, aby BOG wiecznie, i za ieden grzech niezgładzony karał, á to z tych przyczyn. Wiara nas uczy, że BOG iako w istocie

sie swoiey, iest nieskończony, tak też iest nieskończony we wszystkich doskonałościach swoich, należy za tym, aby te wszystkie miały skutki swoie nieskończone. Na wieki Wszechmocność Boska, będzie sprawowała skutki swoie, zachowuiąc stworzenia; Na wieki hoyność i łaskawość Boska, będzie sprawowała skutki swoie, płacąc Wybranym wiekuistą w Niebie Chwałą. Przystoi zatym żeby i sprawiedliwość Boska, zemstę czyniąca, sprawowała skutki swoie na wieki, niesprawowałaby zaś tych skutkow na wieki, gdyby złości ludzkiey, wiecznym piekłem nie karała. A ieżeli BOG tak iest hoyny, że za ieden Akt gorący, ku sobie miłości, daie nagrodę wiekuistą. Czemuż nie ma bydź tak sprawiedliwy, aby za iednę pogardę Maiestatu swego, ktora się z każdym grzechem śmiertelnym łączy, nie miał karać wiekuiście? Jako tedy w Niebie w nadgrodę zasług, wszystkę swoią Dobroć wyleie, tak, że ani oko nie widziało, ani ucho słyszało, ani serce ludzkie obiąć może, co zgotował dla kochaiących siebie. Tak znowu zaostrzy sprawiedliwość swoię, że ani oko widziało, ani ucho słyszało, ani tego rozum ludzki poiąć potrafi, co BOG nagotował obrażaiącym siebie.

Wszakże, każdy to baczny człowiek przyznać musi, że BOG we wszystkich sprawach swoich, nieskończonym sposobem iest nad człowieka doskonalszy. Gdy tedy w lu-

dziach sprawiedliwość chwalebna iest, nieporownanie iest chwalebnieysza w BOGU. Chwała z tąd Sędziom, Magistratom, Zwierzchnościom, od BOGA postanowionym, i rządnym, gdy rozboie, łotrostwa, kradzieży karzą; Chwała z tąd i BOGU, gdy nad złemi wykonywa sprawiedliwość swoię. A ieżeli słuszna i przyzwoita rzecz, aby Sądy Ziemskie, wieczystą karą, zbrodnie ludzkie hamowały, słusznieysza nierownie, i przyzwoitsza rzecz, aby BOG, niepoślusznych prawom swoim, całą wiecznością karał. Ale iakże to (rzeczecie) Sądy ludzkie wiecznym karzą ukaraniem? kiedy i one są doczesne, i prawa doczesne, i cierpienie doczesne. To prawda, z tym wszystkim, kara bywa wieczna. Gdy bowiem Sąd ludzki karze winowayce gardłem, wieczną mu zadaie karę, bo iuż on nigdy nie ożyie, nigdy nie powstanie, i gdyby stał świat na wieki, nigdy on na wieki do życia nie powroci. Jeżeli tedy taka (iakom rzekł) na świecie kara, za iednę częstokroć zbrodnią popełnioną, sprawiedliwie przynależy, sprawiedliwszym nierownie sposobem przynależy BOGU, ktory Naywyższym Sędzią iest, aby iedno prawa swego, ciężko obowiązuiącego przestępstwo, bądź uczynkiem, bądź myślą popełnione, á przez pokutę nie zgładzone, ukarane było, wiekuistym karaniem.

Na takie karanie, zważcie, czy sobie i grzech ieden nie zasługuie? W każdym

śmier-

śmiertelnym grzechu, zawiera się wzgarda, zelżywość, obraza, ktora wielkość swoię bierze, od osoby zelżoney, i lżącey, tak daleće, że im podleysza osoba, godnieyszą znieważa, tym zniewaga większa. Naprzykład: znieważy kto, rownego sobie, iest zniewaga, ale nie wielka, bo iey umnieysza rowność osoby znieważoney. Niechże znieważy godnieyszego od siebie, naprzykład Urzędnika, Senatora, iuż zniewaga daleko większa. Dopieroż naywiększa, gdyby znieważył Króla, Monarchę, Pana swego, boby się stał gwałtownikiem obrażonego Maiestatu, á zatym naysurowszey godnym kary. Co to iest grzech śmiertelny, choć ieden? Jeżeli nie zniewaga, ieżeli nie pogarda, nieograniczonego BOGA? Ta zniewaga od kogo? Od człowieka, ktory iest względem BOGA; iedyna podłość, nikczemność, proch, i robaczek ziemi. Gdy tedy ten mizerny robak, podnosi głowę przeciwko Stworcy swoiemu BOGU; Co to za wzgarda? Co to za obelga? Jako Godność Boska iest nieskończona, tak wina wykraczaiącego przeciw BOGU człowieka, iest nieiako nieskończona, á zatym nieskończoney godna kary.

Jeżeli powiecie: że grzech iest momentalny, przemiiaiący, nie wieczny, za cożby zań wieczna kara była? N. M. Nie czasem to potrzeba miarkować grzechu winę, ale iakom iuż powiedział: Godnością osoby znie-

ważoney. Bądźcie wy obrońcami sprawy, obwinionego człowieka, o grzech obrażonego Maiestatu Królewskiego, i mowcie: że ta iego zuchwałość krotka była, długo nie bawiła, prętko przeminęła. Obroniciesz wy go przez to od kary? Nie, bo i iedyne zelżywe słowo, przeciw Monarsze wymowione, lży Dostoyność iego, i na surową zarabia karę. Tak i grzech każdy, daymy to, żeby w iednym mgnieniu oka minął, kara, ktorą za sobą pociąga, nigdy nie przeminie. Taki był ow grzech pierwszy Lucypera, i Aniołow iego. Ten w przeciągu czasu nie trwał (iako naucza Swięty Tomasz Doktor Anielski, i z nim Theologowie) moment tylko ieden, a zaraz sprawiedliwym wyrokiem Boskim, za tę momentalną przeciw Stworcy swoiewu rebellią, w przepaść wieczną wtrącony.

I sprawiedliwie to z każdym, na grzech się dobrowolnie odważaiącym BOG czyni. Przyznać to sami musicie: że winowayca poty na karę zasługuie, poki trwa w zacięłości swoiey, ale odważaiący się na grzech choć ieden, iest taki winowayca, bo poki iest w grzechu, trwa w złości swoiey, bo zgładzić grzechu swego pokutą, lubo może, nie chce. Czyliż on przez to na wieczną sobie nie zasługuie karę? Sprawiedliwie zasługuie. Gdy bowiem w grzechu swoim, z tego świata zchodzi, żyć przestaie, ale nie przestaie grzeszyć, bo go grzechy tylko opu-

opuszczaią (iako mowi Augustyn Swięty) nie on grzechy, bo gdyby mu żyć pozwolono, miałby zawsze wolą do grzeszenia. Tym samym albowiem, że się nie stara, i nie chce w życiu za grzech swoy pokutować, tym samym znać daie, że gdyby miał żyć zawsze, i nigdy nie umierać, trwałby zawsze w grzechu swoim.

Alboż to (mowicie) taki, upamiętać się nie może? może, może, ale nie upamięta, bo kto nie chce, na on czas z Bogiem się poiednać, kiedy łatwo może, i potrzebę tego widzi, ten znać daie, że ile z niego iest, nigdy się z nim poiednać nie chce. Maiąc bowiem w życiu, otwartą bramę, Miłosierdzia Boskiego, maiąc do powstania z grzechu, łaski dostateczne, czuiąc w sobie wewnętrzne natchnienia, oświecenia, słysząc od Spowiednikow, Kaznodzieiow, gorliwe do pokuty upominania, gdy temi wszystkiemi srzodkami zbawiennemi pogardza, BOG sprawiedliwie umyka mu skuteczney łaski swoiey, bo obowiązku żadnego nie ma, żeby mu ią dawał, zwłaszcza gdy o nię nie dba, i nie prosi BOGA. Coż za tym idzie? oto to, że iuż ow grzech iego, w liczbie od BOGA naznaczoney, iest ostatni, á zatym wieczny, ieżeli wieczny, wieczney godzien kary.

Ta kara, chociasz wieczna, nigdy iednak ciężkości grzechu zrownać nie może. Jako bowiem zasługi nasze, choćby naylicz-

cznieysze, choćby naydoskonalsze, żadney
mieć nie mogą proporcyi, do Chwały wie-
kuistey, tak i grzechy do kary. Grzech bo-
wiem chociasz ieden, ciężkości swey, za-
dney miary nie ma, przeto zań, iako żadne
stworzenie, uczynić za dosyć BOGU nie
mo e, tak ani zadosyć ucierpieć nie po-
trafi. Bierzcie sobie z podobieństwa miarę.
Niech naprzykład: bogaty Kupiec, zaciągno-
wszy wszkie długi, zbankretuie, i wszelkie
do wypłacenia się Kredytorom swoim utraci
sposoby, że mu wcale niepodobna, aby mogł
całą summę. albo (iako mowiemy) cały ka-
pitał wrocić, z pracy tylko rąk swoich, ie-
śli co zarobić może, pożyczalnikowi niby
w prowizyice daie, poki on żyć będzie, dłu-
żnym zawsze będzie, á kapitał, kapitałem
będzie. Podobnym sposobem: kiedy się czło-
wiek na grzech ciężki odważa, zaciąga na
duszę swoię, dług niezmiernie wielki, á gdy
bez pokuty z tego świata zchodzi, ustaią
mu wszystkie sposoby, ktoremiby się mogł
dostatecznie sprawiedliwości Boskiey wypła-
cić. Coż się dzieie; o to Sąd Boski, skazu-
ie-go na męki wieczne. Te męki ktore tam
bez naymnieyszey folgi, cierpieć nieustan-
nie musi, są to niby (że tak rzekę) prowi-
zyiką sprawiedliwości Bosk ey. á kapitał, ka-
pitałem, to iest: grzech, grzechem. Minie
sto lat, tysiąc i więcey, grzech grzechem,
kapitał kapitałem, nic się z niego, przez taki
czasu przeciąg nic utrąci. Miną tysiące ty-
siącow;

śącow, miliony, i znowu miliony lat, kapitał kapitałem, grzech grzechem, i tak, poki BOG będzie Bogiem, poki Wiecznosć wiecznością, grzech grzechem będzie, kara za grzech będzie.

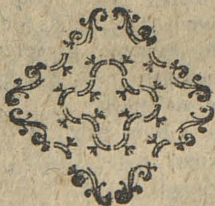
Bierzcieſz ſobie w żywą uwagę, ktorzy ſię śmiało, ale zbyt zuchwale, na obrazę BOGA odważacie. Mowicie: zgrzeſzyłem, coż mi ſię złego ſtało? Spadłże mi włos z głowy? zabolałże mnie palec? Chlubicie ſię ieſzcze z nieprawości waſzych, á tego nie uważacie, że BOG za grzechy, piekłem wiecznym karze. O! iak wielu, za ieden tylko grzech piekło pożarło? Wieleż razy Ezau zgrzeſzył? raz tylko przez obżarſtwo, dla ktorego pierworodne prawo ſtracił, i zginął. Wiele razy zgrzeſzył Judaſz? raz tylko przez łakomſtwo, i wpadłſzy w oſtatnią rozpacz nieſzczęśliwą wyzionął duſzę. Raz tylko Simon, przez świętokupſtwo; Raz Kaim przez iedne zaboyſtwo: Raz Aniołowie w Niebie, raz Oza Kapłan, á ci potępieni na wieki, pomyślcieſz ſobie: Coż z wami będzie? ktorzyście tak wiele razy, BOGA obrazili. Ah! lękaycieſz ſię każdego grzechu: bo *Semel peccaſſe æternum periiſſe eſt*. Raz zgrzeſzyć, ieſt to raz zginąć na wieki.

O Panie i Boże naſz, ktoż wytrzyma, gdy nieprawości naſze liczyć, i rachować będzieſz? Jeżeli ſprawiedliwie, za ieden grzech piekłem karzeſz, toć dla tych, ktorzy Cię wiele grzechami obrazili, iedno pie-

kło



kło mało. Godniśmy (wyznaiemy) kary, bośmy grzeszni, ale gdy nas ieszcze z świata nie ztrącasz, i przy życiu zachowuiesz, daiesz nam czas do pokuty? O! iaka to Dobroć Boska nad nami. Tą Dobrocią pobudzeni, wyrzekamy się grzechu, i okazyi do niego. Zgrzeszyliśmy, ale pomniey Naymiłosiernieyszy Boże, na dzieło rąk Twoich, abyś ie, iako Twoie, od zguby zachował. Pomniey: że lubo iesteś Sędzią, abyś mnie sądził, ale iesteś oraz i Panem moim, abyś nie dał ginąć sludze Twemu, ktory litości Twoiey żebrze. Nie godne są prozby nasze, ale Ty z Dobroci Twoiey nieskończoney przyimiy ie. *Preces meæ non sunt dignæ, sed Tu bonus fac benignè, ne perenni cremer igne.* Broń nas od ciemności zewnętrznych, abyśmy się tam nigdy nie dostali. Doprowadź do światłości wiekuistey, abyśmy Cię tam wiecznie oglądali, Amen.



KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XX.

PO SWIĄTKACH.

Vade Filius tuus vivit. Credidit homo ſermoni quem dixit ei JESUS. *Joan. 4.*

Jdź Syn twoy żyie. Uwierzył człowiek mowie ktorą mu powiedział JEZUS.

Wiele razy Zbawiciel JEZUS, ſtrapionym ludziom świadczył Łaſki ſwoie, zawsze patrzył na ich wiarę, z iaką do niego przychodzili. Dla wiary proſzących, umarłym życie, chorym zdrowie dawał, dla wiary wſzyſtkim wſzyſtko, czego tylko żądali czynił. Tak gdy mu przynieſiono powietrzem ruszonego, na łożu leżącego, widząc wiarę iego, uzdrowił go. Gdy ślepemu od narodzenia, wzrok przywrocił, uczynił to dla wiary iego. Gdy ſi owa niewiaſta krwią płynąca, z wiarą i ufnością, kraiu ſzaty iego dotchnęła, obrociwſzy ſię do niey

zá

zaraz ią pocieſzył: Uſtay Corko, Wiara Twoia ciebie uzdrowiła. Tak; i w dziſieyſzey Ewangelii. Gdy ten Kafarneyſki Krolik, za Synem ſwoim, na śmiertelney pościeli leżącym, i iuż umieraiącym, wnioſł prośbę ſwoię, upewnił go o zdrowiu i życiu iego, mowiąc: Idź ſyn twoy żyie, a to ſzczegulnie dla wiary iego. Iż uwierżył mowie, ktorą mu powiedział JEZUS. O! wiaro iak wielka ieſt dzielność twoia? o! iak przemożna przed Bogiem zaſługa twoia? Ty ieſteś przyczyną zbawienia naſzego. Ty nam otwieraſz Niebo, zamykaſz piekło. Ty nas do BOGA prowadziſz, Ty łaſki Boſkie iednaſz, Ty naſ uczeſtnikami dobr wiecznych czyniſz.

O! co to za nieſkończona dobroć BOGA naſzego, że nas bez żadnych zaſług naſzych, z iedyney tylko dobroci, i miłoſierdzia ſwego, do wiary Swiętey powołał, i policzył między wiernemi ſwemi, w kościele Swiętym ſwoim. Tuśmy ſię ſtali Synami Boſkiemi przez łaſkę poświęcaiącą, z innemi nadprzyrodzonemi darami na duſzę wlaną, tu ſtaliśmy ſię dziedzicami nieba, w ſpoł dziedzicami Jezuſa Chryſtusa. Tu powołani ieſteśmy do prawdziwego Swiatła Chwały wiekuiſtey. Potrzebaſz więc, aby ta wiara nie była w nas proźnuią-

ca,

ca, bo mowi Ambroży S. gdy prożnuie, słabieie, i żadnego duchownego pożytku w duszach naszych nie sprawuie. Jako drzewo, ktore żadnego owocu nie rodzi, nie pożyteczne iest i na nic się niezda, tylko na spalenie. Tak i wiara bez spraw, i Aktow, iest iako drzewo bez owocu, iako matka bez dzieci, iako ptak bez skrzydeł, iako potrawa bez soli. Mowić przeto dziś do was będę o potrzebie Aktow Wiary, a żebym o tym porządnie mowił, dwoiaki wam przełożę obowiązek.

Naprzod: Jak, i z iakich pobudek, powinniśmy Chrześcianie czynić Akty wiary.

Powtore: Kiedy i w ktorych náybardziey okolicznościach czynić powinniśmy ákty wiary.

I o tym dalsza mowa moia, BOGU na większą chwałę, wam na zbáwienny pożytek.

Jako innych cnot Theologicznych, ták i wiary, ktora iest w porządku pierwsza, i nieiako innym wszystkim hetmani, iest dwoiaki podział. Iedna: ktora się nazywa *Habitualis*, to iest ta, ktora się z łaską Boską, przy Chrzcie Swiętym na duszę wlewa, i czyni nas prawowiernemi Chrześcianami. Tak zaś iest mocno wszczepiona, i osadzona, że lubo każdy grzech śmiertelny, ruguiąc z du-

szy

ſzy człowieka łaſkę Boſką, ruguie z nią wszyſtkie inne cnoty, iedney tylko wiary i Nadziei nie ruguie, áby za ich światłem i pomocą, mogł ſię ieszcze nieſzczęśliwy grzesznik ratować, i przez pokutę do Boga nawrocić. Sam tylko grzech niedowiarſtwa cnotę wiary, w człowieku Chrześciańſkim gubi i umarza, grzech zaś rozpaczy, traci Nadzieię. Druga nazywa ſię *Fides actualis.* Wiara w ſamey rzeczy uczynkowa, ktorą w ſobie wzbudzamy przez ákty wiary, przez ktorą ſię przed Bogiem oświadczamy, że ieſteśmy prawowierni Chrześcianie. Pierwsza wiara, podobna ieſt do ſkarbu zakopanego, w ziemi dzierżawy twoiey, ktory lubo należy do właſności twoiey, lubo go maſz na gruncie ſwoim, z niego iednak áni pożytkować, áni ſortuny ſobie przyczynić nie możesz. Druga: podobna ieſt do ſummy, ktorą masz w ſzkatule, taką ſzaſowáć, kupczyć, i ſortuny ſobie przyczyniać możesz. Uważcie sz tu proszę rożność, miedzy cnotą Wiary, i áktami wiary, cnota wiary ieſt iák naſienie w ziemię wrzucone, ákty wiary, ſą iako boyne kłosy, ſtokrotny pożytek wydáiące. Cnota wiary, czyni nas ſpoſobnemi do zaſługi. Akty wiary ſą ſame záſługi. Nie doſyć nám rozum doſkonały máiącym, nie dosyć ieſt, mieć ſámą cnotę wiáry na du-

duszę wlaną, potrzeba nam koniecznie i áktow wiary, bo bez nich, áni ſobie łaſk Boſkich ſkarbić, áni ſię w zasługach pomnażać nie możemy, bo iáko nie pomoże żołnierzowi pałaſz przy boku, gdy go nie dobywa, áni Rzemieśnikowi umieiętność rzemiesła, kiedy go nie robi. Tak i Chrześcianinowi, ſama cnota wiary, na mało ſię przyda, ieżeli iey áktow, wzbudzać w ſobie nie będzie.

Według Náuki S. Tomáſza Doktora Anielſkiego, i powszechney Theologii. Każdy człowiek (proszę tu o pilną uwagę) iák tylko do używania rozumu przychodzi, to ieſt, ſkoro rozeznywáć zaczyna, złe od dobrego, dobre od złego, powinien, pod obowiązkiem grzechu śmiertelnego, wzbudzić w ſobie ákt wiáry, że to wszyſtko wierzy, trzyma, i wyznawa, cokolwiek BOG przez Kościoł S. do wierzenia podał, i takie ákty częściey odnáwiać, i w nich ſię ćwiczyć powinien, áby wiára iego, ktora ieſt pierwszym do zbawienia krokiem, była działaiąca, bez ktorey niepodobna podobáć ſię BOGU, iako mowi Paweł S. *Sine Fide, impoſſibile eſt placere DEO.*

Nie wątpię ia o was wierni Chryſtusowi; że to wszyſtko, cokolwiek wam tylko Kosciol S. do wierzenia podaie, wierzycie: Pytam ſię tylko, dla czego wierzycie? To pewnie żeście ſię w wie-

rze Chrześciańskiey urodzili, na iey łonie wychowali, wraz z mlekiem z piersi prawowiernych Matek waszych, tęż wiarę wyssali? To pewnie; że was tak Kapłani, Duchowni naúczaią? Prawda; że wiadomości tych rzeczy, ktore się do wiary zciągaią, nábywamy z Kázań, z Náuk Oycow Duchownych, Kápłanow, iako Páweł S. mowi. *Quomodo credent, si non audierunt? quomodo audient, sine prædicante?* Jak uwierzą, ieżeli nie usłyszą? iak usłyszą bez przepowiadácza? ánibyśmy wiedzieli, co wierzyć mamy, gdybyśmy wiary opowiadaczow nie mieli. Ale się ieszcze nie na tym funduie prawda wiary Swiętey nászey; na czymże? To pewnie, że tey wierze Mądrzy Doktorowie swoiemi pismami, wielcy słudzy Boscy swoiemi cudami, Swięci Męczennicy Krwi swoiey wylaniem iednostayne świadectwo dali? Są to zaiste wielkie dowody wiary naszey, ále ieszcze nie są takie, dla ktorych rozum zniewalać, pod posłuszeństwo wiary winniśmy. Przyczyna tedy, dla ktorey wierzemy ta iest szczegulna, i iedyna. Powaga Boga mowiącego. Iż to co wierzemy BOG obiawił, ktory áni się sam omylić, áni nas omylić może, bo on iest Prawdą naywyższą, wieczną, i początkiem iedynym wszelakiey prawdy. Iako żebyśmy człowiekowi wiarę dali, nie

pa-

patrzemy na inne przymioty i własności iego, iakie są: zdrowie, siłą, uroda, fortuna, ále patzemy na to, ieżeli ma dobrą wiadomość, i przeniknienie prawdy, i ieżeli w powieściach swoich iest rzetelny, prawdziwy, ieżeli ma te dwie rzeczy, choćby innych własności nie miał, iuż mu wierzemy. Tak w przyzwalaniu Artykułom wiary naszey, nie patrzemy na inne Doskonałości Boskie, ale tylko na samę nieomylność Boską i istotną prawdę iego, ta nas pobudza, ta sama, i iedyna zniewala rozum, ábyśmy wierzyli nauce iego. Daymy to: żeby rozum nasz, nie poymował tego, co nam BOG obiawił; Daymy to, żeby, i zmysły nasze inaczey sądziły, rozum pod wiarę z zmysłami poddać winniśmy, bo nas i rozum oszukać, i zmysły omylić mogą, BOG nigdy nie może. Nie masz miedzy zmysłami naszemi, pewnieyszego prawdy swiadka; nad oko nasze, á przecie i to, często się myli, inaczey rzecz pokazuie, niżeli iest w sobie. Tak kii, w bierzącey wodzie, stoiący, złamany się bydź zdaie, á on iest cáły. Tak gwiazdy na Niebie, zdaią się bydź małe światełka, á one wielkością po kilkakroć razy okrąg ziemi przechodzą. Toż mowić, o rozumieniach, i zdaniach naszych, że omylne są. Ta tylko nieomylna prawda, ktorą BOG obiawia.

Ale,

Ale, z kąd że to wiedzieć możemy (rzecze kto) Że te Taiemnice, ktore wierzemy, nie kto inszy, tylko BOG obiawił? Słuchayciesz co wam z Historyi Kościelney powiem: Olibrius Starosta Poganin, srodze męczył, Fortunata Dyakona, za wiarę Chrystusową. Ten S. Męczennik, gdy go naybardziey męczono, samego Tyrana, do wiary Chrystusowey námawiał. Lecz gdy go w swych błędach upartym widział, skazawszy na iedno niemowlę, ktore Matka Chrześciańska przy piersiach trzymała, rzekł: Jeśli mnie nie wierzysz, spytay się tego niemowlęcia, práwdy się dowiesz. Rzecz dziwna; dziecię mowić ieszcze nie mogące, wielkim głosem zawołało: *Chrystus JEZUS, Syn BOGA żywego, iest prawdziwym Bogiem, i nie masz innego BOGA, tylko ten, ktorego wyznaią Chrześcianie.* Zdumiały Olibryus, pyta się dziecięcia? ktoż ci to powiedział? odpowie dziecię: *Mihi Mater, & Matri DEUS.* Nie może bydź lepsza gruntownieysza odpowiedź, iako ta; Mnie Matka moia, to iest Kościoł S. Katolicki, á tey Matce moiey, te prawdy i Taiemnice, ktore wyznawam, BOG powiedział. *Unigenitus Filius, qui est in sinu Patris, ipse enarravit.* Joan: 1. v. 18. Jednorodzony Syn ktory iest na łonie Oyca Przedwiecznego, ten obiawił, ten opowiedział,

za tym idzie, że wszystkie prawdy, Taiemnice, ktore Kościoł S. do wierzenia podaie, są pewności nieomylney. Pewnieysza to iest: że w Sakramencie Ołtarza, iest prawdziwe Ciało i Krew Chrystusowa, niżeli to: że iest we Włoszech Miasto Rzym, w Polszcze Krakow, Warszawa, niżeli to, że te ściany w tym Kościele białe, bo o tym ludzie, i zmysły naśze, omyłce podległe swiadczą, á o tym, że pod osobami Chleba i Wina, iest prawdziwe Ciało Jezusowe, Kościoł od Boga nauczony, swiadectwo daie, i daley iść, daley się badać nie potrzeba, dosyć nam na tym, że to nam Matka nasza do wierzenia podałá, á Matce BOG powiedział: *Nobis Mater, & Matri DEUS.*

Maciesz tedy Chrześ: moi, pobudkę wiary, Powágę mowiącego BOGA, Jego nieomylność, Jego istotną prawdę. Z tey pobudki, mocno i żywo wiarę S. wyznawaycie, Moc należy do rozumu, żywość do woli, mocą przystaiemy na to, co nám BOG do wierzenia podaie, żywością do tego się pobudzamy, do czego nas wyznanie wiary prowadzi. Ale iak nam często na tey żywości zchodzi? Wierzysz i wyznawasz, że BOG stał się Człowiekiem, że ostatniey Krwi kropelki dla ciebie nie żałował, że cię tak ukochał, że życie tak drogie, na Krzyżu dla Ciebie położył, aby cię z niewo-

li

li szatańskiey oswobodził; wierzysz to, i wyznaiesz; ale serce twoie ostygłe, oziębłe, nie zna się do powinney wdzięczności, za tak wielkie Dobrodzieystwa iego. Taki ákt wiary słaby, nie ma żywości ktorą mieć powinien. Wierzysz prawdom Ewangelii, wyrokom Chrystusowym: Ze błogosławieni są, ktorzy dla miłości Iego prześladowania cierpliwie znoszą, ktorzy chętnie nieprzyiaźnym sobie urázy daruią. Wierzysz tym wyrokom, a żadnego utrapienia, żadney przeciwności znieść cierpliwie nie chcesz, lekkiey urazy darować nie chcesz? Taki ákt wiary martwy iest, kiedy się nim do cnotliwego życia nie pobudzasz. Nie pomogą głupiemu bogáctwa, kiedy za nie mądrości nie kupuie. Tak i Chrześcianinowi, nic wcale nie pomoże, że ma skarb wiary Chrześciańskiey, ieżeli zań uczynkow Chrześciańskich nie nabywa, i owszem kłamcą iest, nie prawowiernym, bo usty tylko wierzy, á uczynkami zapiera tego, co wierzy.

Zebyśmy tedy, w Duchowne pożytki obfitowali, mocną i żywą wiarę wzbudzać, w sercach naszych powinniśmy. Tym sposobem wzbudzona wiara sprawi to, że się i uczynki náfze z nią zgadzać będą. Bierzcież więc tę tarczą wiary, nią się uzbraiaycie, nią nieprzyiacioł dusznych konaycie, nią poku-

sy-

ſy zwyciężaycie. *Accipite armaturam fidei.* Bydź to może, żeście z tey pobudki niektorzy, áktu wiary nie czynili nigdy. Uczyńcieſz go dziś przynáymniey ze mną: Przyzwalam całym rozumem moim Boże moy, na to wszyſtko, coś mi obiawił, i co Kościoł S. do wierzenia podaie, bo tego przyzwolenia wyciąga po mnie nieomylna powaga Twoia, w tey przeto wierze żyć, i umierać pragnę.

Wieciesz Chrześciánie moi, dla czego to ia, pierwszą część mowy moiey odprawiwszy, chciałem, i żądałem tego, abyście ákt wiary ze mną uczynili, dla tegom to iedynie uczynił, aby ſię od was wſzyſtkich, obowiązkowi Chrześciańſkiemu zadoſyć ſtało. Obowiązek czynienia áktow wiary, z tąd poznać możecie. Gdy bowiem niektorzy nauczać poczęli że Człowiek nie má powinności, áżeby kiedy w życiu ſwoim czynił ákt Wiary, Nadziei, Miłości BOGA. Dowiedziawszy ſię o tym Alexander VII. tym Imieniem Papież, potępił tę naukę, iako ſałſzywą: Ieżeli tedy, to mniemanie, że człowiek, nie ma powinności czynienia áktow wiary, ieſt fałszywe, toć przeciwne temu, że każdy człowiek ma powinność, i ieſt obowiązany do czynienia Aktow wiary, ieſt

W pra,

prawdziwe, i wielce potrzebne człowiekowi do zbawienia. Nie wątpię, że o tym przekonany rozum macie: w tym tylko iest nieiaka trudność, kiedy? i w ktorych naybardziey okolicznościach, iest Chrześcianin obowiązany do czynienia áktow wiary? Moia rada, gdyby nayczęściey, gdyby codziennie, w tym bowiem Duchownym ćwiczeniu, żadney trudności, áni macie, ani mieć możecie. Nie potrzeba do tego słow wiele, dość ná tym, gdy słowy lub sercem mowisz. Wierzę moy Boże temu wszystkiemu, co mi do wierzenia podaiesz, boś nieomylny. Mam Nadzieię, boś Miłosierny, Kocham Cię, boś Nieskończenie Dobry. Nie potrzeba, do czynienia tych áktow długich modlitw czytánia, nie potrzeba Książek, osobności, długiey zabawy, może ie każdy i nayprostszy człowiek czynić, czy siedząc, czy chodząc, czy w domu, czy w gościnie, czy w Kościele, czy na ulicy, może przy każdey ręczney zabawie.

Cztery atoli szczegulnieysze okoliczności do czynienia tych áktow, Oycowie SS. naznaczaią. Naprzod: na modlitwie, wzbudzać w sobie powinniśmy żywą wiarę. Ze BOG lubo iest wszędzie przytomny, osobliwiey iednak w ten czás, gdy się z nim rozmową zabawiamy, gdy go o łaski, tak do życia do-

czesnego, iako i wiecznego potrzebne prosiemy. Klękasz na modlitwę, czy to w domu, czy w Kościele, wzbudzayże, mocno i żywo wiarę Twoię. Wyznaię Boże moy nieograniczoność Twoię, wyznaię niewysławioną Dobroć Twoię, że modlitwami naszemi nie gardzisz, że gdy Cię o co prosiemy, chętnie nam daiesz. boś tak w Ewangelii przyrzekł: *Proście a weźmiecie.* Stawiam się przed Tobą, z pokorną prożbą moią, nędzny grzesznik racz mnie wysłuchać, z Miłosierdzia twego Tym sposobem pobudzisz się do pilney uwagi, przyzwoitey skromności, i gorących affektow, na modlitwie twoiey. Powtore: przystępuiąc do SS. Sakramentow: Idziesz do Spowiedzi, nie idź ślepo, nie idź ze zwyczaiu, iakobyś szedł na rozmowę z człowiekiem. Wielu bowiem iest Theologow, ktorzy nauczaią. Ze rownie potrzebny iest akt wiary, iako żal za grzechy, do istoty Sakramentu pokuty. Ieżeli kiedy, tedy tu masz obszerne pole, do mocnego i żywego wzbudzenia wiary. Ieżeli gdzie, tu masz, i obowiązek, ktory z owych słow Pawła S. Oycowie SS. wnoszą. *Accedentem ad Deum, oportet credere.* Przystępuiącemu do Boga, potrzeba wiary, z ktorą się oświadczyć powinien, temi albo podobnemi słowy: Wierzę moy Panie, że ten Sakrament, od Ciebie posta-

nowiony, na zgładzenie grzechow naszych, uznaię w Kapłanie, namiestniczą moc, i powagę Twoię, boś ty rzekł do Piotra, á w nim do wszystkich Namiestnikow Twoich. Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w Niebie, á cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w Niebie. Uznaię w tym Sakramencie, nieprzebrany skarb, męki, i Krwi Twoiey. Że gdy Kapłan na rozgrzeszenie rękę wyciąga, iak gdyby ią do Boku Twego Nayświętszego zciągnął, i z Niego, Krwi zaczerpnąwszy, obmywał nią sprosności duszy moiey. Podobnie przystępuiąc do S. Kommunii, a tak będzie, że nabożnie, i z gorącością Ducha, do Nayswiętszych Taiemnic przystąpisz.

Potrzecie: w pokusach bierzcie się do wiary, iako do mocnego oręża. Tym orężem nieprzyiaciela dusz waszych czarta pokonacie. Tá iest Nauka Xiążęcia Apostołow Piotrá. Bracia czuwaycie, bo nieprzyiaciel wasz diaboł, krąży iako Lew, szukaiąc kogoby pożarł, ktoremu sprzeciwiaycie się, mocni w wierze. Ważaycie te słowa: *Mocni w Wierze.* Nie kładzie inney cnoty Piotr S. ále wiarę, bo wiarą wszystkie pokusy czarta przeklętego zwycięża. Wzbudziwszy w sobie akt wiáry, że BOG wszystko widzi, że iest sprawiedliwy, że za złe życie

pie-

piekłem karze, za dobre Niebem płaci, o! iaką ma człowiek pobudkę, do uwarowania się grzechu, do poskromienia chuci, i złych rządzy swoich. Tą się tarczą wiary, wszystkim pokusom czarta przeklętego brońcie. *Resistite fortes in fide.*

Naostatek: żądacie w utrapieniach ulżenia, w dolegliwościach życia tego pocieszenia, nie możecie mieć na to skuteczznieyszego lekarstwa, iako przez wzbudzenie wiary. Wiara nas uczy, że wszystkie utrapienia od BOGA pochodzą, koniec do ktorego zmierzaią, iest arcy dobry, bo iest poprawa życia zasługa nasza, zbawienie nasze. Te nas do Boga wiodą, abyśmy się do Niego, iako nayukochańszego Oyca, we wszystkich potrzebach naszych uciekali, iako mowi Grzegorz S. *Mala, quæ nos premunt ad Deum ire compellunt.* Mieycie tylko te prawdy, w żywey pamięci i uwadze, doznacie pociechy w ucisłkach waszych.

O! Boże! iakie ci dzięki powinienem, żeś mnie do światła wiary powołać raczył. Dziękuię ci, za to zbawienne oświecenie, i za pomocą łaski Twoiey, wyznaię całym rozumem moim, to wszystko, cokolwiek mi Kościoł S. do wierzenia podaie. Wyznaię iedynie dla tego, żeś to sam obiawił, Prawdo Istotna i nieomylna, Boże. O! gdyby ten

akt,

ákt, ktory teraz czynię, był początkiem zbawienia moiego. O! gdyby ten ákt, był i ostatnim odetchnieniem, przy zgonie życia mego. Mądrości Boga moiego, wspieray słabość wiary moiey. Prawdo Istotna Boże, niedopuszczay aby mnie kiedy szatańskie zdrady, i bezbożne wiarołomcow zdania oszukać miały. JEZU Chryste, Rządzicielu i Fundatorze wiary, umocniey mnie, utwierdz mnie, w wierze Swiętey Twoiey, Amen.



KAZA-

KAZANIE
NA NIEDZIELĘ XXI. PO SWIĄTKACH.

Oblatus est ei unus, qui debebat decem millia talenta. *Math:* 18.

Przywiedziono mu iednego, ktory był winien dziesięć tysięcy talentow.

Każdy człowiek od BOGA stworzony, maiąc sobie wiele dobr od niego powierzonych, wiele Stworcy swoiemu winien. Te Dobra, ktoremi nas Szczodrobliwość Jego obdarzyła, są troiakiego rodzaiu. Jedne są Dobra Łaski. Drugie Dobra Natury. Trzecie Dobra Fortuny. Dobra Łaski, są Dobrodzieystwa Boskie, te osobliwie, ktore nam do osiągnienia wiecznego zbawienia pomagaią, iakie są: Łaska Boska poświącaiąca, z innemi nadprzyrodzonemi darami na dusze wlana, Cnoty Swięte z tąż Łaską w duszy naszey wkorzenione, iako to: Cnota Wiary, Nadziei, Miłości Boga. Dobra natury: są Dobra przyrodzone, iakie są: życie, zdrowie, mocy duszy,

fzy, zmyfly ciała, i tym podobne. Dobra fortuny: są nie tylko dostoieństwa, maiętności, ale wszelakie podług stanu każdego zyski, pożytki, powodzenia. Z tych wszystkich będzie Bog, iako Pan naywyższy, domagał się u nas, abyśmy się z tego, cośmy od niego wzięli, sprawili.

Sami to przyznać powinniście, że im ktory Pan więcey sludze swoiemu Dobr swoich powierza, tym więcey mu się z nich rachować trzeba. Jako macie i w dzisieyszey Ewangelii. Gdy Pan Ewangeliczny zaczął kłaść liczbę z slugami swoiemi, począł od tego, ktory mu był naywięcey winien, bo dziesięć tysięcy talentow. Co wynosi według Wilalpanda u Korneliusza *à lapide*, na dwadzieścia przeszło naszych millionow. Coż się z tym dłużnikiem stało? Oto odebrano mu wszystkie dobra iego, do więzienia wtrącono, katom na męki oddano. Kończąc tę przypowieść Pan JEZUS, obraca mowę swoię do nas: *Sic & Pater meus Cœlestis faciet vobis.* Tak Oyciec moy Niebieski uczyni wam, ieżeli darow sobie od Boga danych źle zażywać, ieżeli obowiązkom Chrześciańskiego życia, dosyć czynić nie będziecie.

Alboż i nas Bog nie obdarzył rozlicznemi darami swemi? To samo, że nas do Wiary Swiętey powołał, bez żadnych zasług naszych, ale z iedyney tylko Dobroci i Miłosierdzia swego. To samo sprawuie w nas troia-

troiaki obowiązek. Naprzod: żebyśmy wierzyli temu wszystkiemu, co nam Bog do wierzenia podaie. Powtore: żebyśmy czynili to wszystko, co ta Wiara czynić przykazuie. Potrzecie: żebyśmy nie czynili tego, czego czynić zakazuie. O pierwszym w przeszłym Kazaniu mowiłem. O drugim i trzecim mowić mi zostaie. Uważcie sz proszę, co mam mowić.

Każdy Chrześcianin procz Wiary, ktorą wyznaie, ma obowiązek do czynienia dobrych uczynkow, to pierwsza.

Aby te uczynki Bogu się podobały, żeby były nie płonne, nie prożne, ale z zasługą na Niebo, potrzeba, żeby były dobrą intencyą czynione, to druga.

I o tym Bogu na większą Chwałę, za ktorego pomocą mowić poczynam.

Ze każdy Chrześcianin, procz Wiary, ktorą wyznaie, ma obowiązek do czynienia dobrych uczynkow, pokazuie się to iaśnie z wyrokow tak Ewangelicznych, iako i Apostolskich. Na iednym mieyscu Ewangelii Chrystus Pan pytaiącemu się Młodzianowi, coby miał czynić, aby dostąpił żywota wiecznego? odpowiedział: *Serva mandata.* Choway Przykazania. Na drugim mieyscu Ewangelii powiedział: Nie każdy, ktory mowi: Panie, Panie, to iest: nie każdy, ktory wierzy, wniydzie do Krolestwa Niebieskiego, ale ten, ktory czyni wolą Oyca naszego Boga. Na innym: Cieszcie się i weselcie, albowiem nad-

nadgroda wasza obsita iest w Niebiesiech. Jeżeli nadgrodą Niebo zowie, toć żebyśmy się tam dostali, zasług koniecznie trzeba, bo bez zasługi nadgroda bydź nie może. A ieżeli zasług trzeba, toć nie złych, ale dobrych, bo złe i niegodziwe sprawy i uczynki, zasługami nazwać się nie mogą.

Pokazuie się ieszcze ta powinność i z nauki Apostolskiey. Piotr Swięty do Wiernych i Wybranych, ktorzy iuż byli w Chrystusa uwierzyli, mowi i onych napomina: Staraycie się o to Chrześcianie moi, i iak naybardziey możecie, usiłuycie, abyście przez dobre uczynki zbawienie wasze upewnili. Jaśniey ieszcze Jakub Swięty w Liście swoim Kanonicznym, gdy mowi: że bez dobrych uczynkow Wiara iest umarła, tak właśnie: iako Ciało bez duszy, albo drzewo bez korzenia. I daley: coż ma za pożytek ten, ktory powiada, iż ma Wiarę, a uczynkow nie ma, izaliż go może taka Wiara zbawić? Takci wierzą i czarci, á postaremu czartami są. Ty masz (mowi) Wiarę, á ia mam uczynki, pokażże mi Wiarę twoię bez uczynkow, á ia ci z uczynkow pokażę Wiarę moię. Gdybyśmy na samey tylko Wierze pokładali zbawienie nasze, tedyby ani cudzołostwa, ani łotrostwa, ani kradzieże, ani piiaństwa, ani żadne nayszkaradnieysze grzechy nie przeszkadzałyby nikomu do zbawienia, boby i naywiększy zbrodzień, byleby wierzył, musiałby bydź zbawiony. Co iest prze-

przeciwko wyraźney nauce Pawła Swiętego: Iż ani porubcy, ani nieczyści, ani opoie, ani obżercy, ani złodzieie, ani drapieżcy, ani złorzeczący, nie osiągną Krolestwa Bożego.

To prawda, że dobre uczynki nasze, ile nasze, i same z siebie, bez łaski Boskiey i zasług Chrystusowych usprawiedliwić nas nie mogą, mogą iednak z łaską Boską, na ktorey nam nie zchodzi, iako mowi Paweł Swięty: Nie ia, ale łaska Pana Boga ze mną, dopieroż kiedy z zasługami Chrystusowemi złączone. Jako dziecię wielkiego kamienia samo z mieysca ruszyć nie może, ale z pomocą silney inney ręki może. Jako dziecina nie napisze ręką swoią charakteru, chyba że ią nauczyciel trzymać, powodować i wraz z nią litery formować będzie. Tak i uczynki nasze, lubo ile z siebie nie maią i mieć nie mogą tey mocy, tey dzielności i zasługi, żeby nam za nie Bog płacił, bo *non sunt condignæ passiones hujus temporis ad futuram gloriam*, wszystkie nasze działania, usiłowania, starania nie mogą bydź zrownane do przyszłey chwały. Za pomocą iednak posiłkuiącego nas Boga, za Jego łaską, upodobaniem, wolą, do tey ważności przychodzą, że nam żywot wieczny wysłużyć mogą. Wyraził to sam Zbawiciel JEZUS owemi słowy. *Jam iest macica winna, wy latoroślami, kto mieszka we mnie, a ia w nim, ten sita owocu przynosi, bo bezemnie nic czynić nie możecie.* Jako bowiem latorośl bez korzenia

usy-

usycha, ale gdy będzie wszczepiona w macicę winną, albo iakie urodzayne drzewo, pożytek przynosi. Tak i nasze czynności, gdy będą z zasługami Chrystusowemi złączone, i nieiako wszczepione, zbawienny nam pożytek rodzą.

Potrzebna iest (iakoście słyszeli) każdemu człowiekowi do zbawienia Wiara, bo ta iest gruntem, fundamentem zbawienia naszego. Ale przy Wierze trzeba dobrych uczynkow, bo te są ucaleniem, i nieiakim dopełnieniem tegoż zbawienia naszego. Wiara to w nas sprawuie, że wierzemy temu wszystkiemu, co nam Bog obiawił, i rozum nasz pod Wiarę poddaiąc, na to wszystko przyzwalamy, á to dla powagi Boga mowiącego, ktory ani sam siebie, ani nas zwieść i omylić nie może. Dobre zaś uczynki sprawuią to, że pełniemy wolą iego, czyniemy zadosyć rozkazaniom iego. Te dwie rzeczy, tak są do życia duchownego potrzebne, iak do życia przyrodzonego dusza i ciało wraz z sobą złączone. Poty człowiek żyie, poki dusza w ciele, iak prędko wychodzi, tak zaraz człowiek obumiera, i trupem się martwym staie. Jak tedy bez duszy nie może bydź człowiek żyiącym, tak bez uczynkow dobrych Wiara bydź żywą nie może, a gdy żywą nie iest, toć według nauki Apostolskiey prożną iest, umarłą iest.

Tym Artykułem Wiary Swiętey potępia się błąd Lutra, ktory na samą Wiarę spu-

ſzczać ſię każe, á o robotę dobrych uczynkow niedbać. Tego przeklętego Miſtrza ta była nauka, á raczey bluźnierſtwo. *Grzeſz mocno, a wierz ieſzcze mocniey, że za cię Chryſtus iuż doſyć uczynił, zbawion będzieſz.* Nie Apoſtolſka to nauka, ale diabelſka, inaczey nas Chryſtus uczy; Robcie (mowi on) aż przyidę, to ieſt przy tey Wierze, ktorą wyznawacie, ſtaraycie ſię o zachowanie przykazania mego, o dobre Chrześciańſkie uczynki, á to dotąd, poki nie przyidę, to ieſt, poki czas życia waſzego macie. I na innym mieyſcu przykazuie: Niech tak świeci światłość waſza przed ludźmi, żeby widzieli uczynki waſze dobre, i chwalili Oyca mego, ktory ieſt w Niebieſiech.

Ztąd ſię pokazuie, że te uczynki, aby były dobre, Bogu ſię podobaiące, potrzeba, żeby były dobrą intencyą czynione. Intencya, powſzechnie mowiąc, nic innego nie ieſt, tylko akt woli naſzey, ktorym ſprawy i zabawy naſze kieruiemy do zamierzonego końca. Tak naprzykład: gdy kto lekarſtwa zażywa, dla pozbycia złych i ſzkodliwych humorow, dla nabycia zdrowia, ma intencyą poratowania zdrowia ſwego. Gdy kto do celu mierzy, tam gdzie mierzy, trafić uſiłuie. Kto puſzcza ſię w iaką drogę, zakłada ſobie termin, gdzie ma ſtanąć, i interes iaki ma ſprawić. I tym ſię rozumnego człowieka ſprawy, zabawy od działania nierozumnych bydląt rożnić powinny, że te idą za popędem przy-

przyrodzonych skłonności swoich, człowiek zaś rozumem oświecony, tam zmierzać powinien, gdzie go zdrowy rozum prowadzi, i przystoyność sprawy iego pokazuie.

Intencya ta, ktorą Chrześcianin we wszystkich sprawach swoich mieć powinien, iest dwoiaka: Jedna ktora się nazywa *formalis*, gdy kto aktualnie, wyraźnie, albo wszystkie razem całodzienne sprawy swoie, albo każdą z osobna Bogu poświęca i oddaie, tym, albo podobnym aktem woli swoiey: Chcę moy Boże aby wszystkie sprawy moie, albo: aby ta sprawa moia, myślenie, mowienie, pisanie, czytanie, ściągało się ku chwale Twoiey i uwielbieniu Imienia Twego. Druga intencya nazywa się *virtualis*, nie wyraźna, ale tłumaczona, ktora zależy na gotowości umysłu i serca, aby Chrześcianin czyniący sprawę iaką, spytany od kogo: iakim umysłem tę sprawę czyni? mogł zaraz na to odpowiedzieć: Czynię tę sprawę dla tego, aby się Bogu moiemu podobała, aby była ku większey chwale Jego. Otoż ta iest intencya tłumaczona, bo chociażby iey kto wyraźney i aktualney nie miał, ieżeli tak iest na umyśle postanowiony: że to co czyni, nie do inszego końca obraca, tylko do chwały Boga, dobrą, chwalebną sprawę czyni.

Uważayciesz to dobrze, co mowię. Nie mowię tego, że potrzeba koniecznie na każdą osobiście sprawę, wyraźney czynić intencyi, i każdą w szczegulności do chwały Boskiey

stoso-

ftoſować, ale to mowię: że każdy Chrześcianin, ktory tylko chce ſię Bogu przypodobać, tak bydź powinien na umyśle ſwoim poſtanowionym, i gotowym, że w każdey ſprawie gdyby ſię go ſpytano: Dla kogo to czyniſz? co czyniſz? zarazby odpowiedział: Czynię to dla Boga, dla Chwały Jego, dla zbawienia duſzy moiey.

Tę intencyą ſpraw naſzych przyrownał Pan JEZUS do oka, u Łukaſza S. w Rozd: 11. mowiąc: *Pochodnia ciała twoiego, ieſt oko twoie. Jeżeli oko twoie proſte będzie, wſzyſtko ciało twoie będzie świetne. Jeżeli zaś oko twoie będzie złosliwe, wſzyſtkie ciało twoie ciemne będzie.* Cokolwiek tedy ſprawuie oko w ciele naſzym, to czyni intencya w ſprawach naſzych. Jako oko ukazuie, gdzie ma człowiek iść, gdzie ſię obrocić, gdzie ſtanąć, tak intencya ukazuie koniec, do ktorego ſprawa mi ſwoiemi zmierza. Jako oko, gdy ieſt czyſte i iaſne, prowadzi dobrze człowieka, tak intencya, gdy ieſt dobra, błądzić mu nie dopuſzcza. Przeciwnym ſpoſobem, iako oko gdy będzie krzywe, ſkażone, bilmem zaſzłe, ſzpeci człowieka, tak intencya, gdy nie ma dobrego końca, obrzydłe i ſzpetne czyni przed Bogiem ſprawy naſze. Każda bowiem ſprawa ludzka, godziwość lub niegodziwość, godność lub niegodność, ma z tey pobudki i końca, z ktorey i dla ktorego czyniona bywa, iako naucza Filozofia. *Actio humana ſpecificatur ex motivo & fine.* Obiaśniam to dla

waſzej

waſzego wyrozumienia podobieńſtwem: Naprzykład: Będzie Panna na wydaniu, ſzlachetnych i godnych Rodzicow Cora, ta ile z ſiebie, może poyść za Szlachcica, może za Senatora, może za Krola. Może też ile z ſiebie poyść za mieſzczanina, może za rzemieślnika, może za proſtego chłopa. Jeżeli poydzie za Szlachcica, godności ſzlachectwa nie traci. Jeżeli za Senatora, większey godności nabywa. Jeżeli za Krola, ſtaie ſię Panią i Monarchinią. Przeciwnym ſpoſobem: Jeżeli poydzie za Mieſzczanina, przywiley ſzlachectwa traci; ieżeli za rzemieślnika podleyſzą ſię ſtaie; ieżeli za proſtego chłopa, w podданſtwo wraz z nim idzie, bo idzie za iego ſtanem, za iego kondycyą, a to na fundamencie wziętego u wſzyſtkich Narodow prawa: *Uxor ſequitur conditionem Mariti.* Podobnie i o ſprawach ludzkich mowić ſię może. Z iaką pobudką i z iaką intencyą ſprawa złączona będzie, taką ſię ſtaie. Choćby ſprawa była naylepſza, ieżeli będzie miała złą pobudkę, złą intencyą, złą ſię ſtaie. Choćby ſprawa była ile z ſiebie podła, nikczemna, wzgardzona, ieżeli będzie miała pobudkę dobrą, i chwalebną intencyą, dobrą ſię i chwalebną ſtaie.

Nie rozumieycie Chrześcianie, żeby ta intencya do ſpraw naſzych, o ktorey mowię radą tylko była, albo rzeczą oboiętną, ktoraby wolno było człowiekowi czynić, albo nie? tak iako ci wolno Rożaniec mowić, albo nie?

nie? wolno Szkaplerz nosić i Srzody pościć albo nie? bo te nabożeństwa lubo chwalebne, są iednak dobrowolne, a nie z żadnego obowiązku i przykazania. Intencya zaś do spraw naszych (iako naucza S. Tomasz Anielski Doktor) iest rzeczą przykazaną, i dowodzi tego z owych słow S. Pawła Apostoła: Czyli to iecie, czyli piiecie, lub co innego czynicie, wszystko na Chwałę Boską czyńcie. Nie mowi: Jeżeli chcecie, albo się wam podoba, czyńcie, ale absolutnie *czyńcie.* Co iest wyrazem rozkazuiącym. A zatym (mowi ten S. Ociec) intencya do spraw naszych, iest nam wszystkim przykazana.

Co samo wyraził Duch Nayświętszy przez Mędrca Pańskiego owemi słowy: *In omnibus operibus tuis præcellens esto.* (*Eccl.* 33.) We wszystkich sprawach twoich człowiecze bądź przedni, bądź znakomity, bo nie dzieło tobie, ale ty dziełom twoim zacności przydaiesz, ieżeli twoia intencya dobra, chwalebna, znamienita, i dzieło twoie dobre, chwalebne, znamienite będzie. Nie ztąd (mowi Augustyn S.) dobroć dzieła twoiego, gdy co dobrego czynisz, ale ztąd, gdy go z dobrą czynisz intencyą. Jako nie ten strzelec dobry iest, ktory złotemi kulami strzela, lecz ten, ktory choć ołowianemi, ale do celu trafia. Nie patrzy Bog na sprawy, zabawy, urzędy nasze, czy one są na pozor podłe, wzgardzone? czy wzięte, chwalebne u ludzi? ale

ale patrzy na ſerce iakim ſię działaią. Przeto może mieć taką zaſługę przed Bogiem ſędzia świecki, ſprawiedliwość czyniący, iaką Kapłan ſpowiedzi ſłuchaiący. Może mieć taką zaſługę Patron w ſprawach ſtawaiący, iaką Kaznodzieia gorliwie każący. Taką żołnierz na ſzylwachu ſtoiący, iaką Zakonnik Chwały Boſkiey pilnuiący. Taką rzemieślnik za warſztatem ſiedzący, iaką puſtelnik bogomyślnością ſię bawiący. Taką rolnik ziemię ſprawuiący i za pługiem chodzący, iaką Teolog uczonemi piſmami Wiary broniący. Nie na dzieła bowiem Bog, iakie ſą, ale na ſerce działaiącego patrzy. Na iego dobrą, ſzczerą i proſtą intencyą, iaką mieć Duch Nayświętſzy każe. *In omnibus operibus tuis præcellens eſto.*

Uważcie proſzę, iakie ſprawy były owey Niewiaſty, wielce w Piśmie Swiętym wychwaloney: *Mulierem fortem, quis inveniet?* Ktoż mowi, podobną znaydzie Niewiaſtę tak mężną? zdaleka od oſtatnich granic cena iey. Pewnie ta Niewiaſta iako druga Debora, mężnie przeciwko nieprzyiacielowi na placu ſtanęła? pewnie iak owa Judyth Holofernesowi głowę ucięła? Nic, nic ona podobnego nie czyniła. Zkądże ſobie zaſłużyła na tak wielką chwałę? Oto ztąd, mowi Piſmo, że czyniła to wſzyſtko porządnie, uczciwie, co iey ſtan niewieści kazał, przędła, ſzyła, tkała, opatrywała pożywienie ſłużebnicom ſwoim, oglądała rolą pracą rąk ſwoich, winnice za-

ſzcze-

ſzczepiła, upatrywała ścieſzki domu ſwego, á chleba prożnuiąc nie iadła. Patrzcieſz, że te wſzyſtkie wyliczone ſprawy, zabawy ſą innym Niewiaſtom poſpolite, á chwała nie poſpolita. Coż ią tak bardzo zaleciło? oto: *Mulier timens Deum, ipſa laudabitur.* Ze ſię Boga bała, że we wſzyſtkich potocznych ſprawach ſtarała ſię Bogu podobać, przeto ią ſame uczynki wychwalaią. Widzicie, iakie przed Bogiem zalecenie maią i potoczne zabawy, ieżeli z dobrą i chwalebną intencyą połączone będą. Zamilczyć tu tego nie mogę, co w Dzieiach Kościelnych przez Rufina napiſanych, o ſławnym owym Puſtelniku Pafnucyuſzu czytamy. Ten od młodości lat ſwoich na ſłużbę Boſką udawſzy ſię, i iakoby po ſtopniach do doſkonałosci co raz wyżſzey poſtępuiąc, zdał ſię ſobie bydź wielkim w zaſługach przed Bogiem. Unieſiony nieiakąś ciekawością, proſił Boga, aby mu obiawił, ktoregoby z Puſtelnikow miał w zaſługach rownego. Obiawił mu Bog przez Anioła, że mu rowna w zaſługach była iedna proſta dziewka, ktora w bliſkiey wioſce u chłopka ſłużyła, i pracą rąk ſwoich żywność ſobie wyrabiała. Zdumiał ſię wielce na taką nowinę Pafnucy, i zawſtydził, że ſzukaiąc rownego ſobie w świątobliwości między Puſtelnikami, znalazł między wieśniakami. Jakoż, kto ſię temu nie zadziwi? Pafnucego życie przez lat kilkadzieſiąt było iedyną ſurowoscią, ściſłym poſtem, oſtrym umartwieniem,

niem, ustawiczną modlitwą; znalazła się iedna Wieśniaczka, ktora mu w zasługach zrownała. Jakimże to bydź mogło sposobem? oto tym: Usłyszawszy naukę Pawła Swiętego: Czy to iecie, czy piiecie, czy co innego czynicie, wszystko na Chwałę Boską czyńcie; starała się ią doskonale wypełnić, i w prostocie serca swoiego wszystkie swoie prace, sprawy, zabawy na Chwałę Boską ofiarowała, to samo ią tak przyiemną w oczach Boskich uczyniło.

O! Swięta Intencyo! iak wielka iest przemożność twoia. Ty sprawy nasze dobremi, zasługuiącemi czynisz, Ty prostaczkow rownasz w doskonałości z nayprzednieyszemi Pustelnikami. Ty iesteś iak owa droga moneta, za ktorą kupić sobie możemy Niebo, i szczęśliwą wieczność. Sprawy nasze ile z siebie, są iako owe cyfry, ktorych gdyby naywięcey było, nic nie ważą, żadney liczby nie znaczą. Ty Swięta Intencyo, iesteś iak liczba do tych cyfer przydana, wielką summę zasług znacząca.

Mowicie częstokroć, wy zwłaszcza, ktorzy się pracą rąk swoich kawałka chleba dorabiacie, ktorzy na usługach Panow waszych siły, zdrowie targacie, ktorzy na rożnych funkcyach, urzędach zostaiecie, ktorzy nad rzemieślniczemi warsztatami dukwicie. Mowicie: że nie macie czasu do rozmyślania o rzeczach Boskich, nie macie sposobności do chwały Boskiey, do dzieł heroicznych. O-

fiaruy-

ſiaruycie tylko przez dobre intencye ſprawy, zabawy waſze, do ktorych z powołania waſzego ſtanu, urzędu, obowiązani ieſteście. Co czynicie, czyńcie iedynie dla chwały Bożey, dla przypodobania ſię Maieſtatowi Iego, dla oddania czci powinney Bogu, ktorą iako Naywyżſzemu Panu winniście. Możecie, możecie i w zgiełku doczeſnych kłopotow waſzych, do tych przyiść zaſług, do ktorych przychodzą wieley ſludzy Boſcy. Poświącaycie tylko dzieła waſze Panu. Poświącaycie Panu waſze teki, kſiążki, piſania, Uczący ſię. Poświącaycie Panu waſze kwerendy, extrakty, Juryſtowie. Poswiącaycie Panu narzędzia waſze Rzemieślnicy. Poświącaycie Panu prace waſze Rolnicy. Poswiącaycie Panu kłopoty waſze Goſpodarze. Poświącaycie Panu waſze funkcye Urzędnicy. Poświącaycie Panu wrzeciączka, igiełki waſze Niewiasty. Szukaycie naprzod we wſzyſtkich ſprawach waſzych Kroleſtwa Bożego, Chwały Boſkiey, zaſługi waſzey, a zyſki, pożytki, mało to że doczeſne, ale i wieczne przydane wam będą.

A ieżeli o dobrą intencyą ſtarać ſię powinniśmy w ſprawach naſzych potocznych, żeby były dobre, Bogu ſię podobaiące, nam zaſługę ſprawuiące, dalekoż bardziey w tych ſprawach, ktore ſię do ſzczegulney Chwały Boſkiey ściągaią; w tych ſprawach, do ktorych z przykazania bądź to Boſkiego, bądź Kościelnego obowiązani ieſteśmy. Te

ſpra-

ſprawy, gdyby były nayswiętſze, bez dobrey intencyi, ani nam żadnego pożytku ſprawić, ani Bogu podobać ſię nie mogą. Co może bydź Swiętſzego, iako Ofiarę Bogu czynić? Niechże będzie bez intencyi, Bog na nię nie weyrzy. Ofiarował Bogu Abel, ofiarował i Kaim; Ofiara Ablowa była z dobrey chęci i woli, iedynie dla upodobania Boſkiego. Ofiara Kaimowa była poniewolna, była obłudna z boiaźni niewolniczey. Przyiął Bog ofiarę Ablową, Kaimową odrzucił. Co może bydz chwalebnieyſzego, iako żałować za grzechy? żałował Dawid za grzech ſwoy, żałował i Saul, Bog Dawidowi grzech odpuścił, Saulowi nie odpuścił. Czemu? Bo Dawida zalu intencya była dobra, Saula zła i nieprawa. Bo ten wyznał winę ſwoię iedynie dla ubłagania Maieſtatu Boſkiego, ow zaś dla boiaźni utraty Kroleſtwa doczeſnego. Co może być zbawienniey ſzego, iako Nayświętſze Sakramenta Ciała i Krwi Jezuſowey, dla poſiłku duſz naſzych? Chrztu Swiętego, dla zgładzenia pierworodnego grzechu? Pokuty, dla otrzymania rozgrzeſzenia Kapłańſkiego? Daymy to: że Kapłan te Sakramenta ſprawuiący, położy doſtateczną materyą, wymowi formę, to ieſt Słowa Chryſtuſowe; niech nie ma intencyi, ani on Ciała Chryſtuſowego poświęci, ani ochrzci, ani rozgrzeſzy, bo tych Sakramentow cała ważność od Kapłańſkiey zawiſła intencyi.

O! iak

O! iak wielu choć Nayświętfze i Naychwalebnieyfze fprawy zła kazi intencya. Przychodzi ieden na Spowiedź z mocnym poftanowieniem poprawy życia, z tą iedynie żądzą, aby przebłagał Maieftat Bofki, i doftąpił odpufzczenia grzechow fwoich. Przychodzi drugi, albo ze zwyczaiu, albo z przymufu, albo z innych okoliczności, bez żadnego przedfięwzięcia poprawy, bez prawego za grzechy żalu. Przychodzi ieden na Mfzą Swiętą do Kościoła, aby Bogu cześć i pokłon powinny oddał, aby powinności fwoiey obowiązek wypełnił. Przychodzi drugi, aby fię tylko w Kościele pokazał, ofob rożnych napatrzył, z tym lub z owym pogadał, rozmowił. Przychodzi ieden na fłuchanie Słowa Bożego, aby dufzę tym duchownym pokarmem napaft, czego fię zbawiennego nauczył, pobudził fię do cnotliwego Chrześciańfkiego życia. Inny przychodzi, żeby go widziano, z iedney tylko dworności, ciekawości. Coż tacy maią za pożytek z uczynkow w famey rzeczy świętych, chwalebnych? Oto: maią wodę, nie obmywaią fię; fą przy ogniu, nie zagrzewaią fię; fą na nabożeńftwie, nie fą nabożnemi; cnotę czynią, nie fą cnotliwemi. Są iak owe paiąki, ktore z wonney roży, nie flodycz iako pfzczołki, ale iad i truciznę dla fiebie zbieraią, ktorą dufzę fwoię truią.

Tak bowiem Bog przez Jeremiafza Proroka mowi: *Maledictus, qui opus Dei facit frau-*



fraudulenter. Przeklęty, ktory dzieło Boſkie czyni zdradliwie. A czy może bydź większa zdrada, iako to, co ſię właśnie ściąga do chwały Boſkiey, nie czynić tego na chwałę Boſką; czynić ſprawy miłe Bogu, á nie chcieć ſię przez nie przypodobać Bogu? Patrzcie, co po wſzyſtkich nayświętſzych, gdyby one były uczynkach waſzych, nic po nich, wſzyſtkie ſą prożne, daremne, niegodziwe, ieżeli ich dobrą wolą dla Boga czynić, Bogu ofiarować nie będziecie.

Ofiaruyćieſz odtąd Bogu iako Panu ſwemu wſzyſtkie ſprawy waſze, ofiaruycie wſzyſtkie mowy, myśli, uczynki waſze; wſzyſtkie tchnienia, weſtchnienia, poruſzenia waſze, aby to wſzyſtko było z zaſługą dla zbawienia waſzego. Tę tak potrzebną do ſpraw waſzych intencyą, nie tylko powſzèchnie, przy pierwiaſtkach każdego dnia czyńcie, ale i częsciey, ile bydź może, odnawiaycie.

Day nam Panie tę łaſkę, abyśmy wſzyſtko czynili dla Ciebie, dla Chwały Twoiey, dla Godności Twoiey, dla Miłosci Twoiey, á tak czyniąc, odziedziczyli wieczną w Niebie chwałę. Amen.



KAZA-

KAZANIE

NA NIEDZIELĘ XXII.

PO SWIĄTKACH.

Reddite quæ ſunt Cæsaris Cæsari, et quæ sunt Dei, Deo. *Mat:* 22.

Oddawaycie co ieſt Cesarſkiego Cesarzowi, a co ieſt Boſkiego, Bogu.

Jeżeli gdzie, tu ſię iawnie wydała, obłuda i zawiść tych Farużow, ktorą knowali na pochańbienie nauki Chryſtuſowey. Dlugo ſię oni naradzali, iako by go w ſłowie iakim podchwycić, a potym obwinić mogli. Zażyli więc okoliczności czaſu. Wten to właśnie czas nieiaki żydowin Judas Gaulanites, zmowiwszy ſię z Sadochem Faryzeuszem, po wszyſtkich Synagogach, bożnicach biegali, i narod ſwoy do bontow pobudzaiąc, wołali: Ze lud Jzraelſki, iako lud wolny, nie powinien ani poboru, ani poſłuſzeńſtwa Ceſarzowi, ani go Panem ſwym nazywać, ale Samego BOGA uznawać powinien,

nien, za pana swego, i iemu samemu dziesięciny oddawać, nie Panom Swieckim, nie Cesarzom, wziąwszy pochop, z owych słow Pisma Swiętego: *Dominum Deum tuum adorabis, et illi soli servies.* Panu BOGU twoiemu, kłaniać się będziesz, i iemu samemu służyć. Zkąd się iuż bunty, i rozruchy, między pospolstwem, na Urzędy, i poborcow Cesarskich wszczynały.

To gdy się dzieie: Umyślili Faryzeuszowie z Chrystusa wyrozumieć, iakieby w tym punkcie, zdanie Jego było. Więc posyłaią do niego z pomiędzy siebie, namiestniki swoie, przydawszy im do towarzystwa żołnierzy Herodowych, chwalą go tedy naprzod; i niby wielce sobie poważaiąc, naukę Jego, mowią; Nauczycielu, wiemy, że prawdę kochasz, i prawdy nauczasz, względami się ludzkiemi nie uwodzisz, prosiemy cię więc, powiedz nam: czylismy powinni płacić Cesarzowi? Czyli nie? takie sobie uformowawszy konsekwencye: Jeżeli powie co Chrystus za cesarzem, gotowali się na iego obelgi Faryzeuszowie, i w te go bunty, zamieszki, wprawić umyślili. Jeżeli powie za temi ktorzy się sprzeciwiali poborum Cesarskim, gotowali się na niego przytomni żołnierze Heroda, ktory był poborcą Cesarza, aby go iako burzyciela Praw, i Ustaw Cesarskich poimali. Ale Chrystus poznawszy złość ich, i obłudne pytanie rzecze: *Quid me tentatis hypocritæ?* Czego mnie kusicie

obłu-

obłudnicy? pokaſzcie mi monetę czynſzową? ktorą gdy pokazali, pyta; Czyi to Obraz? gdy powiedzieli; że Ceſarſki: rzekł: oddawaycieſz tedy, co ieſt Cesarſkiego, Ceſarzowi, a co ieſt Boſkiego Bogu.

Tą odpowiedźią, i wyrokiem ſwoim, nietylko zawiązał uſta, Kuſicielom onym Faryżom ale oraz utwierdził prawo ſprawiedliwości, krzywdy wſzelakiey bliźniego broniące, ſtanowiąc, aby rzecz oddana była temu, czyia ieſt, bądź to wydarta gwałtownie, bądź wzięta potaiemnie, bądź to pożyczona, bądź znaleźiona, bądź iakim kolwiek ſpoſobem, bezprawnie zatrzymana. Wielu rozumieią, że nie maią tak ściſłego obowiązku powrocenia, oddania tego, wczym bliźniego ukrzywdzili, Otoż ia wam dziś na fundamencie ſłow Chryſtuſowzch, iaśnie dowiodę. Ze-ieſt obowiązek wielki, bo pod utratą zbawienia, każdą krzywdę bliźniemu uczynioną wrocić i nadgrodzic, ſłuchaycieſz.

Potrzeba, każdą rzecz cudzą, wrocić koniecznie. to pierwſza.

Potrzeba każdą rzecz cudzą, wrocić nie odwłocznie, to druga.

Day Panie łaſkę, mowienia o tym z pożytkiem, na więkſzą Chwałę Twoię.

Rzecz potrzebna, do oſiągnienia zbawienia, troiako ſię brać i rozumieć może. Raz: *necesſitate præcepti.* że ieſt od BOGA przykazana, albo zakazana. Powtore: *Necesſi-*

tate

tate medii. Ze ieſt śrzodkiem do zbawienia, śrzodkiem takim, bez ktorego nie można doſtąpić zbawienia. Potrzecie: *Neceſſitate medii, unici & indiſpenſabilis.* Ze ieſt potrzebą iedyną, nie uchronną, to ieſt potrzebą taką, ktorey uchybiwszy, iuż czym inſzym ſzkody, ktora ztąd wynika, nie można powetować. Wiedzcieſz Chrześcianie, że krzywdy ludzkiey powrocenie, temi wszyſtkiemi ſpoſobami, ieſt do zbawienia koniecznie potrzebne, Naprzod: ieſt potrzebne z przykazania, ktore na wſzyſtkich ludzi ściſły obowiązek kładzie, aby ſprawiedliwość czynili,: Iſtota zaś ſprawiedliwości na tym zależy, żeby każdemu oddane było, co iego ieſt. Przeto w Kſięgze Exodu, nakazuie aby krzywda bliźniemu uczyniona, była ſowicie nadgrodzona. Chryſtus Prawodawca naſz, to ſamo potwierdził, w dziſieyſzey Ewangelii. *Reddite quæ ſunt Cæsaris, Cæſari.* Oddawaycie co cudzego ieſt, i co ſię należy komu. A Paweł S, Apoſtoł, tłomacz woli Chryſtusowey, tak to wykłada, piſząc do Rzymian w liście ſwoim. *Reddite omnibus debita. Cui tributum, tributum, Cui vectigal, vectigal.* Oddawaycie wſzyſtkim, coście powinni, komu dług, temu dług, komu podatek, temu podatek, Z tych wyrokow Piſma S. Czyliż ſię nie pokazuie potrzeba wielka, do oddania cudzego, od tego bowiem oddania, zawiſł interes zbawienia naſzego.

Słu-

Słuchaycie co mowi S. Tomasz Anielſki Doktor. *Cum conſervare juſtitiam ſit de neceſsitate ſalutis, conſeqvenſ eſt, quod reſti uere aliena, ſit de neceſsitate Salutis*, Jako zachowanie ſprawiedliwości, koniecznie ieſt potrzebne człowiekowi, do zbawienia, tak i powrocenie rzeczy iakiey nieſprawiedliwie nabytey, czy to przez wzięcie, czy przez zatrzymanie, czy przez oſzukanie, ieſt koniecznie potrzebne człowiekowi do zbawienia, taki bowiem, ktory albo co komu ukradnie, albo w czym oſzuka, bądź to w kupnie, bądź w przedaży, albo tego co winien nie zapłaci, poty ma zawaloną drogę do Nieba, poki tey zawady nie uprzątnie. *Reſtituere aliena, eſt de neceſsitate Salutis.* Co wam iaśnie pokazuię. Przyznać to muſicie, że ten, ktory wſzyſtkie śrzodki do zbawienia, nie ſkutecznemi ſobie czyni, nie może bydź zbawiony. Ale krzywdę bliźniemu czyniący, poki iey nie nadgrodzi, wszyſtkie śzrodki do zbawienia nieſkutecznemi ſobie czyni. Więc, poki krzywdy nie nadgrodzi, zbawionym bydź nie może. Przebieżcie wſzyſtkie śzrodki, ktore nam BOG podał do doſtąpienia Nieba, i zbawienia duſzy. Pierwſzy śzrodek ieſt Pokuta, tak ile ieſt aktem cnoty, iako, ile ieſt Sakramentem, coż ta pomoże temu, ktory krzywdy ludzkiey nie nadgrodził? wcale nic. BOG takiey pokuty nie przyimuie, bo

ieſt

ieſt nieprawdziwa; iako ſię oświadczył przez Proroka ſwego Ezechiela owemi słowy *Peccator, ſi egerit pœnitentiam, & reddiderit, quod fecerit injuſtum, vitâ vivet, & non morietur.* Grzesznik ieżeli pokutę czynić będzie, i powroci, to, co nieſprawiedliwie ogarnął, żyć będzie, i nie umrze. W tych słowach, obiecuie Miłoſierdzie grzesznikowi, ktoryby za zbrodnie ſwoie pokutował, ale pod tym zakładem, i warunkiem, żeby pierwey wrocił, to wszyſtko, co komu winien. Słuchaycie i Auguſtyna S. ktory mowi: *Si res aliena, non reſtituitur, pœnitentia ſimulatur, ſi autem veraciter agitur, non remittitur peccatum, niſi reſtituatur ablatum.* Jeżeli nie oddaieſz bliźniemu, co iego ieſt, a pokutuieſz, pokuta twoia zmyślona ieſt, á choćbyś i prawdziwie pokutował, wiedz że o tym, że grzech nie może bydź odpuszczony, poki cudza rzecz nie będzie powrocona. W tych słowach, dwie rzeczy wyraża. Pierwsza: że ten nie czyni pokuty, kto nie oddawa cudzego. Druga: że choć czyni pokutę, iednak ią niepożytecznie czyni. Nie czyni pokuty, kto nie oddawa cudzego, bo niepodobna, żeby ten prawdziwie za grzechy pokutował, kto obciążony długami, nie wraca ich. Pokuta bowiem zwłaſcza Sákramentalna, wyciąga tego, żeby człowiek przeſtał grzeſzyć, ten

zaś,

zaś, ktory nie oddaie co komu winien, nie tylko nie przeſtaie grzeszyć, ále ieszcze, przyczynia, i przymnaża grzechow. Iakaż to pokuta iego? nie pokutuie taki, ale mu ſię coś tylko marzy, o pokucie. Ale daymy to, żeby i prawdziwie pokutował, odpuszczenia grzechow ſwoich doſtąpić nie może, poki krzywdy bliźniemu nie nadgrodzi. Odpuszczenia grzechow doſtąpić nie może, tylko ten ktory ma ákt ſkruchy, złączony z miłością BOGA. Ten zaś, ktory rzeczy cudzey nie oddaie, nie ma miłości BOGA, gdyż tego nie czyni, co mu BOG przykazuie. Chociaszby ſię wszyſtkich innych grzechow ſpowiadał, i za nie pokutował, pokuta taka, grzechow iego nie gładzi. *Non remittitur peccatum, niſi reſtituatur ablatum.* To iuż pierwszy szrodek do zbawienia, lubo tak dzielny, krzywdzicielowi nieſkutecznym ieſt. Drugi szrodek do zbawienia, ieſt Modlitwa, przez ktorą wiele ſobie u Boga uproſić możemy. Skłoniſzże ſię BOG na prożbę krzywdziciela? Nie ſkłoni, bo przez Proroka ſwego Jzaiaſza mowi: *Cum multiplicaveritis orationes veſtras, ego non exaudiam.* Choć byście ſię niewiedzieć, iak długo modlili, chcąc gniew moy ubłagać, i łaſkę uproſić, nie wyſłucham. Czemuż to moy Panie; oto temu: *Manus enim veſtræ*

san-

sanguine plenæ ſunt. Bo ręce waſze, krwi pełne, z niesprawiedliwego wziątku, a wrocić nie chcecie, coście komy wzięli. Trzeci ſzrodek do zbawienia, iałmużny, i inne uczynki miłoſierne. Prawda to: że iałmużna, ma wielkie w Piśmie S. zalecenie, bo ta grzechy okupuie, ale te tylko, ktore ſą z krzywdą Boga, nie te, ktore ſą z krzywdą bliźniego. Bo iałmużna należy do cnoty miłości Boga, i bliźniego, krzywda zaś uczyniona, należy do cnoty ſprawiedliwości, do ktorey, każdy człowiek ściśley obowiązany ieſt, bo ta cnota ſunduie ſię na prawie przyrodzonym. *Quod tibi non vis, alteri ne feceris.* Nie chcesz, żeby ci krzywdę czyniono, nie czyńże iey drugiemu. Obowiązek iałmużny, w pewnych okolicznościach, odmienić ſię, i uſtać może, ale obowiązek ſprawiedliwości, trwa zawſze, i nigdy z ſumnienia złożony bydź nie może, koniecznie tedy każda krzywda, powinna bydź nadgrodzona, bo kto iey nie nadgrodzi, żadnego ſzrodku, i ſposobu iuż nie ma, do oſiągnienia zbáwienia, *Reſtituere rem alienam, eſt de neceſſitate ſalutis.*

Uważcieſz ſobie; Co to za obowiązek. Co za nieodbita potrzeba, żeby koniecznie oddać, co ſię winno komu. Ze żadney władzy na świecie nie masz, ktoraby od tego obowiązku uwolnić ko-

go

go mogła. Gdyby się taka władza znaydowała, tedyby się znaydowała, álbo przy Papieżu, álbo przy Biskupach, álbo przy Kapłanach, na odpuszczenie grzechow ludzkich wysadzonych, ale áni Papież, ani Biskup, ani żaden Kapłan tey mocy nie ma. Może Papież Artykuły wiary z Katedry ogłaszać, Może Biskup Ducha Nayświętszego, przez rąk kładzienie Kapłanom dawać. Może Kapłan poświęcać Ciało, i Krew Jezusową, ále uwolnić krzywdziciela od nadgrody, i obowiązku powrocenia krzywdy, nie może. Przyczynę tego daie S. Tomasz Anielski Doktor, słuchaycie co mowi: kładę słowa iego. *Venes Sacerdotem, non est arbitrium, in satisfactionem homini praestandam, Cum non sit Vicarius proximi, sed solius DEI.* Kapłan, ponieważ iest Namiestnikiem, samego BOGA, á nie iest Namiestnikiem, bliźniego ukrzywdzonego, nie może darować tego, w czym iest bliźni ukrzywdzony. Obiecałeś (słowa są tego S. Oyca) a choćbyś się i ślubem obowiązał, z dobrey woli twoiey, z maiątku, z dorobku swego, dać co do Kościoła, na Chwałę Boga, może cię Kapłan, za daną przyczyną, álbo cale z tey obietnicy uwolnić, álbo obiecaną rzecz w inną zamienić, bo iest Namiestnikiem Boskim, Namiestnikiem Chrystusowym. Ale ieżeli bliźnie-

go ukrzywdziłeś, oſzukałeś, długu nie oddałeś, uwolnić cię od obowiązku oddania, żaden Kapłan nie może, bo nie ieſt Namieſtnikiem bliźniego, i na to władzy nie ma, áby cudze rzeczy mogł darować, odbierać iednemu do nich prawo, a drugiemu dawać. Prawda, że Kapłan winę krzywdy na ſpowiedzi odpuſzcza, ale inaczey rozgrzeſzenia dać nie może, aż mu pierwey oświadczysz wolą, że to, coś powinien, oddaſz, gdybyś albowiem tey woli nie miał, za nicby było Kapłańſkie rozgrzeſzenie. *Penes Sacerdotem non eſt arbitrium, in ſatisfactionem homini præſtandam.* I ta ieſt rożnica miedzy temi grzechami, ktore ſię nie tykaią, tylko ſamego Boga, a temi, ktore ſię tyczą bliźniego. Pierwsze owe grzechy, naprzykład bluźnierſtwo, ſnadno BOG odpuszcza, patrząc na żal serdeczny, i łzy twoie pokutne, zapomina tey krzywdy ktorąś mu uczynił, ale inſza ſprawa z grzechami, do ktorych ſię krzywda bliźniego wiąże, takowych ci BOG nigdy nie przebáczy, poki nie zauſpokoisz krzywdy iego.

Taka to ieſt w reſzcie potrzeba nadgrodzenia krzywdy uczynioney, że w żadnym czaſie ſkończyć ſię nie może, chyba w ten czas, gdy krzywda będzie nadgrodzona. Inne obowiązki acz naywarownieysze, z czasem bydź przeſtaią.

Nay-

Nayściśleyszy ow obowiązek, ktorym Małżonkowie Chrześciańscy, wzaiemnie są sobie obowiązani, śmierć rozrywa. I tak gdyby naprzykład: z Małżonkow Chrześciańskich, Mąż umarł, á za przyczyną ktorego S. był wskrzeszony, i do życia powrocony, iużby po Zmartwychstaniu swoim, nie był obowiązany, aby żył z Małżonką swoią, aniby miał żadnego prawa do Małżonki swoiey, bo Kontrakt Małżeński (iak naucza S. Paweł) był tylko do czasu śmierci, á po śmierci, ważność, i obowiązek iego zginął. Inaczey mowić o tym obowiązku, ktory iest do oddania krzywdy bliźniemu uczynioney. Gdyby kto, nienadgrodziwszy krzywdy umarł, a za przyczyną iakiego Swiętego był do życia przywrocony, iakby tylko ożył, ożyłby z nim zaraz obowiązek, do powrocenia, i oddania tego, co komu był winien, koniecznie tedy krzywdziciel ma nadgrodzić krzywdę, bliźniemu uczynioną, gdyż mu zadana potrzeba i wielka, i żadną władzą nie zniesiona, i w żadnym czasie nie przestaiąca.

A ta krzywda, nie tylko bydź powinna nadgrodzona koniecznie, ale i nieodwłocznie, tak; iak uczynił Ewangeliczny Gospodarz, przed wieczorem zwołuiący robotniki, a oddaiący każdemu według umowy. Dla tego w Piśmie S.

procz wyrokow Boſkich przykazuiących oddanie cudzey rzeczy, Nadgradzanie cudzey krzywdy, iakie ſą. Na iednym mieyscu: Oddawaycie, co ieſt Cesarſkiego Ceſarzowi. Na drugim: Oddawaycie wszyſtkim ktorym winni ieſteście. Na innym: Odday coś powinien. Znayduią ſię też wyroki Boſkie, zakazuiące wszelkiey odwłoki, w oddawaniu rzeczy cudzey. Naprzod: w Kſiędze Leviticus nazwaney, (Cap: 19. v. 13.) *Non morabitur opus mercenarii tui, apud te.* Niechay nie mieſzka praca, naiemnika twego u ciebie, potym u Tobiaſza. *Statim reſtitue.* Odday zaraz, coś komu winien. Mamy przykład, i na Zacheuſzu, ktory chcąc ſię uſprawiedliwić z grzechow ſwoich, na tychmiaſt krzywdy ponadgradzał.

Chceciesz wiedzieć, dla czego BOG tak nagli, do prętkiey krzywd nadgrody? bo grzech krzywdy, im bardziey w odwłokę idzie, tym bardziey w złości ſwoiey rosnie. Miedzy innemi grzechami, á krzywdą bliźniego, ta ieſt rożność, że inne grzechy, w momencie ſię kończą, i więcey nie roſną. I lubo to prawda, że im dłużey nie ſpowiada ſię grzechu człowiek, naprzykład: piiańſtwa, krzywoprzyſięſtwa, nieczyſtości, tym dłużey grzechy w nim żyią, ale nie roſną. Na podobieńſtwo ſtarca, ktory

dłu-

długo w ftarości żyć może, ale urość nie może. Zaś cudzey rzeczy trzymanie, nieoddanie, im daley fię odwłacza, tym bardziey rośnie, na podobieńftwo owego fmoka, czyli krokodyla, (o ktorym powiadaią) że poki żyie, dopoty rośnie, i do takiey zlaty ogromności przychodzi, że konia, człeka, pochłonąć może. Tak, poki fię rzecz cudza nie oddaie, do poty ona rośnie, bo, coraz większey ukrzywdzonego fzkody nabawia. Wziął kto, naprzykład, od kupca towar iaki, zmowioney zań zapłaty nie oddaie, im bardziey zwłoczy, tym go większey nabawia fzkody, boby mogł za to co mu fię należy towaru przykupic, i na nim fprawiedliwie zyfkać. Pożyczył kto od kogo pieniędzy, na czas umowiony, nie oddaie, zwłoczy, tak że fię z nim pieniać, po Grodach, Ratufzach tłuc mufi, koszta na odzyfkanie fwego własnego grosza łożyć, nie rośniefz tu krzywda?

Pytaią fię uczeni. Wiele też grzechow popełnia, ktory przez długi czas, mogąc nadgrodzić krzywdę, nie nadgradza? Jedni mowią: że niezliczone grzechy iego. Drudzy nauczaią: że ile razy przyidzie mu na myśl, że powinien oddać, co niefprawiedliwie odziedziczył, á on tą myślą pogardza, tyle razy grzeszy. Ale daymy to, że krzywda nienadgrodzona

przez


przez odwłokę, iednym ieſt grzechem, ale ieſt grzechem uſtawicznym podobnym do rzeki uſtawicznie płynącey, ktora w początkach ſwoich mała ieſt, ale im ſię daley rozciąga, tym ieſt głębſza i ſzerſza. Tak i każda krzywda, im daley w odwłokę idzie, tym ſię bardziey ſzerzy, tym większey ukrzywdzonego nabawia ſzkody.

O! Gdyby to ſobie uważyli krzywdziciele, czyżby nie powinni wſzyſtkie krzywdy ponadgradzać? Są zdzierſtwa, ſą nieſprawiedliwości, w handlach, kupnach, ſzynkach, przedarzach, ſą ludzi ubogich uciemiężenia. Są lichwy, oſzukania, kradzierze, nie ſłychać o Zacheuszach, ktorzyby, dla zbawienia duſzy ſwoiey wracali to, w czym bliźniego ukrzywdzili, lubo tak ściſły obowiązek maią.

Nie płaczcie, nie płaczcie ukrzywdzeni, nie wołaycie o pomſtę. Zemści ſię BOG iako ſprawiedliwy, nieſprawiedliwości wam uczynioney. Macie ſzkodę, BOG ią wam, czym inſzym nadgrodzić może. Ale wam krzywdzicielom, biada, biada, biada.



KAZA-

KAZANIE
NA NIEDZIELĘ XXIII.
PO SWIĄTKACH.

Non eſt mortua puella ſed dormit. *Mat.* 9.

Nie umarła dzieweczyna ale śpi

WAtpić niemożna żeby ta Xiążęcia Coreczka, do ktorey na prożbę Oyca, z Uczniámi ſwoiemi przyſzedł Pan JEZUS nie była umarłą; bo ſamo martwe i okrzepłe Ciało, pokazywało, że nie żyła. Atoli Chryſtus mowi o niey, że nie umarłą, ale śpiącą była. *Non eſt mortua puella, ſed dormit.*

Czemu Chryſtus tę dzieweczkę nie umarłą, ale śpiącą zowie. Oycowie Swięci, daią te przyczyny: Naprzod: że ona umarłą była co do Ciała, ale nie była umarła, co do duszy. Takich bowiem śmierć, ktorzy w łasce Pana BOGA umieraią, nie tak ſię śmiercią nazywać powinna, iako snem, i odpoczynkiem, bo po tym doczesnym życiu, ocuceni będą na życie wieczne, na ży-

cie

cie nieśmiertelne. Tak, gdy ow Łazarz, Brat Magdaleny. i Marty umarł, powiedział, Chrystus: *Lazarus Frater noster dormit, sed vado, ut à somno excitem eum.* Łazarz Brat nasz śpi, ale idę, żebym go ze snu obudził, á to powiedział, Pan JEZUS o właściwey śmierci iego, lubo Uczniowie mniemali, iż o zaśnieniu snem mowił. Tak i my zwyczaynie, gdy wspominamy śmierć iakiego sługi Boskiego, inaczey nie mowiemy, tylko: że zasnął w BOGU. Powtore, śpiącą nie umarłą tę dzieweczkę Chrystus nazywa: daiąc znać, że iako łatwo iest śpiącego obudzić, tak łatwo Boskiey Jego mocy było, wskrzesić i ożywic. Cornelius zaś *a lapide* tę daie przyczynę. Przeto (mowi on) Chrystus, tę Coreczkę śpiącą zowie, nie umarłą, bo nie według pospolitego porządku umarłą była, Dusza bowiem iey, lubo z Ciáła wyszła, że miała bydź mocą Bostwa Chrystusowego, z tymże Ciałem złączona, była zawieszona, i nieiako zatrzymana, miedzy życiem, i wiecznością, dla tego ią Chrystus, ani umarłą, ani żywą, ale śpiącą zowie. *Non est mortua puella, sed dormit.*

Co o tey Panience powiedział Chrystus, to w obyczaynym rozumieniu, o oziębłym w służbie Bożey Chrześciáninie, mowić się może, *Non est mortuus*

sed

sed dormit. Nie iest taki umarły bo ma Wiárę Chrześciańską, ale też ani żywy, bo nie ma żywosci w sprawach do zbawienia należących, ale iest iakoby śpiący. *Dormientes, sunt neglientes*, mowi Hieronim Swięty. Takim śpiochom, i leniuchom, ktorzy to służą BOGU, ale ozięble, nie czynią wielkiego złego, ale też i nic dobrego, pokazać mi trzeba: Jak ich oziębłość w służbie Bożey, iest szkodliwa duszy. Powtore: Jak obmierzła BOGU. Mowić o tym poczynam. Na Większą BOGA Chwałę.

Oziębłość w służbie Bożey, w tenczas iest, kiedy człowiek nie przykłada tego starania do zbawieniá, ktore mieć powinien, ani używa tych szrodkow, ktorych używać powinien, albo ie wcale opuszczaiąc, albo niedbale używaiąc. Jak taka oziębłość duszy szkodliwa, obaczmy:

Jnne występki, iawnie się pokazuią, i powierzchownemi wydaią znakami. Ale oziębłość, gnusność w służbie Bożey, ta się głęboko w sercu ludzkim tai, i iest iako owa rana, ktora żadnego na ciele znaku nie ma, ale się wewnątrz szerzy, im iest skrytsza, tym do uleczeniá trudnieysza. Będzie kto pyszny, wyda się przez mowę, i pogardę innemi. Będzie kto łakomy, wyda się przez skępstwo, i chciwość cudze

dzego dobra. Będzie kto nieczysty, wyda się przez rospustne zmysłow używanie. Będzie gniewliwy, wyda się z oczow, twarzy, z impetu, porywczości. Będzie piianica, wyda go mowa, bo mu ią piiaństwo zmieni. Wydadzą nogi, bo się na nich ostać niemoże, ale gnuśność, lenistwo, iawnie nigdy się nie wydaie. Bo taki ktorego gnusność opanuie, zdaie się czynić coś dobrego, ale nic dobrego nie czyni. Zdaie się wypełniać obowiązki Chrześciańskie, ale ich nie wypełnia. Zdaie się w drodze Przykazań Boskich postępować, ale nie postępuie. Co wyraził Duch Swięty owemi słowy: *Sicut ostium vertitur in cardine, ita piger. Prov. 26.* Jako drzwi obracaią się na zawiasach, tak i leniwiec. Drzwi na zawiasach tak się obracaią, że z mieysca swego od zawiás, na ktorych są zawieszone nie ustępuią, tak i leniwy w służbie Bożey Chrześcianin, poki iest w gnusności stanie, poty postępku żadnego w Cnotach Chrześciańskich, uczynić niemoże. Jeżeli się modli, Pacierz mowi, to go mowi tak, żeby tylko przetrzepać, z ust iego, słowa Swięte, słowa nabożne wychodzą, ale myśl iego, w modlitwie obłąkana, tu i owdzie lata. Serce iego ostygłe, żadnym się affektem nie zapala, i tak owę modlitwę kończy, iak gdyby ią

przez

przez sen odprawił. Coż ma za pożytek z takiey modlitwy ? o to taki, iaki maią ci, ktorym się śni, że iedzą, piią, pieniądze liczą, á oni są i głodni, i ubodzy, taką ma korzyść z modlitwy leniwiec. Jeżeli słucha Kazań, Nauk zbawiennych, i te w nim żadnego pożytku zbawiennego nie sprawuią, bo nie słucha z pilnością, z uwagą, bo przychodzi do Kościoła, bardziey żeby napaśł oczy ciekawością, niżeli duszę pokarmem Słowa Bożego. Daymy to, żeby czynił iakie uczynki z siebie dobre, ale bez intencyi podobania się BOGU, od ktorey samey szacunek i zasługa, wszystkich uczynkow pochodzi, nic tym sobie do zbawienia niepomaga, bo co czyni, czyni albo z przyrodzoney skłonności, albo ze zwyczaiu, albo że tak innych czyniących widzi, chociasz co czyni dobrego, nic dobrze nie czyni.

Jak taka oziębłość iest duszy szkodliwa, z tąd poznać możemy, że i naylepsze sprawy, i naychwalebnieysze uczynki w złe zamienia. Jnne grzechy w tym są: że człowiek źle czyni, á oziębłość sprawuie to, że człowiek nie złe, ale dobre uczynki czyniąc, złe czyni. Podobny do owych paiąkow, ktore z wonney roży truciznę biorą, lubo pszczołki słodycz z niey zbieraią. Podobny

bny do owey letniey wody, ktora ani ieſt gorąca, áni zimna, od gorąca ma w ſobie ciepło małe, od zimna chłod mały. Tak i oziębły Chrześcianin, ieſt pośrodku miedzy dobrym, i złym, cos ma cie-płá w ſobie, ale z zimnem pomieszanego, to ieſt: ma coś dobrego, bo dobrą ſprá-wę czyni, oraz ma przymieſzanego coś złego, bo ią zle czyni. Poczyna ſię modlić, to ciepło, modli ſię z utę-ſchnieniem z rozrywkami, z obłąkaniem myśli, to zimno. Idzie do Kommunii, to ciepło, przyimuie Sakrament, bez należytego przygotowania, to zimno. Strzeże ſię ciężkiego śmiertelnego grze-chu, to ciepło, odważa ſię rozmyślnie na powſzednie, to zimno. Nie ma wiel-kiey na bliźniego zawziętości, nie obma-wiá ſzkodliwie, myślami ſię nieporządne-mi brzydzi, to ciepło. Ale bliźniego lekomyślnie poſądza, pomawiá, czas na prożnowaniu traci: w kompaniiki ſię z rozwiozłemi wdaie, to zimno. Gdy nie ma przeciwnosci żadney, cichy, ſpo-koyny, to ciepło. Ale byleby ſię tyl-ko podała okazya, iużci gotow piekła ruszyć, to zimno. Przeto czasem go-rzey ieſt, ladaiako czynić, co dobrego, aniżeli czynić co złego, bo trafić ſię może, że ten ktory co złego czyni, mniey poznawa BOGA, mniey ma ba-

czno-

cznośći i uwagi na to, co czyni, á zatym mniey go też obraża. Albo gdy wcale niewie o tym, że to, co czyni, ieſt złe, może ſię wymowi od wſzelakiey winy. Ale ten, ktory czyni rzecz dobrą, BOGU ſię podobaiącą i od niego przykazaną, muſi mieć na to baczność, i uwagę, ma procz tego oświecony rozum, gdy tedy rzecz taką niedbale czyni, miaſto czci, wzgardę czyni BOGU, nawet modląc ſię, Mſzy Swiętey ſłuchaiąc, Kommunikuiąc, Spowiádaiąc, i Nayświętsze inne ſprawy odprawuiąc, grzeszy. A możeszże bydź, co nadto ſzkodliwszego?

Takie oziębłego w ſłużbie Bożey Chrześcianina ſprawy, choćby z iſtoty ſwoiey były dobre, miłe i przyiemne bydź BOGU nie mogą. Są owocem, ale kwaśnym, ſą winem, ale zwietrzáłym, ſą chlebem, ale zakalec maiącym, i ſpleśniałym, ſą towarem, ale zleżałym, ſą monetą, ale fałszywą. Chcieliby tacy, żeby łaſka Boſka wſzyſtko w nich ſprawowała, ale bez żadnego ich przyłożenia ſię, przeto ſobie oſnowę dalſzych łáſk Boſkich przerywaią, te zaś ktore im BOG zwyczaynie daie, nieſkutecznemi ſobie czynią, małaż to ſzkoda?

A nie tylko oziębłość w ſłużbie Bożey, ieſt człowieka duszy ſzkodliwa,

ale oraz ieft i obmierzła Bogu. Wfzyftkich grzechow BOG, całą świątobliwością fwoią nie nawidzi, ale fzczegulniey oziębłość, i leniftwo w fłużbie fwoiey, bo za tę ftraszną grozi karą. Chociasz by nie było innego oswiadczeniá Bofkiego, tylko to iedyne, o ktorym w kfięgdze JANA Swiętego Apocalipsis nazwaney, ktorą ten Swięty Apoftoł napisał czterema laty przed śmiercią fwoią z Obiáwieniá Bofkiego, na wyfpie Pathmos, będąc tam wygnańcem za czasu Domicyana. Zył na tenczas Sagarus Bifkup Laodycyi, ktory potym zoftał Męczennikiem Chryftusowym. Trudno nie przyznać temu Mężowi wielkiey życiá świątobliwości, Ale cożż trudno przeczyć, że z początku był wielce niedbały, i oziębły, w tych wfzyftkich fprawach i powinnościách ktore do urzędu iego należały. Przeto Chryftus, iuż w Niebie Króluiący, kazał Janowi do niego napisać liftowne napomnienie, *Scribe Angelo Laodiceæ Ecclesiæ* Pisz do Anioła Laodycyi Kościoła, á pisz to Janie odemnie (mowi Chryftus) w te słowá: *Scio opera tua, quia neq; frigidus es, neq; calidus, utinam frigidus esses, aut calidus, sed quia tepidus es, incipiam te evomere de ore meo. Apoc: 3. v. 14.*) Wiem fprawy twoie, że ani zimny iefteś, ani ciepły, boday-

byś

byś był, albo źimny, albo ciepły, ale że iesteś letni, oziębły, poczne cię wyrzucać z ust moich. Zimny iest, ktory w nieznaiomości BOGA, i niedowiárstwie żyie. Ciepły iest, ktory ze wszelką należytością Bogu służy, Ostygły iest, ktory iest prawowiernym, ale swoiey powinności nie wypełniá, albo nie tak wypełniá iak potrzeba, takim groźi Chrystus wyrzuceniem z ust swoich, iako wymiotu obrzydłego, *incipiam te evomere de ore meo.* Nie mowi tu w prawdźie Pan JEZUS, żeś ostygły, wyrzucę cię z wnętrzności moich, ale z ust moich, bo lubo człowiek przez oziebłość swoię, nie zaraz grzeszy śmiertelnie, á zatym go Chrystus nie wyrzuca z wnętrzności Dobroci swoiey, ktoremi to wnętrznościámi iest łaska poświęcaiąca, ale wyrzuca z ust swoich, to iest: że mowić przestaie do serca iego, umykaiąc mu iako niegodnemu łask swoich. Z czego iaśnie się widzieć daie, że ci, ktorzy niedbale odprawuią sprawy zbawienne, acz ieszcze ostatecznie nie wypadaią z serca Boskiego, acz się ieszcze tam mieszczą, ale mu milemi bydź nie mogą. Podobnie iako ow oblubieniec, ktory lubó dla szpetności, i skancerowaney twarzy oblubienicy swoiey wcale nie opuszcza, patrzyć na nię iednak miłosnym okiem nie może.

A co

A co BOGA do tey obrzydłości naybardzięy pobudza, ieſt to, że oziębły Chrześcianin, tak za czasem zawardza ſerce ſwoie, że ſię ani żadnym nabożeńſtwem nie miekczy, ani żadnym napomnieniem nie poprawiá, i iako w oziębłości żyie, tak w oziębłosci życie ſwoie kończy. Widzieliśmy (mowi Caſſianus.) Ze cale żimni, i w złościach ſwoich zapamiętali, przychodzili potym, za Darem DUCHA Nayświętszego, do gorącego, doſkonałego życiá, ale oſtygłych, oziębłych Chrześcian nie widzieliśmy, żeby z ſwoiey oziębłości powſtawali, bo tacy znać do ſiebie niechcą, iak w niebeſpiecznym ſą ſtanie, i poſpolicie mowią: Coż my złego czyniemy? Nieuważaiąc, że to, co czynią, nie czynią tak iak trzeba, á tym ſamym BOGU ſię podobać nie mogą, tym ſamym obrzydliwemi ſię w Oczach Jego ſtaią.

Są czasy, iedne nader żimne, mrożne, iako to żimowe, ſą drugie gorące, iako to lętnie, ſą trzecie śrzednie, to ieſt, ani żimne áni ciepłe, iako teraźnieysze ieſienne. Ktoreż z tych ſą gorsze? ktore nayprętszą do niezdrowiá i choroby ſą okazyą? Czasy żimne, ſą oſtre, przykre, gorące, także uprzykrzone, ale nie tak zdrowiu ſzkodzą,

iako

iako czásy śrzednie, ktore ani zimne, ani ciepłe, tak też i oziębłość w Chrześcianinie szkodliwsza częstrokroć, niż zimno. Zimnym był Paweł, będąc ieszcze w niedowiarstwie swoim, ale wyprowadzony z niedowiárstwa, stał się gorącym sługą Boskim, stał się naczyniem wybranym. Ostygłym był Judasz, ktory słuchał Nauki Chrystusowey, nie powstał z ostygłości swoiey, ale w niey nędznie zginął. Z tąd poznać możemy; że stan oziębłey duszy, iest poniekąd gorszy, niżeli wcale zimney, bo iako woda letnia prędzey zmarznie, niż zimna, tak łacniey zły, ze złego stanie się dobrym, niżeli z oziębłego, gorącym i doskonałym. Przeto z doświadczenia Oycowie Swięci mawiać zwykli. *Tepidorum medicina, non est nisi gravis ruina.* Ze oziębli żadnego lekarstwa nie maią, tylko ciężki upadek, bo się w tenczás dopiero złemi widzą, gdy ciężko upadaią, á to z tych przyczyn: Ze oziębły częściey kuszony bywa, bo na niego napadaią nieprzyiaciele duszni, iako na miásto bez wszelkiey obrony, że bywa prętko zwyciężony, bo wszystkie posiłkuiące łaski Boskie- nieskutecznemi sobie czyni. Ze się prędzey do złego powraca; iako długą chorobą na siłach zwątlony. Cięży upada, dla owey

Z ocię-

ociężałości, każda bowiem rzecz im ieſt cięższa, tym z większym impetem nadoł leci, z większą umiera boiaźnią, bo ſię obawia, i ſłuſznie, żeby go BOG za iego oziębłość, iak ſprosne wymiotu, nie wyrzucił z uſt ſwoich.

Ale na co ia was innemi dowodami konam; weźmiey ſam z ſiebie Chrześcianinie miarę. Gdyby kto z tobą, ktoregobyś miał za wielkiego Przyiaciela twego, gdyby mowię z tobą ozięble ſię obchodził, ozięble witał, ozięble rozmawiał, pokazywał to po ſobie, że mu z tobą zabawiać ſię tęſchno, przykro, czylibyś do takiego człowieka nie tracił ſerca? Mowiłbyś, ſądziłbyś; ten Człowiek oddala odemnie ſerce ſwoie. Wiedzże o tym; BOG, gdy widzi, że ty ozięble ſprawy zbawienne czynisz, Modlitwy i inne Nabożeńſtwa niedbale odprawuiesz, przykro ci, przydłuższego Kazania ſłuchać, nie chcesz Mſzy opuścić, ale radbyś, żeby naykrotsza była; Wiedzże o tym, że iak ty z Bogiem, tak i BOG z tobą, poczyna, tracić do ciebie ſerce, iako i ty takowym z nim obchodzeniem ſię, tracisz ſerce do niego, ale cię ieſzcze nie wyrzuca z ſerca, iako i ty nie wyrzucasz z ſerca BOGA. Lecz ieżeli z gnuſności nie powſtaniesz, przyidzie do tego, że i ty

z twe-

z twego serca BOGA, i BOG ciebie z serca swoiego wyrzuci, *incipiam te evomere de ore meo.* Więc tedy, gdy powinności życia Chrześciańskiego wypełniacie, czyńciesz to ochotnie, pilno, gorąco, żeby się to, co czynicie BOGU podobało, bo ináczey groźi BOG, *Maledictus qui opus Dei facit fraudulenter.* Przeklęty, ktory dzieło do służby Boskiey należące, czyni niedbale. Takie dzieła, są modlitwy, takie dzieła, są przystępowania do Swiętych Sakramentow, Takie dzieła są inne dobre uczynki, Jałmużny, posty, umartwienia, niech że w nich nie będzie gnusności, niedbalstwa, żeby na was, to przeklęstwo nie padało. Udayciež się do pokuty, czyńciesz ią, z taką, iako przynależy pilnością. Przyimuiecie Nayświętszy Sakrament Ciała i Krwi JEZUSA, nie przyimuyciesz ozięble, iakobyscie na poł śpiącemi byli. Przytomnemi iestescie strasżney Ofierze Mszy Swiętey, bądźciesz przytomnemi Ciałem i Duszą. Ciało niech się pokornie przed Bogiem, układa, i uniża, Dusza, niech się skrzydłami bogomyslnosci ku Niebu wzbiia. Modlicie się, niechże, w modlitwach waszych zaymuie się ogień. Wierzciesz mi, ieżeli ta gorącość, ten ogień w sprawach waszych nie będzie, nie pomoże wam przy śmierci, gromnica zapalo-


palona. Obłuda to tylko będzie, i próżny znak powierzchowny tego, czego w życiu nie było. A iako nie było w życiu, nie będzie i przy śmierci, nie będzie żywey Wiáry, mocney Nadziei, gorącey Boga miłości.

Broń nas tego Chryſte JEZU, przez owę płomieniſtą miłość Twoię. zapal zimne i oſtygłe ſerce moie, do gorącey ſłużby Twoiey, żeby w gorącości Ducha, nigdy nie uſtało. Amen.



KAZA-

KAZANIE

NA NIEDZIELE XXIV.

PO SWIĄTKACH.

Erit tunc tribulatio magna, qualis non fuit ab initio mundi, usque modo, neque fiet. *Math: 24.*

Będzie na ten czas ucisk wielki, iaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie.

Gdy nastąpić miało owe przepowiedziane od Chrystusa ostatnie spustoszenie Jerozolimy, Miasta w całym swiecie naysławnieyszego, od wszystkich Prorokow zaleconego, życiem, cudami, śmiercią Jezusową wsławionego. Nim to nastąpiło; (pisze Jozef Zydowin, pod ten czas żyiący) że tey klęski, wiele strasznych i okropnych znakow poprzedzaiących było. Naprzod; przez cały rok, był widziany miecz ognisty na powietrzu wiszący, ostatnią Miastu temu grożący zgubą. Widziane potym były uszykowane iakoby do boiu woyska z sobą walczące, i na siebie przy ogromnych grzmotach naciera-

raią-

raiące. Naſtąpiły zatym ſuſze, głody, mory, powietrza. Było po kilkakroc ſtraszne i nigdy niewidziane trzęſienie ziemi. W owym ſławnym Jerozolimſkim Kościele, ſłyſzane były żałoſne głoſy: *Migremus hinc, migremus hinc* Wychodźmy ztąd, wychodźmy ztąd. A gdy iuż przyſzedł czas, od ſprawiedliwości Boſkiey zamierzony, sciągnęły ſię woyſka Rzymſkie pod Jerozolimę, ktoremi nie tak Tytus Syn Weſpazyana Ceſarza, iako raczey ſama ſprawiedliwosć Boſka hetmaniła. We trzech dniach troiakim wałem Miaſto opaſano i zamknięto, że ſpoſobu do ucieczki, żywey duſzy nie było. Tak głodem przyciśniono, że naprzod: koty, myſzy, ſzczury żarli, potym ſami ſię gryźli, nakoniec Matki własne dziecka ſwoie z nieſłychanym okrucieńſtwem od pierſi odrywały, zabiiały i iadły. Gdy w reſzcie ſzturmem Miaſta tego dobyto, tak wielu w pień wycięto, że ſię przez ſtopnie Kościoła ſtrumieniami krew z zabitych lała; tak wielu w niewolą zabrano, że trzydzieſtu żydow za ieden ſrebłny groſz przedawano. Ták nakoniec owe Miaſto z owym Kosciołem (ktory od zbudowania Salomonowego ſtał lat tyſiąc ſto trzydzieści, á po naprawie od Cyruſa, ſześćſet trzydzieści dziewięć) ſpuſtoſzono, że ſię w nim według Proroctwa Chryſtuſowego, kamień na kamieniu nie pozoſtał. Słyſząc to, myślicie i mowicie pewnie; Nic to nas nie tyka, co ſię z tym Miaſtem ſtało, bo to iuż
minę-

minęło. Chrześcianie, minęło pierwsze, ale nastąpi drugie. Sprawdziły się na pierwszym Słowa Chrystusowe, sprawdzą się i na drugim, bo Niebo i ziemia przeminą, á Słowa Jego nie przeminą. Wielki był ucisk Jerozolimy i ludu owego, gdy go Bog ostatnim spustoszeniem nieubłaganie karał, ale będzie jeszcze nierownie większy, bo będzie taki, iakiego od początku świata nie było. Bydź to może, że tego nie doczekamy, ale bydź może, że i doczekamy. Nie wiemy i wiedzieć nie możemy, kiedy to będzie; dosyć nam na tym, że nieomylnie będzie. Chcecież wiedzieć Wierni Chrystusowi, co to za ucisk, ktory ma nastąpić? i o ktorym w dzisieyszey Ewangeli Pan JEZUS mowi: że będzie taki, iakiego ieszcze nie było. Słuchaycież uważnie: z samych wyrokow Pismiennych, á tych nieomylnych, powiem wam.

Ucisk i prześladowanie Wiary Chrystusowey i Kościoła Jego. Ucisk, iakiego ieszcze od początku świata nie było, będzie w ten czas, gdy się Antychryst ziawi, to w pierwszey Części.

Dla czego Bog ten ucisk dopuści na Kościoł, Wiarę i wiernych sług swoich? o tym dla nauki naszey, w drugiey Części Kazania. Bogu na większą Chwałę.

Zeby się prawda Słow Chrystusowych iaśniey pokazała, iż na niewzruszoney Opoce Kościoł swoy i Wiarę ufundował, ktoreyby wszystkie widome i niewidome siły, przemoc ni-

nigdy nie mogły, dopuścił rożne na niego prześladowania. Pominąwszy pierwsze za czasow Apostolskich, gdy się Wiara Chrystusowa wszczynała, przypomniymy sobie, co się przez trzy wieki, to iest przez trzysta z okładem lat z Kosciołem Chrystusowym działo. Dwanaście krwawych prześladowania samych Cesarzow Rzymskich było. Pierwsze za Nerona okrutnika. Drugie za Domicyana. Trzecie za Traiana. Czwarte za Adryana. Piąte za Antonina. Szoste za Sewera. Siodme za Maximina. Osme za Decyusza. Dziewiąte za Waleryana. Dziesiąte za Aureliana. Jedenaste i Dwunaste nayśroższe za Dyoklecyana, Maxymiliana i Juliana Cesarzow. O! co ci czynili, i czego nie czynili na potłumienie Wiary Chrystusowey, i wygubienie Chrześcian, ale im się bardziey srożyli, im więcey krwi Chrześciańskiey wylewali, tym się bardziey Wiara Swięta szerzyła, bardziey pomnażała, bo owa krew Swiętych Męczennikow (mowi Tertulian) była iakoby nasieniem rozkrzewiaiącym coraz bardziey Wiarę Chrystusową. Wściekało się na to piekło, i gdzie sobie gniazdo bałwochwalstwa założyło, tam moc swoię naybardziey wywierało, podusczaiąc, wspomnionych Rzymskich Cesarzow, á naybardziey Dyoklecyana i Maximiana do wygubienia Chrześcian. Nie było, iak pod te czasy sroższego prześladowania Wiary Chrystusowey. Wszystkim dana była moc, nawet naypodleyszego gatunku ludziom, bez od-

odwołania ſię do zwierzchności ſądowych, imania, mordowania, zabiiania Chrześcian. Domy ich łupiono, z fortun odzierano, z maiątkow wypędzano, wſzędzie ścigano, chwytano i zabiiano. Powiedzieć było te dwa tylko ſłowa: *Chrześcianin ieſtem*, iuż życie nie twoie. Każdego mieſiąca (iako świadczą Dzieie Kościelne) po ſiedmnaście, ośmnaście, dwadzieścia tyſięcy Chrześcian wycinano. Wſzyſtkie turmy, więzienia tak były wſzędzie Chrześcianami napełnione, że w nich mieyſca dla naywiękſzych złoczyńcow nie było. Mniemało wielu, że iuż oſtatnie od Chryſtuſa przepowiedziane przychodziły czaſy dla uciſku wielkiego, ale to, wſzyſtko (iako mowi tenże Chryſtus u Mateuſza Świętego) początkiem uciſkow było, ktore naſtąpić maią. O tym uciſku oſtatecznym, naywiękſzym, nieuchronnym rzecz moia dziſiay Wierni Chryſtuſowi.

Ten uciſk, o ktorym Pan JEZUS w dziſieyſzey Ewangelii mowi, dopiero będzie przy dokończeniu świata, przyczyną iego Antychryſt będzie. Uciſk ten będzie naywiękſzy, będzie taki, iaki nie był od ſtworzenia świata. A to naprzod: z oſoby ſamego Antychryſta. Powtore: z przyczyny czarta, wodza i miſtrza iego. Potrzecie: z bezbożności iego. Poczwarte: z nieſłychanego nigdy okrucieńſtwa iego.

Imię Antychryſta nic innego nie znaczy, tylko przeciwnika Chryſtuſowego, iako imię

Anty-

Antypapy przeciwnika Papiezkiego, iego władzą bezprawnie i fálszywie sobie przywłaszczaiącego. Urodzi się z Matki Zydowki, za sprawą czarta przeklętego, aby był od Zydow za Messyasza rozumiany. Wynidzie z pokolenia Dan, o ktorym Prorockim Duchem przepowiedział Jakob Patryarcha: *Dan coluber in via, cerastes in semita.* (*Gen:* 40. *v.* 17.) Dan wężem na drodze, żmiią na ścieszce. Nazwał go wężem i żmiią, iż (iako wykładaią Oycowie Swięci) z niego iadowita bestya powstać kiedyś miała. I Jan Swięty wyliczaiąc wybranych z każdego pokolenia Izraelskiego, ktorych widział stoiących przed Tronem Bożych tysiącami, iako to z pokolenia Judy, z pokolenia Ruben, z pokolenia Gád, z pokolenia Asser, z pokolenia Nefali, opuścił pokolenie Dán, ani go wspomniał dla Antychrysta, ktory się z niego narodzi, i pierwsi Danite do niego przystaną, w niego uwierzą, i mniemać będą, iż on iest właściwym i obiecanym Messyaszem. Imie iego wyrazać będzie liczbę. Sześćset. sześćdziesiąt i sześć. iako świadczy Jan S. w obiawieniu (*Apoc:* 13.) Liczba bestyi, tak go nazywa wspomniony Jan S. będzie 666. Ta liczba wyznacza dopełnienie złości iego, iako uważa Hieronim S. *Numerus 666. Consumatam Antychristi designat malitiam.* Urodzi się na podłym mieyscu, blisko Babilonii, z podłey matki żydowki, ale zaczasem w taką się potęgę wzbiie, że stanie Monarchą

całe-

całego Swiata, i Krolem nad wszystkich Krolow, ktorzy byli naymocnieyszym, iako o nim prorokował Daniel, *Potentior erit prioribus* (Dan: 7. v. 24.) i był mu obiawiony od BOGA w postaci bestyi, bardzo straszney, o dziesią iu rogach, ktora wszystko pożerała, a czego nie pożarła, nogami deptała. Ten zawoiuie naprzod trzech wielkich Krolow, a siedmiu sami mu się poddadzą. Na ten czas Krolestwo Rzymskie całe upadnie, i zaginie. Jnne wszystkie naprzod poczęści szarpane będą, a potym zniszczeią. On wszystko pochłonie i ogarnie. Obwołać się każe całego swiata samowładnem Panem. Wzbiwszy się w tak wielką moc, i potęgę, Co czynić? czego dokazywać? zwłaszcza nad wiernemi Chrystusowemi będzie?

Dopieroż iak ciężki będzie z przyczyny, i podaszczenia Czarta przeklętego. Czarnostwo ktore było w piekle, dotąd związane, na ten czas (mowi Jan Swięty) rozwiązane będzie. Oni go od młodości uczyć będą wszelakich zbrodni, bezbożności, nie wstydow, oni mu dopomagać będą, oni skarby w ziemi ukryte, w morzu potopione, od łakomcow pokopane wyiawiać, i do skarbow iego znosić będą. Oni takiego go matactwa wyuczą, że Cuda, lubo nie prawdziwe i zmyślone, takie iednak czynić będzie na pozor, że, iak Chrystus przepowiedział, ledwieby i samych sprawiedliwych nie złudziły. Jako bowiem Duch S. dał Chrystusowi

ſowi moc Boſtwa i cnoty, tak czart Antychryſtowi da moc złości i przewrotności, do omamienia ludu, iako to wyraźił S. Apoſtoł Paweł. *Adventus ejus, ſecundum operationem ſatanæ in ſignis et prodigiis mendacibus.* (2. ad Thes 2, v. 9.) Przyiscie iego (mowi on,) będzie z powodu ſzatańſkiego, z znakami, i Cudami kłamliwemi. Do niego hurmem przyſtanie żydoſtwo, i zewſząd garnąć ſię będzie, ktorych on zrazu czcić będzie, ſzanować, bogacić, na wyſokie urzędy wſadzać. Przyimie ich ôbrządki ſtarozakonne. Zmyślać ſię będzie z pokolenia Judy, żeby go za Meſsyasza mieli, lubo ich zwiedzie. Kto wypowie; iakie na ten czas wiernych Chryſtuſowych uciemiężenie będzie? Jeżeli teraz gdy ieſzcze ten czas nie przyſzedł; ten obmierzły, i niewierny narod, ktory ieſt iako widziemy, bez krola, bez ołtarza, bez Ofiary, ktorzy ſą tułaczami, i wygnańcami po świecie, a tak ſą nie przyiaźni Chrześcianom, żeby ich radzi zgubić, i wytracić, gdy nie mogą im na zdrowiu, na życiu ſzkodzić, tedy ich klną, przeklinaią, złorzeczą, i nieznośne bluźnierſtwa przeciw Chryſtuſowi miotaią. Coż na ow czas czynić będą(gdy ufaiąc w moc i potęgę Antychryſta, prawie z nim razem panować będą.

Co ſię tycze bezbożnych Antychryſta obyczáiow, na wielu mieyſcach Piſmo S. wyraziło. Paweł S. nazywa go: *Homo peccati*

cati

cati, filius perditionis. (a) Człowiekiem grzechu, synem zatracenia. Daniel, nie iuż człowiekiem ale bestyą, (b) i gorszym nad bestye. Ján S. synem nieprawości. Będzie czarownikiem wielkim, i mieć zawsze przy boku swoim czarta, imieniem Maozym. (c) Będzie hardości i pychy lucyperowskiey, Boga prawego lzyć będzie, iako mowi Daniel. *Elevabitur adversus Deum, nec quenquam Deorum curabit.* (d) Wyniesie się przeciw Bogu, ani się bać będzie żadnego BOGA, będzie obłudnikiem i hipokrytą, bo z początku zmyśli się bydz ludzkim, łaskawym, sprawiedliwym, Prawa Moyżeszowego obrońcą, hoynym się bydź dziwnie pokaże, bo nie zmierne skarby, ktorych mu czarci dodawać będą, rozsełać, i rozdawać wszystkim bez braku każe. Ale gdy tą zdradliwą szczodrotą, mnostwo ludzi do siebie przyciągnie, stanie się wszystkich, i samych nawet żydow nieprzyiacielem. Prawem Moyżeszowym wzgárdzi, i starozakonne obrządki zniesie, Atheizm, to iest bezbożność wprowadzi, do ktorego, iego przesłańcy, wieku tego Deistowie, Libertyni, iuż mu drogę usłali. Da wolność do wszelakich lubieżności, nie wstydow. Tey swey bezbożności naśladowcom, da znaki, na czele, na rękach ktore Jan S. zowie Charakterem bestyi. Nakoniec do tey bezbożnośći przyidzie, że się sam

(a) 2 Thes: 3. v. 3. (b) Dan: 7. v. 24.
(c) Dan; 11. v. 38. (d) Dan: 11. v. 37.

fam uczyni Bogiem, każe sobie Kościoły, ołtarze stawiać, ofiary palić, a ktoby tego nie czynił, wymyślemi mękami dręczyć, i zabiiać każe. Wiele samych żydow przeto pomorduie, ktorzy się Prawa Moyżeszowego, i obrządków starozakonnych trzymać będą.

Ale naywiększe okrucieństwo obroci na wiarę Chrystusową, ktorey się iako przeciwnik Chrystusow naybardziey sprzeciwi. Obalać każe Kościoły, palić Swięte obrazy, Sakramenta S. profanować, do zaprzenia się Chrystusa, i wiary iego, to obietnicami, to groźbami, to wymyślnemi mękami przywodzić. Ześle Bog w ten czas na pociechę wiernych Enocha, i Eliasza, ktorych na te ostateczne czasy zachował, ci słabszych w wierze umacniać, upadłych i zwiedzionych do pokuty pobudzać będą, ale i tych pozabiia. Ciała ich, z innemi pobitemi leżeć będą przez trzy dni, na ulicy Miasta Jerozolimskiego, ktore się krwią Męczeńską spieni. O! iakie na ten czas morderstwa będą! gdy przymuszać wszystkich będą, aby się Chrystusa zapierali, gdy się nikomu nie będzie godziło, ani co sprzedać, ani co kupić, ktoryby nie miał na sobie znaku, i charakteru Antychrysta. Aleć przecie zmiłuie się BOG nad wiernemi sługami swemi, gdy tey krwawey bestyi, więcey nad pułczwarta láta, pastwić się nad niewinnemi niedopuści. Korneliusz a lapide, z wielu poważnych Oycow SS.

przy-

przywodzi (a) Iż Antychryst na rozpustach, i okrucieństwach życie strawiwszy, dni zapustne na niewstydach, i nierządach przepędziwszy, w wstępną środę, ktorą my popielcem nazywamy, zabity będzie. Post cały czterdziestodniowy, zostawi BOG iefzcze grzesznikom na pokutę, w wielki piątek, wszyscy ludzie pomrą, á w Wielkanoc zmartwychstaną. Wnieściesz sobie z tego wszystkiego, czy może bydź większy ucisk, iako w ten czas będzie? Wszystkie poprzedzaiące prześladowaniá, morderstwa, okrucieństwa Tyranow, cieniem będą, względem tego ostatniego. I toć to iest, co o tym czasie przepowiedział Chrystus. *Erit tunc tribulatio magna qualis non fuit ab initio mundi, usque modo, neque fiet.* Będzie ucisk taki, iaki nie był od początku świata, aż dotąd, ani będzie.

Pytacie: dla czego BOG, ten ucisk ostateczny dopuści, na Kościoł, Wiarę, i wiernych sług swoich? Te są przyczyny z Oycow SS. wyczerpnione. A naprzod: dla większey Chwały Chrystusowey, aby się na on czas moc łáski Iego, w wybranych pokązała, że ich nawet całe piekło zwyciężyć nie potrafi. Iako w pierwszych wiary początkach, rzekłby kto, że iuż z gruntu wiara Chrystusowa zginie, zwłaszcza gdy do tego przy-

(a) *Cornel in Apocalip: cap. 19. v. 21. ad finem.*

przyszło, że po rożnych mieyscách stawiano słupy, iakoby na tryumf, pokonaney iuż wiary Chrystusowey, i obalonego Kościoła Iego, z tym napisem: *Superstitione Christi, ubique deletá.* Patrzciesz co się stało; Oto się te wszystkie prześladowania, na większą chwałę Chrystuwą obrociły, gdy potym, sami Cesarze w niego uwierzyli. Rzym sam, ktory był gniazdem sprosnego bałwochwalstwa, zamienił się w Stolicę Piotra, w Stolicę Apostolskiey wiary, przez co się Chwała Chrystusowa pomnożyła. Powtore: dopuści BOG ten ostateczny ucisk, dla proby, i doświadczenia Wybranych swoich, ktorzy się na on czas znaydować będą. Iako bowiem złoto, żeby było czyste, w ogniu się czyści i probuie, tak i swoich wybránych BOG doświadczać będzie, w tym ogniu, ostatniego ucisku, iako mowi Daniel: *Dealbabuntur, & quasi ignis probabuntur. Dan. 12 v. 10.* I iako pierwsze owe prześladowania, były okazyą, tak wielu SS. Męczennikom, do otrzymania Męczeńskiey Korony, tak i to ostatnie, iako mowi Augustyn S. że więcey będzie Męczenników, przez pułczwarta lata, ostatniego Antychrysta prześladowania, aniżeli było, za owych pierwszych Tyranow, ktorzy przez trzysta lat, Kościoł Boży prześladowali. Potrzecie: dopuści BOG

ten

ten ostateczny ucisk, na ukaranie krnąbości i niedowiarstwa żydowskiego, iako to sam Chrystus przepowiedział: *Ego veni in Nomine Patris, & non accipitis me, si alius venerit, in Nomine suo, illum accipietis. Joan: 5. v. 43.* Ia przyszedłem do was, w Imie Oyca mego, i nieprzyimuiecie mnie, gdy przyidzie inszy w imie swoie, wy go przyimiecie. Iaśniey ieszcze, i dobitniey S. Apostoł Paweł. Zeście prawdy nie przyięli, abyście zbawionemi byli, i nie uwierzyli, uwierzycie kłamcy. Tak iak ow Achab, ktory gdy nie chciał słuchać Micheasza Proroka, zbawienie mu radzącego, podany iest duchowi kłamstwa, i zginął. Podobnie się po wielkiey części, z tym krnąbrnym, i twardego karku Narodem stanie; ci tylko szczęśliwemi będą, ktorzy się zostaną, po śmierci zabitego Antychrysta, bo się do Chrystusa nawrocą, błąd swoy poznaią, i będzie na on czas, iako mowi Pan JEZUS: Iedna Owczarnia, i ieden Pasterz. Po czwarte na koniec dopuści BOG ten ostateczny ucisk, na ukaranie grzechow ludzkich. Iako bowiem za złości i nieprawości ludu, cały świat potopem ukárał, tak dla podobnych nieprawości, karać będzie, tym ostatnim uciskiem: W

ten czas to będzie, mowi sam Zbáwiciel. *Cum abundabit iniquitas, & refrigescet charitas multorum. Mat: 24 v. 12.* Gdy w sercách ludzkich wygasnie Miłość BOGA, gdy gorę wezmą nieprawości, gdy Synowie na Rodzicow, bracia na braci następowáć będą, krotko mowiąc: gdy iuż miary grzechow swoich dobiorą.

To nas, iako widzę nie przeraża, bo rozumiemy, że te rzeczy, dalekie od nas. Wszystkie bowiem niebespieczeństwa, kiedy bliskie nie są, nie tak nas dotykaią. Poszłismy na owych słuchaczow Chrystusowych, ktorzy słysząc to, co im o przyszłych rzeczach opowiadał, pytali się go: Kiedyż to będzie? podobnie i my myślemy, i mowiemy sobie: Ieszcze dalekie te rzeczy od nas, kiedyż to będzie? kiedy to będzie? ia nie wiem, i nikt wiedzieć nie może, bo to wprzepaścistych wyrokach swoich BOG ukrył, i sobie samemu wiadomość tych rzęczy zostawił, to tylko wiem, że nám czuć kazano, abyśmy gotowemi byli, bo ktorego się dnia i godziny, spodziewać nie będziemy, ten ucisk przyść może.

O Boże, szperać zuchwale nie chcę, w wyrokach Twoich; áni się o to pytać; bliskili, dalekili, czas ucisku tego. O to

Cię

Cię tylko proszę, day mi tę łaſkę, abym ſię bał każdego grzechu, i nigdy ſię nań dobrowolnie nie odważał. Day łaſkę, ábym, po tych doczesnego życia mego uciſkach, od uciſku wiecznego, i oſtatniego, był zachowány, Amen.



KAZANIE

NA NIEDZIELĘ

w Ktorą ſię obchodzi pamiątka

POSWIĄCANIA KOSCIOŁA.

Salus huic domui facta eſt, eo quod & ipſe filius ſit Abrahæ. Venit enim Filius hominis quærere, & ſalvum facere, quod perierat. *Luc: 19.*

Zbawienie ſtało ſię domowi temu, że i on ieſt Synem Abrahama, bo przyszedł Syn Człowieczy, szukać, i zbawiać, co było zginęło.

Wiedzieć powinniśmy Chrześcianie, że Kościoł Chryſtuſow dwoiaki ieſt. Ieden Tryumſuiący w Niebie. Drugi, na ziemi woiuiący. Tryumſuiący, ieſt Zgromadzenie, wszyſtkich Swiętych wybranych Boſkich, ktorzy po przepędzonym ſzczęśliwie życia ſwego biegu, na porcie ſtanęli wiecznego ſwego Błogoſławień-

wieństwa. Woiuiący Chrystusa Kościoł. Iest zgromadzenie wszystkich Wiernych, tu na ziemi żyiących, a pod rządem iedney widomey Głowy do uczestnictwa Swiętych Sakramentow należących.

Ten Woiuiący Chrystusa Kościoł, troiako się uważać może. Naprzod: iako formalny, ktory iest z wiernych zebrany. Powtore: iako materialny, ktory iest budowany albo murowany. Potrzecie: iako mistyczny, ktory iest stworzony. Zebrany z Wiernych Kościoł, wierzemy, tak bowiem w składzie Apostolskim wyznaiemy. Wierzę Kościoł S. powszechny. Murowany, czyli budowany widziemy. Stworzonym, iesteśmy. Pierwszy zkłada się z Narodow w Wierze S. Katolickiey żyiących. Drugi, z kamieni, cegieł, lub drzewa. Trzeci, z duszy i ciała. Pierwszy, poświęcił Chrystus zasługami swemi. Drugi, poświęcił Biskup Swiętemi obrządkami. Trzeci, poświęcił Duch S. poswiacaiącą łaską swoią.

Dzis obchodziemy doroczną pamiątkę, poświącania Koscioła tego materyalnego, tak iednak, że nam oraz przypomina Ewangelia, i drugie dwa Kościoły, to iest zgromadzony, i stworzony. W tych bowiem słowach: Przyszedł Syn Człowieczy, szukać, i zbawiać, co było zginęło, pokazuie się Kościoł Jego,

go, z rożnych Narodow do wiary S. powołanych, zgromadzony. W tych zaś słowach: Stało się zbawienie Domowi temu, pokazuie się Dom Zacheusza, Dom materyalny, na Kościoł od Chrystusa poświęcony. W tych nakoniec słowach: I on iest Synem Abrahamowym, pokazuie się Kościoł stworzony.

Gdy tedy Ewangelia dzisieysza, na doroczną pamiątkę Kościoła tego naznaczona, troiaki nam Kościoł Chrystusow przypomina, przedsięwziąłem o troiakim Kościele wowić. O pierwszym: do ktoregoście weszli przez Chrzest S. O drugim: do ktoregoście dziś przyszli dla nabożeństwa, i oddania, na tym mieyscu czci powinney Bogu. O Trzecim: ktorym iesteście przez łaskę. O tym BOGU w Troycy S. Iedynemu na Chwałę. Za Twoim Błogosławieństwem świątynio Troycy Przenayświętszey, ktoraś w żywocie swoim, iak w Kościele Syna Boskiego nosiła, Naydostoynieysza Panno, Nayświętsza MARYA.

Nim do rzeczy, o ktorey mowić postanowiłem przystąpię, przełożyć mi wam potrzeba Naukę Augustyna S. ktory wszystkich wiernych upomina, âbyśmy na powierzchowne obrządki Kościoła Bożego, dwoiakim patrzyli okiem, okiem ciała i okiem duszy. Okiem ciała, ile pod zmysły podpadaią. Okiem duszy,

ſzy, ile Taiemnice ukryte w ſobie zamykaią. Co ieżeli kiedy, tedy przy Uroczyſtości Poświącania Kościołow zachować trzeba. W każdym Kościele Bogu na cześć poświęconym dwie rzeczy nam ſię widzieć daią. Naprzod: mury, i ściany, ktore Kościoł ſkładaią, potym, obrządki ktore ſię w nim ſprawuią, kto na te rzeczy, oczyma tylko cielesnemi patrzy, nic zgoła nie widzi, tylko rzeczy powierzchowne, pod zmyſły podpadaiące, tak iako ie widzieć mogą, nierozumne bydlęta. Człowiek zaś wiarą obiaśniony, i nauczony od Auguſtyna S. Gdy widzi oczyma Ciała Kościelne budowanie, gdy widzi Swięte Obrządki, Swięte Taiemnice Ołtarze, widzi oraz oczyma duszy i to, co ſię przez nie znamienuie. O! iak wiele rzeczy cudownych, w tych ſię BOGU poświęconych przybytkach i Kościołach zawiera, i przez nie wyraża.

Wyraża ſię naprzod powszechny Katolicki Kościoł, ktory wierzemy, że ieſt ieden tylko prawdziwy, w ktorym kto nieieſt, doſtąpić zbawienia nie może. Fundamenta, na ktorych te materyalne Kościoły ſtoią, znaczą Chryſtusa, Authora wiary, ktory ieſt Fundamentem Kościoła powszechnego, co Paweł S. wyraził owemi ſłowy: Innego fundamentu, nikt założyć nie może, tylko ten,

kto-

ktory iest Chrystus JEZUS. I lubo na Piotrze iako opoce ktorą zmocnił, á zmocnił tak, że iey żadne piekielne mocy, nigdy nie przemogą, Kościoł swoy zbudował, on sam iednak, a nie kto inny, iest iego pierwszym węgielnym kamieniem iako wspomniony Paweł S. mowi: *Superædificati super fundamentum Apostolorum, & Prophetarum, ipso summo Angulari lapide Christo JESU.* (*ad Eph:* 2. *v.* 20) Wybudowani iesteście na fundamencie Apostołow i Prorokow, ktorego Głownym, Węgielnym kamieniem, iest sam Chrystus JEZUS. I toć to znaczy, owa pierwsza, przy zakładaniu Kosciołow Biskupa Ceremonia, ktory, pierwszy kamień uroczyście poświęcony, sam ręką swoią na fundament kładzie, a przez to wyraża, że wszystkich Chrześciańskich Kościołow, nie inszy iest grunt, i fundament, tylko Chrystus JEZUS.

Na fundamentach (iako widzicie) stoią te mury, i ściany, na ktore, ieżeli znowu, samym okiem ciała patrzyć będziecie, nic więcey nie obaczycie tylko kamienie wapnem spoione, i w tych murach ułożone, ale ieżeli okiem duszy, i oświeconego wiarą rozumu poglądać będziecie: poznacie, że kámienie z ktorych się muruią Kościoły, znaczą tych wszystkich ludzi, z ktorych się składa Kosciol Katolicki, z Narodow zgroma-

madzony, Uczestnictwo Swiętych Sakramentow, w tymże Kościele maiący. Nie moie to zdanie, ale Piotra S. Xiążęcia Apostołow, ktory tak mowi. Wy iesteście Kościoła Chrystusowegó, żywe kamienie, na nim buduycie dom duchowny, Kapłaństwo Swięte ku sprawowaniu duchownych Ofiar przyiemnych Bogu 1. *Petr:* 2. Iako w tych Koscielnych murach, rożne są kamienie, wielkie i małe, wszystkie iednak tak wapnem spoione, i tak z sobą złączone, że się iednym dydź zdaią kamieniem. Tak i wspołeczeństwie Chrześciańskim bydź powinno; to iest: wzaiemna bydź powinna miedzy wszystkiemi, iedność, zgoda, i miłość, iaka była pierwszych Chrześcian, tak z sobą złączonych, że we wszystkich było serce iedno, i dusza iedna, iako mowi Pismo. W tych ci to Kościołach i Swiątyniach Bogu poświęconych, spokoyności, cierpliwości, pokory, uczyć się nam każe Grzegorz S. Papież. Gdy poglądacie (mowi on) na Kościelne sciany, uważaycie iako w nich wszystkie kamienie spokoyne, ani, ktory iest poniżony, nie mowi: Nie będę ia tu, ale się przeniosę w gorę. Ani ten ktory iest wysoko nie pogárdza tym, ktory nisko leży, ani mnieyszy kamień większym przyciśniony, nie stęka, nie skarzy się, nie mowi: ciężko mi tu, nie mo-

mogę dłużey, tak wielkiego ciężaru znośić. Tak było w pierwiaitkowym kościele Chrystusowym. Wszyscy wierni w Chrystusie złączeni, byli spokoyni, cierpliwi, ieden drugiego ciężary znoszący, tak i teraz bydź powinno, iako wspomniony Grzegorz S. przydaie. *In Ecclesia unus quisq portet alterum et portetur ab altero.* Zgoła: cokolwiek się w kościołach rękami budowanych dzieie, i cokolwiek w nich oczyma naszemi widziemy, wszystko (mowi Augustyn S.) duchownym budowaniem wykonywać powinniśmy, abyśmy nie odrodnemi, tey powszechney Matki naszey, synami się pokazali. *Quid quid, in templis, manufactis agitur, totum in nobis spirituali aedificatione compleatur.*

Otoż macie Chrześcianie pierwszy kościoł powszechny, w tym kościele materyalnym, iako w zwierciedle pokazany, do ktorego przez łaskę Krztu S. iesteście powołani. Nie prosiliście o tę łaskę BOGA, boście i niemogli, nawet aniście wiedzieli co z wami BOG uczynił, boście i używania rozumu nie mieli, będąc iefzcze w niemowlęcym wieku, a BOG bez żadney zasługi waszey, uczestnikami was tak wielkiego daru uczynić raczył. O! iak wielkie Turkow, Pogan, niewiernych pogineło, i ginie, ktorzy nie są w kościele Chrystusowym,

was Chryſtus, pominąwſzy tak wiele innych, obrał ſobie, abyście byli członkami Miſtycznego Ciała Jego. Stworzył was z rodzicow katolickich, Krztem, i wiarą katolicką udarował, używania Swiętych pozwolił Sakramentow, ſłowem nauki ſwoiey karmi, a temi wszyſtkiemi środkami, do tego iedynie dąży, abyście byli zbawionemi, i z nim nawieki krolowali. O! iak wielkie to dobrodzieyſtwo; o! iaką za nie wdzięczność Bogu winniście: uczyńcież więc, uroczyſte oświadczenie, przed tym tu BOGIEM obecnym, że w kościele Swiętym katolickim, powszechnym, Apoſtolſkim, żyć chcecie, i umierać, że gotowi ieſteście, gdyby tego potrzeba wyciągała, krew przelać, i życia nie żałować dla iego obrony.

Od pierwſzego kościoła ktory wierzemy, podźmy do drugiego, w ktorym ſię dziś znayduiemy, i doroczną poświącania iego pamiątkę obchodziemy, wiedzieć macie Chrześcianie, że iako inne kościoły, tak i ten, ieſt BOGU na cześć poświęcony, ieſt właściwie domem Boſkim, bo wnim BOG mieſzkanie ſobie założył. To prawda nieomylna, bo artykuł wiary, że przez ſwoie nieograniczoność, ieſt wſzędzie, ale i to pewna, że zwykł ſobie obierać ſzczegulnieyſze mieyſca, gdzie by ſię zdał nieiako prze-
mie-

mieszkiwać, i Wszechmocność swoię, bardziey niżeli indziey wyiawiać, tak gdy się w krzaku owym ognistym, iako na Ołtarzu pokazał Moyżeszowi, powiedział: że to sobie mieysce, ku czci swoiey obrał, i żeby z wielkim uszanowaniem, i boso przystępował, przestrzegł; daiąc tego przyczynę: że to mieysce, iemu było poświęcone. *Locus enim, in quo stas, terra Sancta est.* Tak w Arce Przymierza Maiestat swoy ukrył, i chciał, żeby w wielkim u wszystkich poszanowaniu była. Tak Kościoł Salomona, przy poświącaniu iego, Chwałą swą napełnił, aby pokazał ludowi onemu, że tam sobie mieszkanie założył.

I lubo Paweł S. powiedział: *DEUS non habitat, in manufactis templis.* Act: 17. v. 14. Że BOG nie mieszka w Kościołach ręką czynionych, powiedział to w tym rozumieniu, że BOG nie potrzebuie Kościołow, aby w nich iako ludzie w domach, zamknięty mieszkał, bo przez nieograniczoność swoię, iest wszędzie. Ani mieszka w Kościołach, tym sposobem, iakim mieszkaią bałwany w Pogańskich bałwochwalnicach, ktore gdy są, do iednego mieysca przykowane, więcey nigdzie nie są. BOG zaś nasz, do żadnego mieysca nie iest przywiązanym, wszędzie iest, a nigdzie zawartym nie iest, napełnia każde mieysce, á napełniaiąc żadnego nie zaymuie. Nie mieszka

tedy

tedy BOG w Kościołach ręką czynionych, tak, aby był w nich ogarniony, bo go Niebo, i ziemia ogarnąć nie może, ale zostaiąc wszędzie, mieszka w Kościołach osobliwszym sposobem, nie osobliwszym sposobem względem Wszechmocności swoiey, ale względem obrania swego, względem woli i upodobania swego, iako sam powiedział. *Elegi locum istum ut sit Nomen meum Oculi mei, & Cor meum ibi.* Podobnie, iako dusza nasza lubo iest cała w całym ciele, i cała we wszystkich członkach ciała naszego, iest iednak szczegulniey w głowie, bo w głowie tylko samey rozumuie, sądzi, iedno z drugiego wnosi, i nayprzednieysze życia ludzkiego rozumnego, czynności sprawuie. Tak i BOG nasz, przytomnością swoią świat cały napełniaiąc, szczegulnieyszym sposobem, iest w Niebie, i w Kościele, bo na tych dwoch mieyscach, założył sobie Tron Chwały, i Maiestatu swego, założył szczegulnieysze mieszkanie swoie. Ieżeli gdzie, tedy tu są oczy iego otwarte, na wszystkie niedostatki nasze, i gotowe uszy, na wysłuchanie prożb naszych.

Możemy w prawdzie na każdym mieyscu, i powinniśmy Boga chwalić, osobliwszym iednak sposobem, powinniśmy go chwalić w Kościele, bo tam nas nayprędzey, modlących się wysłuchać

przy-

przyobiecał. Oczy moie będą otwarte, i uszy nadstawione, na prożby tego, ktory się na tym mieyscu, (mowi o Kościele Jerozolimskim) modlić będzie i przydaie: Gdy zamknę Niebo, á deszcz padać nie będzie, gdy wypuszczę szarańczę, áby owoce ziemi pożerała, gdy od morowego powietrza ludzie ginąć będą, á oni przestraszeni z pokorą, i uniżonością przybiegać będą na to mieyce, i wołać do mnie. Zmiłuy się Panie, przepuść ludowi twemu; Ja się (mowi Bog) zmiłuię nad niemi, wysłucham ich prożby, spuszczę deszcz, zabiię szarańczę, uśmierzę powietrze, *Exaudiam de Cœlo, et sanabo terram eorum.* Uważciesz: ieżeli starozakonny kościoł, ten miał przywiley od BOGA, większy mieć muszą kościoły Chrześciańskie, bo te od kościoła Salomonowego, są daleko zacnieysze, i Bogu milsze, zacnieysze z przyczyny prawa łaski, zacnieysze; z przyczyny nauki Chrystusowey, nierownie doskonalszey, nad starozakonne prawo Zacnieysze z przyczyny Sakramentow Swiętych, dopierosz zacnieysze z przyczyny Ofiary, ktora się w Kościołach naszych sprawuie, bo tu, nie bydlęta, nie ptastwo, ale sam się Bog Wcielony, Oycu przedwiecznemu ofiaruie. Jeżeli tedy w Kościele Jerozolimskim, ktory był figurą nowego, tak BOG był hoyny, w użyczaniu darow,

row, i opatrywaniu potrzeb ludzkich, daleko musi bydź choynieyszy w Kościołach naszych, do nich się, w potrzebach swoich udaiącym.

Nie mowię tego, że Chrześcianin, procz kościoła, nie może sobie u Boga uprosić błogosławieństwa, w swych doczesnych potrzebach, ale to mowię: iż Chrześcianin idąc do Kościoła, i tam prosząc o błogosławieństwo BOGA, większą mieć powinien pewność, że uprosi o co prosi, niżeli gdy prosi nie w Kościele, bo tu proszącym wyraźnie BOG swe przyobiecał błogosławieństwo. Iako w starym Zakonie, człowiek chory, acz sobie mogł u BOGA uprosić zdrowie, procz owey Sadzawki Betsaida nazwaney, átoli gdy go do tey Sadzawki przyniesiono, miał pewność, że ozdrowieie, bo tam obietnica Boska była, i zawsze się prawdziło, że gdy tam po wzruszeniu wody od Anioła, iakąźkolwiek niemocą złożony chory wstępował, na tych miast do zdrowia przychodził. Toż rozumieycie i o Kościele Chrystusowym. Możecie i w domu, i wszędzie, uprosić sobie u Boga, chorzy zdrowie, strosk ani pociechę, ubodzy wspomożenie, Rodzice potomstwo, ale nayprędzey náypewniey w Kośćiele.

Mieysce to, na ktorym Jakub Patryarcha Ołtarz wystawił, i pierwszą BOGU Ofiarę uczynił, nazwał strasżliwym

wym Domem Boſkim, i Bramą do Nieba. *Terribilis eſt locus iſte, vere non eſt hic aliud, niſi Domus DEI, & Porta Cœli.* Te trzy rzeczy czyliż ſię w Kościołach Chrześciańſkich nie znayduią? Są naprzod Kościoły naſze Domem Boſkim, bo to ſam Chryſtus powiedział: *Domus mea. Domus orationis.* Domem ſą Boſkim względem BOGA, a względem nas Domem modlitwy, ſą Domem Boſkim, bo w nich BOG mieſzka, mieſzkaią Swięci Aniołowie, ktorzy mu, iako Panu ſwemu asſyſtuią. Ieſt ich tyſiącami przy Ołtarzu, acz ich oczyma naſzemi cielesnemi nie widziemy, ieſt ich pełno i miedzy wami, ktorzy z wami, i za wami, modlitwy waſze do BOGA odnoszą, iako odnoſił modlitwy Tobiaſza Rafał: *Ego obtuli orationem tuam Domino.* Tych SS. Aniołow, przy każdey Ofierze Ołtarza, proſiemy Kapłani, żeby przez ich ręce, Ofiara ta ktorą ſprawuiemy Maieſtatowi Boſkiemu oddana była. *Jube hæc perferri per manus Sancti Angeli tui, in conſpectu Divinæ Maieſtatis.* Mieszkaią tu, i Swięci Pańſcy, ktorych S. Kości i Relikwiie, w Ołtarzach złożone. Coż dopiero mowić o Swiętych, o ktorych świat nie wie, wy po ich grobach chodzicie, a BOG ich w Niebie wieczną uwieńcza chwałą. O iak takich bydź może wielu, i w tym tu Kościele, ktorych ciała z tąd powſtaną,

ną, na życie wieczne, na życie nieśmiertelne.

A ponieważ tak ieſt; wnieścieſz ſobie: Jeżeli Kościoły ſą Domem Boſkim, mieszkaniem BOGA, toć wielkiego poſzanowania godne. W domu twoim, co chceſz, to czyniſz, ále gdy przyidzieſz do cudzego, zwłaszcza godnego iakiego człowieka domu, iuż nie tak śmiało poſtępuieſz ſobie, nie przechodziſz ſię, nie rządziſz ſię, nie zaglądasz tu i owdzie ciekawie, czemu? bo wzgląd máſz na oſobę tego, ktory w nim mieſzka. W Kościołach, mieſzka Pan, i BOG twoy, o! iakiey tu ſkromności, uniżoności trzeba, bo prawdziwie, prawdziwie na tym mieyſcu ieſt Pan nad Pany. *Verè Dominus eſt in loco iſto.* Wnieściesz ſobie powtore: Jeżeli Kościoły ſą mieyſcem Nayświętszey Ofiary, wielkiego i z tąd poſzanowania godne. Ofiara ta ktora ieſt w Kościele Chryſtusowym, ieſt taż ſama, ktora była na Krzyżu, z tą tylko rożnością, że tam była krwawa, tu bezkrewna. Cobyście mowili gdybyście widzieli człowieka ſtoiącego pod Krzyżem Jezuſowym, właśnie w ten czas, gdy ſię za nas ofiarował Oycu Przedwiecznemu, gdy umierał, i konał, á on ſię śmiał, z innemi żartował, czybyście go za bezbożnego nie ſądzili? Toż ſądźcie, i o tych ludziach, kto-

ktorzy lubo widzą, że ſtoi przy Ołtarzu Kapłan, ſtraſzliwą Ofiarę ſprawuiący, podnoſi Utaionego w Sakramencie BOGA, przed ktorym padaią na kolana SS. Aniołowie, drzą mocy piekielne, á oni ſię po ławkach rozpieraią, z innemi rozmawiaią, pobożnieyszym roztargnienie czynią. O! iako z takiego nieuſzanowania Kościołow i Ofiar Nayświętſzych, gorszyliby ſię ſami Poganie, żydzi, Turcy, bo ci daleko z większą ſkromnością, układnością, w ſwych ſię meczetach, bałwochwalnicach, bożnicach ſprawuią, niżeli my częſtokroć Chrześcianie, w właściwych, i prawdziwych Domach Bożych. Wnieściesz ſobie po trzecie. Ieżeli Kościoł ieſt mieyscem ſtraſznych Taiemnic Boſkich, toć przychodzić do niego powinniśmy z pokorą, ze drzeniem, i boiaźnią, iako to ſam BOG przykazuie. *Pavete ad Sanctuarium meum.* Lękaycie ſię (-mowi on) w Swiątyni moiey, Lękaycie ſię, żeby ani myślą, áni ſłowem, ani uczynkiem nie przewinić, bo Sędzia przytomny na wszyſtko patrzy, á grzech w Kościele popełniony, daleko ieſt cięższy, niż inne, ktoremi ſię BOG, na innych mieyscach obraża. Obrazić BOGA na innym mieyſcu, ieſt grzech, ále nie świętokradztwo. Obrazić BOGA w Kościele, ieſt grzech, i oraz zuchwałe świętokradztwo. Przeto ta-

takim, zatratą wieczną BOG grozi. W domu moim, w Swiątyni moiey, źle się sprawował, nie będzie też nigdy oglądał Chwały moiey; i na innym mieyscu. Kto znieważa Kościoł Boży zgubi go BOG, á zgubi nię tylko na ciele docześnie, ale i na duszy wiecznie.

Zostaie nam ieszcze trzeci Kościoł Mistyczny, a ten szczegulnieyszym sposobem, bo od Ducha Nayświętszego poświęcony. Tym Kościołem my iesteśmy Chrześcianie. Urodziliśmy się według ciała, rodzeniem bydlętom przyzwoitym, aleśmy się odrodzili co do duszy odrodzeniem nadprzyrodzonym, przez ktore z synow gniewu, i zatracenia wiecznego, staliśmy się Synami Boskiemi. Wynieśliśmy z sobą z Macierzyńskiego żywota na ten świat, krztałt starego człowieka, aleśmy się, przy Krzcie S. przyoblekli w nowego, i stali się Kościołem żywym, BOGA żywego, iako Paweł S. mowi: *Wy iesteście Kościołem Bożym.* Jáko Kościoły máteryalne są Kościołem Bożym, tak i wy iesteście, bo *Duch S. mieszka w was.* Nościesz zawsze w ciele waszym BOGA. *Portate Deum, in corpore vestro.* Ani rozumieycie żeby ten Kościoł żywy, to iest Chrześcianin, był tylko przez nieiakie podobieństwo, Kościołem Chrystusowym, iest Kościołem iego właściwym, bo takiemiż się prawie po-

święca obrządkami, iakiemi się Kościoły poświącaią. Przez Exorcyzmy czarty odstraszaią, Krzyzmem S. znaczą, iako i Kościoły, Kapłańskie tchnienia wyrażaią, ową łaskę poświęcaiącą, ktorą Duch Nayświętszy na dusze wlewa, z innemi nadprzyrodzonemi darami, iako się to iasnie z owych słow pokazuie. *Ut fiat Templum DEI vivi, & Spiritus Sanctus habitet in eo.* Czegoż więc, temu żywemu Kościołowi nie dostaie, áby był Kościołem właściwie Chrystusowym?

Uważcież Chrześcianie. Ponieważ stáliście się Kościołem żywym, BOGA żywego, Kościołem Náyświętszego, toć iako w Kościele, powinien BOG mieszkać w rozumie waszym, w woli waszey, w pamięci wászey. Ponieważ staliście się Kościołem BOGA żywego, tym samym iesteście poświęconemi, patrzcie w iakiey czystości żyć macie, i iak się w życiu sprawować, żebyście niegodziwością iaką Kościoła tego nie zgwałcili. Ieżeli bowiem sprofanowanie máteryalnego Domu Bożego, wielkim się świętokradztwem nazywa. Coż będzie sprofanowanie Kościoła żywego, ktorym wy iesteście?

Wielka łaska Twoia Boże, żeś nam nie tylko w Niebie mieszkanie zgotował, ále i tu na ziemi w S. Kościele Twoim. Przez ten S. Kościoł Twoy,

przez

przez wszyſtkie Náyświętſze Obrządki, i Taiemnice Iego, Przez zaſługi SS. Wybranych Twoich, w ſkarbie Kościoła Twoiego, złożone. Day rozumom naszym żywą wiarę, day ſercom naszym, gorącą miłość, day uſtom naſzym nabożną modlitwę. Obiecałeś i przyrzekłeś BOZE moy, że Oczy Twoie otwarte, i uszy Twoie gotowe do wyſłuchania będą, gdy w Kościele Twoim, Miłoſierdzia Twego żebrać będziemy. Ponow ſłowa Twoie, ponow obietnice Twoie, uiść żądze S. Kościoła Twoiego, áby ktokolwiek do tego S. Kościoła przyidzie, żebrać łaſki Twoiey, otrzymał, o co proſić będzie. Dayże nam wszyſtkim, żebyśmy z woiuiącego Kościoła, do ktoregoś nas miłościwie powołáł doſtać mogli, do Tryumſuiącego, w ktorym żyieſz, i kroluieſz z Swiętemi Twoiemi, na wieki, Amen.

KONIEC, DRUGIEY CZĘSCI KAZAN NIEDZIELNYCH

Roku Pierwszego.

Na większą BOGA Chwałę.





NB.

Wynidą ieſzcze w krotkim czaſie inne kazania, na Niedziele całego Roku. Tegoż ſamego Authora, we dwoch Tomikach.



Syrac Box


Biblioteka Jagiellońska
stdr0008848

